

Ellen G. White Estate

# KRZYŻ I MIECZ



ELLEN G. WHITE



---

# **Krzyż i miecz**

---

**Ellen G. White**

**2010**

**Copyright © 2021  
Ellen G. White Estate, Inc.**



## **Information about this Book**

### **Overview**

This eBook is provided by the [Ellen G. White Estate](#). It is included in the larger free [Online Books](#) collection on the Ellen G. White Estate Web site.

### **About the Author**

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

### **Further Links**

[A Brief Biography of Ellen G. White](#)  
[About the Ellen G. White Estate](#)

### **End User License Agreement**

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby. (See [EGW Writings End User License Agreement](#).)

### **Further Information**

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at

[mail@whiteestate.org](mailto:mail@whiteestate.org). We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.



## Spis treści

Information about this Book .....	i
Od wydawcy .....	vi
Rozdział 1 — Boży komandosi .....	7
Rozdział 2 — Posłani przez Pana .....	11
Rozdział 3 — Pięćdziesiątnica .....	16
Rozdział 4 — Niewysłowiony dar .....	22
Rozdział 5 — U świątynnej bramy .....	25
Rozdział 6 — Ostrzeżenie przed obłudą .....	33
Rozdział 7 — Przed Sanhedrynem .....	36
Rozdział 8 — Zażegnany kryzys .....	42
Rozdział 9 — Stłumiony głos .....	46
Rozdział 10 — W Samarii .....	50
Rozdział 11 — Prześladowca uczniem .....	54
Rozdział 12 — Dni przygotowania .....	61
Rozdział 13 — Poszukiwacz prawdy .....	66
Rozdział 14 — Uwolniony z więzienia .....	73
Rozdział 15 — Poselstwo dla Antiochii .....	81
Rozdział 16 — Odważni zwiastuni .....	87
Rozdział 17 — Praca wśród pogan .....	94
Rozdział 18 — Zwaśnione nacje .....	101
Rozdział 19 — Wywyższenie krzyża .....	110
Rozdział 20 — W dalekich krajach .....	115
Rozdział 21 — Tesalonika .....	121
Rozdział 22 — Berea i Ateny .....	126
Rozdział 23 — Korynt .....	133
Rozdział 24 — Ważne listy .....	141
Rozdział 25 — Apollos w Koryncie .....	149
Rozdział 26 — Efez .....	155
Rozdział 27 — Dni trudu i prób .....	160
Rozdział 28 — Mocne przestrogi Pawła .....	165
Rozdział 29 — Ku wyżynom .....	171
Rozdział 30 — Przesłanie wzięte do serca .....	178
Rozdział 31 — Trudna praca .....	185
Rozdział 32 — Odstępstwo w Galacji .....	190



---

Rozdział 33 — Ostatnia podróż do Jerozolimy . . . . .	194
Rozdział 34 — Uwięzienie Pawła . . . . .	201
Rozdział 35 — Proces w Cezarei . . . . .	214
Rozdział 36 — Paweł odwołuje się do cesarza . . . . .	220
Rozdział 37 — Przed Agryppą . . . . .	222
Rozdział 38 — Katastrofa na morzu . . . . .	227
Rozdział 39 — W Rzymie . . . . .	233
Rozdział 40 — Domownicy cesarza . . . . .	242
Rozdział 41 — Na wolności . . . . .	246
Rozdział 42 — Ostatnie aresztowanie . . . . .	249
Rozdział 43 — Paweł przed Neronem . . . . .	251
Rozdział 44 — Ostatni list Pawia . . . . .	255
Rozdział 45 — Skazany na śmierć . . . . .	259
Rozdział 46 — Kościół zwycięski . . . . .	262

## Od wydawcy

Krzyż i miecz to fascynująca historia z pierwszego wieku chrześcijaństwa. W formie zbliżonej do beletrystycznej autorka opisała dzieje apostołów znane z Nowego Testamentu, uzupełniając je ciekawymi szczegółami i myślami. To przede wszystkim historia niezmordowanego apostoła Pawła, który jak sam o sobie pisał do Koryntian, „trzy razy był chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się z nim okręt, był w niebezpieczeństwach na rzekach, od zbójców, od rodaków, od pogan, w mieście, na pustyni, na morzu, między fałszywymi braćmi”. To historia potężnej mocy Ducha Świętego, który prowadził przywódców młodego Kościoła, był ich doradcą, strzegł ich i dodawał im otuchy podczas prześladowań. Życie apostołów było naznaczone krzyżem, o którym opowiadali, i mieczem, który za nimi podążał.

Urwane zakończenie nowotestamentowej księgi Dziejów Apostolskich, na której oparła się autorka Krzyża i miecza, nie jest przypadkowe. Sugeruje, że ta porywająca opowieść nie została ukończona. Opatrznościowe działanie Boga w dziejach Kościoła i praca Jego sług miały być kontynuowane we wszystkich pokoleniach, dopisując następne rozdziały pełne wzruszenia i mocy. Przesłanie książki dotyka najczulszego problemu współczesnego chrześcijaństwa: czy wkrótce doznamy zapowiedzianego zesłania duchowej mocy przewyższającej tę z czasów Pięćdziesiątnicy?

## Rozdział 1 — Boży komandos

[8]

[9]

Dla pełnienia swego dzieła Chrystus nie wybrał uczonych i mędrców z żydowskiego Sanhedrynu ani sprawujących władzę Rzymian. Pomijając ufnych w swą sprawiedliwość żydowskich nauczycieli, Mistrz Dzieła wybrał skromnych, niewykształconych ludzi, by zwiastowali prawdy, które miały poruszyć świat w posiadach. Tych ludzi zamierzał przygotować i wykształcić jako przywódców swojego Kościoła.

Przez trzy i pół roku uczniowie uczyli się od największego Nauczyciela, jakiego znał świat. Przez osobisty kontakt i przebywanie z nimi Chrystus przygotowywał ich do służby. Dzień po dniu chodzili i rozmawiali z Nim, słuchając Jego słów pocieszenia dla zmęczonych i obciążonych oraz patrząc na przejawy Jego mocy działającej dla dobra chorych i cierpiących. Czasami nauczał ich, siedząc wśród nich na zboczu góry, innymi razy nad jeziorem czy w drodze, objawiając im tajemnice Królestwa Bożego. Gdziekolwiek serca były otwarte na przyjęcie boskiego poselstwa, odkrywał prawdy o drodze zbawienia. Wędrując przez wsie i miasta, zabierał ich ze sobą, aby obserwowali, jak nauczał lud. Podróżowali z Nim z miejsca na miejsce. Dzielili z nim prostą strawę i wraz z Nim bywali głodni i strudzeni. Na zatłoczonych ulicach, nad brzegiem jeziora, na pustkowiu byli z Nim. Widzieli Go we wszystkich życiowych sytuacjach.

[10]

Ordynacja Dwunastu była pierwszym krokiem podjętym w organizacji Kościoła, który po odejściu Chrystusa miał pełnić Jego dzieło na ziemi. O tej ordynacji czytamy w sprawozdaniu: „I wstąpił na górę, i wezwał tych, których sam chciał, a oni przyszli do niego. I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii”. [Marka 3,13-14](#).

W czasie swojej ziemskiej misji Chrystus zaczął przełamywać mur podziału między Żydem a poganinem, głosząc całej ludzkości zbawienie. Choć był Żydem, bez wahania przebywał wśród Samaritan, obalając faryzejskie zwyczaje Żydów względem tego pogar-

dzanego ludu. Spał pod ich dachem, jadł u ich stołu i nauczał na ich ulicach.

Zbawiciel pragnął uświadomić swoim uczniom prawdę o zburzeniu „stojącej pośrodku przegrody z muru nieprzyjaźni” między Izraelem a innymi narodami — prawdę, iż „poganie są współdziedzicami” z Żydami oraz „współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię”. [Efezjan 2,14; 3,6](#). Ta prawda została częściowo objawiona, kiedy nagroził On wiarę setnika w Kafarnaum, a także kiedy głosił ewangelię mieszkańcom Sychar. Jeszcze wyraźniej została objawiona przy okazji Jego wizyty w Fenicji, kiedy uzdrowił córkę kananejskiej kobiety. Te doświadczenia pomogły uczniom zrozumieć, że wśród tych, których wielu uważało za niegodnych zbawienia, są dusze łaknące światła prawdy.

[11] W ten sposób Chrystus starał się uczyć swoich uczniów prawdy, że w Królestwie Bożym nie ma granic, kast ani arystokracji — że mają iść do wszystkich narodów, niosąc im poselstwo miłości Zbawiciela. Jednak dopiero z upływem czasu w pełni uświadomili sobie, że Bóg „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas”. [Dzieje Apostolskie 17,26-27](#).

Ci pierwsi uczniowie znacząco różnili się między sobą. Mieli być nauczycielami świata, a zatem reprezentowali różne typy charakteru. Aby z powodzeniem pełnić dzieło, do którego zostali powołani, ludzie ci, różniący się naturalnymi cechami i życiowymi nawykami, musieli dojść do jedności uczuć, myśli i działania. Ta jedność była celem, do którego dążył Chrystus. Temu celowi między innymi miała służyć ich jedność z Nim. Brzemie Jego pracy nad nimi jest wyrażone w Jego modlitwie do Ojca: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli (...), żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś”. [Jana 17,21.23](#). Nieustannie modlił się za nich, aby zostali uświęceni przez prawdę. Modlił się zaś z zupełną pewnością, wiedząc, że Wszechmocny przez założeniem świata powziął swe postanowienia. Wiedział, że ewangelia Królestwa będzie głoszona wszystkim narodom na świadectwo. Wiedział, że prawda uzbrojona we wszechmoc Ducha Świętego zwycięży w walce ze złem i że

skrwawiony sztandar pewnego dnia triumfalnie załopocze nad Jego naśladowcami.

Kiedy ziemską służbę Chrystusa zbliżała się do końca, a On uświadamiał sobie, że wkrótce będzie musiał opuścić swoich uczniów, powierzając im kontynuację dzieła bez Jego osobistego nadzoru, wówczas starał się im dodać odwagi i przygotować ich na to, co czekało ich w przyszłości. Nie zwodził ich żadnymi fałszywymi nadziejami. Czytał w przyszłości jak w otwartej księdze. Wiedział, że zostanie od nich odłączony i pozostawi ich jak owce wśród wilków. Wiedział, że cierpieć będą prześladowania, będą wyłączani z synagog i więzieni. Wiedział, że z powodu wydawania świadectwa o Nim jako Mesjaszu niektórzy poniosą śmierć. Od czasu do czasu mówił im o tym. Mówiąc o przyszłości wyrażał się jasno i konkretnie, aby w przyszłych próbach mogli przypomnieć sobie Jego słowa i umocnić się w wierze w Niego jako Odkupiciela.

[12]

Jako reprezentanci Chrystusa, apostołowie mieli wywierać zdecydowany wpływ w świecie. Fakt, iż byli skromnymi ludźmi, nie miał umniejszać ich wpływu, ale raczej go wzmacniać, bowiem umysły słuchaczy miały się kierować od nich ku Zbawicielowi, który choć niewidoczny, wciąż współdziałał z nimi. Wspaniałe nauczanie apostołów — ich słowa pełne odwagi i ufności — upewniało wszystkich, że działali oni nie w swojej mocy, ale w mocy Chrystusa. Unizając się, głosili, że Ten, którego Żydzi ukrzyżowali, jest Księciem żywota, Synem Boga żywego, a w Jego imieniu dokonują czynów, jakich On dokonywał.

W swojej pożegnalnej rozmowie z uczniami w noc przed ukrzyżowaniem Zbawiciel nie nawiązywał do cierpienia, jakie miał znieść. Nie mówił o czekającym Go upokorzeniu, ale starał się napełnić ich umysły tym, co wzmocniłoby ich wiarę, aby wyglądali radości czekającej na zwycięzcę. Radował się świadomością, że może uczynić i uczyni dla swoich naśladowców więcej, niż obiecał — że popłynie od Niego miłość i współczucie oczyszczające świątynię duszy, upodabiające ludzi do Niego w charakterze, że Jego prawda uzbrojona w moc Ducha wyruszy zwycięska, aby zwyciężyć.

„To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”. [Jana 16,33](#). Chrystus nie zawiódł ani nie poddał się zniechęceniu, a Jego uczniowie mieli przejawiać tę samą wytrwałą naturę. Mieli praco-

wać, jak On pracował, licząc na siłę otrzymywaną od Niego. Choć na ich drodze piętrzyć się będą przeszkody pozornie niemożliwe do pokonania, to jednak dzięki Jego łasce mieli z nadzieją iść naprzód, nie rozpaczając z żadnego powodu.

## Rozdział 2 — Posłani przez Pana

[13]

Po śmierci Chrystusa uczniowie niemal załamali się pod wpływem doznanego rozczarowania. Ich Mistrz został odrzucony, skazany i ukrzyżowany. Kapłani i przywódcy szyderczo oświadczyli: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może, jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego”. [Mateusza 27,42](#). Słońce nadziei uczniów zaszło, a ich serca ogarnęła noc. Raz po raz powtarzali słowa: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela”. [Łukasza 24,21](#). Osamotnieni i ze zbolętymi sercami wspominali Jego słowa: „Jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?”. [Łukasza 23,31](#).

Jezus wielokrotnie starał się uświadomić swoim uczniom, co stanie się w przyszłości, ale oni nie zadawali sobie trudu, by zastanowić się nad tym, co im mówił. Dlatego właśnie Jego śmierć tak ich zaskoczyła, a potem, kiedy przypominali sobie to, co się wydarzyło, i rozmyślali nad skutkami swojej niewiary, ogarniał ich smutek. Kiedy Chrystus został ukrzyżowany, nie wierzyli, że zmartwychwstanie. Choć powiedział im wyraźnie, że powstanie trzeciego dnia, to jednak byli zbyt skonsternowani, by pojąć, o czym mówił. Ten brak zrozumienia sprawił, że w chwili Jego śmierci ogarnęło ich poczucie zupełnej beznadziejności. Czuli się gorzko zawiedzeni. Ich wiara nie była w stanie przebić się przez mrok, którym szatan zakrył horyzont. Wszystko wydawało się im daremne i niezrozumiałe. Gdyby uwierzyli słowom Zbawiciela, ileż smutku zaoszczędziliby sobie!

[14]

Przytłoczeni przygnębieniem, smutkiem i rozpaczą, uczniowie spotkali się w sali na piętrze i zamknęli za sobą drzwi, obawiając się, że mogą podzielić los umiłowanego Nauczyciela. To tam Zbawiciel ukazał się im po swoim zmartwychwstaniu.

Przez czterdzieści dni Chrystus pozostawał na ziemi, przygotowując uczniów do dzieła, które mieli przed sobą, i wyjaśniając to, czego do tej pory nie potrafili pojąć. Mówił o prorocत्वach dotyczących Jego przyjścia, Jego odrzucenia przez Żydów i Jego śmierci,

wykazując, że wypełniły się one w najdrobniejszych szczegółach. Powiedział im, że to wypełnienie proroctw mają przyjąć jako zapewnienie mocy, która będzie towarzyszyć im w ich przyszłej pracy. „Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętnienie dla odpuszczenia grzechów”. I dodał: „Wy jesteście świadkami tego”. [Łukasza 24,45-48](#).

[15] W ciągu tych dni, które Chrystus spędził z uczniami, nabrali oni nowego doświadczenia. Kiedy słuchali ich umiłowanego Mistrza wyjaśniającego Pismo Święte w kontekście wszystkiego, co się ostatnio wydarzyło, ich wiara w Niego została w pełni utwierdzona. Zaczęli sobie uświadamiać charakter i zakres swego dzieła — rozumieć, że mają głosić światu prawdy, które zostały im powierzone. Życie Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, proroctwa wskazujące na te wydarzenia, tajemnice planu zbawienia, moc Jezusa ku odpuszczaniu grzechów — tego wszystkiego byli świadkami i to mieli oznajmiać światu. Mieli głosić ewangelię pokoju i zbawienia przez skruchę i moc Zbawiciela.

Zanim Chrystus wstąpił do nieba, wydał uczniom polecenie. Powiedział im, że mają być wykonawcami Jego woli, zgodnie z którą przekazał On światu skarb wiecznego życia. Powiedział im: Wy byliście świadkami Mojego życia, które złożyłem w ofierze za świat. Widzieliście moją pracę dla Izraela. A choć mój lud nie chciał przyjść do mnie, aby mieć życie — choć kapłani i przywódcy uczynili ze Mną to, co im się podobało, choć odrzucili mnie — to jednak dostanie kolejną szansę przyjęcia Syna Bożego. Widzieliście, że wszystkich, którzy przychodzili do mnie, wyznając swoje grzechy, przyjmowałem chętnie. Tego, który przychodzi do mnie, nie wyrzucę precz. Wam, moi uczniowie, powierzam to poselstwo miłosierdzia. Ma ono być zanesione zarówno Żydom, jak i poganom — najpierw Izraelowi, a potem wszystkim narodom, językom i ludom. Wszyscy, którzy uwierzą, mają zostać zgromadzeni w jeden Kościół.

Uczniowie mieli pełnić swoje dzieło w imieniu Chrystusa. Każde ich słowo i każdy czyn miały kierować uwagę ludzi na Jego imię jako Tego, który ma żywą moc, dzięki której grzesznicy mogą być zbawieni. Ich wiara miała się skupiać w Tym, który jest źródłem miłosierdzia i mocy. W Jego imieniu mieli przedkładać swe prośby



Ojcu, aby zostali wysłuchani. Mieli chrzcić w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Imię Chrystusa miało być ich hasłem, ich odznaką, spoiwem ich jedności, autorytetem do działania i źródłem ich powodzenia.

Kiedy Chrystus powiedział uczniom: Idźcie w moim imieniu, by zgromadzić w Kościele wszystkich, którzy uwierzą, wskazał im potrzebę zachowania prostoty. Im mniej ostentacji i blichtru, tym większy miał być ich wpływ ku dobru. Uczniowie mieli przemawiać z taką samą prostotą, z jaką mówił Chrystus. Mieli wpajać słuchaczom te same nauki, których On im udzielił.

[16]

Chrystus nie powiedział swoim uczniom, że ich praca będzie łatwa. Ukazał im ogromną konfederację zła zawiązaną przeciwko nim. Mieli walczyć „z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich”. [Efezjan 6,12](#). Jednak nie mieli pozostać sami w tej walce. Chrystus zapewnił ich, że będzie z nimi, a jeśli pójdą naprzód w wierze, wówczas kroczyć będą pod tarczą Wszechmocy. Wezwał ich, by byli odważni i silni, gdyż w ich szeregach będzie Ten, który jest potężniejszy od aniołów — sam Wódz wojsk niebiańskich. Zapewnił wszystko, co niezbędne dla rozwoju ich dzieła, i wziął na siebie odpowiedzialność za jego powodzenie. Jak długo byli posłuszni Jego słowu i pracowali w łączności z Nim, tak długo nie mogli upaść.

Tuż przed opuszczeniem uczniów Chrystus raz jeszcze wyraźnie określił charakter swojego Królestwa. Przypomniawszy im to, co wcześniej mówił na ten temat. Oświadczył, że nie było Jego celem ustanowienie w tym świecie doczesnego władztwa. Nie został powołany, by panować jako ziemski monarcha na tronie Dawida. Kiedy uczniowie zapytali Go: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?”, On odrzekł: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił”. [Dzieje Apostolskie 1,6-7](#). Nie potrzebowali patrzeć dalej w przyszłość, niż sięgało objawienie, do którego zrozumienia ich uzdolnił. Ich zadaniem było głosić poselstwo ewangelii.

Uczniowie mieli zostać pozbawieni widzialnej obecności Chrystusa, ale jednocześnie mieli zostać wyposażeni w nową moc. Duch Święty miał zostać im dany w Jego pełni, pieczętując ich do ich dzieła. Zbawiciel powiedział: „Oto Ja zsyłam na was obietnicę mo-

[17] jego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”. [Łukasza 24,49](#). „Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. (...) Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. [Dzieje Apostolskie 1,5.8](#).

Zbawiciel wiedział, że żaden argument, jakkolwiek logiczny, nie zmiękczy twardych serc ani nie przebije skorupy zeświecczenia i egoizmu. Wiedział, że Jego uczniowie muszą otrzymać niebiańskie wyposażenie, a ewangelia będzie skuteczna jedynie wtedy, kiedy będzie zwiastowana przez serca gorące i usta elokwentne dzięki poznaniu Tego, który jest drogą, prawdą i życiem. Dzieło powierzone uczniom wymagało wielkiej efektywności, gdyż przeciwko nim wzbierała fala zła, fala głęboka i silna. Czujny i zdeterminowany wódz stał na czele sił ciemności, a naśladowcy Chrystusa mogli walczyć po stronie dobra jedynie dzięki pomocy, której miał im udzielić Bóg przez swego Ducha.

Chrystus powiedział uczniom, że mają rozpocząć swoje dzieło w Jerozolimie. To miasto było sceną Jego zdumiewającego ofiarowania dla ludzkości. Tutaj, ubrany w szatę człowieczeństwa, chodził wśród ludzi i rozmawiał z nimi, a tak mało ludzi rozpoznało, jak bardzo niebo przybliżyło się do ziemi. Tutaj został potępiony i ukrzyżowany. W Jerozolimie było wielu takich, którzy potajemnie wierzyli, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, ale wiele innych osób zostało zwiedzionych przez kapłanów i przywódców. Tym należało zwiastować ewangelię. Należało wezwać ich do skruchy. Wyłożyć im wspaniałą prawdę, iż jedynie przez Chrystusa można otrzymać przebaczenie grzechów. Kazania uczniów miały wyrzec najgłębsze wrażenie właśnie teraz, kiedy Jerozolima poruszona została niecodziennymi wydarzeniami kilku ostatnich tygodni.

[18] Kiedy nadszedł czas odejścia Chrystusa do Jego Ojca, poprowadził On uczniów aż do Betanii. Tam zatrzymał się i zgromadził ich wokół siebie. Z rękami uniesionymi w geście błogosławieństwa, jakby zapewniając ich o swojej opiece, powoli wznosił się w górę. „I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba”. [Łukasza 24,51 \(BG\)](#). Kiedy uczniowie patrzyli w górę, by uchwycić ostatni raz widok Pana wstępującego do nieba, On został przyjęty przez zastępy uradowanych aniołów.

Uczniowie wciąż jeszcze uważnie wpatrywali się w niebo, kiedy „oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba”. [Dzieje Apostolskie 1,10-11](#).

Obietnica powtórnego przyjścia Chrystusa miała być zawsze świeża w pamięci Jego uczniów. Ten sam Jezus, którego widzieli wstępującego do nieba, przyjdzie powtórnie, by zabrać do siebie tych, którzy tutaj poświęcili się Jego służbie. Ten sam głos, który powiedział do nich: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”, zaprosi ich do Jego obecności w niebiańskim Królestwie.

W ten sposób spełniona zostanie obietnica złożona uczniom: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”. [Jana 14,3](#). Ci, którzy Go umiłowali i czekali na Niego, zostaną ukoronowani chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Sprawiedliwi zmarli wyjdą z grobów, a ci, którzy żywo doczekają Jego przyjścia, zostaną wraz z nimi porwani w powietrze na spotkanie z Panem. Usłyszą głos Jezusa, słodszy niż jakakolwiek muzyka, która dotarła do uszu śmiertelników: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata”. [Mateusza 25,34](#).

Tak oto uczniowie mogli się radować nadzieją powtórnego przyjścia ich Pana.

[19]

## Rozdział 3 — Pięćdziesiątnica

Kiedy uczniowie wrócili z Góry Oliwnej do Jerozolimy, ludzie spodziewali się ujrzeć na ich twarzach smutek i niepewność, ale ujrzeli radość i triumf. Uczniowie nie biadali już z powodu zawiedzionych nadziei. Ujrzeli zmartwychwstałego Zbawiciela, a słowa Jego pożegnalnej obietnicy ciągle brzmiały w ich uszach.

[20] Posłuszni poleceniu Chrystusa czekali w Jerozolimie na spełnienie obietnicy Ojca — wylanie Ducha. Nie czekali beczynnie. W sprawozdaniu czytamy, że „byli zawsze w świątyni, chwaląc Boga”. [Łukasza 24,53](#). Spotykali się także, by zanosić swe prośby do Ojca w imieniu Jezusa. Wiedzieli, że mają Reprezentanta w niebie, obrońcę na tronie Ojca. Z głęboką czcią skłaniali się w modlitwie, powtarzając zapewnienie: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna”. [Jana 16,23-24](#).

Kiedy uczniowie czekali na spełnienie obietnicy, korzyli swoje serca w prawdziwej skrusze i wyznawali swoją niewiarę. Kiedy przywoływali w pamięci słowa Chrystusa wypowiedziane do nich przed Jego śmiercią, wówczas pełniej rozumieli ich znaczenie. Prawdy, o których zapomnieli, powracały w ich umysłach, a oni rozmawiali o nich między sobą. Ganili sami siebie za to, że błędnie rozumieli Zbawiciela. Kolejne sceny z Jego wspaniałego życia przewijały się przez ich myśli niczym długi korowód. Kiedy rozmyślali o Jego czystym, świętym życiu, odczuwali, że żaden trud nie jest zbyt ciężki, żadna ofiara zbyt wielka, aby własnym życiem nieść świadectwo piękna charakteru Chrystusa. O, gdyby mogli raz jeszcze przeżyć minione trzy lata, jakże inaczej postępowałiby! Gdyby tylko mogli raz jeszcze ujrzeć Mistrza, jakże gorliwie staraliby się pokazać Mu, jak bardzo Go miłują i jak szczerze żałują, że zasmucali Go słowem czy przejawami niewiary! Jednak czerpali pocieszenie z tego, że im przebaczone. Postanowili też, że o ile to możliwe, odkupią swoją niewiarę odważnym wyznawaniem Chrystusa przed światem.

Uczniowie z największą gorliwością modlili się o gotowość na spotkanie z ludźmi i umiejętność wypowiedziania w codziennych rozmowach z nimi takich słów, które będą prowadzić grzeszników do Chrystusa. Odrzucając wszystko, co ich różniło, wszelkie pragnienie dominacji, zjednoczyli się w chrześcijańskiej wspólnotcie. Przybliżali się coraz bardziej do Boga, a czyniąc to, uświadamiali sobie, jaki przywilej otrzymali, mogąc przebywać tak blisko Chrystusa. Smutek napełniał ich serca, kiedy myśleli o tym, jak często zasmucali Go swoją ospałością w pojmowaniu, brakiem zrozumienia nauk, które dla ich dobra starał się im przekazać.

[21]

Te dni przygotowania były dniami głębokiego badania serc. Uczniowie odczuwali swoją duchową potrzebę i wołali do Pana o święte namaszczenie, które miało ich przygotować do pracy dla zbawienia ludzi. Nie prosili o błogosławieństwo tylko dla siebie. Odczuwali ciężar odpowiedzialności za ratowanie bliźnich. Uświadamiali sobie, że ewangelia ma być niesiona światu, i prosili o moc, którą Chrystus obiecał.

W erze patriarchów wpływ Ducha Świętego nierzadko zaznaczał się w wyraźny sposób, ale nigdy w swej pełni. Teraz, posłuszni słowu Zbawiciela, uczniowie zanosili prośby o ten dar, a w niebie Chrystus dodawał do nich swoje wstawiennictwo. Prosił o dar Ducha, by zesłać go swojemu ludowi.

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli”. [Dzieje Apostolskie 2,1-2](#). Duch zstąpił na czekających, modlących się uczniów z pełnią, która dotarła do każdego serca. Nieskończony objawił się w mocy swojemu Kościołowi. Wyglądało, jakby przez wieki ta moc była powstrzymywana, a teraz niebo z radością mogło wylać na Kościół bogactwo łaski Ducha. Pod wpływem Ducha słowa skruchy i wyznania mieszały się z pieśniami chwały z powodu przebaczenia grzechów. Dały się słyszeć słowa dziękczynienia i prorocstwa. Całe niebo pochyliło się, by oglądać i podziwiać mądrość niezrównanej, niepojętej miłości. Zupełnie zdumieni apostołowie zawołali: oto miłość! Skwapliwie przyjęli otrzymany dar. Co stało się później? Miecz Ducha, świeżo wyostrzony mocą i skapany w niebiańskich błyskawicach, ciął drogę przez gąszcz niewiary. Tysiące nawróciły się jednego dnia.

[22] Chrystus oświadczył uczniom: „Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was. (...) Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszcy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi”. [Jana 16,7.13](#).

Wstąpienie Chrystusa do nieba było znakiem, że Jego naśladowcy mieli otrzymać obiecane błogosławieństwo. Mieli na nie czekać, zanim przystąpią do swego dzieła. Kiedy Chrystus przeszedł przez niebiańskie bramy, zasiadł na tronie otoczony uwielbieniem aniołów. Kiedy tylko ceremonia dobiegła końca, Duch Święty zstąpił na uczniów w obfitych strumieniach, a Chrystus został uwielbiony tą chwałą, którą dzielił z Ojcem od wieczności. Wylanie Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy było sygnałem niebios, że inauguracja Odkupiciela została dokonana. Zgodnie z obietnicą pošłał On Ducha Świętego z nieba do swoich naśladowców na znak, że jako kapłan i król otrzymał wszelką moc w niebie i na ziemi, będąc Namaszczonym, Władcą nad swoim ludem.

„Ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał”. [Dzieje Apostolskie 2,3-4](#). Duch Święty, przybierając formę języków ognia, spoczął na zgromadzonych. Był to znak daru danego uczniom, który uzdolnił ich do biegłego mówienia nieznanymi im wcześniej językami. Pojawienie się ognia oznaczało gorliwy zapal, z jakim apostołowie mieli pracować, i moc, która miała towarzyszyć ich działalności.

„A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem”. [Dzieje Apostolskie 2,5](#). W tamtym czasie Żydzi byli rozproszeni w wielu częściach zamieszkanego świata, a na wygnaniu przejęli języki ludów, wśród których żyli. Wielu takich Żydów było wtedy w Jerozolimie i uczestniczyło w odbywającym się tam święcie religijnym. W zgromadzeniu reprezentowane były wszystkie znane języki. Ta różnorodność języków byłaby wielką przeszkodą w głoszeniu ewangelii, ale Bóg w cudowny sposób temu zaradził. Duch Święty uczynił dla apostołów to, czego sami nie byli w stanie dokonać w ciągu całego swego życia. Teraz mogli zwiastować prawdy ewangelii szeroko, mówiąc biegle

językami tych, dla których mieli pracować. Ten cudowny dar był mocnym dowodem dla świata, że ich zlecenie nosiło pieczęć nieba. [23] Odtąd mowa apostołów była czysta, prosta i trafna — zarówno kiedy mówili w swoim rodzimym języku, jak i w językach obcych.

„Gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumiali się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się?”. [Dzieje Apostolskie 2,6-8](#).

Kapłani i przywódcy wpadli w nieopisany gniew z powodu tych cudownych przejawów mocy. Nie śmieli jednak wyrazić swojego oburzenia, gdyż obawiali się opozycji ze strony ludu. Wcześniej doprowadzili do uśmiercenia Nazareńczyka, ale oto Jego śludzy, analfabeci z Galilei, opowiadają we wszystkich językach historię Jego życia i służby. Kapłani, chcąc w jakiś naturalny sposób wytłumaczyć cudowną moc towarzyszącą uczniom, oświadczyli, że ludzie ci są pijani wskutek nadużycia młodego wina przygotowanego z okazji święta. Niektórzy z obecnych w tłumie prostaków podchwycili tę sugestię, biorąc ją za prawdę, jednak myślący ludzie wiedzieli, że to kłamstwo, a ci, którzy znali obce języki, świadczyli o biegłości, z jaką uczniowie się nimi posługiwali.

W odpowiedzi na oskarżenie kapłanów Piotr wykazał, że to, co się dzieje, jest bezpośrednim spełnieniem proroctwa Joela, w którym przepowiedział on, że taka moc zstąpi na ludzi, by przygotować ich do szczególnego dzieła. „Mężowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim. Albowiem ludzie ci nie są pijani, jak mniemacie, gdyż jest dopiero trzecia godzina dnia, ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny; nawet i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą”. [Dzieje Apostolskie 2,14-18](#).

Wyraźnie i z mocą złożył Piotr świadectwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa: „Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między [24]

wami uczynił, jak to sami wiecie (...) tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; ale Bóg go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany”. [Dzieje Apostolskie 2,22-24](#).

Niezwykła była to scena. Oto ludzie przybyli z różnych stron świata słuchają apostołów świadczących o prawdzie, która jest w Jezusie. Tłoczą się, napełniając świątynny dziedziniec. Kapłani i przywódcy są tu także; ich twarze ścina mroczny wyraz wściekłości, serca ich pełne są nienawiści do Chrystusa, a na rękach wciąż jeszcze mają przelaną krew Odkupiciela świata, którego wydali na ukrzyżowanie. Mieli nadzieję, że Jego uczniowie skulą się ze strachu pod wpływem prześladowania i mordów, ale oto oni wznieśli się ponad lęk i napełnieni Duchem zwiastują z mocą boskość Jezusa z Nazaretu. Oto słyszą ich, jak odważnie mówią, że Ten, który tak niedawno został upokorzony, wyszydzony, zbity rękami okrutników i ukrzyżowany, jest Księciem żywota, wywyższonym po prawicy Boga.

Niektórzy słuchający apostołów brali aktywny udział w skazaniu Chrystusa na śmierć. Teraz słyszeli świadectwo uczniów, iż ukrzyżowany był Synem Bożym. Kapłani i przywódcy zadrżeli. Narastające przekonanie i wyrzuty sumienia ogarnęły ludzi. „Gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia?”. [Dzieje Apostolskie 2,37](#). Wśród tych, którzy słuchali apostołów, byli pobożni Żydzi, szczerzy w swoich wierzeniach. Moc towarzysząca słowom mówcy przekonała ich, że Jezus prawdziwie był Mesjaszem.

„A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła”. [Dzieje Apostolskie 2,38-39](#).

[25] Piotr uświadomił słuchaczom podatnym na argumenty, że odrzucili Chrystusa, ponieważ zostali oszukani przez kapłanów i przywódców, a jeśli nadal będą polegali na ich radach i oczekiwali, że kapłani i przywódcy pierwsi zaakceptują Chrystusa, zanim sami odważą się to uczynić, to nigdy Go nie przyjmą. Ci żądni władzy ludzie, choć deklarowali pobożność, jednak ambitnie pragnęli ziem-



skich bogactw i chwały. Nie chcieli przyjść do Chrystusa, by przyjąć światłość.

Pod wpływem tego niebiańskiego oświecenia fragmenty Pisma Świętego, które Chrystus wyjaśnił uczniom, jawiły się im teraz w pełnym blasku prawdy. Zaslona, która nie pozwalała im wcześniej widzieć w pełni, teraz została usunięta, a oni pojęli z zupełną przejrzystością cel misji Chrystusa i charakter Jego Królestwa. Mogli przemawiać z mocą Zbawiciela, a kiedy odkrywali przed swoimi słuchaczami plan zbawienia, wielu zostało przekonanych. Tradycja i przesady wpojone przez kapłanów zostały wymiecione z umysłów słuchaczy, a ich miejsce zajęła nauka Zbawiciela.

„Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz”. [Dzieje Apostolskie 2,41](#).

Same argumenty apostołów, choć przejrzyste i przekonujące, nie usunęłyby uprzedzeń, które oparły się tak licznym dowodom. To Duch Święty boską mocą skierował argumenty wprost do serc słuchaczy. Słowa apostołów były jak ostre strzały Wszechmocnego, przekonujące ludzi o ich straszliwej winie, jaką ściągnęli na siebie, odrzucając i wydając na ukrzyżowanie Pana chwały.

W wyniku przygotowania, jakiego dokonał Chrystus, uczniowie odczuli potrzebę Ducha. Dzięki pouczeniu Ducha otrzymali ostateczne kwalifikacje i wyruszyli do swego życiowego dzieła. Nie byli już nieświadomymi i nieokrzesanymi ludźmi. Nie byli już zbieraniną rozmaitych, niepasujących do siebie osobowości. Ich nadzieje nie były już nakierowane na osiągnięcie ziemskiej wielkości. Byli jednomyślni, mając „jedno serce i jedną duszę”. [Dzieje Apostolskie 2,46](#); [4,32](#). Chrystus napełniał ich myśli, a szerzenie Jego Królestwa było ich dążeniem. Umysłem i charakterem stali się podobni do Mistrza, a ci, którzy na nich patrzyli, „poznali ich też, że byli z Jezusem”. [Dzieje Apostolskie 4,13](#).

[26]

## Rozdział 4 — Niewysłowny dar

Kiedy Chrystus dał swoim uczniom obietnicę Ducha, wówczas Jego ziemski służba dobiegała końca. Stał w cieniu krzyża, w pełni uświadamiając sobie ogrom winy, jaki miał spocząć na Nim jako niosącym grzech ludzkości. Zanim złożył siebie w ofierze, pouczył swoich uczniów o najważniejszym i najpełniejszym darze, jakiego miał udzielić swoim naśladowcom, a który miał przybliżyć im nieograniczone zasoby Jego łaski: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki — Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie”. [Jana 14,16-17](#). Zbawiciel

[27]

wskazywał przyszłość, czas, kiedy Duch Święty przyjdzie, by dokonać ogromnego dzieła jako Jego reprezentant. Złu nagromadzonemu przez wieki należało stawić opór przez boską moc Ducha Świętego.

Jaki był rezultat wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy? Dobra nowina o zmarłychwstałym Zbawicielu została zanieśiona do najdalszych krańców zamieszkanego świata. Kiedy uczniowie głosili poselstwo odkupieńczej łaski, serca ludzi poddawały się jego mocy. Kościół przyjmował nawróconych napływających ze wszystkich stron.

„Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmarłychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich”. [Dzieje Apostolskie 4,33](#). W wyniku ich pracy przyłączali się do Kościoła wybrani ludzie, którzy przyjąwszy słowo prawdy, poświęcili swoje życie dziełu przekazywania innym nadziei, jaka napełniała ich serca pokojem i radością. Nie można ich było powściągnąć czy onieśmielić groźbami. Pan przemawiał przez nich, a kiedy szli z miejsca na miejsce, ubodzy słyszeli ewangelię i dokonywały się cuda. Tak potężnie może działać Bóg, kiedy ludzie oddają się we władanie Jego Ducha.

Obietnica Ducha Świętego nie jest ograniczona do jednego czasu czy jednej rasy. Chrystus oświadczył, że boski wpływ Jego Ducha będzie towarzyszyć Jego naśladowcom do końca. Od dnia Pięćdzie-

siątnicy do dziś Pocieszyciel jest posyłany do wszystkich, którzy w pełni oddali się Panu i Jego służbie. Do wszystkich, którzy przyjęli Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, Duch Święty przychodził jako doradca, uświęcający, przewodnik i świadek. Im ściślej wierzący chodzili z Bogiem, tym wyraźniej i mocniej świadczyli o miłości i zbawiennej łasce swego Odkupiciela. Ludzie, którzy przez długie wieki prześladowań i prób cieszyli się obecnością Ducha w ich życiu, byli jak znaki i cuda w świecie.

Ci, którzy w dniu Pięćdziesiątnicy zostali wyposażeni mocą z wysokości, nie zostali w ten sposób uwolnieni od przyszłych pokus i prób. Kiedy świadczyli o prawdzie i sprawiedliwości, byli raz po raz atakowani przez wroga wszelkiej prawdy, który starał się pozabawić ich chrześcijańskiego doświadczenia. Odczuwali potrzebę dążenia [28] ze wszystkich sił danych im przez Boga do pełnej dojrzałości w Jezusie Chrystusie. Codziennie modlili się o nowe zasoby łaski, aby mogli dążyć wyżej i wyżej ku doskonałości. Pod działaniem Ducha Świętego nawet najślabi wierzący uczyli się rozwijać dane im siły i stawać się uświęconymi, oczyszczonymi i uszlachetnionymi ludźmi.

Duch dostarcza siły, która podtrzymuje walczącego, toczącego zmagania człowieka w każdej sytuacji, pośród nienawiści świata, a także daje mu świadomość jego upadków i błędów. W smutku i ucisku, kiedy rzeczywistość maluje się w ciemnych barwach, a przyszłość wydaje się niepewna, kiedy czujemy się bezradni i osamotnieni — wtedy w odpowiedzi na modlitwę wiary Duch Święty przynosi pocieszenie sercu.

To, że człowiek przejawia duchową ekstazę w wyjątkowych okolicznościach, nie jest dostatecznym dowodem, że jest chrześcijaninem. Świętość to nie zachwycenie, ale zupełne poddanie się woli Bożej; to życie każdym słowem pochodzącym z ust Bożych; to czynienie woli naszego niebiańskiego Ojca; to zaufanie do Boga w próbach, w ciemności, jak i w świetle; to chodzenie przez wiarę, a nie przez patrzenie; to poleganie na Bogu z niekwestionowaną ufnością i spoczywanie w Jego miłości.

Duch został dany jako czynnik odradzający, aby uczynić skutecznym zbawienie dokonane przez śmierć naszego Odkupiciela. Duch nieustannie usiłuje zwracać uwagę ludzi na wielką ofiarę złożoną na krzyżu Golgoty, aby ukazać światu miłość Bożą i otworzyć przed nawróconym człowiekiem cenne skarby Słowa Bożego.

Kiedy Duch Święty przekona o grzechu i przedstawi człowiekowi standard sprawiedliwości, wówczas odwodzi jego uczucia od spraw ziemskich i napełnia go pragnieniem świętości. „Wprowadzi was we wszelką prawdę” ([Jana 16,13](#)) — powiedział Zbawiciel. Jeśli ludzie są gotowi poddać się kształtowaniu, wówczas nastąpi uświęcenie całej istoty. Duch odcisnie Bożą pieczęć na duszy. Przez Jego moc droga życia zostanie ukazana tak wyraźnie, że nikt nie będzie musiał na niej błędzić.

## Rozdział 5 — U świątynnej bramy

[29]

Krótko po zstąpieniu Ducha Świętego i gorliwych modlitwach Piotr i Jan udali się do świątyni na nabożeństwo. Tam, u świątynnej bramy zwanej Piękną, ujrzeni siedzącego kalekę, mężczyznę około czterdziestoletniego, którego życie od urodzenia było pełne bólu i niedomagania. Ten nieszczęśliwy człowiek od dawna pragnął spotkać Jezusa, aby prosić o uzdrowienie, ale był bezradny — mieszkał daleko od miejsc, w których przebywał i działał Wielki Lekarz. Jego błagania wreszcie skłoniły kilka przyjaźnie nastawionych osób do pomocy. Zaniesiono go pod bramę świątyni, ale tam mężczyzna dowiedział się, że Ten, w którym złożył wszystkie swoje nadzieje, został okrutnie zamordowany.

Jego rozczarowanie wzbudziło współczucie tych, którzy wiedzieli, od jak dawna pragnął być uzdrowiony przez Jezusa, więc codziennie przynosili go do świątyni, gdzie zdjęci litością przechodnie rzucali mu drobne pieniądze, przynosząc ulgę choćby w materialnej nędzy. Kiedy Piotr i Jan przechodzili przez bramę, człowiek ten zwrócił się do nich z prośbą o jałmużnę. Uczniowie zatrzymali się i popatrzyli na niego ze współczuciem, a Piotr rzekł: „Spójrz na nas. On zaś spojrzał na nich uważnie, spodziewając się, że od nich coś otrzyma. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam”. [Dzieje Apostolskie 3,4-6](#). Kiedy Piotr przyznał się w ten sposób do swojego ubóstwa, na twarzy kaleki pojawił się wyraz rezygnacji, ale rozjaśniła ją nadzieja, kiedy apostoł mówił dalej: „Lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Nazareńskiego, chodź! I ujawszy go za prawą rękę, podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki, i zerwawszy się, stanął i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwając Boga. A cały lud widział go, jak chodził i chwalił Boga; poznali bowiem, że to był ten, który dla jałmużny siadywał przy Bramie Pięknej świątyni; i ogarnęło ich zdumienie i oszołomienie z powodu tego, co mu się przydarzyło. A gdy się on trzymał Piotra i Jana, zbiegł się do nich cały lud zdumiony do przysionka, zwanego Salomonowym”. [Dzieje Apostolskie](#)

[30]

3,6-11. Ludzie byli zdumieni, iż uczniowie są w stanie dokonywać cudów podobnych do tych, jakie czynił Jezus. Oto człowiek, który od czterdziestu lat był bezradnym kaleką, teraz radował się, chodząc na własnych nogach, wolny od cierpienia, szczęśliwy i wierzący w Jezusa.

Kiedy uczniowie ujrzeli zdumienie ludu, Piotr zapytał: „Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?”. [Dzieje Apostolskie 3,12](#). Zapewnił ich, że uzdrowienie, którego byli świadkami, nastąpiło przez imię i moc Jezusa z Nazaretu, którego Bóg wzbudził z martwych. „Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie i znacie, wiara zaś przez niego wzbudzona dała mu zupełne zdrowie na oczach was wszystkich”. [Dzieje Apostolskie 3,16](#).

Apostołowie mówili otwarcie o wielkim grzechu Żydów, jaki popełnili, odrzucając Księcia żywota i doprowadzając do Jego śmierci, jednak starali się nie wzbudzać w słuchaczach rozpaczy.

[31] „Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. — mówił Piotr — I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy. (...) A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przelozeni; Bóg zaś wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie”. [Dzieje Apostolskie 3,14-15.17-18](#). Oświadczył, że Duch Święty wzywa ich do skruchy i nawrócenia i zapewnił, że nie ma innej nadziei na zbawienie jak tylko przez miłosierdzie Tego, którego oni ukrzyżowali. Jedynie przez wiarę w Niego mogli otrzymać przebaczenie grzechów.

Piotr wołał: „Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody (...). Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych”. [Dzieje Apostolskie 3,19.25-26](#).

Tak oto uczniowie głosili zmartwychwstanie Chrystusa. Wielu słuchających czekało na to świadectwo, a kiedy je usłyszało, uwierzyło. Przypomniało im ono słowa wypowiedziane przez Chrystusa

i ludzie ci także stanęli w szeregu tych, którzy przyjęli ewangelię. Ziarno zasiane przez Zbawiciela wykiełkowało i przyniosło plon.

Kiedy uczniowie przemawiali do ludu, „przystąpili do nich kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze, oburzeni, iż nauczają lud i zwiastują zmartwychwstanie w Jezusie”. [Dzieje Apostolskie 4,1-2](#).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa kapłani rozpuścili kłamliwą pogłoskę, iż Jego ciało zostało wykradzione przez uczniów nocą, kiedy rzymscy strażnicy zasnęli. Nic dziwnego, że teraz byli w najwyższym stopniu niezadowoleni, słysząc, jak Piotr i Jan głoszą zmartwychwstanie Tego, którego oni zamordowali. Szczególnie rozżłoszczeni byli saduceusze. Uznali, że zagrożona została jedna z ich najważniejszych doktryn, a stawką jest ich reputacja.

Gwałtownie przybywało nawróconych na nową wiarę, a więc faryzeusze i saduceusze uzgodnili, że jeśli pozwolą działać nowym nauczycielom, wówczas ich wpływy będą zagrożone w większym stopniu niż wtedy, kiedy Jezus był na ziemi. Zatem dowódca straży świątynnej i grupa saduceuszy aresztowali Piotra i Jana, po czym wtrącili ich do więzienia, gdyż było już za późno, by ich przesłuchać tego dnia.

Wrogowie uczniów nie mogli zwalczyć myśli, że Chrystus został wzbudzony z martwych. Dowody były zbyt wyraźne, by wątpić. Mimo to trwali w zatwardziałości, nie chcąc okazać skruchy z powodu strasznego czynu, jakiego dopuścili się, doprowadzając do śmierci Jezusa. Żydowski przywódca otrzymali liczne dowody, że apostołowie mówili i działali z Bożego natchnienia, jednak zdecydowanie opierali się poselstwu prawdy. Chrystus nie przyszedł w taki sposób, jak oczekiwali, a choć chwilami docierało do nich przekonanie, że jest Synem Bożym, to jednak stłumili sumienie i ukrzyżowali Go. W swym miłosierdziu Bóg dał im jeszcze więcej dowodów i kolejne okazje, by mogli się nawrócić. Posłał uczniów, by powiedzieli im, że Ten, którego uśmiercili, jest Księciem żywota, a kierując do nich to oskarżenie, jednocześnie wzywa ich po raz kolejny do skruchy. Jednak czując się pewnie w swojej sprawiedliwości, żydowscy nauczyciele zaprzeczali, że ludzie oskarżający ich o ukrzyżowanie Chrystusa przemawiają pod kierownictwem Ducha Świętego.

[32]

[33] Odkąd kapłani weszli na ścieżkę oporu wobec Chrystusa, każdy kolejny krok umacniał ich w postanowieniu kroczenia tą drogą. Stawali się coraz bardziej zdeterminowani w swojej nieustępliwości. Nie dlatego, że nie potrafili ustąpić — potrafili, ale nie chcieli. Odcięli się od zbawienia nie dlatego, że byli winni i zasługiwali na śmierć, nie dlatego, że doprowadzili do śmierci Syna Bożego, ale dlatego, że postanowili nieodwołalnie sprzeciwić się Bogu. Uparcie odrzucali światło i odpychali przekonujący wpływ Ducha. Pracował w nich duch buntu, prowadząc do przemocy wobec ludzi, przez których działał Bóg. Ich zaciekłość wzrastała z każdym kolejnym aktem oporu wobec Boga i poselstwa, jakie przekazywał On przez swoje sługi. Z każdym dniem, odmawiając skruchy, żydowscy przywódcy odnawiali swój bunt, nieuchronnie zbliżając się do zebrania tego, co zasiali.

Gniew Boży zwraca się przeciw grzesznikom odmawiającym skruchy nie tylko z powodu popełnionych przez nich grzechów, ale też dlatego, że wezwani do skruchy wolą trwać w oporze, powtarzając dotychczasowe grzechy, i odrzucają udzielone im światło. Gdyby żydowscy przywódcy poddali się przekonującej mocy Ducha Świętego, uzyskaliby przebaczenie, jednak oni postanowili nie poddawać się. Podobnie grzesznik, trwając w uporze, stawia się w sytuacji, w której Duch Święty nie może na niego wpływać.

Następnego dnia po uzdrowieniu kalekiego człowieka Annasz i Kajfasz spotkali się z wysokimi przełożonymi świątyni, by zacząć proces. Stawiono przed nimi więźniów. W tej samej sali i wobec tych samych ludzi Piotr haniebnie wyparł się swojego Pana. Tamte wydarzenia żywo odezwały się w jego pamięci, kiedy przyprowadzono go na sąd. Teraz miał wreszcie okazję odkupić swoje wcześniejsze tchórzostwo.

Ci z obecnych, którzy pamiętali, jaką rolę Piotr odegrał podczas procesu swego Mistrza, łudzili się, że i tym razem uda się go zastraszyć groźbą uwięzienia i śmierci. Jednak kiedy Piotr wyparł się Chrystusa w najważniejszej chwili, był impulsywny i pewny siebie, inny niż teraz, kiedy stanął przed Sanhedrynem na przesłuchanie. Po tamtym upadku przeżył głębokie nawrócenie. Nie był już pyszny i chępliwy, ale umiarkowany i nie ufał sobie. Był pełen Ducha Świętego i z Jego pomocą postanowił zmazać skazę swojego odstępstwa, okazując cześć Temu, którego kiedyś się wyparł.



Do tej pory kapłani unikali wspomnienia o ukrzyżowaniu czy zmartwychwstaniu Jezusa, ale teraz, aby zrealizować swoje zamiary, byli zmuszeni zapytać oskarżonych, jak dokonali uzdrowienia kalekiego mężczyzny. Zapytali więc: „Jaką mocą albo w którym imieniu to uczyniliście?”. [Dzieje Apostolskie 4,7](#).

Ze świętą odwagą i w mocy Ducha Piotr bez lęku oświadczył: „Niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. [Dzieje Apostolskie 4,10-12](#).

[34]

Ta odważna obrona trafiła do żydowskich przywódców. Przypuszczali, że uczniowie będą przerażeni i zmieszani, kiedy staną przed Sanhedrynem. Jednak zamiast tego ci świadkowie przemawiali tak, jak przemawiał Chrystus — z przekonującą mocą, która uciszała przeciwników. W głosie Piotra nie dźwięczała najśłabsza choćby nuta lęku, kiedy mówił o Chrystusie: „On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym”. [Dzieje Apostolskie 4,11](#).

Chrystus położył swoją pieczęć na słowach, które Piotr wypowiadał w Jego obronie. Tuż obok uczniów — jako przekonujący świadek — stał mężczyzna, który został cudownie uzdrowiony. Obecność tego człowieka — jeszcze poprzedniego dnia bezradnego kaleki, a teraz zupełnie zdrowego — przydawała wagi świadectwu Piotra. Kapłani i przywódcy milczeli. Nie byli w stanie sprzeciwić się temu, co powiedział Piotr, niemniej postanowili za wszelką cenę położyć kres nauczaniu apostołów.

Koronny cud Chrystusa — wskrzeszenie Łazarza — przypięczętował postanowienie kapłanów, że należy pozbyć się Jezusa i Jego cudownych czynów, szybko podkopujących ich autorytet wśród ludu. Zatem doprowadzili do Jego ukrzyżowania. Jednak teraz mieli przekonujący dowód, że nie udało im się powstrzymać czynienia cudów w Jego imieniu ani zwiastowania prawdy, której nauczał. Uzdrawienie kalekiego mężczyzny i kazanie apostołów wywołały kolejne poruszenie w Jerozolimie.

Aby ukryć swoje zakłopotanie, kapłani i przywódcy rozkazali wyprowadzić apostołów, aby się naradzić. Wszyscy przyznali, że daremne byłoby zaprzeczanie, iż człowiek ten został uzdrowiony.

[35] Chętnie posłużyliby się fałszem, by zataić ten cud, ale tym razem było to niemożliwe, gdyż zdarzenie miało miejsce w biały dzień, wobec licznego tłumu, a wieść o tym rozeszła się lotem błyskawicy. Przeczuwali, że albo położą kres działalności uczniów, albo Jezus zyska kolejnych wyznawców. Obawiali się, że oni sami mogą wtedy zostać pociągnięci do odpowiedzialności za zamordowanie Syna Bożego.

Jednak mimo pragnienia zgładzenia uczniów kapłani nie odważyli się uczynić nic poza zagrożeniem im najwyższą karą, jeśli nadal będą mówić i działać w imieniu Jezusa. Wtedy Piotr i Jan odpowiedzieli: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy”. [Dzieje Apostolskie 4,19-20](#).

Kapłani chętnie ukaraliby tych ludzi za ich niezachwianą wierność świętemu powołaniu, ale obawiali się ludu, „wszyscy bowiem wysławiali Boga za to, co się stało”. [Dzieje Apostolskie 4,21](#). Tak więc powtórzyli tylko groźby i zalecenia, a potem zwolnili apostołów.

Kiedy Piotr i Jan zostali uwięzieni, reszta uczniów, znając wściekłość Żydów, nieustannie modliła za braci, w obawie, że okrucieństwo, jakie spotkało Chrystusa, może się powtórzyć. Kiedy tylko apostołowie zostali zwolnieni, odszukali pozostałych uczniów i opowiedzieli im o swoim przesłuchaniu przed Sanhedrynem. Wielka była radość wierzących. „Podnieśli jednomyślnie głos do Boga i rzekli: Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, któryś powiedział przez Ducha Świętego ustami ojca naszego Dawida, sługi twego: Czemu wzburzyły się narody, a ludy myślały o próżnych rzeczach? Powstali królowie ziemscy i książęta zebrali się spółem przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. Zgromadzili się bowiem istotnie w tym mieście przeciwko świętemu Synowi twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i plemionami izraelskimi, aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wyrok przedtem ustaliły, żeby się stało. A teraz, Panie, spójrz na pogróżki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z

całą odwagą Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa”. [36]  
[Dzieje Apostolskie 4,24-30](#).

Uczniowie modlili się, by udzielona im została większa siła do pracy kaznodziejskiej. Byli świadomi, że spotkają się z taką samą zdecydowaną opozycją, z jaką Chrystus spotykał się, będąc na ziemi. Kiedy wzniesli wspólnie modlitwę do nieba, otrzymali odpowiedź. Miejsce, w którym się znajdowali, zatrzęsło się, a oni wszyscy zostali na nowo napełnieni Duchem Świętym. Ich serca wezbrały odwagą i znowu wyruszyli, by głosić Słowo Boże w Jeruzolimie. „Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa” ([Dzieje Apostolskie 4,33](#)), a Bóg wspaniale błogosławił ich trud.

Zasada, której tak odważnie bronili uczniowie, kiedy na zakaz przemawiania w imieniu Jezusa odparli: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie” ([Dzieje Apostolskie 4,19](#)), jest tą samą zasadą, której usiłowali bronić zwolennicy ewangelii w czasach Wielkiej Reformacji. Kiedy w 1529 roku niemieccy książęta zebrali się na Sejmie w Spirze, przedstawiono im dekret cesarski ograniczający wolność religijną i zakazujący dalszego szerzenia nauk reformacyjnych. Wydawało się, że nadzieja świata zostanie zdławiona. Czy książęta przyjmą dekret? Czy światło ewangelii zostanie zamknięte przed tłumami nadal zagrożonymi w mroku? Ważyły się wówczas losy świata. Ci, którzy przyjęli zreformowaną wiarę, spotkali się i podjęli jednogłośnie decyzję: „Odrzucimy ten dekret. W sprawach sumienia większość nie ma władzy”. — Merle d’Aubigne, *History of the Reformation*, t. 13, rozdz. 5.

Tej zasady musimy zdecydowanie bronić w naszych czasach. Sztandar prawdy i wolności religijnej niesiony wysoko przez założycieli Kościoła ewangelicznego i przez świadków Bożych na przestrzeni wieków, jakie upłynęły od tamtego czasu, został na czas ostatecznego konfliktu przekazany w nasze ręce. Odpowiedzialność za ten wielki dar spoczywa na tych, których Bóg pobłogosławił poznaniem Jego Słowa. Musimy przyjąć to Słowo jako najwyższy [37] autorytet. Musimy uznać ludzką władzę jako powołaną z Bożego nadania i jako świętego obowiązku uczyć posłuszeństwa wobec niej we właściwej jej sferze. Jednak kiedy żądania tej władzy sprzeci-

wiają się wymaganiom Boga, wówczas musimy bardziej słuchać Boga niż ludzi. Słowo Boże należy stawiać ponad wszelkim ludzkim prawodawstwem. „Tak mówi Pan” nie wolno usuwać dla „tak mówi Kościół” czy „tak mówi państwo”. Korona Chrystusa musi zostać wzniesiona ponad diademy ziemskich władców.

Nikt nie wymaga od nas sprzeciwiania się władzy. Nasze słowa, wypowiedane czy spisane, powinny być uważnie dobierane, abyśmy nie dawali pretekstu do oskarżenia, że jesteśmy przeciwni prawu i porządkowi. Nie powinniśmy mówić ani czynić niczego, co mogłoby niepotrzebnie tworzyć bariery na naszej drodze. Mamy iść naprzód w imieniu Chrystusa, broniąc powierzonych nam prawd. Jeśli ludzie zakazują nam czynić to dzieło, wówczas możemy odpowiedzieć tak jak apostołowie: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy”.

Kiedy uczniowie głosili w Jerozolimie prawdy ewangelii, Bóg poświadczał ich słowa, tak że szybko przybywało wierzących. Wskutek żydowskiej fanatycznej bigoterii wielu z nich natychmiast utraciło wsparcie rodziny i przyjaciół, więc trzeba było zapewnić im pożywienie i dach nad głową.

W sprawozdaniu biblijnym czytamy: „Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek” ([Dzieje Apostolskie 4,34](#)), a także dowiadujemy się, w jaki sposób zaspokajano ich potrzeby. Otóż wierzący, którzy posiadali pieniądze i dobra materialne, szczerze łożyli na rzecz tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Sprzedawali swoje domy i ziemię, po czym przynosili pieniądze i składali je u stóp apostołów, „i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba”. [Dzieje Apostolskie 4,35](#).

[39]

Ta dobroczynność ze strony wierzących była wynikiem wylania Ducha. Wśród nawróconych na ewangelię „było jedno serce i jedna dusza”. [Dzieje Apostolskie 4,32](#). Kierował nimi jeden wspólny cel — powodzenie powierzonej im misji. Nie było miejsca na zazdrość w ich życiu. Ich miłość do braci i wspólnej sprawy była większa niż umiłowanie pieniędzy i dóbr materialnych. Ich czyny świadczyły, że cenili bliźnich ponad ziemskie bogactwo.

Zupełnym przeciwieństwem dobroczynności przejawianej przez wierzących było postępowanie Ananiasza i Safiry, których przypadek utrwalony przez natchnione pióro jest ciemną rysą na dziejach Kościoła wczesnochrześcijańskiego. Wraz z innymi ci rzekomi uczniowie mieli przywilej słuchania ewangelii głoszonej przez apostołów. Byli wśród wierzących, kiedy po modlitwie apostołów „zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym”. [Dzieje Apostolskie 4,31](#). Głębokie przekonanie napełniło wszystkich obecnych, a pod wpływem Ducha Bożego Ananiasz i Safira złożyli obietnicę, że oddadzą Panu pieniądze uzyskane ze sprzedaży pewnej części swoich dóbr. Jednak później Ananiasz i Safira zasmucili Ducha Świętego, ulegając chci-

wości. Zaczęli żałować złożonej obietnicy, tak że wkrótce utracili cenny wpływ błogosławieństwa, które rozgrzało ich serca pragnieniem czynienia wielkich rzeczy dla sprawy Chrystusa. Uznali, że postąpili zbyt pochopnie i że powinni ponownie przemyśleć swoją decyzję. Po zastanowieniu doszli do wniosku, że nie powinni spełnić tego, co ślubowali. Jednak z drugiej strony widzieli, że ci, którzy poświęcili swoje dobra, by wesprzeć biednych braci, byli otoczeni poważaniem wierzących. Wstydząc się, że bracia poznają, iż z chciwości postanowili zatrzymać to, co ślubowali oddać Panu, Ananiasz i Safira uzgodnili, że sprzedadzą swoje dobra i skłamią, iż oddali wszystko, a w rzeczywistości zatrzymają znaczną część dla siebie. W ten sposób mieli zamiar korzystać ze wspólnych dóbr, a przy tym zyskać szacunek braci.

Ananiasz i Safira dopuścili się oszustwa wobec Boga — skłamali Duchowi Świętemu, a ich grzech został szybko i surowo osądzony. Kiedy Ananiasz przyniósł swoją ofiarę, Piotr powiedział: „Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu”.

„A po upływie około trzech godzin nadeszła i żona jego, nie wiedząc, co się stało. I odezwał się do niej Piotr: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Ona zaś rzekła: Tak jest, za taką. A Piotr do niej: Dlaczego zmówiliście się, by kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, są u drzwi i ciebie wyniosą. I upadła zaraz u nóg jego, i wyzionęła ducha. A gdy młodzieńcy weszli, znaleźli ją martwą, wynieśli i pogrzebali obok jej męża. I wielki strach ogarnął cały zbór i wszystkich, którzy to słyszeli”.

[Dzieje Apostolskie 5,3-4.7-11.](#)

Nieskończona Mądrość uznała, że ten wyraźny przejaw gniewu Bożego był konieczny, by ustrzec młody Kościół przed demoralizacją. Liczba wierzących szybko wzrastała. Kościół byłby zagrożony, gdyby wśród licznie przyłączających się do niego wyznawców znaleźli się tacy, którzy pod pozorem służenia Bogu czciliby mamonę. Ten wyrok świadczył, że ludzie nie mogą oszukiwać Boga, gdyż On zna grzechy skrywane w sercu i nie pozwoli z siebie kpić. Miało to

być ostrzeżenie dla wyznawców Kościoła, aby unikali udawania i obłudy i nie wazyli się okradać Boga.

Ten przykład Bożej nienawiści wobec chciwości, oszustwa i obłudy został dany jako znak ostrzegawczy nie tylko Kościołowi wczesnochrześcijańskiemu, ale także wszystkim przyszłym pokoleniom. To chciwość skierowała Ananiasza i Safirę na złą drogę. Pragnienie zatrzymania dla siebie części tego, co obiecali Panu, doprowadziło ich do oszustwa i obłudy.

Przez surową karę wymierzoną tym krzywoprzysięzcom Bóg [41] chce nas nauczyć, jak bardzo nienawidzi obłudy i fałszu i jak mocno je potępia. Udając, że oddali wszystko, Ananiasz i Safira skłámali Duchowi Świętemu, wskutek czego utracili życie doczesne i życie wieczne. Ten sam Bóg, który ich ukarał, dzisiaj potępia wszelki fałsz. Kłamlive wargi są ohydą dla Niego. Oświadcza, że do Świętego Miasta „nie wejdzie (...) nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłámie”. [Dzieje Apostolskie 21,27](#). Niechaj prawdomówność nie będzie traktowana z lekceważeniem czy obojętnością. Niech stanie się nieodłączną częścią życia. Wypaczanie i przemilczanie prawdy dla realizacji własnych planów świadczy o upadku wiary. „Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą”. [Efezjan 6,14](#). Kto mówi nieprawdę, tanio sprzedaje duszę. Jego fałsz może się wydawać użyteczny w trudnych sytuacjach, być może dzięki niemu uda mu się osiągnąć zysk, jakiego nie osiągnąłby, postępując uczciwie, ale ostatecznie dojdzie do tego, że nie będzie potrafił nikomu zaufać. Sam będąc oszustem, nie będzie dowierzał słowu innych ludzi.

W przypadku Ananiasza i Safiry grzech oszustwa wobec Boga został ukarany natychmiast. Ten sam grzech często powtarzał się w późniejszych dziejach Kościoła i jest popełniany przez wielu także w naszych czasach. Ale choć nie towarzyszą mu widzialne przejawy Bożego niezadowolenia, jest nie mniej ohydny dla Boga, niż był w czasach apostołów. Ostrzeżenie zostało udzielone, a wszyscy, którzy oddają się obłudzie i chciwości, mogą być pewni, że szykują sobie zagładę.

[42]

## Rozdział 7 — Przed Sanhedrynem

Krzyż — narzędzie hańby i męki — przyniósł nadzieję zbawienia światu. Uczniowie byli tylko skromnymi ludźmi, bez ziemskich bogactw, uzbrojonymi jedynie w Słowo Boże, a jednak w mocy Chrystusa wyruszyli, by opowiadać wspaniałą historię złołu i krzyża, pokonując wszelką opozycję. Bez ziemskich zaszczytów czy uznania byli bohaterami wiary. Słowa boskiej mądrości, które płynęły z ich ust, wstrząsnęły światem.

[43]

W Jerozolimie, gdzie uprzedzenia były najgłębsze, a opinie o Tym, który został ukrzyżowany jako złoczyńca, najbardziej wypaczone, uczniowie nie przestawali odważnie głosić Słowa żywota, przedstawiając Żydom dzieło i misję Chrystusa, Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Kapłani i przywódcy ze zdumieniem słuchali wyraźnego, odważnego świadectwa apostołów. Moc zmartwychwstałego Zbawiciela prawdziwie spoczęła na uczniach, a ich działalności towarzyszyły znaki i cuda, dzięki którym liczba wierzących codziennie się powiększała. Na ulicach, którymi mieli przechodzić uczniowie, ludzie układali chorych „na noszach i łożach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra mógł paść na którego z nich”. [Dzieje Apostolskie 5,15](#). Przeprowadzano tam także ludzi dręczonych przez duchy nieczyste. Tłum gromadził się wokół nich, a uzdrowieni wykrzykiwali na chwałę Bogu i chwalili imię Odkupiciela.

Kapłani i przywódcy zrozumieli, że Chrystus został wywyższony ponad nich. Saduceusze, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie, słysząc apostołów świadczących, iż Chrystus zmartwychwstał, czuli się zagrożeni. Zdawali sobie sprawę, że jeśli pozwolą apostołom głosić zmartwychwstałego Zbawiciela i czynić cuda w Jego imieniu, wówczas nauka o tym, że nie ma zmartwychwstania, zostanie odrzucona przez wszystkich, a stronnictwo saduceuszy wkrótce zaniknie. Faryzeusze oburzali się, bo doszli do wniosku, że nauczanie apostołów zmierza w kierunku obalenia żydowskich ceremonii i odbiera znaczenie symbolicznym ofiarom.



Jak dotąd wszystkie wysiłki, by stłumić nową naukę, okazały się daremne. Jednak teraz zarówno saduceusze, jak i faryzeusze postanowili, że działalność uczniów trzeba zahamować, gdyż zbyt wyraźnie dowodzi, kto ponosi winę za śmierć Jezusa. Rozdrażnieni do granic kapłani rozkazali pojmać i uwięzić Piotra i Jana.

Przywódcy narodu żydowskiego wyraźnie rozminęli się z celem, jaki Bóg wyznaczył swojemu wybranemu ludowi. Ci, których Pan uczynił depozytariuszami prawdy, zawiedli pokładane w nich zaufanie, a Bóg wybrał innych, by wykonali Jego dzieło. W swojej ślepotcie przywódcy dali upust słusznemu, jak mniemali, oburzeniu wobec tych, którzy ośmielali się podważać ich ulubione doktryny. Nie dopuszczali nawet możliwości, że to oni sami niewłaściwie pojmują czy błędnie interpretują słowa Pisma Świętego. Zachowywali się jak ludzie, którzy stracili rozum. Pytali: Jakie prawo mają ci nauczyciele, wśród których niejeden to prosty rybak, by przedstawiać poglądy przeciwne naukom, które my wpajamy ludowi? Zdecydowani stłumić to nauczanie, uwięzili apostołów.

[44]

Uczniowie nie dali się onieśmielić takim traktowaniem, nie byli przygnębieni. Duch Święty przypomniał im słowa wypowiedziane przez Chrystusa: „Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał. (...) Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. (...) To wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem”. [Jana 15,20; 16,2.4.](#)

Bóg niebios, potężny władca wszechświata, wziął sprawę uwięzienia uczniów w swoje ręce, gdyż ludzie toczyli walkę przeciwko Jego dziełu. Nocą anioł Pański otworzył drzwi więzienia i powiedział do uczniów: „Idźcie, a wystąpiwszy, głóście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem”. [Dzieje Apostolskie 5,20.](#) To polecenie było zupełnie przeciwne nakazowi żydowskich przywódców. Ale czy apostołowie powiedzieli: Nie możemy tego zrobić, póki nie skonsultujemy tego z władzami i nie otrzymamy od nich pozwolenia? Nie. Bóg powiedział: Idźcie, a oni posłusznie postąpili. „Weszli z brzaskiem dnia do świątyni i nauczali”. [Dzieje Apostolskie 5,21.](#)

Kiedy Piotr i Jan pojawili się wśród wierzących i opowiedzieli, jak anioł wyprowadził ich spośród żołnierzy strzegących więzienia, a następnie nakazał im podjąć dzieło, które im przerwano, bracia byli pełni zdumienia i radości.

[45] W tym czasie najwyższy kapłan i jego zwolennicy „zwołali Radę Najwyższą, to jest całą starszyznę synów Izraela”. Kapłani i przywódcy postanowili oskarżyć uczniów o podburzanie do powstania, zamordowanie Ananiasza i Safiry i spiskowanie w celu pozbawienia kapłanów ich władzy. Mieli nadzieję podburzyć w ten sposób prostych ludzi, aby ci wzięli sprawę w swoje ręce i postąpili z uczniami tak, jak wcześniej postąpili z Jezusem. Wiedzieli, że wielu z tych, którzy nie przyjęli nauki Chrystusa, miało dosyć arbitralnych rządów żydowskich władz i wyglądało jakiejś odmiany. Kapłani obawiali się, że jeśli ci niezadowoleni przyjęliby prawdy głoszone przez apostołów i uznali Jezusa jako Mesjasza, wówczas gniew ludu skierowałby się przeciwko przywódcom religijnym, a ci musieliby odpowiedzieć za zamordowanie Chrystusa. Zdecydowali się więc na radykalne środki, by zapobiec takiemu biegowi zdarzeń.

Jakże wielkie było ich zaskoczenie, kiedy posławszy po więźniów, aby ich stawić przed Radą, dowiedzieli się, że choć drzwi więzienia były zamknięte na wszystkie spusty i pilnowane przez strażników, więźniów wewnątrz nie znaleziono.

Wkrótce nadeszła zdumiewająca wieść: „Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud. Wówczas dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich bez użycia siły; obawiali się bowiem ludu, aby ich nie ukamienowano”. [Dzieje Apostolskie 5,25-26](#).

Choć apostołowie zostali w cudowny sposób uwolnieni z więzienia, nie byli w stanie uniknąć przesłuchania i chłosty. Chrystus powiedział im, kiedy jeszcze był z nimi: „Miejcie się na baczności: Będą was wydawać sądom”. [Marka 13,9](#). Posyłając anioła, by ich uwolnił, Bóg dał im znak swojej miłości i zapewnienie o swojej obecności. Teraz przyszła na nich kolej, by cierpieć dla Tego, którego ewangelię głosili.

Wśród proroków i apostołów wiele jest przykładów szlachetnej lojalności wobec Boga. Świadkowie Chrystusa znosili uwięzienie, tortury i śmierć, byle tylko nie złamać Bożych nakazów. Swoją heroiczną postawą Piotr i Jan wpisali się złotymi zgłoskami w historię ery

ewangelii. Kiedy po raz drugi stawiono ich przed ludźmi dyszącymi żądzą mordy, w ich słowach i postawie nie sposób było dostrzec najmniejszego śladu lęku czy wahania. Przemówił najwyższy kapłan: [46] „Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka”. Na to Piotr odrzekł: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. [Dzieje Apostolskie 5,28-29](#). To anioł z nieba uwolnił ich z więzienia i nakazał im nauczać w świątyni. Postępując zgodnie z tym nakazem spełniali boskie przykazanie, co winni czynić bez względu na to, ile mogło to ich kosztować.

Duch natchnienia zstąpił na uczniów, tak iż oskarżeni stali się oskarżycielami, wzywającymi członków Rady do odpowiedzialności za zamordowanie Chrystusa. Piotr oświadczył: „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”. [Dzieje Apostolskie 5,30-32](#).

Na te słowa Żydzi wpadli w taką wściekłość, że postanowili sami wymierzyć karę i bez dalszego procesu oraz odwoływania się do władzy rzymskich urzędników skazać więźniów na śmierć. Winni krwi Chrystusa teraz zamierzali splamić swoje ręce krwią Jego uczniów.

Jednak w Radzie był człowiek, który w słowach uczniów rozpoznał głos Boży. Był to Gamaliel, faryzeusz cieszący się poważaniem, człowiek uczony i wpływowy. Jego bystry umysł przeczuwał, że drastyczne kroki, jakie zamierzali podjąć kapłani, doprowadziłyby do strasznych skutków. Zanim zwrócił się do zebranych, zażądał, by wyprowadzono więźniów. Dobrze znał ludzi, z którymi miał do czynienia — wiedział, że mordercy Chrystusa są gotowi bez wahania zrealizować swoje zamierzenia.

Przemówił więc z wielką rozwagą i spokojem: „Mężowie izraelscy, rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić. Albowiem nie tak dawno wystąpił Teudas, podając siebie za nie byle kogo, do którego przyłączyło się około czterystu mężów; gdy on został zabity, wszyscy, którzy do niego przystali, rozproszyli się i zniknęli. Po nim [47] wystąpił w czasie spisu Juda Galilejczyk i pociągnął lud za sobą; ale i on zginął, a wszyscy, którzy do niego przystali, poszli w rozsypkę.

Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyście z Bogiem”. [Dzieje Apostolskie 5,35-39](#).

Kapłani zrozumieli, że to rozsądne stanowisko, i byli zmuszeni zgodzić się z Gamaliel. Jednak trudno było powstrzymać ich uprzedzenia i nienawiść. Bardzo niechętnie zwolnili więźniów, kładąc im wcześniej wchłostać i zakazując im pod karą śmierci głosić imię Jezusa. „A oni odchodzili przed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego. Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie”. [Dzieje Apostolskie 5,41-42](#).

Krótko przed ukrzyżowaniem Chrystus przekazał swoim uczniom dziedzictwo pokoju. Powiedział: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”. [Jana 14,27](#). Ten pokój nie wynika z dostosowania się do wymagań świata. Chrystus nigdy nie kupował pokoju za cenę kompromisu ze złem. Pokój, który Chrystus zostawił uczniom, jest raczej wewnętrzny niż zewnętrzny i ma zawsze pozostawać z Jego świadkami w ich walkach i zmaganiach.

Chrystus powiedział o sobie: „Nie mniemajcie, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz”. [Mateusza 10,34](#). Jest Księciem Pokoju, a jednak stał się powodem rozłamu. Ten, który przyszedł zwiastować dobrą nowinę i obudzić nadzieję i radość w sercach ludzi, rozpoczął bój, który rozpała najsilniejsze namiętności w ludzkim sercu. Ostrzega On swoich naśladowców: „Na świecie ucisk mieć będziecie”. [Jana 16,33](#). „Podniosą na was swe ręce i prześladować was będą i wydawać do synagog i więzień, i wodzić przed królów i namiestników dla imienia mego. (...) Będą was wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele, i zabijać niektórych z was”. [Łukasza 21,12.16](#).

[48]

Co było siłą tych, którzy w przeszłości cierpieli prześladowanie dla Chrystusa? Była nią więź z Bogiem, więź z Duchem Świętym i więź z Chrystusem. Wrogość i prześladowania odłączyły wielu od ziemskich przyjaciół, ale nigdy od miłości Chrystusa. Nigdy człowiek poddany próbie w burzy ciężkich doświadczeń nie jest

droższy Zbawicielowi niż wtedy, kiedy cierpi zniewagi ze względu na prawdę. Chrystus obiecał: „Ja miłować go będę i objawię mu samego siebie”. [Jana 14,21](#). Kiedy ze względu na prawdę wierzący staje przed ziemskim trybunałem, Chrystus stoi u jego boku. Kiedy zostaje skazany na uwięzienie, Chrystus objawia się mu i pociesza jego serce swoją miłością. Kiedy ponosi śmierć ze względu na Chrystusa, Zbawiciel mówi mu: Mogą zabić ciało, ale nie uczynią szkody duszy. „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”. [Jana 16,33](#). „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej”. [Izajasza 41,10](#).

„Ci, którzy ufają Panu, są jak góra Syjon, która się nie chwieje, lecz trwa wiecznie. Jak Jeruzalem otaczają góry, tak Pan otacza lud swój teraz i na wieki”. [Psalmów 125,1-2](#). „Z ucisku i gwałtu wyzwoli ich życie, bo krew ich jest droga w oczach jego”. [Psalmów 72,14](#). „Pan Zastępów będzie ich osłaniał (...). W owym dniu da im Pan, ich Bóg, zwycięstwo, będzie pasł swój lud jak trzodę. Doprawdy, jak klejnoty diademu będą błyszczeć nad jego krajem”. [Zachariasza 9,15-16](#).

## Rozdział 8 — Zażegnany kryzys

Kościół wczesnochrześcijański składał się z ludzi pochodzących z różnych klas społecznych i wielu narodowości. W czasie wylania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy „przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem”. [Dzieje Apostolskie 2,5](#). Pośród tych, którzy wyznawali wiarę Hebrajczyków, zgromadzonych w Jerozolimie, byli tacy, których nazywano Grekami. Między nimi a Żydami z Palestyny od dawna panowała nieufność, a nawet wrogość.

Serca tych, którzy nawrócili się w wyniku pracy apostołów, zostały złagodzone i zjednoczone chrześcijańską miłością. Pomimo wcześniejszych uprzedzeń wszyscy oni trwali we wzajemnej zgodzie. Szatan wiedział, że jak długo ta jedność będzie istnieć, nie zdoła zahamować rozprzestrzeniania się ewangelicznej prawdy. Tak więc starał się wykorzystać dotychczasowe nawyki myślowe, w nadziei, że przez to zdoła wprowadzić do Kościoła załamek rozłam.

Tak oto kiedy uczniów przybywało, wrogowi udało się wzbudzić podejrzenia u tych, którzy przywykli z zazdrością patrzeć na braci w wierze i wytykać błędy duchowych przywódców. Wówczas „wszczęło się szemranie hellenistów przeciwko Żydom”. [Dzieje Apostolskie 6,1](#). Przyczyną narzekań było rzekome zaniedbywanie greckich wdów w codziennym udzielaniu pomocy. Wszelkie przejawy braku równego traktowania byłyby przeciwne duchowi ewangelii, a jednak szatanowi udało się wzbudzić podejrzenia. Należało podjąć zdecydowane działania, by usunąć każdy pretekst do niezadowolenia, aby wróg nie triumfował, doprowadzając do rozłamu wśród wierzących.

Uczniowie Jezusa stanęli wobec kryzysu w swoim doświadczeniu. Pod mądrym kierownictwem apostołów, którzy pracowali w jedności i mocy Ducha Świętego, dzieło powierzone posłańcom ewangelii szybko się rozwijało. Kościół stale się powiększał, a ten rozwój liczebny sprawiał, że coraz więcej obowiązków spadało na barki kierujących. Żaden człowiek czy grupa ludzi nie byli w stanie

ciągle dźwigać tych obowiązków tak, by nie stwarzać zagrożenia dla przyszłego powodzenia Kościoła. Zaistniała potrzeba podzielenia zadań, które wcześniej wiernie pełnione były przez niewielu. Apostołowie musieli teraz podjąć ważny krok w udoskonaleniu ewangelicznego porządku w Kościele, składając na innych część obowiązków, które dotąd dźwigali sami.

Apostołowie zwołali zebranie i kierowani przez Ducha Świętego przedstawili plan lepszej organizacji pracy Kościoła. Stwierdzili, że nadszedł czas, by duchowych przywódców mających ogólny nadzór nad Kościołem zwolnić z zadania rozdzielania pomocy dla ubogich i tym podobnych obowiązków, aby mogli swobodnie pełnić dzieło głoszenia ewangelii. „Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa”. [Dzieje Apostolskie 6,3-4](#). Postąpiono zgodnie z tą radą, po czym przez modlitwę i nałożenie rąk wyznaczono siedmiu mężczyznom do pełnienia obowiązków diakonów.

Wyznaczenie siedmiu, by przejęli część dzieła, okazało się wielkim błogosławieństwem dla Kościoła. Urzędnicy ci uważnie rozważali indywidualne potrzeby, jak również ogólne sprawy finansowe Kościoła, a dzięki mądrym zarządzaniu i pobożnemu przykładowi [51] wnieśli istotną pomoc, łącząc różne sprawy Kościoła w spójną całość.

O tym, że posunięcie to było zgodne z Bożym porządkiem, świadczą dobre efekty. „Słowo Boże rosło i poczet uczniów w Jerozolimie bardzo się pomnażał, także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę”. [Dzieje Apostolskie 6,7](#). To żniwo dusz było owocem większej swobody, jaką otrzymali apostołowie, jak również gorliwości i mocy przejawianej przez siedmiu diakonów. Fakt, że bracia ci zostali ordynowani do szczególnego dzieła troski o potrzeby ubogich, nie wyłączał ich z szerzenia wiary. Przeciwnie, byli oni w pełni przygotowani, by uczyć innych prawdy, i zaangażowali się w to dzieło z wielką gorliwością i powodzeniem.

Kościółowi wczesnochrześcijańskiemu powierzone zostało dzieło, którego zasięg wciąż się powiększał — dzieło ustanawiania ośrodków światła i błogosławieństwa wszędzie, gdzie szczerzy ludzie gotowi byli poświęcić się służbie Chrystusa. Zwiastowanie ewangelii miało mieć zasięg ogólnoswiatowy, a posłańcy krzyża nie

mogli mieć nadziei, iż wypełnią tę ważną misję, jeśli nie pozostawiliby zjednoczeni więzami chrześcijańskiej jedności. Dzięki temu objawiali światu, że są jedno z Chrystusem w Bogu. Czy ich boski Przywódca nie modlił się do Ojca: „Zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my”? Czy nie oświadczył o swoich uczniach: „Świat ich znieawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata”? Czy nie błagał Ojca, „aby byli doskonali w jedności”, „aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”? [Jana 17,11.14.23.21](#). Ich życie duchowe i moc były zależne od ścisłej więzi z Tym, który zlecił im głoszenie ewangelii.

[52] Jedynie zjednoczeni z Chrystusem uczniowie mogli mieć nadzieję, że będzie im towarzyszyć moc Ducha Świętego, a niebiańscy aniołowie będą z nimi współdziałać. Z pomocą tych boskich czynników mieli wobec świata występować jako zjednoczeni ze sobą i zwyciężać w konflikcie, jaki musieli nieustannie toczyć przeciwko mocom ciemności. Mieli pracować w jedności, a niebiańscy posłańcy mieli otwierać przed nimi drogę. Serca ludzi miały być przygotowane na przyjęcie prawdy, tak aby wielu zostało pozyskanych dla Chrystusa. Jak długo pozostawali zjednoczeni, Kościół miał iść naprzód „piękny jak księżyc, promienny jak słońce, groźny jak hufce walczone”. [Pieśń nad pieśniami 6,10](#). Nic nie mogło powstrzymać jego rozwoju. Kościół miał iść od zwycięstwa do zwycięstwa, wspaniale wypełniając swoją boską misję głoszenia ewangelii światu.

Organizacja Kościoła w Jerozolimie miała służyć jako model organizacji Kościoła we wszystkich innych miejscach, gdzie posłańcy prawdy pozyskają nawróconych dla ewangelii. Ci, na których złożono obowiązek sprawowania ogólnego nadzoru nad Kościołem, nie mieli panować nad Bożym dziedzictwem, ale jako mądry pasterze mieli „paść trzodę Bożą (...) jako wzór dla trzody” ([1 Piotra 5,2-3](#)), zaś na diakonów mieli być wybrani ludzie „cieszący się zaufaniem, pełni Ducha Świętego i mądrości”. [Dzieje Apostolskie 6,3](#). Ludzie ci mieli w jedności stać po stronie dobra, mocno i zdecydowanie. W ten sposób mieli wywierać jednoczący wpływ na całą trzodę Bożą.

Porządek zachowywany w Kościele wczesnochrześcijańskim umożliwiał marsz naprzód na kształt zdyscyplinowanej armii odzianej w zbroję Bożą. Grupy wierzących, choć rozproszone na znacznym terytorium, tworzyły jeden organizm, współdziałając ze sobą w



pełnej jedności i harmonii. Kiedy w jakimś zborze dochodziło do niezgody, jak stało się to w Antiochii i w innych miejscach, a wierni nie byli w stanie dojść do zgody między sobą, nie pozwalano, by takie problemy doprowadziły do podziału w Kościele, ale powierzano je zgromadzeniu ogólnemu wszystkich wiernych, złożonemu z delegatów z różnych zborów, pod przewodnictwem apostołów i starszych zajmujących kierownicze stanowiska. Dzięki temu wysiłki szatana zmierzające do atakowania Kościoła w odległych miejscach spotykały się z odporem ogółu, tak iż plany wroga, by skłócić i zniszczyć Kościół, były udaremniane.

Szczepan, najwybitniejszy z siedmiu diakonów, był człowiekiem głębokiej pobożności i wielkiej wiary. Choć był Żydem, mówił po grecku i dobrze znał zwyczaje i kulturę Greków. Z tego względu znajdował okazje do głoszenia ewangelii w synagogach hellenistycznych Żydów. Był bardzo aktywny w dziele Chrystusa i odważnie głosił swą wiarę. Uczni rabin i doktorzy prawa wdali się w publiczną dyskusję z nim, spodziewając się łatwego zwycięstwa. „Lecz [54] nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał”. [Dzieje Apostolskie 6,10](#). Szczepan nie tylko przemawiał w mocy Ducha Świętego, ale także był znawcą prorocत्व i uczonym we wszystkim, co odnosiło się do Tory. Umiejętnie bronił prawd, które głosił, i zupełnie pokonał swoich przeciwników. W jego działalności spełniła się obietnica: „Weźcie więc to sobie do serca, by nie przygotowywać sobie naprzód obrony. Ja bowiem dam wam usta i mądrość, której nie będą mogli się oprzeć, ani jej odeprzeć wszyscy wasi przeciwnicy”. [Łukasza 21,14-15](#).

Kiedy kapłani i przywódcy uświadomili sobie, jaka moc towarzyszy przemowom Szczepana, ogarnęła ich gorzka nienawiść. Zamiast poddać się dowodom, które przedstawiał, postanowili uciszyć go, odbierając mu życie. Kilkakrotnie przekupywali rzymskich namiestników, by przymykali oko na przypadki, kiedy Żydzi brali w swoje ręce wymiar sprawiedliwości — osądzali, skazywali i dokonywali egzekucji więźniów stosownie do swoich narodowych zwyczajów. Wrogowie Szczepana nie wątpili, że i tym razem mogą podobnie postąpić. Postanowili zaryzykować bez względu na konsekwencje — pojмали Szczepana i stawili go przed Sanhedrynem na sąd.

Uczni Żydzi z okolicznych krajów zostali wezwani celem odparcia argumentów więźnia. Saul z Tarsu był obecny i kierował oskarżeniem. Zebrał całą siłę elokwencji i logiki rabinów, by przeważyć sprawę i przekonać ludzi, że Szczepan głosi zwodnicze i niebezpieczne nauki. Jednak okazało się, że ma do czynienia z

człowiekiem w pełni rozumiejącym Boże zamierzenie związane z głoszeniem ewangelii innym narodom poza Izraelem.

Ponieważ kapłani i przywódcy nie byli w stanie sprostać przejrzystej, prostej mądrości Szczepana, postanowili przykładowo go ukarać. Czyniąc zadość swojej mściwej nienawiści, chcieli jednocześnie zastraszyć innych i zapobiec rozprzestrzenianiu się jego wiary. Opłacono rzekomych świadków, by złożyli fałszywe świadectwo, iż słyszeli, jak Szczepan mówił bluźnierstwa przeciwko świątyni i prawu. „Słyszeliśmy go bowiem, jak mówił, że ów Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni zwyczaje, jakie nam Mojżesz przekazał”. [Dzieje Apostolskie 6,14](#).

[55]

Kiedy Szczepan stał twarzą w twarz z sędziami, by odpowiedzieć na zarzut bluźnierstwa, święty blask zajaśniał na jego obliczu i „wszyscy, którzy zasiadali w Radzie Najwyższej, utkwili w nim wzrok, ujrzeni jego oblicze niby oblicze anielskie”. [Dzieje Apostolskie 6,15](#). Wielu na widok tego światła zadrżało i zakryło twarz, ale uparta niewiara i uprzedzenie przywódców nie ustąpiły.

Kiedy Szczepana zapytano, czy oskarżenia przeciwko niemu są prawdą, zaczął swoją obronę, mówiąc wyraźnym, poruszającym głosem, który rozbrzmiewał dźwięcznie w sali Rady. W słowach, które przykuwały uwagę słuchaczy, dokonał przeglądu dziejów wybranego ludu Bożego. Wykazał swoją głęboką wiedzę na temat żydowskiego systemu religijnego i jego duchowej interpretacji ukazanej przez Chrystusa. Powtórzył słowa, w których Mojżesz zapowiedział przyszłego Mesjasza: „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię, onego słuchać będziecie”. [Dzieje Apostolskie 7,37 \(BG\)](#). Dowiódł swojej lojalności wobec Boga i wiary żydowskiej, a jednocześnie wykazał, że prawo, w którym Żydzi pokładali nadzieję zbawienia, nie było w stanie uchronić Izraela od bałwochwalstwa. Powiązał Jezusa Chrystusa z całym narodem żydowskim. Nawiązał do budowy świątyni przez Salomona i do słów wypowiedzianych przez Salomona i Izajasza: „Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych, jak mówi prorok: Niebo jest tronem moim, a ziemia podnóżkiem stóp moich; jaki dom zbudujecie mi, mówi Pan, albo jakie jest miejsce odpocznienia mego? Czy nie ręka moja uczyniła to wszystko?”. [Dzieje Apostolskie 7,48-50](#).

Kiedy Szczepan wypowiedział te słowa, wśród słuchaczy podniósł się tumult. Kiedy powiązał Chrystusa z prorocत्वami i zaczął

[56] mówić o świątyni, kapłan, udając oburzenie, rozdarł swoją szatę. Dla Szczepana ten gest był znakiem, że jego głos wkrótce zostanie uciszony na zawsze. Zauważył, z jakim oporem spotkały się jego słowa, i wiedział, że to jest jego ostatnie świadectwo. Choć zaledwie rozwinął swoje kazanie, to jednak był zmuszony przedwcześnie je zakończyć.

Nagle od panoramy dziejów, którą roztaczał, zwrócił się wprost ku swoim rozwścieczonym sędziom i zawołał: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go”. [Dzieje Apostolskie 7,51-53 \(BT\)](#).

Na to kapłanów i przywódców ogarnął nieopanowany gniew. Przypominając bardziej drapieżne bestie niż ludzi, ruszyli ku Szczepanowi, zgrzytając zębami. W okrucieństwie wypisanym na ich twarzach więzień wyczytał swój los, ale nie załamał się. Lęk przed śmiercią zupełnie go opuścił. Nie przerażali go rozwścieczeni kapłani i wzburzony tłum. Zdawał się nie widzieć tego, co dzieje się dookoła. Bramy nieba stanęły przed nim otworem i patrząc w nie, ujrzał chwałę Bożego przybytku i Chrystusa wstającego z tronu, gotowego wesprzeć swego sługę. W słowach triumfu Szczepan zawołał: „Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej”. [Dzieje Apostolskie 7,56](#).

Kiedy opisywał scenę chwały ukazaną jego oczom, jego prześladowcy nie mogli tego znieść. Zatkali uszy, by nie słyszeć jego słów i z głośnym wrzaskiem, jak jeden mąż, z furią rzucili się na niego, „a wypchnawszy go poza miasto (...) kamienowali Szczepana, który się modlił tymi słowy: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, skonał”. [Dzieje Apostolskie 7,58-60](#).

Żaden legalny wyrok nie został ogłoszony przeciwko Szczepanowi, ale rzymskie władze przekupiono znaczną sumą pieniędzy, by zaniechały śledztwa w tej sprawie.

Męczeństwo Szczepana wywarło głębokie wrażenie na tych, którzy byli świadkami tego wydarzenia. Pamięć światłości Bożej na jego twarzy, jego słowa, które docierały w głąb duszy słuchających,

pozostały w umysłach ludzi i świadczyły o prawdzie, którą zwiastował. Jego śmierć była ciężką stratą dla Kościoła, ale doprowadziła do nawrócenia Saula, który nie potrafił wymazać z pamięci wiary i wytrwałości męczennika oraz chwały, jaka spoczęła na jego obliczu.

Podczas procesu i egzekucji Szczepana Saul działał pod wpływem szalonej gorliwości. Potem wściekał się, nie mogąc odeprzeć przekonania, że Szczepan został uczczony przez Boga właśnie wtedy, kiedy został znieważony przez ludzi. Saul nadal prześladował Kościół Boży, ścigając wiernych, wywlekając ich z domów i oddając ich w ręce kapłanów i przywódców celem uwięzienia i stracenia. Jego gorliwość w prześladowaniu wzbudziła strach u chrześcijan w Jerozolimie. Rzymskie władze nie czyniły szczególnych wysiłków, by powstrzymać okrutną działalność, a nawet po cichu wspierały Żydów, aby im się przypodobać i zapewnić sobie ich przychyłność.

Po śmierci Szczepana Saul znalazł się w gronie radnych Sanhedrynu w nagrodę za swój udział w tej zbrodni. Jeszcze przez pewien czas był miażdżącym narzędziem w rękach szatana realizującego swój bunt przeciwko Synowi Bożemu. Jednak wkrótce ten niestrudzony prześladowca miał zostać pozyskany dla budowania Kościoła, który z taką zapalczywością burzył. Potężniejszy od szatana wybrał Saula, by zajął miejsce zamęzonego Szczepana — by głosił imię Chrystusa i cierpiał dla Niego, szerząc daleko wieść o zbawieniu przez Jego krew.

[57]

Po śmierci Szczepana wybuchły przeciwko wiernym w Jerozolimie prześladowania tak zaciekle, że „rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii”. [Dzieje Apostolskie 8,1](#). „Saul tępił zbór; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia”. [Dzieje Apostolskie 8,3](#). O swojej gorliwości w tym okrutnym dziele powiedział po latach: „Ja sam również uważałem, że należy wszelkimi sposobami występować przeciwko imieniu Jezusa Nazareńskiego, co też czyniłem w Jerozolimie, a gdy otrzymałem pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych (...) dręcząc ich częstokroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa i szalejąc nad miarę, prześladowałem ich nawet w innych miastach”. To, że Szczepan nie był jedynym, który poniósł śmierć, wynika ze słów samego Saula: „Kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym”. [Dzieje Apostolskie 26,9-11](#).

Teraz, kiedy Żydzi usiłowali zniszczyć nowo powstały Kościół, Nikodem wystąpił w jego obronie. Już nie pytał i nie wątpił, ale dodawał wiary uczniom. Swoim majątkiem wspierał Kościół w Jerozolimie i pomagał szerzyć dzieło ewangelii. Ci, którzy wcześniej szanowali go, teraz szydzili z niego i prześladowali go. Z czasem Nikodem wyzbył się ziemskich dóbr, ale nie upadł w obronie swojej wiary.

Prześladowanie, które dotknęło Kościół w Jerozolimie, pośrednio przyczyniło się do wielkiego rozwoju dzieła ewangelii. W mieście tym służbie Słowa towarzyszyło powodzenie i istniało niebezpieczeństwo, że uczniowie będą się zbyt długo ociągać, wbrew poleceniu Zbawiciela, iż mają iść na cały świat. Zapominając, że siłę do odpierania zła najlepiej zdobywa się przez dynamiczne działanie, sądzili, że ich najważniejszym zadaniem jest strzec Kościół w Jerozolimie przed atakami wroga. Zamiast szkolić nowo nawróconych w niesieniu ewangelii tym, którzy jej nie słyszeli, groziło im niebezpieczeństwo obrania kierunku, który doprowadziłby do stagnacji

— poprzestania na tym, co dotąd osiągnęli. Aby rozproszyć swoich reprezentantów na nowe miejsca, gdzie mogli pracować dla innych, Bóg dopuścił prześladowania. Zmuszeni do opuszczenia Jerozolimy wierzący „szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę”. [Dzieje Apostolskie 8,4](#).

Kiedy rozproszyli się wskutek prześladowań, wyruszyli pełni misyjnego zapału. Uświadamiali sobie odpowiedzialność związaną z misją. Wiedzieli, że mają w swoich rękach chleb żywota dla świata umierającego z głodu, a miłość Chrystusa przynaglała ich, by dzielili się tym chlebem ze wszystkimi, którzy go potrzebowali. Pan działał przez nich. Dokądkolwiek się udawali, chorzy byli uzdrawiani, a ubogim głoszona była dobra nowina.

Filip, jeden z siedmiu diakonów, był wśród tych, którzy byli zmuszeni opuścić Jerozolimę. „Dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych. I było wiele radości w owym mieście”. [Dzieje Apostolskie 8,5-8](#).

Przesłanie Chrystusa skierowane do Samarytanki, z którą rozmawiał przy studni Jakuba, przyniosło obfity owoc. Po tym, jak usłyszała Jego słowa, kobieta udała się do mieszkańców miasta, mówiąc: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?”. [Jana 4,29](#). Poszli za nią, słuchali Jezusa i uwierzyli w Niego. Pragnąc słuchać Jego nauki, błagali Go, by został w ich mieście. Przez dwa dni przebywał wśród nich „i jeszcze więcej ich uwierzyło dzięki nauce jego”. [Jana 4,41](#).

Kiedy Jego uczniowie zostali zmuszeni do opuszczenia Jerozolimy, niektórzy znaleźli schronienie w Samarii. Samarytanie przyjęli posłańców ewangelii, a nawróceni Żydzi zebrali cenne żniwo wśród tych, których kiedyś uważali za swoich najgorszych wrogów.

Działalności Filipa w Samarii towarzyszyło takie powodzenie, że zachęcony tym posłał do Jerozolimy wezwanie o pomoc. Apostołowie pełniej pojęli wtedy znaczenie słów Chrystusa: „Będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. [Dzieje Apostolskie 1,8](#).

Kiedy Filip przebywał w Samarii, niebiański posłaniec polecił mu: „Idź na południe drogą, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy.

(...) I powstawszy, poszedł”. [Dzieje Apostolskie 8,26-27](#). Nie kwestionował polecenia ani nie wahał się go wypełnić, bo nauczył się podporządkowywać woli Bożej.

[61] „A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik królowej etiopskiej Kandaki, który zarządzał jej wszystkimi skarbami, a przyszedł do Jerozolimy, aby się modlić, powracał, a siedząc na swoim wozie, czytał proroka Izajasza”. [Dzieje Apostolskie 8,27-28](#). Etiopczyk zajmował wysokie stanowisko i był człowiekiem bardzo wpływowym. Bóg wiedział, że kiedy się nawróci, będzie przekazywał innym światło, które otrzymał, i będzie wpływał na wiarę ludzi. Aniołowie Boży towarzyszyli temu poszukiwaczowi światła, przyciągając jego uwagę ku Zbawicielowi. Przez Ducha Świętego Pan doprowadził go do spotkania z kimś, kto mógł go poprowadzić ku światłu.

Filip został pouczony, by podszedł do Etiopczyka i wyjaśnił mu prorocтво, które ten studiował. Duch powiedział: „Podejdz i przyłącz się do tego wozu”. [Dzieje Apostolskie 8,29](#). Kiedy Filip podszedł bliżej, zapytał eunucha: „Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce”. [Dzieje Apostolskie 8,31](#). Fragment Pisma Świętego, który czytał, pochodził z prorocтва Izajasza odnoszącego się do Chrystusa: „Jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek milczący wobec tego, który go strzyże, tak nie otwiera ust swoich; w ponizeniu jego wyjęty został spod prawa, o jego rodzie któż opowie? Bo życie jego z ziemi zgładzone zostaje”. [Dzieje Apostolskie 8,32-33](#).

Eunuch zapytał: „O kim to prorok mówi? O sobie samym, czy też o kim innym?”. [Dzieje Apostolskie 8,34](#). Wtedy Filip przedstawił mu wielkie prawdy odkupienia. Począwszy od tego fragmentu Pisma, „zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie”. [Dzieje Apostolskie 8,35](#).

Jego serce wzbierało ciekawością, kiedy wyjaśniano mu Pismo Święte, a gdy uczeń skończył, eunuch był gotowy przyjąć przekazane mu światło. Nie czynił ze swojej wysokiej pozycji w świecie wymówki dla odrzucenia ewangelii.

„A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I



kazał zatrzymać wóz, zeszedł obaj, Filip i eunuch, do wody, i ochrzcił go. Gdy zaś wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i eunuch [62] nie ujrzał go więcej, lecz radując się jechał dalej swoją drogą. Filip zaś znalazł się w Azocie i obchodząc wszystkie miasta, zwiastował dobrą nowinę, aż przyszedł do Cezarei”. [Dzieje Apostolskie 8,36-40](#).

Etiopczyk reprezentował liczną grupę tych, którzy potrzebują pouczenia przez takich misjonarzy jak Filip — ludzi, którzy usłyszą głos Boga i pójdą tam, gdzie On ich posyła. Wielu czyta Pismo Święte, ale nie rozumie jego prawdziwego znaczenia. Na całym świecie ludzie tęsknie wyglądają ku niebu. Modlitwy, łzy i błagania płyną z dusz tęskniących za światłem, łaską i Duchem Świętym. Wielu stoi na progu królestwa, czekając tylko na zaproszenie do wejścia.

Anioł skierował Filipa do człowieka, który szukał światła i był gotowy przyjąć ewangelię, a dzisiaj aniołowie będą kierować krokami pracowników, którzy pozwolą, by Duch Święty uświęcił ich mowę oraz oczyścił i uszlachetnił ich serca. Anioł posłany do Filipa sam mógł wykonać pracę niezbędną dla Etiopczyka, ale nie taki jest Boży porządek działania. W Bożym planie to ludzie mają pracować dla swoich bliźnich.

Bóg długo już czeka, by duch służby ogarnął cały Kościół, aby wszyscy pracowali dla Niego stosownie do swoich zdolności. Kiedy wyznawcy Kościoła Bożego czynić będą wyznaczone im dzieło, spełniając ewangeliczne zlecenie, wówczas cały świat zostanie szybko ostrzeżony, a Pan Jezus powróci na ziemię w mocy i wielkiej chwale. „Będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”. [Mateusza 24,14](#).

Jednym z wyróżniających się żydowskich przywódców do głębi wzburzonych powodzeniem towarzyszącym głoszeniu ewangelii był Saul z Tarsu.

[64] Choć od urodzenia był rzymskim obywatelem, Saul pozostał wierny swoim żydowskim korzeniom i kształcił się w Jerozolimie u najwybitniejszych rabinów. „Z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina” Saul był „Hebrajczykiem z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa — faryzeuszem, co do gorliwości — prześladowcą Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej — stał się bez zarzutu”. [Filipian 3,5-6 \(BT\)](#). Przez rabinów był uważany za bardzo obiecującego młodego człowieka, więc wiązano z nim wielkie nadzieje jako zdolnym i gorliwym obrońcą wiary ojców. Wyniesienie go do rangi radnego Sanhedrynu dało mu znaczącą władzę.

Saul odegrał istotną rolę w procesie i egzekucji Szczepana, a uderzające dowody Bożej przychylności wobec męczennika doprowadziły go do zwątpienia w słuszność walki przeciwko naśladowcom Jezusa. W jego umyśle zapanowało niezwykle wzburzenie. W swoich wewnętrznych zmaganiach zwrócił się o pomoc do tych, których mądrości i osądowi ufał bezgranicznie. Argumenty kapłanów i przywódców przekonały go jednak, że Szczepan był bluźniercą, zaś Chrystus, którego głosił zamęczony uczeń, był samozwańcem, a piastujący wysokie urzędy nie mogą się mylić.

Nie bez problemów Saul doszedł do takiego wniosku. Jednak jego wykształcenie i uprzedzenia, jak również szacunek dla nauczycieli i duma z osiągniętej popularności skłoniły go do sprzeciwienia się głosowi sumienia i łasce Bożej. Kiedy postanowił ostatecznie, że kapłani i uczeni w Piśmie mają rację, stał się zagorzałym przeciwnikiem nauk głoszonych przez uczniów Jezusa. Jego działania polegające na stawianiu świętych przed sądami, które skazywały ich na więzienie lub śmierć, i to jedynie z powodu wiary w Jezusa, okryły smutkiem i przygnębieniem nowo zorganizowany Kościół i sprawiły, że wielu uciekało w poszukiwaniu bezpieczeństwa.

Ci, którzy opuścili Jerozolimę pod wpływem tych prześladowań, „szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę”. [Dzieje Apostolskie 8,4](#). Jednym z miast, w którym znaleźli schronienie, był Damaszek, gdzie wielu nawróciło się na nową wiarę.

Kapłani i przywódcy mieli nadzieję, że dzięki czujnym staraniom i surowym prześladowaniom stłumią herezję. Teraz uznali, że muszą podjąć w innych miejscach zdecydowane środki, podobne do tych, jakie podjęto w Jerozolimie przeciwko nowej nauce. Saul zgłosił swoją gotowość realizacji tego szczególnego zadania w Damaszku. „Dyszac jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zarówno mężczyzn jak i kobiety, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerozolimy (...) z pełnomocnictwem i poleceniem arcykapłanów”. [Dzieje Apostolskie 9,1-2; 26,12](#). Saul z Tarsu, w pełni swojej męskiej siły, rozpalony błędną gorliwością, wyruszył w pamiętną podróż, która miała odmienić kierunek jego życia.

[65]

W ostatnim dniu podróży, „w południe” ([Dzieje Apostolskie 26,13](#)), kiedy zmęczeni podróżni zbliżali się do Damaszku, ich oczom ukazała się żyzna kraina, piękne ogrody i owocujące sady, nawadniane przez chłodne strumienie spływające z pobliskich gór. Po długiej podróży przez pustynne okolice taki widok był prawdziwie odświeżający. Kiedy Saul wraz z towarzyszami z podziwem przyglądał się żyznej równinie i miastu rozciągającemu się w dali, „nagle” — jak sam później opisywał — zajaśniała przed nim „światłość z nieba, jaśniejsza nad blask słoneczny, która olśniła mnie i tych, którzy jechali ze mną” ([Dzieje Apostolskie 26,13](#)), zbyt jasna, by mogły ją znieść oczy śmiertelnika. Oślepiony i zdumiony Saul padł na ziemię.

Kiedy światłość nadal jaśniała wokół nich, Saul usłyszał „głos (...) mówiący w języku hebrajskim: (...) Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz? Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać. A ja rzekłem: Kto jesteś, Panie? A Pan rzekł: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”. [Dzieje Apostolskie 26,14-15](#).

Zdjęci prerażeniem i niemal zupełnie oślepieni jasnym światłem, towarzysze Saula słyszeli głos, ale nie widzieli postaci. Jednak Saul zrozumiał wypowiedziane słowa i dobrze wiedział, kto do niego przemówił — sam Syn Boży. We wspaniałej postaci stojącej

przed nim rozpoznał Ukrzyżowanego. W duszy przerażonego Żyda obraz twarzy Zbawiciela został odcisnięty na zawsze. Wypowiedziane słowa trafiły do jego serca z nieodpartą siłą. W ciemnych zakamarkach jego umysłu nagle rozlała się fala światła, objawiając ignorancję i błąd jego dotychczasowego życia oraz uświadamiając mu potrzebę oświecenia przez Ducha Świętego.

[66] Saul zrozumiał, że prześladowując naśladowców Jezusa, w rzeczywistości wykonywał dzieło szatana. Zrozumiał, że jego przekonania o tym, co słuszne, i o jego obowiązkach opierały się w znacznej mierze na jego bezgranicznym zaufaniu do kapłanów i przywódców. Wierzył im, kiedy mówili mu, że historia zmartwychwstania została zřęcznie sfabrykowana przez uczniów. Teraz, kiedy Jezus osobiście się mu objawił, Saul został przekonany o prawdziwości twierdzeń uczniów.

W tej godzinie niebiańskiego oświecenia umysł Saula działał z nadzwyczajną szybkością. Prorocze słowa Pisma Świętego stały się dla niego zrozumiałe. Pojął, że odrzucenie Jezusa przez Żydów, Jego ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie zostały przepowiedziane przez proroków i dowodzą, że jest On obiecany Mesjaszem. Kazanie Szczepana w dniu jego męczeństwa z pełną siłą ożyło w umyśle Saula, tak iż zdał sobie sprawę, że męczennik rzeczywiście widział „chwałę Bożą”, kiedy mówił: „Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej”. [Dzieje Apostolskie 7,55-56](#). Kapłani uznali te słowa za bluźniercze, ale Saul już wiedział, że Szczepan mówił prawdę.

Jakim objawieniem było to wszystko dla dotychczasowego prześladowcy! Teraz Saul wiedział z całą pewnością, że obiecany Mesjasz przyszedł na ziemię jako Jezus z Nazaretu i został odrzucony i ukrzyżowany przez tych, których przyszedł zbawić. W chwili boskiego objawienia z przerażeniem przypomniał sobie, że Szczepan, który składał świadectwo o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu, został stracony za jego zgodą, a potem za jego sprawą wielu innych godnych naśladowców Jezusa zostało uśmierconych wskutek okrutnych prześladowań.

Zbawiciel przemówił do Saula za pośrednictwem Szczepana, którego przejrzystemu tokowi rozumowania nie sposób było się przeciwstawić. Uczni Żydzi ujrzeli oblicze męczennika rozpromienione światłem chwały Chrystusa — wyglądające „niby oblicze anielskie”.

**Dzieje Apostolskie 6,15.** Saul widział cierpliwość Szczepana wobec jego wrogów i jego bezwarunkowe przebaczenie. Widział także wytrwałość i spokojną rezygnację tych, których ścigał i wydawał na mękę. Widział, jak wielu z nich z radością oddawało życie za wiarę. [67]

Wszystko to od dawna głośno przemawiało do Saula, tak iż czasami musiał ze wszystkich sił wypierać z umysłu ogarniającą go świadomość, że Jezus był obiecany Mesjaszem. Z tą myślą walczył wtedy całymi nocami, ale zawsze kończył swe zmagania przekonaniem, że Jezus nie mógł być Mesjaszem, a Jego naśladowcy są błędzającymi fanatykami.

Teraz Chrystus przemówił do Saula osobiście: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?”. A na pytanie: „Kto jesteś, Panie?” ten sam głos odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”. **Dzieje Apostolskie 9,5.** Chrystus utożsamiał się w ten sposób ze swoim ludem. Prześladując naśladowców Jezusa, Saul występował wprost przeciwko Panu nieba. Fałszywie oskarżając ich, fałszywie oskarżał Zbawiciela świata i świadczył przeciwko Niemu.

Saul nie wątpił, że Ten, który przemówił do niego, jest Jezusem z Nazaretu, długo oczekiwanym Mesjaszem, Pocieszycielem i Odkupicielem Izraela. „Drżąc i bojąc się”, zapytał: „Panie! co chcesz, abym ja uczynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co byś ty miał czynić”. **Dzieje Apostolskie 9,6 (BG).**

Kiedy chwała znikła, a Saul podniósł się z ziemi, okazało się, że nie widzi. Blask chwały Chrystusa był zbyt intensywny dla jego oczu, oczu śmiertelnika, a kiedy znikł, Saul pogrzył się w zupełnej ciemności. Był przekonany, że jego ślepotą była kara Bożą za okrutne prześladowanie naśladowców Jezusa. W straszliwej ciemności szedł, potykając się, tak że jego przerażeni i zdumieni towarzysze, „wiodąc go tedy za rękę, zaprowadzili go do Damaszku”. **Dzieje Apostolskie 9,8.**

Rankiem tego pamiętnego dnia Saul wyruszał w drogę do Damaszku pełen zadowolenia i pewności siebie, którą opierał na zaufaniu okazanemu mu przez najwyższego kapłana. Powierzone mu zostało ważne zadanie. Miał zabezpieczyć w Damaszku interesy religii żydowskiej przez zahamowanie — w miarę możliwości — rozprzestrzeniania się nowej wiary. Zdecydował, że jego misja musi zostać ukoronowana sukcesem, i z niecierpliwością oczekiwał, by przystąpić do działania. [68]

Ale jakże odmienne od oczekiwań było jego wkroczenie do miasta! Porażony ślepotą, bezradny, dręczony wyrzutami sumienia, nie wiedząc, jakie dalsze wyroki zaciągną na nim, odszukał dom ucznia Judy, gdzie w samotności miał dość czasu na refleksję i modlitwę.

Przez trzy dni Saul „nie widział i nie jadł, i nie pil”. Te dni udręki duchowej ciągnęły się jak lata. Raz po raz w duchowym cierpieniu przypominał sobie rolę, jaką odegrał w męczeństwie Szczepana. Z przerażeniem myślał o swojej winie, że pozwolił, by zapanowały nad nim złość i uprzedzenia kapłanów i przywódców, nawet wtedy gdy twarz Szczepana jaśniała niebiańskim blaskiem. Ze smutkiem i skruchą przypominał sobie, jak wiele razy zamykał oczy i zatykał uszy na najwyraźniejsze dowody i niezmordowanie prześladował wierzących w Jezusa z Nazaretu.

Te dni dogłębnego zastanowienia nad sobą i korzenia serca przed Bogiem spędził Saul w zupełnym odosobnieniu. Wierzący, ostrzeżeni, w jakim celu Saul przybywa do Damaszku, obawiali się, że odgrywa on przedstawienie, by ich zwieść, więc trzymali się od niego z daleka, nie okazując mu współczucia. Saul nie chciał się zwracać do nienawróconych Żydów, z którymi wcześniej zamierzał współdziałać w prześladowaniu wierzących, bo wiedział, że nie wysłuchają jego opowiadania. Tak więc znalazł się w sytuacji, w której wydawał się być pozbawiony wszelkiego ludzkiego wsparcia. Jego jedyną nadzieją był miłosierny Bóg i do Niego się zwracał ze skruszonym sercem.

[69] W ciągu długich godzin spędzonych sam na sam z Bogiem Saul przypominał sobie liczne fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do pierwszego przyjścia Chrystusa. Starannie analizował proroctwa, zastanawiając się nad ich znaczeniem. Ze zdumieniem myślał o ślepotcie swojego umysłu i ślepotcie umysłu większości Żydów, która doprowadziła ich do odrzucenia Jezusa jako obiecanego Mesjasza. Teraz, kiedy jego wewnętrzny wzrok został oświecony, wszystko wydawało mu się proste. Wiedział, że wcześniejsze uprzedzenie i niewiara zamroczyły jego duchowe postrzeganie i sprawiły, że nie rozpoznał w Jezusie z Nazaretu Mesjasza zapowiedzianego w proroctwie.

Kiedy Saul w pełni poddał się przekonującej mocy Ducha Świętego, zrozumiał błędy popełnione w dotychczasowym życiu. Ten,

który był pysznym faryzeuszem, ufnym w to, iż dzięki swoim dobrym uczynkom ma zagwarantowane usprawiedliwienie, teraz skłaniał się przed Bogiem w pokorze i z prostotą małego dziecka, wyznając swoją niegodność.

Nawrócenie Saula jest dobitnym dowodem cudownej mocy Ducha Świętego, zdolnej przekonać ludzi o grzechu. Saul prawdziwie wierzył, że Jezus z Nazaretu lekceważył prawo Boże i uczył swoich naśladowców, iż jest ono nieważne. Jednak po nawróceniu zrozumiał, że Jezus przyszedł na świat między innymi właśnie w tym celu, by wywyższyć prawo swego Ojca. Był przekonany, że Jezus był twórcą całego żydowskiego systemu ofiarniczego. Zrozumiał, że symbole ukrzyżowania znalazły wypełnienie — Jezus wypełnił starotestamentowe proroctwa dotyczące Odkupiciela Izraela.

W sprawozdaniu o nawróceniu Saula podana została ważna zasada, o której powinniśmy pamiętać. Saul znalazł się w bezpośredniej obecności Chrystusa. To jemu Chrystus zamierzał powierzyć najważniejsze dzieło, czyniąc go swoim „wybranim naczyniem”. Jednak Pan nie od razu powiedział mu o czekającym go dziele. Zatrzymał go w drodze i przekonał o grzechu, ale kiedy Saul zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?”, Zbawiciel skontaktował go ze swoim Kościołem, aby tam poznał wolę Bożą.

Cudowne światło, które rozjaśniło ciemność, w jakiej pogrążony był Saul, było dziełem Pana, ale było jeszcze coś, co mieli dla niego uczynić uczniowie. Chrystus dokonał dzieła objawienia i przekonania Saula, a teraz skruszony grzesznik był gotowy uczyć się od tych, których Bóg powołał, by wykładali Jego prawdy.

Kiedy Saul w domu Judy samotnie trwał w modlitwie i błaganiach, Pan ukazał się w widzeniu „w Damaszku pewnemu uczniowi, imieniem Ananiasz” ([Dzieje Apostolskie 9,10](#)), mówiąc mu, że Saul z Tarsu modli się i potrzebuje pomocy. Niebiański Przybysz powiedział: „Wstań i idź na ulicę Proszą, i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrział”. [Dzieje Apostolskie 9,11-12](#).

Ananiasz nie był w stanie pojąć tego, co usłyszał — przecież sprawozdania o rozpętanych przez Saula zagorzałych prześladowaniach świętych w Jerozolimie dotarły także tutaj. Zaskoczony uczeń próbował tłumaczyć: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile

[70]

złego wyrządził świętym twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia twego”. [Dzieje Apostolskie 9,13-14](#). Jednak polecenie było jednoznaczne: „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela”. [Dzieje Apostolskie 9,15](#).

Posłuszny nakazowi Pańskiemu Ananiasz odszukał człowieka, który jeszcze niedawno dyszał żądzą mordy wobec wierzących w imię Jezusa. Nałożył ręce na głowę skruszonego i cierpiącego grzesznika i powiedział: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony”. [Dzieje Apostolskie 9,17-18](#).



## Rozdział 12 — Dni przygotowania

[71]

Po swoim chrzcie Paweł zakończył post i pozostał „kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym”. [Dzieje Apostolskie 9,19-20](#). Odważnie głosił, że Jezus z Nazaretu jest długo oczekiwanym Mesjaszem, który „umarł za grzechy nasze według Pism (...) został pogrzebany i (...) dnia trzeciego został z martwych wzbudzony” ([1 Koryntian 15,3-4](#)), po czym był widziany przez Dwunastu i innych. „A w końcu po wszystkim ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi”. [1 Koryntian 15,8](#). Jego argumenty oparte na prorocत्वach były tak spójne, a jego działaniom towarzyszyła tak wyraźnie moc Boża, że Żydzi czuli się zmieszani i nie potrafili się mu przeciwstawić.

[72]

Wiść o nawróceniu Pawła dotarła do Żydów, wywołując wielkie zaskoczenie. Ten, który przybywał do Damaszku „z pełnomocnictwem i poleceniem arcykapłanów” ([Dzieje Apostolskie 26,12](#)), by chwytać i prześladować wierzących, głosił teraz ewangelię ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela, wzmacniając jego uczniów i stale przydając nowych nawróconych na wiarę, której wcześniej zagorzale się sprzeciwiał.

Paweł był wcześniej znany jako gorliwy obrońca żydowskiej religii i niezmordowany prześladowca wyznawców Jezusa. Odważny, niezależny, wytrwały — dzięki swoim talentom i wykształceniu mógł pełnić służbę niemal w każdej dziedzinie. I oto teraz Żydzi widzieli tego niezwykle obiecującego młodego człowieka zjednoczonego z tymi, których niegdyś prześladował, odważnie przemawiającego w imieniu Jezusa.

Kiedy generał ginie w bitwie, wówczas jego armia go traci, ale jego śmierć nie dodaje siły wrogom. Jednak kiedy ważna osoba przyłącza się do sił przeciwnika, nie tylko jest stracona, ale daje zdecydowaną przewagę tym, do których się przyłącza. Saul z Tarsu w drodze do Damaszku mógł zostać uśmiercony przez Pana, wskutek czego siła prześladowań zostałaby znacznie umniejszona. Jednak

Bóg w swojej opatrności nie tylko oszczędził życie Saula, ale i nawrócił go, wyrywając z szeregów wroga najlepszego bojownika i przeciągając go na stronę Chrystusa. Błyskotliwy mówca i surowy krytyk, Paweł, ze swoim stanowczym dążeniem do celu i niezrównaną odwagą posiadał kwalifikacje potrzebne w Kościele wczesnochrześcijańskim.

[73] Kiedy Paweł głosił Chrystusa w Damaszku, wszyscy, którzy go słyszeli, zdumiewali się. Pytano: Czy to nie ten, który niszczył wyznawców tego imienia w Jerozolimie i który przybył tutaj, aby powieść ich w więzach do arcykapłanów? Paweł oświadczał, że jego zmiana wiary nie była podyktowana kaprysem czy fanatyzmem, ale nastąpiła pod wpływem nieodpartego dowodu. W swoim zwiastowaniu ewangelii starał się wyjaśniać proroctwa odnoszące się do pierwszego przyjścia Chrystusa. Dobitnie wykazywał, że proroctwa te spełniły się co do słowa w Jezusie z Nazaretu. Podstawą jego wiary było więc pewne słowo prorockie.

W miarę jak Paweł wzywał swoich zdumionych słuchaczy, „aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania” ([Dzieje Apostolskie 26,20](#)), „coraz bardziej umacniał się i wprawiał w zakłopotanie Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystusem”. [Dzieje Apostolskie 9,22](#). Jednak wielu zatwardzało swoje serca, odmawiając przyjęcia jego poselstwa, a wkrótce ich zdumienie z powodu jego nawrócenia przerodziło się w silną nienawiść, podobną do tej, jaką żywili wobec Jezusa.

Opozycja stała się tak zaciekła, że Paweł nie mógł dłużej pracować w Damaszku. Pośłaniec z nieba nakazał mu opuścić to miasto, więc „poszedł do Arabii” ([Galacjan 1,17](#)), gdzie znalazł bezpieczne schronienie. Tutaj, w samotności na pustkowiu, Paweł miał dość czasu na spokojne studiowanie i rozmyślanie. Przeanalizował swoje doświadczenia i umocnił się w swojej skrusze. Szukał Boga całym sercem i nie spoczął, póki nie upewnił się, że jego skrucha została przyjęta, a grzech przebaczony. Pragnął zapewnienia, że Jezus będzie z nim w jego przysiaj służbie. Oczyścił swoją duszę z uprzedzeń i tradycji, które dotąd kształtowały jego życie, i przyjął pouczenie ze Źródła prawdy. Jezus nawiązał z nim łączność i umocnił go w wierze, obdarzając obficie mądrością i łaską.

Kiedy umysł człowieka pozostaje w łączności z umysłem Bożym, skończony z Nieskończonym, wpływ tej łączności na ciało, umysł i duszę jest nie do oszacowania. W takiej łączności zawarte jest najwyższe wykształcenie. To jest Boża metoda rozwoju. „Pogódź się z nim i zawrzyj z nim pokój!” ([Joba 22,21](#)) — oto Jego przesłanie dla ludzkości.

Uroczyste zobowiązanie przekazane Pawłowi podczas jego spotkania z Ananiaszem spoczywało coraz większym brzemieniem na jego sercu. Kiedy w odpowiedzi na słowa: „Bracie Saulu, przejrzyj!” Paweł po raz pierwszy ujrzał twarz tego pobożnego człowieka, Ananiasz pod natchnieniem Ducha Świętego powiedział mu: „Bóg ojców naszych przeznaczył cię, abyś poznał wolę jego oraz abyś oglądał Sprawiedliwego i usłyszał głos z ust jego. Ponieważ będziesz mu świadkiem tego, coś widział i słyszał, wobec wszystkich ludzi. A czemu teraz zwlekasz? Wstań, daj się ochrzcić i obmyj grzechy swoje, wezwawszy imienia jego”. [Dzieje Apostolskie 22,13-16](#).

Te słowa były zgodne ze słowami samego Jezusa, który zatrzymując Saula na drodze do Damaszku, oświadczył: „Po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę. Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współdziałali z uświęconymi”. [Dzieje Apostolskie 26,16-18](#).

Kiedy Paweł rozważał te sprawy w swoim sercu, coraz wyraźniej rozumiał znaczenie powołania „z woli Bożej na apostoła Chrystusa Jezusa”. [1 Koryntian 1,1](#). Jego powołanie pochodziło „nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca”. [Galacjan 1,1](#). Wielkość czekającego go dzieła skłaniała go do głębokiego studium Pisma Świętego, aby mógł głosić ewangelię „nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy”, „lecz objawiały się” w jego mowie i zwiastowaniu „Duch i moc”, tak aby wiara wszystkich, którzy usłyszą, „nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”. [1 Koryntian 1,17; 2,4-5](#).

W swojej późniejszej służbie Paweł nigdy nie stracił z oczu Źródła swojej mądrości i siły. Posłuchaj, jak po latach nadal oświadczał: „Dla mnie życiem jest Chrystus”. [Filipian 1,21](#). I znowu:

[74]

[75] „Wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody (...), żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci”. [Filipian 3,8-10](#).

Z Arabii Paweł „wrócił do Damaszku” ([Galacjan 1,17](#)) i „nauczał śmiało w imieniu Jezusa”. [Dzieje Apostolskie 9,27](#). Nie mogąc sprostać mądrości jego argumentacji, „uknuli Żydzi spisek na jego życie”. [Dzieje Apostolskie 9,23](#). Bramy miasta były pilnie strzeżone dniem i nocą, aby odciąć Pawłowi drogę ucieczki. Ten kryzys sprawił, że uczniowie gorliwie szukali Bożej rady i wreszcie „zabrali go w nocy, przerzucili przez mur i spuścili go w koszu”. [Dzieje Apostolskie 9,25](#).

Po ucieczce z Damaszku Paweł udał się do Jerozolimy — było to około trzech lat po jego nawróceniu. Głównym celem tej wizyty, jak sam później powiedział, było „zapoznanie się z Kefasem”. [Galacjan 1,18](#). Kiedy przybył do miasta, w którym kiedyś znany był jako Saul prześladowca, „starał się przyłączyć do uczniów, ale wszyscy się go bali, nie wierząc, że jest uczniem”. [Dzieje Apostolskie 9,26](#). Trudno im było uwierzyć, że tak dogmatyczny faryzeusz, który ponadto uczynił tak wiele dla zniszczenia Kościoła, mógł się stać szczerym naśladowcą Jezusa. „Lecz Barnaba zabrał go, zaprowadził do apostołów i opowiedział im, jak w drodze ujrzał Pana i że do niego mówił, i jak w Damaszku nauczał śmiało w imieniu Jezusa. I przestawał z nimi, poruszając się swobodnie w Jerozolimie i występując śmiało w imieniu Pana”. [Dzieje Apostolskie 9,27-28](#).

[76] Słyszając to, uczniowie przyjęli go do swego grona. Wkrótce mogli się przekonać o autentyczności jego chrześcijańskiego doświadczenia. Przyszły apostoł pogan był teraz w mieście, w którym mieszkało wielu jego dawnych współpracowników. Tym żydowskim przywódcą pragnął wyłożyć prorocтва dotyczące Mesjasza, wypełnione przez Jezusa. Paweł był pewien, że ci nauczyciele w Izraelu, których wcześniej dobrze znał, byli tak szczerzy i uczciwi jak on. Jednak źle ocenił ducha swych żydowskich braci, a żywiąc nadzieję na ich rychłe nawrócenie, był skazany na gorzkie rozczar-

rowanie. Choć występował „śmiało w imieniu Pana” i „rozmawiał też i rozprawiał z hellenistami”, ci, którzy stali na czele Kościoła żydowskiego, nie uwierzyli, ale „usiłowali go zgładzić”. [Dzieje Apostolskie 9,29](#). Smutek nappełnił jego serce. Paweł chętnie oddałby życie, gdyby w ten sposób mógł przywieść choć niektórych do poznania prawdy. Ze wstydem myślał o aktywnej roli, jaką odegrał w zamęczeniu Szczepana, a pragnąc zmazać hańbę ciążyącą na fałszywie oskarżonym, starał się bronić prawdy, za którą Szczepan oddał życie.

Czując się odpowiedzialnym za tych, którzy nie chcieli uwierzyć, modląc się w świątyni, jak sam napisał po latach, popadł w zachwycenie, w którym niebiański Posłaniec ukazał się mu i powiedział: „Pośpiesz się i wyjdź prędko z Jerozolimy, ponieważ nie przyjmą twego świadectwa o mnie” [Dzieje Apostolskie 22,18](#).

Paweł był skłonny pozostać w Jerozolimie, gdzie czekała go opozycja. Wydawało mu się, że ucieczka będzie przejawem tchórzostwa, skoro pozostając, mógłby przekonać niektórych opornych Żydów o prawdzie poselstwa ewangelii, nawet jeśli pozostanie miałyby go kosztować życie. Tak więc odpowiedział: „Panie, oni sami wiedzą, że to ja więziłem i biłem po synagogach tych, którzy w ciebie wierzyli; a gdy lała się krew Szczepana, świadka twojego, ja sam przy tym byłem i pochylałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali”. Jednak nie było zgodne z zamierzeniem Bożym, by Jego sługa niepotrzebnie narażał swoje życie, więc niebiański Posłaniec odpowiedział: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan”. [Dzieje Apostolskie 22,19-21](#).

Kiedy bracia dowiedzieli się o widzeniu, w obawie przed skrytobójcami przyspieszyli potajemną ucieczkę Pawła z Jerozolimy. „Odprawdzili go do Cezarei i wyprawili do Tarsu”. [Dzieje Apostolskie 9,30](#). Odejście Pawła powstrzymało na jakiś czas gwałtowną opozycję Żydów, a Kościół miał okres wytchnienia, podczas którego wielu przyłączyło się do grona wierzących.

## Rozdział 13 — Poszukiwacz prawdy

W ramach swojej służby apostoł Piotr odwiedził wierzących w Lyddzie. Tam uzdrowił Eneasza, który od ośmiu lat był przykuty do łóżka przez paraliż. „Eneaszu, uzdrawia cię Jezus Chrystus; wstań i pościel sobie łoże” — powiedział apostoł. „I zaraz wstał. I widzieli go wszyscy mieszkańcy Lyddy i Saronu, którzy też nawrócili się do Pana”. [Dzieje Apostolskie 9,34-35](#).

W Joppie, niedaleko Lyddy, mieszkała kobieta imieniem Dorkas, która z powodu wielu dobrych czynów była bardzo lubiana. Była godną uczennicą Jezusa, a jej życie pełne było przejawów uprzejmości. Wiedziała, kto potrzebuje wygodnego odzienia, a kto wsparcia i pocieszenia, i ofiarnie służyła ubogim i pogrążonym w smutku. Niewiele mówiła, ale pracowała niestrudzenie.

„I stało się, że w tym właśnie czasie zaniemogła i umarła”. [Dzieje Apostolskie 9,37](#). Zbór w Joppie odczuł dotkliwie tę stratę, a słysząc, że Piotr jest w Lyddzie, wierzący posłali po niego „z prośbą: [78] Nie zwlekaj z przyjściem do nas. Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na piętrze; i obstały go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując suknie i płaszcze, które robiła Dorkas, gdy była z nimi”. [Dzieje Apostolskie 9,38-39](#). W świetle życia pełnego służby, jakie wiodła Dorkas, nic dziwnego, że byli w żałobie, a ich gorące łzy spadały na nieożywioną glinę.

Serce apostoła przejęte było współczuciem na widok ich smutku. Poleciał, by płaczący przyjaciele opuścili pokój, uklęknął i modlił się żarliwie do Boga, by przywrócił Dorkas życie i zdrowie. Następnie zwracając się do zmarłej, powiedział: „Tabito, wstań! Ona zaś otworzyła oczy swoje i, ujrawszy Piotra, usiadła”. [Dzieje Apostolskie 9,40](#). Dorkas pełniła ważną służbę w Kościele, a Bóg uznał za stosowne zawrócić ją z krainy wroga, aby jej biegłość w rzemiośle i energia mogły nadal być błogosławieństwem dla innych, a także by przez objawienie Jego mocy sprawa Chrystusa została umocniona.

Kiedy Piotr był jeszcze w Joppie, został wezwany przez Boga, by zaniósł ewangelię do Korneliusza w Cezarei.

Korneliusz był rzymskim setnikiem. Był to człowiek zamożny i wysokiego rodu, zajmujący odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko. Poganin z urodzenia, wychowania i wykształcenia, przez kontakt z Żydami zdobył wiedzę o Bogu i czcił Go szczerym sercem, współczuciem wobec ubogich świadcząc o szczerości swojej wiary. Był szeroko znany ze swojej dobroczynności, a jego sprawiedliwe życie sprawiało, że cieszył się poważaniem zarówno wśród Żydów, jak i pogan.

Jego wpływ był błogosławieństwem dla wszystkich, z którymi się stykał. Natchnione sprawozdanie opisuje go jako „pobożnego i bogobojnego wraz z całym domem swoim, dającego hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlącego się do Boga”. [Dzieje Apostolskie 10,2](#).

Wierząc w Boga jako Stwórcę nieba i ziemi, Korneliusz czcił Go, uznawał Jego władzę i szukał Jego rady we wszystkich sprawach życia. Był wiemy Jahwe w życiu rodzinnym i sprawach zawodowych.

Choć Korneliusz wierzył w prorocтва i oczekiwał przyjścia Mesjasza, nie znał ewangelii objawionej w życiu i śmierci Chrystusa. Nie należał do Kościoła żydowskiego, a przez rabinów był uważany za poganina i nieczystego. Jednak ten sam Święty Strażnik, który o Abrahamie powiedział: „Znam go”, znał także Korneliusza i skierował do niego przesłanie wprost z nieba. [79]

Anioł ukazał się Korneliuszowi, kiedy ten modlił się. Gdy setnik usłyszał przybysza zwracającego się do niego po imieniu, przeraził się, ale wiedział, że posłaniec przybywa od Boga, więc zapytał: „Co jest, Panie?”. Anioł odpowiedział: „Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże. Przeto pošlij teraz mężów do Joppy i sprowadź niejakiego Szymona, którego nazywają Piotrem; przebywa on w gościnie u niejakiego Szymona, garbarza, który ma dom nad morzem”. [Dzieje Apostolskie 10,4-6](#).

Dokładność tych wskazówek, wśród których wymieniono nawet zawód człowieka goszczącego Piotra, wskazuje, że niebo dobrze zna historię życia i zajęcie każdego człowieka. Bóg zna życiowe doświadczenia i pracę skromnych ludzi tak samo, jak losy króla zasiadającego na tronie.

„Pošlij teraz mężów do Joppy i sprowadź niejakiego Szymona”. W ten sposób Bóg dał dowód swojego poszanowania dla służby ewangelii i zorganizowanego Kościoła. Aniołowi nie polecono, by

opowiedział Korneliuszowi historię krzyża. Człowiek poddany ludzkim słabościom i pokusom, jakim był także setnik, miał usłyszeć o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu od drugiego człowieka, takiego jak on sam.

Na swoich reprezentantów wobec ludzkości Bóg nie wybrał aniołów, którzy nigdy nie upadli, ale ludzi o namiętnościach podobnych do tych, jakie posiadają ci, których starają się ratować. Chrystus przywdział człowieczeństwo, by dotrzeć do ludzkości. Dla zbawienia świata potrzebny był bosko-ludzki Zbawiciel. Zatem także święty obowiązek oznajmiania „niezgłębionego bogactwa Chrystusowego” ([Efezjan 3,8](#)) został powierzony ludziom.

[80] W swojej mądrości Pan kontaktuje tych, którzy poszukują prawdy, z bliźnimi, którzy znają prawdę. Planem nieba jest, by ci, którzy przyjęli światło, udzielali go pozostającym w ciemności. Człowieczeństwo, czerpiąc efektywność z wielkiego Źródła mądrości, jest narzędziem, przez które ewangelia działa swoją przekształcającą mocą na umysły i serca.

Korneliusz odczoł spełnił polecenie otrzymane w wizji. Kiedy anioł odszedł, setnik „przywołał dwóch domowników i pobożnego żołnierza spośród tych, którzy mu usługiwali, wyłożył im wszystko i posłał ich do Joppy”. [Dzieje Apostolskie 10,7-8](#).

Po spotkaniu z Korneliuszem anioł udał się do Piotra, do Joppy. W tym czasie Piotr modlił się na dachu domu i, jak czytamy, „poczł głód i chciał jeść; gdy zaś oni przyrządzali posiłek, przyszło nań zachwycenie”. [Dzieje Apostolskie 10,10](#). Piotr łaknął nie tylko fizycznego pokarmu. Kiedy z dachu domu patrzył na Joppę i okolice miasta, łaknął zbawienia mieszkających tam ludzi. Żarliwie pragnął wskazać im w Piśmie Świętym proroctwa odnoszące się do cierpienia i śmierci Chrystusa.

W widzeniu Piotr „ujrzał otwarte niebo i zstępujący jakiś przedmiot, jakby wielkie lniane płótno, opuszczane za cztery rogi ku ziemi; były w nim wszelkiego rodzaju czworonogi i płazy ziemi, i ptactwo niebieskie. I odezwał się do niego głos: Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz! Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nie jadłem nic skalanego i nieczystego. A głos znowu po raz wtóry do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane. A stało się to po trzykroć, po czym przedmiot został wzięty do nieba”. [Dzieje Apostolskie 10,11-16](#).



Widzenie to zawierało zarówno naganę, jak i pouczenie dla Piotra. Objawiało mu Boży zamiar — aby przez śmierć Chrystusa poganie stali się wraz z Żydami współdziedzicami błogosławieństw zbawienia. Dotąd żaden z uczniów nie głosił ewangelii poganom. W ich umysłach nadal wznosił się mur podziału, w rzeczywistości zburzony przez śmierć Chrystusa, a w swej pracy ograniczali się do Żydów, gdyż uważali pogan za wykluczonych z błogosławieństw ewangelii. Teraz Pan starał się nauczyć Piotra, że boski plan ma ogólnoswiatowy zasięg.

Wielu pogan z zainteresowaniem słuchało kazań Piotra i innych apostołów, a wielu Greków wyznających religię żydowską uwierzyło także w Chrystusa, ale nawrócenie Korneliusza miało być pierwszym tego rodzaju doniosłym wydarzeniem wśród pogan. Nadszedł czas, by Kościół Chrystusa wkroczył w zupełnie nową fazę dzieła. Drzwi, które wielu nawróconych Żydów zamykało przed poganami, miały teraz zostać otwarte. Poganie, którzy przyjęli ewangelię, mieli być traktowani na równi z uczniami pochodzenia żydowskiego, bez konieczności przestrzegania rytuału obrzezania.

[81]

Jakże ostrożnie Pan działał w celu przełamania uprzedzeń wobec pogan, tak mocno zakorzenionych w umyśle Piotra przez jego żydowskie wychowanie! Przez wizję prześcieradła i jego zawartości starał się oczyścić umysł apostoła z uprzedzenia i nauczyć go ważnej prawdy, że w niebie nie ma względu na osoby — Żydzi i poganie są jednakowo cenni w oczach Boga, a przez Chrystusa poganie mogą być uczestnikami błogosławieństw i przywilejów ewangelii.

Kiedy Piotr rozmyślał nad znaczeniem wizji, ludzie posłani przez Korneliusza przybyli do Joppy i stanęli przed bramą domu, w którym przebywał. Wtedy Duch powiedział do niego: „Oto szukają cię trzej mężowie; wstań przeto, zejdź i udaj się z nimi bez wahania, bo Ja ich posłałem”. [Dzieje Apostolskie 10,19-20](#).

Dla Piotra to polecenie było próbą, a podejmując nałożony nań obowiązek, czynił to z wielkim wahaniem. Jednak nie śmiał okazać nieposłuszeństwa. Tak więc „zszedł do mężów i rzekł: «Jestem tym, którego szukacie; co za przyczyna sprowadziła was tutaj?»”. [Dzieje Apostolskie 10,21](#). Mężczyźni przedstawili mu powód swego przybycia: „Setnik Korneliusz, mąż sprawiedliwy i bogobożny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świę-

tego polecenie, aby cię wezwać do swojego domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia”. [Dzieje Apostolskie 10,22](#).

[82] Posłuszny pouczeniu otrzymanemu właśnie od Boga, apostoł obiecał pójść z nimi. Następnego ranka wyruszyli do Cezarei w towarzystwie sześciu braci. Mieli oni być świadkami tego, co Piotr powie i uczyni w gościnie u pogan — apostoł wiedział, że będzie musiał zdać sprawę z postępowania będącego w bezpośredniej sprzeczności z nauczaniem Żydów.

Kiedy Piotr wszedł do domu poganina, Korneliusz nie pozdrowił go jak zwykłego gościa, ale jak uczczonego przez samego Boga i przez Niego posłanego. Na Wschodzie zwyczajem było oddawać pokłon księciu czy wysokiemu dygnitarzowi, jak również rodzicom, ale Korneliusz, przejęty czcią wobec Bożego posłańca przybywającego z pouczeniem, upadł do stóp apostoła i oddał mu cześć. Piotr był tym przerażony i czuł się zmieszany, więc natychmiast schylił się i podźwignął setnika z kolan, mówiąc: „Wstań, i ja jestem tylko człowiekiem”. [Dzieje Apostolskie 10,26](#).

Kiedy Korneliusz wyprawił posłańców, zwołał „swoich krewnych i najbliższych przyjaciół” ([Dzieje Apostolskie 10,24](#)), aby i oni mogli usłyszeć ewangelię. Kiedy Piotr przybył, zastał sporą grupę osób z niecierpliwością oczekujących, by usłyszeć jego słowa.

Piotr przemówił do zgromadzonych, nawiązując najpierw do żydowskiego zwyczaju, według którego niezgodne z prawem było dla Żyda przebywanie w towarzystwie pogan, jako że pociągało za sobą rytualne skalanie. „Wy wiecie, że dla Żyda przestawanie z ludźmi innego plemienia lub odwiedzanie ich jest niezgodne z prawem; lecz Bóg dał mi znak, żebym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym; dlatego też wezwany, przyszedłem bez sprzeciwu. Zapytuję więc, dlaczego wezwaliście mnie?” [Dzieje Apostolskie 10,28-29](#). Korneliusz opowiedział to, co przeżył, przekazując słowa anioła i dodając: „Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy wszyscy zgromadzeni przed Bogiem, aby wysłuchać tego wszystkiego, co ci Pan nakazał”. [Dzieje Apostolskie 10,33](#). Piotr odpowiedział: „Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje”. [Dzieje Apostolskie 10,34-35](#). Następnie apostoł opowiedział grupie zebranych słuchaczy o Chrystusie — Jego życiu, Jego cudach, Jego

wydaniu i ukrzyżowaniu, Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, a także Jego dziele w niebie jako reprezentanta i obrońcy człowieka. Kiedy Piotr ukazał obecnym Jezusa jako jedyną nadzieję grzesznika, sam pełniej zrozumiał znaczenie ukazanej mu wizji, a jego serce pałało duchem prawdy, którą przedstawiał. [83]

W pewnym momencie, w trakcie kazania Piotra, Duch Święty zstąpił na zebranych. „A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszedli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego; słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga. Wtedy odezwał się Piotr: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa”. [Dzieje Apostolskie 10,44-48.](#)

W ten sposób ewangelia została zaniesiona do tych, którzy niegdyś byli uważani za obcych i przybyszów, czyniąc ich współobywatelami świętych i domownikami Boga. Nawrócenie Korneliusza i jego domowników było tylko pierwocinami żniwa, jakie miało zostać zebrane. Od jego domu zaczęło się szeroko zakrojone dzieło łaski w tym pogańskim mieście.

Ponieważ Korneliusz był posłuszny wszystkim pouczeniom, jakie otrzymał, Bóg tak pokierował wydarzeniami, aby mógł on otrzymać więcej prawdy. Posłaniec z niebiańskich przybytków został wysłany do rzymskiego oficera i do Piotra, aby Korneliusz mógł spotkać się z kimś, kto poprowadzi go ku większemu światłu.

Jest w naszym świecie wielu takich, którzy są bliżej Królestwa Bożego, niż przypuszczamy. W tym ciemnym świecie grzechu Pan ma wiele cennych skarbów, do których skieruje swoich posłańców. Wszędzie są tacy, którzy staną po stronie Chrystusa. Wielu doceni mądrość Bożą ponad ziemskie korzyści. Ludzie ci staną się wiernymi nosicielami światła. Przynaglani miłością Chrystusową, będą nakłaniać innych, by przyszedli do Niego.

Kiedy bracia w Judei usłyszeli, że Piotr udał się do domu poganina i przemawiał tam do zebranych, byli zaskoczeni i zgorszeni. Obawiali się, że takie postępowanie, które wydawało im się zachwałe, udaremni jego nauczanie. Kiedy spotkali się z Piotrem, udzielili mu surowego upomnienia, mówiąc: „Poszedłeś do mężów nieobrzezanych i jadłeś z nimi”. [Dzieje Apostolskie 11,3.](#) [84]

Piotr wyłożył im całą sprawę. Opowiedział o swoim widzeniu i wyjaśnił, że było to zalecenie, by nie kierować się już ceremonialnym rozróżnieniem na obrzezanych i nieobrzezanych ani nie uważać pogan za nieczystych. Powiedział im o poleceniu udania się do pogan, o przybyciu posłańców, o podróży do Cezarei i spotkaniu z Korneliuszem. Streścił swoją rozmowę z setnikiem, w której ten powiedział mu o wizji — gdy polecono mu posłać po Piotra. „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku. I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?”. [Dzieje Apostolskie 11,15-17](#).

Słyszając to sprawozdanie, bracia zamilkli. Przekonani, że postępowanie Piotra było bezpośrednim wypełnieniem planu Bożego i że ich uprzedzenia oraz ekskluzywizm są zupełnie przeciwne duchowi ewangelii, wielbili Boga, mówiąc: „Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi”. [Dzieje Apostolskie 11,18](#).

W ten sposób bez zbędnych sporów przełamane zostało uprzedzenie, porzucony został ekskluzywizm umacniany wielowiekową tradycją i otwarta została droga do zwiastowania ewangelii poganom.

## Rozdział 14 — Uwolniony z więzienia

[85]

„W owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru i począł ich gnębić”. [Dzieje Apostolskie 12,1](#). Rządy w Judei znajdowały się wówczas w rękach Heroda Agryppy, poddanego rzymskiego cesarza Klaudiusza. Herod miał także tytuł tetrarchy Galilei. Był rzekomo nawrócony na wiarę żydowską i pozornie wielce gorliwy w spełnianiu wymogów żydowskiego prawa ceremonialnego. Pragnąc zaskarbić sobie przychylność Żydów, w nadziei zabezpieczenia swoich urzędów i zaszczytów, przystąpił do spełniania ich życzeń przez prześladowanie Kościoła Chrystusowego. Zaczął odbierać wierzącym dobra i domy i wtrącać do więzienia co znaczniejszych członków Kościoła. Uwięził Jakuba, brata Jana, i rozkazał go ściąć, podobnie jak przed laty inny Herod kazał ściąć Jana Chrzciciela. Widząc, że Żydom spodobały się te działania, Herod uwięził także Piotra.

[86]

Tych okrucieństw Herod dopuścił się w okresie Paschy. Żydzi świętowali swoje wyzwolenie z Egiptu i udawali wielką gorliwość w przestrzeganiu prawa Bożego, a jednocześnie łamali wszystkie zasady tego prawa, prześladowając i mordując wierzących w Chrystusa.

Śmierć Jakuba spowodowała wielki smutek i konsternację wśród wierzących. Kiedy także Piotr został uwięziony, cały zbór pościł i modlił się.

Żydzi przyklasnęli uśmierceniu Jakuba przez Heroda, ale niektórzy wyrażali niezadowolenie z faktu, że ścięcia apostoła dokonano potajemnie, i twierdzili, że publiczna egzekucja bardziej zastraszyłaby wierzących i ich sympatyków. Zatem Herod rozkazał aresztować Piotra, zamierzając z jego śmierci uczynić widowisko, aby zaspokoić żądania Żydów. Sugerowano jednak, że nie będzie bezpiecznie stawić zasłużonego apostoła przed tłumem zebrany z całej Jerozolimy. Obawiano się, że widok prowadzonego na śmierć może wzbudzić litość tłumu.

Kapłani i starszyzna obawiali się także, że Piotr może skierować do zgromadzonych kolejne mocne wezwanie, jakimi często zachę-

cał ludzi do studiowania życia i charakteru Jezusa — wezwanie, któremu nie byli w stanie przeciwstawić żadnych argumentów. Gorliwość Piotra w obronie sprawy Chrystusa doprowadziła wielu do opowiedzenia się za ewangelią, a przywódcy obawiali się, że jeśli dadzą mu okazję bronić wiary w obecności tłumu przebywającego w mieście z okazji świąt, wówczas padnie żądanie uwolnienia go z rąk króla.

Postanowiono więc pod różnymi pretekstami odwlec egzekucję Piotra na czas po święcie Paschy, a wyznawcy Kościoła mieli czas na głębokie badanie serca i gorliwą modlitwę. Nieustannie modlili się za Piotra, gdyż czuli, że może zostać ocalony dla sprawy. Uświadomili sobie, że znaleźli się w sytuacji, w której bez szczególnej Bożej pomocy Kościół Chrystusa zostanie zniszczony.

[87] W tym czasie wyznawcy religii żydowskiej ze wszystkich narodów zmierzali do świątyni, która była poświęcona kultowi Boga. Błyszcząca złotem i drogimi kamieniami świątynia była obrazem piękna i wielkości. Jednak Jahwe nie mieszkał już w tym wspaniałym pałacu. Izrael jako naród odciął się od Boga. Kiedy Chrystus zbliżał się do końca swojej ziemskiej służby, patrząc po raz ostatni na świątynię, powiedział: „Oto wam dom wasz pusty zostanie”. [Mateusza 23,38](#). Dotąd nazywał świątynię domem swego Ojca, ale kiedy Syn Boży opuścił jej mury, Boża obecność na zawsze znikła ze świątyni zbudowanej dla chwały Boga.

Wreszcie wyznaczono datę egzekucji Piotra, ale modlitwy wierzących nieustannie płynęły do nieba, a kiedy z całą energią i bratnią miłością wołano gorliwie o pomoc, aniołowie Boży czuwali nad uwięzionym apostołem.

Pamiętając poprzednią ucieczkę apostołów z więzienia, Herod tym razem podwoił zabezpieczenia. Aby wykluczyć wszelką możliwość uwolnienia, Piotr był strzeżony przez szesnastu żołnierzy, którzy pilnowali go na zmianę dniem i nocą. W celi apostoł znajdował się pomiędzy dwoma żołnierzami, przykuty do nich łańcuchami przytwierdzonymi do ich rąk. Nie był w stanie nawet poruszyć się tak, by tego nie zauważyli. Drzwi więzienia były solidnie zamknięte, a przed nimi znajdowali się kolejni strażnicy, więc z ludzkiego punktu widzenia nie istniała najmniejsza szansa odbicia czy ucieczki Piotra. Jednak kiedy kończą się ludzkie możliwości, Bóg znajduje okazję do działania.

Piotr został osadzony w celi wykutej w litej skale, a potężne drzwi do niej były osadzone na masywnych zawiasach i solidnie zaryglowane. Strzegący go żołnierze własnym życiem odpowiadali za upilnowanie więźnia. Dzięki tym ryglom, kratom i rzymskim strażnikom, skutecznie udaremniającym możliwość ratunku z ludzkiej strony, Boży triumf w uwolnieniu Piotra miał się okazać jeszcze pełniejszy. Herod wygrażał pięścią Wszechmocy i miał zostać zupełnie pokonany. Okazując swoją moc, Bóg miał zamiar oszczędzić cenne życie, które Żydzi usiłowali zniszczyć.

Nastała ostatnia noc przed wyznaczonym dniem egzekucji. Potężny anioł został posłany z nieba na ratunek Piotrowi. Masywne bramy, za którymi uwięziono świętego Bożego, otworzyły się bez udziału ludzkich rąk. Anioł Najwyższego przeszedł, a bramy bezszelstnie zamknęły się za nim. Wszedł do celi i zastał Piotra śpiącego spokojnym snem doskonałej ufności.

[88]

Światłość otaczająca anioła nappełniła celę, ale nie zbudziła apostoła. Dopiero kiedy poczuł dotyk ręki anioła i usłyszał głos: „Wstań szybko!” ([Dzieje Apostolskie 12,7](#)), obudził się i zobaczył celę rozświetloną światłem nieba oraz anioła w chwale stojącego przed nim. Mechanicznie spełnił polecenie, a kiedy wstając, uniósł ramiona, spostrzegł, że łańcuchy opadły z jego nadgarstków.

Głos niebiańskiego posłańca przynaglał go: „Opasz się i włóż sandały swoje”. [Dzieje Apostolskie 12,8](#). Znowu Piotr spełnił polecenie, patrząc w zdumieniu na swojego gościa i przypuszczając, że śni albo ma widzenie. Kolejny raz anioł rozkazał: „Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną”. [Dzieje Apostolskie 12,8](#). Anioł ruszył w stronę drzwi, a za nim Piotr — zazwyczaj gadatliwy, tym razem jednak osłupiały ze zdumienia. Minęli strażników i podeszli do zaryglowanych drzwi, które otworzyły się przed nimi, a gdy tylko przeszli, natychmiast się zamknęły. Strażnicy stali nieporuszeni na posterunku. Zbliżyli się do drugich drzwi, także strzeżonych z obu stron. Otworzyły się jak poprzednie, bez zgrzytu zawiasów i szczęku rygli. Przeszli przez nie, a one zamknęły się, nie wydając dźwięku. W ten sam sposób przeszli przez główną bramę więzienia i znaleźli się na ulicy. Nie padło ani jedno słowo i nie było słychać odgłosu kroków. Anioł szedł przodem, otoczony oślepiającą jasnością, a Piotr, oniemiały i wciąż przekonany, że to sen, podążał za swoim

wyzwolicielem. Anioł odprowadził go do rogu ulicy, a gdy uznał, że jego misja się zakończyła, zniknął tak nagle, jak się pojawił.

[89] Niebiańskie światło zgasło, a Piotra zalała ciemność miasta. Gdy jego oczy przywykły do mroku, zauważył, że stoi sam na pustej ulicy, a chłodne nocne powietrze owiewa mu twarz. Teraz dopiero dotarło do jego świadomości, że naprawdę jest wolny. Rozpoznał miejsce, w którym się znajdował, bo bywał tu wcześniej, a rankiem miał tędy przejść po raz ostatni.

Piotr starał się prześledzić w pamięci to, co się stało. Pamiętał, jak zdjął sandały i zrzucił płaszcz z ramion, po czym zasnął przykuty do dwóch żołnierzy. Obejrzał się i stwierdził, że jest ubrany i przepasany. Jego nadgarstki, nabrzmiałe od ciężkiego żelaza, były wolne od kajdan. Uświadomił sobie, że jego uwolnienie nie było ułudą, snem czy wizją, ale szczęśliwą rzeczywistością. Rankiem miał zostać poprowadzony na śmierć, ale oto anioł wyzwolił go z więzienia i uratował od śmierci. „A gdy Piotr przyszedł do siebie, rzekł: Teraz wiem naprawdę, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Heroda i ze wszystkiego, czego oczekiwał lud żydowski”. [Dzieje Apostolskie 12,11](#).

Apostoł natychmiast skierował się do domu, w którym gromadzili się bracia i gdzie teraz trwali w gorliwej modlitwie. „A gdy zakołatał do drzwi bramy, wyszła dziewczyna, imieniem Rode, aby nasłuchiwać, i poznawszy głos Piotra, z radości nie otworzyła bramy, lecz pobiegła do domu i oznajmiła, że Piotr stoi przed bramą. Oni zaś powiedzieli do niej: Oszalałaś! Ona jednak zapewniała, że tak jest istotnie. A oni na to: To jego anioł. Piotr zaś kołatał nadal. A gdy otworzyli, ujrzeli go i zdumieli się. Dawszy im znak ręką, aby milczeli, opowiedział im, jak go Pan wyprowadził z więzienia (...). Potem wyszedł i udał się na inne miejsce”. [Dzieje Apostolskie 12,13-17](#).

Radość i uwielbienie dla Boga napełniły serca wierzących, ponieważ wysłuchał On ich modlitw i odpowiedział, wyzwalając Piotra z rąk Heroda.

Rankiem wielu ludzi zebrało się, by oglądać egzekucję apostoła. Herod posłał po Piotra. Na miejsce stracenia mieli doprowadzić go uzbrojeni po zęby żołnierze — nie tyle w obawie przed jego ewentualną ucieczką, ale by wyrzucić onieśmielające wrażenie na jego sympatykach i zademonstrować władzę króla.



Kiedy strażnicy zauważyli, że Piotr uciekł, ogarnęło ich przerażenie. Wyraźnie zapowiedziano im, że jeśli go nie upilnują, przypłacą to własnym życiem, a więc strzegli go ze zdwojoną czujnością. Kiedy oficerowie przybyli po Piotra, żołnierze trzymali straż u drzwi więzienia, rygle i kraty nadal tkwiły mocno na swoim miejscu, a łańcuchy były przytwierdzone do nadgarstków żołnierzy. Brakowało tylko więźnia. [90]

Kiedy o ucieczce Piotra doniesiono Herodowi, ten nie krył rozdrażnienia i gniewu. Oskarżył strażników o zdradę i rozkazał ich stracić. Herod wiedział, że żadna ludzka moc nie była w stanie uratować Piotra, ale postanowił nie przyznać, że to Bóg stanął na przeszkodzie jego zamiarowi. Arogancko nastawił się przeciwko Najwyższemu.

Wkrótce po tych wydarzeniach Herod udał się do Cezarei. Tam urządził wielki festyn, by zyskać podziw i poklask ludu. Na festyn przybyli miłośnicy rozrywki ze wszystkich stron, by ucztować i pić wino. Z wielką pompą i przepychem Herod zaprezentował się przed ludem i wygłosił kwiecistą przemowę. Ubrany w szatę połyskującą srebrem i złotem, mieniącą się w promieniach słońca i oślepiającą widzów, wyglądał wspaniale. Majestat jego osoby i siła starannie dobranych słów wywarły na zgromadzonych wielkie wrażenie. Ich zmysły zamroczone z powodu obżarstwa i opilstwa uległy teraz urokowi postaci Heroda i zostały oczarowane jego sposobem bycia i mową. W szalonej ekscytacji zaczęto mu bić pokłony, oświadczając, że śmiertelnik nie mógłby tak wyglądać i przemawiać z taką zapierającą dech w piersiach elokwencją. Następnie ludzie ci oświadczyli, że choć zawsze szanowali go jako władcę, to odtąd będą go czcili jak boga.

Wśród osób wielbiących teraz niczemnego grzesznika były takie, które kilka lat temu w obłąkańczej wściekłości wołały: „Precz z Jezusem! Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”. Żydzi nie przyjęli Chrystusa, którego szata, zwyczajna i znoszona w drodze, okrywała serce boskiej miłości. Ich oczy nie rozpoznały pod skromnym wyglądem Pana życia i chwały, choć moc Chrystusa została im objawiona w czynach, jakich zwykły człowiek nie mógł dokonać. Teraz zaś gotowi byli wielbić jako boga pyszałkowatego króla, którego wspaniała szata tkana srebrem i złotem skrywała serce zepsute i okrutne. [91]

Herod wiedział, że w żadnym razie nie zasługuje na chwałę i hołd, jakie mu składano, a jednak przyjął bałwochwalczą cześć ludu. Jego serce przepełniło poczucie triumfu, a pycha odbiła się na jego obliczu, kiedy usłyszał narastającą wrzawę: „Boży to głos, a nie ludzki”.

Jednak nagle w jego zachowaniu i wyglądzie zaszła gwałtowna zmiana. Twarz pobladła śmiertelnie i skurczyła się w grymasie cierpienia. Wielkie krople potu zaczęły spływać z jego czoła. Przez chwilę stał jak skamieniały z bólu i przerażenia, a potem, zwracając bladą, siną twarz ku swoim zaniepokojonym przyjaciółom, wydał okrzyk rozpacz: „Ten, którego mieliście za boga, otrzymał śmiertelny cios”.

W niewymownych cierpieniach został zniesiony ze wspaniałego piedestału. Chwilę wcześniej z dumą odbierał chwałę i cześć wielkiego tłumu, a teraz zrozumiał, że jest w rękach Władcy znacznie potężniejszego niż on sam. Przytłoczyły go wyrzuty sumienia. Przypomniawszy sobie, jak zaciekle prześladował naśladowców Chrystusa, jak w swym okrucieństwie rozkazał ściąć niewinnego Jakuba i jak planował uśmiercić apostoła Piotra. Przypomniawszy sobie, jak w swoim upokorzeniu i gniewie zemścił się na strażnikach więzienia. Czuł, że oto Bóg rozliczy się z nim, bezlitosnym prześladowcą. Nie znajdował ani nie oczekiwał ulgi w bólu fizycznym i psychicznym.

Herod znał prawo Boże, które mówi: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie”. [2 Mojżeszowa 20,3](#). Wiedział, że przyjmując uwielbienie ludu, przepełnił miarę swojej nieprawości i ściągnął na siebie gniew Jahwe.

Ten sam anioł, który przybył z niebiańskich przybytków, by uratować Piotra, był posłańcem gniewu i sądu wysłanym do Heroda. Anioł dotknął Piotra, by obudzić go ze snu. Inaczej dotknął występnego króla, poniżając go i wymierzając mu karę wyznaczoną przez Wszechmogącego. Herod umarł w wielkim cierpieniu umysłu i ciała, odbierając zasądzoną przez Boga odpłatę.

[92] Ta demonstracja boskiej sprawiedliwości wywarła wielki wpływ na ludzi. Wieść o cudownym uwolnieniu z więzienia apostoła Chrystusa i o śmierci jego prześladowcy wskutek klątwy Bożej rozeszła się szeroko, także poza granicami kraju, prowadząc wielu do wiary w Chrystusa.

Doświadczenie Filipa skierowanego przez niebiańskiego anioła tam, gdzie spotkał człowieka szukającego prawdy; doświadczenie Korneliusza odwiedzonego przez anioła z poselstwem Bożym; doświadczenie Piotra uwięzionego i skazanego na śmierć, wyprowadzonego bezpiecznie z więzienia przez anioła — wszystko to świadczy o tym, jak blisko ziemi jest niebo.

Dzisiaj tak samo jak w czasach apostołów niebiańscy posłańcy przemierzają kraj, szukając okazji, by pocieszać zasmuconych, prowadzić grzeszników do skruchy, zdobywać serca ludzi dla Chrystusa. Nie widzimy ich, ale oni są przy nas, prowadząc, kierując i chroniąc.

Niebo przybliży się do ziemi dzięki owej tajemniczej drabinie, która opiera się mocno na ziemi i sięga tronu Nieskończonego. Aniołowie nieustannie wstępują i zstępują po tej drabinie światłości, niosąc modlitwy potrzebujących i nieszczęśliwych do Ojca w górze i przynosząc ludziom błogosławieństwo i nadzieję, odwagę i pomoc. Ci aniołowie światłości tworzą niebiańską atmosferę wokół człowieka, podnosząc nas ku temu, co niewidzialne i wieczne. Nie widzimy naszym wzrokiem ich postaci. Możemy rozpoznać ich obecność jedynie dzięki duchowemu wzrokowi. Tylko duchowym uchem możemy usłyszeć harmonię niebiańskich głosów.

„Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich”. [Psalmów 34,8](#). Bóg poleca swoim aniołom, by ratowali Jego wybranych od nieszczęść i strzegli ich od „zarazy, która grasuje w ciemności, (...) moru, który poraża w południe”. [Psalmów 91,6](#). Wielokrotnie aniołowie rozmawiali z ludźmi jak przyjaciel z przyjacielem i wyprowadzali ich z zagrożenia w bezpieczne miejsce. Wielokrotnie słowa pocieszenia wypowiedane przez aniołów podnosiły na duchu wiernych i kierowały ich myśli ponad sprawy ziemskie, tak iż przez wiarę mogli ujrzeć białe szaty, korony i palmowe gałązki zwycięstwa, które zwycięzcy otrzymają, kiedy zgromadzą się wokół wspaniałego białego tronu.

Dziełem aniołów jest wspierać tych, którzy cierpią, są doświadczani i kuszeni. Pracują oni niestrudzenie dla tych, za których Chrystus oddał życie. Kiedy grzesznicy są prowadzeni do poddania się Zbawicielowi, aniołowie niosą wieść o tym do nieba, ciesząc niebiańskie zastępy. „Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”. [Łukasza 15,7](#). Do nieba

zanoszona jest wiadomość o każdym skutecznym wysiłku z naszej strony, by rozproszyć ciemność i szerzyć wśród ludzi poznanie Chrystusa. Kiedy czyn ten jest przedkładany Ojcu, radość napełnia niebiańskie zastępy.

Zwierzchności i moce nieba obserwują walkę, która w pozor- nie zniechęcających okolicznościach jest toczona przez sługi Boże. Nowe podboje są osiągane, nowe zaszczyty zdobywane, kiedy chrze- ścijanie, skupieni wokół sztandaru swego Odkupiciela, idą naprzód, tocząc dobry bój wiary. Wszyscy niebiańscy aniołowie są na usłu- gach pokornego, wierzącego ludu Bożego, a kiedy Pańska armia pracowników tu, na ziemi, śpiewa swe pieśni chwały, chór w górze przyłącza się do nich w oddawaniu chwały Bogu i Jego Synowi.

Musimy lepiej zrozumieć misję aniołów. Dobrze byłoby, gdy- byśmy pamiętali, że każde szczere dziecko Boże współpracuje z niebiańskimi istotami. Niewidzialne wojska światłości i mocy to- warzyszą pokornym i unizonym, którzy wierzą w obietnice Boże i trzymają się ich. Nawet cherubini i serafini, aniołowie potężni mocą, stojący po prawicy Boga, „są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia”. [Hebrajczyków 1,14](#).

## Rozdział 15 — Poselstwo dla Antiochii

[94]

Gdy uczniowie opuścili Jerozolimę, uchodząc przed prześladowaniami, poselstwo ewangelii szybko rozprzestrzeniło się na terenie Palestyny.

W ważniejszych ośrodkach powstało dużo niewielkich grup wierzących. Niektórzy uczniowie „dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii”. [Dzieje Apostolskie 11,19](#). W swej pracy zazwyczaj ograniczali się do Hebrajczyków i zhellenizowanych Żydów, których liczne gminy znajdowały się niemal we wszystkich miastach świata.

Jednym z miejsc, w których ewangelia została chętnie przyjęta, była Antiochia, ówczesna metropolia syryjska. Jako znany ośrodek handlu, miasto było zamieszkane przez ludzi różnych narodowości. Ponadto Antiochia była znana jako miasto miłośników luksusu i przyjemności, a to ze względu na korzystne umiejscowienie, piękne otoczenie, bogactwo, kulturę i życie towarzyskie wyższych sfer. Niestety, w czasach apostołów Antiochia była także miastem zbytku i występku.

[95]

W Antiochii ewangelię szerzyli publicznie pewni uczniowie z Cypru i Cyreny, którzy przybyli, „głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie”. [Dzieje Apostolskie 11,20](#). „Ręka Pańska była z nimi”, więc ich gorliwa praca przynosiła obfite owoce. „Wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana”. [Dzieje Apostolskie 11,21](#).

„Wieść o nich dotarła także do uszu zboru w Jerozolimie; wysłali więc do Antiochii Barnabę”. [Dzieje Apostolskie 11,22](#). Kiedy Barnaba przybył na nowe miejsce pracy i ujrzał dzieło, jakie już zostało dokonane dzięki łasce Bożej, „uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu”. [Dzieje Apostolskie 11,23](#).

Działalność Barnaby w Antiochii została wielce pobłogosławiona, tak że liczba wierzących znacząco wzrosła. W miarę rozwoju dzieła Barnaba, aby wykorzystać możliwości dane przez Bożą opatrzność, odczuwał coraz pilniejszą potrzebę pomocy, więc wyruszył do Tarsu. Tam zamierzał odszukać Pawła, który po odejściu z

Jerozolimy pracował „w okolicach Syrii i Cylicji”, głosząc „wiarę, którą dawniej zwalczał”. [Galacjan 1,21.23](#). Barnabie udało się go znaleźć i przekonać, by przyłączył się do niego jako współpracownik w służbie ewangelii.

W ludnej Antiochii Paweł znalazł doskonałe pole do pracy. Jego wykształcenie, mądrość i gorliwość wywierały silny wpływ na mieszkańców i przybyszów tego ośrodka kultury. Zatem Paweł okazał się pomocnikiem, jakiego potrzebował Barnaba. Przez rok dwaj uczniowie pracowali razem, służąc wiernie i przynosząc wielu zbawienne poznanie Jezusa z Nazaretu, Odkupiciela świata.

To w Antiochii uczniowie po raz pierwszy zostali nazwani chrześcijanami. Ta nazwa została im nadana dlatego, że Chrystus był najważniejszym tematem ich kazań, nauczania i rozmów.

[96] Stale opowiadali wydarzenia z Jego ziemskiej służby, kiedy uczniowie mieli przywilej przebywać w Jego obecności. Niestrudzenie rozważali Jego nauczanie i dokonane przez Niego cuda uzdrowienia. Z drżącymi ustami i łzami w oczach opowiadali o Jego zmaganiach w Getsemane, pojmaniu, procesie i ukrzyżowaniu, o cierpliwości i pokorze, z jakimi znosił zniewagi i mękę zadaną Mu przez wrogów, o boskim współczuciu, z jakim modlił się za swoich prześladowców. Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie były wydarzeniami, o których mówili z radością. Słusznie poganie nazwali ich chrześcijanami, jako że głosili Chrystusa i przez Niego kierowali swoje modlitwy do Boga.

To Bóg nadał im miano chrześcijan. Jest to królewskie imię nadane tym, którzy przyłączają się do Chrystusa. To o tym imieniu Jakub później napisał: „Czyż nie bogacze ciemną was i nie oni ciągną was do sądów? Czy to nie oni zniesławiają zacne dobre imię, które zostało nad wami wezwane?” [Jakuba 2,6-7](#). Piotr zaś oświadczył: „Jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga”; „Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was”. [1 Piotra 4,16.14](#).

Wierzący w Antiochii uświadamiali sobie, że Bóg sprawia w nich „chcenie i wykonanie”. [Filipian 2,13](#). Żyjąc wśród ludzi nietroszczących się zbyt o sprawy wiecznej wagi, starali się pozyskać zainteresowanie osób o szczerym sercu i wydawać dobre świadectwo o Tym, którego miłowali i któremu służyli. W swej pokornej

służbie uczyli się polegać na mocy Ducha Świętego, nadającej skuteczność Słowu żywota. Tak oto pośród swych codziennych zajęć składali świadectwo swej wiary w Chrystusa.

Współpraca Pawła z Barnabą w Antiochii umocniła go w przekonaniu, że Pan powołał go do szczególnego dzieła w świecie pogańskim. W czasie nawrócenia Pawła Pan oświadczył, że ma on zostać kaznodzieją wśród pogan, „aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współdziału z uświęconymi”. [Dzieje Apostolskie 26,18](#). Ananiaszowi powiedział Pan o Pawle: „Mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela”. [Dzieje Apostolskie 9,15](#). Kiedy Paweł w swoim późniejszym chrześcijańskim doświadczeniu modlił się w świątyni w Jerozolimie, ukazał mu się Pan i polecił: „Idź, bo Ja cię wysłę daleko do pogan”. [Dzieje Apostolskie 22,21](#).

[97]

W ten sposób Pan dał Pawłowi zlecenie wkroczenia na szersze pole misyjne w świecie pogańskim. Aby przygotować go do tego wielkiego i trudnego dzieła, Bóg wprowadził go w bliską więź ze sobą i otworzył przed nim piękno i chwałę nieba. Powierzona mu została służba oznajmiania „tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej” ([Rzymian 16,25](#)) — „tajemnicy woli” ([Efezjan 1,9](#)) Bożej, „która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię, której sługą zostałem (...). Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe i abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. [Efezjan 3,5-11](#).

Bóg obficie błogosławił pracę Pawła i Barnaby w ciągu roku ich pobytu wśród wierzących w Antiochii. Jednak żaden z nich nie został jeszcze formalnie ordynowany do służby ewangelii. Przyszła pora w ich chrześcijańskim doświadczeniu, by Bóg powierzył im

spełnienie trudnego misyjnego przedsięwzięcia, do którego wykonania potrzebowali wszystkich atutów, jakie mogli zdobyć z pomocą Kościoła.

[98] „W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen (...) i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. [Dzieje Apostolskie 13,1-2](#). Zanim wyprawiono ich jako misjonarzy do pogańskiego świata, apostołowie zostali uroczyście poświęceni Bogu przez post i modlitwę oraz nałożenie rąk. W ten sposób zostali autoryzowani przez Kościół, nie tylko by nauczać prawdy, ale także by chrzcić i zakładać zbory.

Kościół chrześcijański wkroczył tym samym w ważną erę. Dzieło zwiastowania poselstwa ewangelii wśród pogan miało się rozpocząć na szeroką skalę, a w jego wyniku Kościół miał zostać wzmocniony wielkim żniwem dusz. Apostołowie wyznaczeni do kierowania tym dziełem mieli być narażeni na podejrzenia, uprzedzenia i zawiść. Ich nauczanie o zburzeniu „przegrody z muru nieprzyjaźni” ([Efezjan 2,14](#)), która tak długo rozdzielała Żydów i świat pogański, naturalnie narażało ich na oskarżenie o herezję, a ich autorytet jako kaznodziejów ewangelii miał być kwestionowany przez wielu gorliwych, wierzących Żydów. Bóg przewidział trudności czekające Jego sługi i aby ich dzieło mogło sprostać wyzwaniom, pouczył Kościół, by odłączono ich publicznie do tego dzieła. Ich ordynacja była publicznym uznaniem boskiego nakazu zanieśienia poganom dobrej nowiny ewangelii.

Tak Paweł, jak i Barnaba otrzymali już zlecenie od samego Boga, a ceremonia nałożenia rąk nie dodała im żadnych nowych duchowych darów czy kwalifikacji. Była jedynie formą uznania faktu, iż zostali wyznaczeni do określonej funkcji, i podkreślała autorytet związany z tą funkcją. W ten sposób Kościół przyłożył swoją pieczęć na dzieło wyznaczonym przez Boga.

Dla Żyda ta formuła ordynacji była ważnym obrzędem. Kiedy żydowski ojciec błogosławił swoje dzieci, uroczyście kładł dłonie na ich głowie. Kiedy zwierzę było poświęcane na ofiarę, wówczas dokonujący ceremonii, wyposażony w autorytet kapłański, kładł rękę na głowie zwierzęcia. Kiedy kaznodzieje zboru wierzących w Antiochii nałożyli ręce na Pawła i Barnabę, tym gestem wyrazili swą



prośbę do Boga, by zesłał swoje błogosławieństwo na wybranych apostołów w ich poświęceniu do szczególnego dzieła, do którego zostali wyznaczeni. [99]

W późniejszych czasach rytuał ordynacji przez nałożenie rąk był w znacznym stopniu nadużywany. Przypisano mu nadmierne znaczenie, jakby moc spływała natychmiast na otrzymujących taką ordynację i czyniła ich zdolnymi do wszelkiego dzieła posługiwania. Jednak w sprawozdaniu odłączenia tych dwóch apostołów nic nie wskazuje, że jakkolwiek wartość została udzielona przez sam gest nałożenia rąk. Jest to jedynie prosty zapis ich ordynacji i wskazanie jej znaczenia dla ich przyszłej działalności.

Okoliczności związane z odłączeniem Pawła i Barnaby przez Ducha Świętego do określonego rodzaju służby wskazują wyraźnie, że Pan działa przez wyznaczone czynniki w swoim zorganizowanym Kościele. Przed laty, kiedy Boży plan wobec Pawła został mu po raz pierwszy objawiony przez samego Zbawiciela, apostoł natychmiast potem otrzymał polecenie nawiązania łączności z wyznawcami nowo zorganizowanego zboru w Damaszku. Ponadto zbor w tym mieście nie pozostał w nieświadomości co do osobistego doświadczenia nawróconego faryzeusza. Teraz zaś, kiedy boskie zlecenie dane w tamtym czasie miało zostać zrealizowane w pełniejszy sposób, Duch Święty ponownie złożył świadectwo o Pawle jako naczyniu wybranym w celu zanieśienia ewangelii poganom, a Kościołowi zlecił dzieło ordynowania Pawła i jego współpracownika. Kiedy przywódcy zboru w Antiochii „odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. [Dzieje Apostolskie 13,2](#).

Bóg uczynił swój Kościół na ziemi przekazicielem światła i przez niego oznajmia swoje zamiary i swoją wolę. Nie daje żadnemu swemu słudze doświadczenia niezależnego czy przeciwnego doświadczeniu Kościoła. Nie daje też jednemu człowiekowi poznania swojej woli dla całego Kościoła, pozostawiając Kościół — ciało Chrystusa — w nieświadomości. W swej opatrności kieruje swoje sługi do bliskiej łączności z Jego Kościołem, aby mniej ufali samym sobie, a więcej innym, których On prowadzi ku rozwojowi Jego dzieła. [100]

Formalną ordynację Paweł wykorzystał, by zaznaczyć początek nowego ważnego okresu w swoim życiowym dziele. Od tego czasu datował swoje apostołstwo w Kościele chrześcijańskim.

Choć światło ewangelii zaświeciło jasno w Antiochii, nie mniej ważne dzieło było kontynuowane przez apostołów, którzy pozostali w Jerozolimie. Co roku w czasie świąt wielu Żydów z różnych krajów przybywało do Jerozolimy, by wziąć udział w nabożeństwach w świątyni. Niektórzy z tych pielgrzymów byli ludźmi gorliwej pobożności i pilnie studiującymi proroctwa. Oczekiwali przyjścia obiecane Mesjasza, nadziei Izraela. Kiedy Jerozolima napełniała się tymi przybyszami, apostołowie głosili Chrystusa z niezachwianą odwagą, choć wiedzieli, że czynią to z narażeniem życia. Duch Boży kładł pieczęć na ich działalności, tak iż wielu nawracało się ku wierze. Wracając potem do swoich domów w różnych częściach świata, ludzie ci roznosili ziarna prawdy do wszystkich narodów i klas społecznych.

Wśród apostołów pełniących to dzieło przodowali Piotr, Jakub i Jan, zadowoleni z tego, że Bóg wyznaczył ich do głoszenia Chrystusa wśród ich rodaków, w ojczyźnie. Pracowali wiernie i mądrze, świadcząc o tym, co widzieli i słyszeli, oraz odwołując się do „słowa prorockiego jeszcze bardziej potwierdzonego” ([2 Piotra 1,19](#)), starając się przekonać „cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił (...) Bóg, tego Jezusa”, którego Żydzi ukrzyżowali. [Dzieje Apostolskie 2,36](#).

## Rozdział 16 — Odważni zwiastuni

[101]

„Wysłani przez Ducha Świętego”, Paweł i Barnaba, po ordynacji dokonanej przez braci w Antiochii, „udali się do Seleucji, stamtąd zaś odpłynęli na Cypr”. [Dzieje Apostolskie 13,4](#). W ten sposób apostołowie zaczęli swoją pierwszą podróż misyjną.

Cypr był jednym z miejsc, do których uciekli wierzący z Jerozolimy wskutek prześladowań, jakie nastąpiły po śmierci Szczepana. To właśnie z Cypru przybyli do Antiochii pewni ludzie, „głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie”. [Dzieje Apostolskie 11,20](#). Także Barnaba był „rodem z Cypru” ([Dzieje Apostolskie 4,36](#)), a teraz wraz z Pawłem, w towarzystwie Jana Marka, krewnego Barnaby, udali się na tę wyspę.

Matka Marka była chrześcijanką, a jej dom w Jerozolimie stał się azylem dla uczniów. Tam zawsze byli mile widziani i mogli liczyć na odpoczynek pod gościnnym dachem. To właśnie podczas jednej z takich wizyt apostołów w domu jego matki Marek zaproponował Pawłowi i Barnabie, że będzie towarzyszył im w podróży misyjnej. Czuł Boże powołanie w głębi serca i pragnął poświęcić się zupełnie dziełu służby ewangelii. [102]

Kiedy przybyli do Salaminy, apostołowie „zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich (...). Przeszedłszy całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego czarnoksiężnika, fałszywego proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka rozumnego. Ten, przywoławszy Barnabę i Saula, pragnął posłuchać Słowa Bożego. Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary”. [Dzieje Apostolskie 13,5-8](#).

Szatan ze wszystkich sił stara się przeciwdziałać budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Siły zła toczą nieustanną walkę przeciwko ludziom wyznaczonym do szerzenia ewangelii, a moce ciemności są szczególnie aktywne wtedy, kiedy prawda jest głoszona osobom cieszącym się nieposzlakowaną opinią i znanym z nieskazitelnej

uczciwości. Tak też było, kiedy Sergiusz Paweł, prokonsul Cypru, słuchał poselstwa ewangelii. Prokonsul posłał po apostołów, aby usłyszeć poselstwo, które przynieśli, a moce zła, posługując się czarownikiem Elymasem, usiłowały przy pomocy podłych sugestii odwrócić go od wiary i udaremnić zamiar Boży.

Tak oto upadły wróg działa, by zatrzymać w swoich szeregach ludzi wpływowych, którzy nawróceni mogliby pełnić efektywną służbę w sprawie Bożej. Jednak wierny sługa ewangelii nie musi się obawiać klęski z ręki wroga, gdyż ma przywilej być wyposażonym w moc z wysokości, aby odeprzeć wszelkie szatańskie wpływy.

[103] Choć dotkliwie nękanym przez szatana, Paweł miał odwagę skarcic tego, przez którego działał wróg. Napełniony Duchem Świętym apostoł „utkwiał w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestasz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pańska na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie ujrzysz słońca. I natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokoło, szukał, kto by go prowadził za rękę. Wtedy prokonsul, ujrzawszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wrażeniem nauki Pańskiej”. **Dzieje Apostolskie 13,9-12.**

Czarnoksiężnik zamykał oczy na prawdy ewangelii, a Pan w słusznym gniewie sprawił, że jego fizyczne oczy przestały widzieć, przez co odebrał mu także światło dnia. Ta ślepotą nie była trwałym okaleczeniem, a jedynie chwilowym skarceniem, aby przyjął ostrzeżenie, okazał skruchę i prosił o przebaczenie Boga, którego obraził. Trudna sytuacja, w jakiej się znalazł, udaremniła jego knowania przeciwko nauce Chrystusa. To, że stracił wzrok i musiał potykać się, szukając drogi, dowodził wszystkim, że cuda czynione przez apostołów, a określane przez Elymasa jako fałszywe, były dokonywane w mocy Bożej. Prokonsul, przekonany o prawdzie nauki głoszonej przez apostołów, przyjął ewangelię.

Elymas nie był człowiekiem szczególnie wykształconym, ale był niezwykle użyteczny w dziele szatana. Ci, którzy głoszą prawdę Bożą, będą musieli stawić czoło wrogowi pod wieloma postaciami. Czasami będzie to człowiek wykształcony, częściej ignorant, którego szatan przysposobił jako skuteczne narzędzie zwodzenia ludzi. Obowiązkiem sługi Chrystusa jest wiernie stać na posterunku w

bojaźni Bożej i mocy Jego potęgi. W ten sposób może spowodować zamieszanie w zastępach szatana i zatriumfować w imieniu Pana.

Paweł i jego towarzysze kontynuowali swoją podróż, udając się do Perge w Pamfilii. Podróż nie była łatwa. Napotykali trudności i przeciwności. Ze wszystkich stron zagrażały im niebezpieczeństwa. W miastach i miasteczkach, przez które przechodzili, jak również na pustkowiu czaiły się widzialne i niewidzialne zagrożenia. Jednak Paweł i Barnaba nauczyli się ufać Bożej mocy i opiece. Ich serca pełne były żarliwej miłości do ginących ludzi. Jak wierni pasterze w poszukiwaniu zgubionych owiec nie myśleli o swoich potrzebach i wygodzie. Zapominając o sobie, nie ustawali znużeni, głodni i zziębnięci. Mieli na względzie jeden cel — zbawienie tych, którzy odeszli daleko od trzody.

Wtedy właśnie Marek, ogamięty lękiem i zniechęceniem, zachwiał się chwilowo w swoim zamiarze całkowitego poświęcenia się dziełu Pańskiemu. Nienawykły do trudności, stracił odwagę wobec niebezpieczeństw i niedostatków podróży. Pracował z powodzeniem, kiedy sprzyjały temu okoliczności, ale teraz, pośród opozycji i zagrożeń tak często nękających pionierów, załamał się i nie podołał trudnościom, jakie musi znosić dobry żołnierz krzyża. Musiał się jeszcze nauczyć, jak odważnym sercem stawiać czoło niebezpieczeństwu i opozycji. W miarę dalszej wędrówki apostołów, kiedy trudności się mnożyły, Marek przestraszył się, opuścił ich i wrócił do Jerozolimy.

[104]

Ta dezercja sprawiła, że Paweł przez jakiś czas oceniał Marka niekorzystnie, a nawet surowo. Barnaba natomiast był skłonny usprawiedliwiać młodego człowieka brakiem doświadczenia. Troszczył się o Marka i martwił się, że może on na dobre porzucić służbę ewangelii mimo cech, które kwalifikowały go jako użytecznego pracownika Chrystusa. W późniejszych latach zaufanie Barnaby do Marka zostało obficie nagrodzone, gdyż młody człowiek bez reszty poświęcił się Panu w dziele głoszenia ewangelii, i to na terenach, na których wiązało się ono z niemałymi trudnościami. Dzięki Bożemu błogosławieństwu i mądrym szkoleniu Barnaby Marek rozwinął się i stał się cennym pracownikiem.

W przyszłości Paweł przekonał się do Marka i zaakceptował go jako współpracownika, a nawet chwalił go w Liście do Kolosan jako jednego ze swych najbliższych współpracowników „dla sprawy

Królestwa Bożego” — jednego z tych, którzy „stali się dla niego pociechą”. [Kolosan 4,11](#). Krótco przed swoją śmiercią napisał o Marku, że „jest bardzo potrzebny do posługiwania”. [2 Tymoteusza 4,11](#).

Po odejściu Marka Paweł i Barnaba odwiedzili Antiochię w Pizydii i w sobotę udali się do synagogi, gdzie zajęli miejsce wśród uczestników nabożeństwa. „Po odczytaniu Prawa i Proroków przełożeni posłali do nich i powiedzieli: Przemówcie, bracia, jeżeli macie jakieś słowo zachęty dla ludu”. [Dzieje Apostolskie 13,15 \(BT\)](#). Po tym zaproszeniu „powstał (...)

[105] Paweł, skinął ręką i rzekł: Mężowie izraelscy i wy, którzy się Boga boicie, posłuchajcie!”. [Dzieje Apostolskie 13,16](#). Następnie wygłosił wspaniałe kazanie. Przedstawił panoramę działań Pana w dziejach narodu żydowskiego od wyzwolenia z niewoli egipskiej, następnie skierował uwagę słuchaczy na obietnicę Zbawiciela z rodu Dawida, po czym odważnie oświadczył: „Z jego to potomstwa zgodnie z obietnicą wywiódł Bóg Izraelowi Zbawiciela, Jezusa, przed którego przyjściem Jan zwiastował chrzest upamiętania całemu ludowi izraelskiemu. Gdy Jan był bliski końca swojej misji, powiedział: Nie jestem tym, za kogo mnie uważacie; ale oto idzie za mną Ten, którego sandałów nie jestem godzien rozwiązać u stóp jego”. [Dzieje Apostolskie 13,23-25](#). Tak to z mocą głosił Jezusa jako Zbawiciela ludzkości, Mesjasza zapowiedzianego w prorocctwie.

Po tej deklaracji Paweł wystosował apel: „Mężowie bracia, synowie rodu Abrahamowego, i ci wśród nas, którzy się Boga boją, nam to została posłana wieść o tym zbawieniu. Mieszkańcy Jerozolimy bowiem i ich przełożeni nie poznali go i przez skazanie go wypełnili słowa proroków, czytane w każdy sabat, choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwał na śmierć, zażądali od Piłata, aby był stracony”. [Dzieje Apostolskie 13,26-28](#).

Paweł nie wahał się mówić prawdy o odrzuceniu Zbawiciela przez żydowskich przywódców. Oświadczył: „Choć nie znaleźli nic, czym by zasługiwał na śmierć, zażądali od Piłata, aby był stracony. Kiedy zaś wykonali wszystko, co o nim napisano, zdjęli go z drzewa i złożyli w grobie. Lecz Bóg wzbudził go z martwych; przez wiele dni ukazywał się On tym, którzy razem z nim przyszli z Galilei do Jerozolimy; oni to teraz są jego świadkami wobec ludu. I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom,

wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem. A że go wzbudził z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu, powiedział to tak: Dał wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne. Dlatego i na innym miejscu mówi: Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie; lecz Ten, którego Bóg wzbudził, nie oglądał skażenia”. [Dzieje Apostolskie 13,28-37](#).

[106]

Kiedy wyraźnie przedstawił wypełnienie się dobrze znanych im prorocत्व dotyczących Mesjasza, Paweł mówił dalej o skrusze i odpuszczeniu grzechów przez zasługi Jezusa, Zbawiciela. „Niech więc będzie wam wiadomo, bracia, że zwiastuje się wam odpuszczenie grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszystkich [grzechów], z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym”. [Dzieje Apostolskie 13,38-39 \(BT\)](#).

Duch Boży towarzyszył wypowiedzanym słowom, tak że serca słuchaczy zostały poruszone. Odwołanie się apostoła do starotestamentowych prorocत्व i jego deklaracja, że wypełniły się one w służbie Jezusa z Nazaretu, przekonały wielu, którzy wyczekiwali przyjścia obiecane go Mesjasza. Zapewnienie mówcy, że dobra nowina o zbawieniu jest przeznaczona zarówno dla Żydów, jak i dla pogan, wzbudziło nadzieję i radość u tych, którzy nie zaliczali się do potomków Abrahama według ciała.

„A gdy oni wychodzili z bóżnicy żydowskiej, prosili ich poganie, aby i w drugi sabat mówili do nich też słowa”. [Dzieje Apostolskie 13,42 \(BG\)](#). Ostatecznie zgromadzenie podzieliło się, a „wielu Żydów i nabożnych prozelitów”, którzy przyjęli dobrą nowinę ogłoszoną im tamtego dnia, „poszło (...) za Pawłem i Barnabą, którzy z nimi rozmawiali i nakłaniali ich, aby trwali w łasce Bożej”. [Dzieje Apostolskie 13,43](#).

W Antiochii Pizydyjskiej zainteresowanie ewangelią było tak wielkie, że w następną sobotę „zebrało się prawie całe miasto, aby słuchać Słowa Bożego. A gdy Żydzi ujrzeli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba odpowiedzieli odważnie i rzekli: Wam to najpierw miało być opowiadane Słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i

[107]

uważacie się za niegodnych życia wiecznego, przeto zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi. Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli”. [Dzieje Apostolskie 13,44-48](#). Cieszyli się niezmiernie, że Chrystus uznał ich za dzieci Boże i z wdzięcznym sercem słuchali głoszonego słowa. Ci, którzy uwierzyli, gorliwie przekazywali przesłanie ewangelii innym, tak że „rozeszło się Słowo Pańskie po całej krainie”. [Dzieje Apostolskie 13,49](#).

Zwracając się do pogan w Antiochii Pizydyjskiej, Paweł i Barnaba nie zaprzestali pracy wśród Żydów wszędzie tam, gdzie się udawali i gdziekolwiek znajdowali możliwość pozyskania słuchaczy. W późniejszej swej działalności w Tesalonice, Koryncie, Efezie i innych ważnych ośrodkach Paweł i jego towarzysze pracy głosili ewangelię zarówno Żydom, jak i poganom. Jednak ich energia była odtąd skierowana ku budowaniu Królestwa Bożego na terenach pogańskich, wśród ludzi, którzy mieli niewielką wiedzę o prawdziwym Bogu i Jego Synu.

Serca Pawła i jego towarzyszy pały gorliwością wobec tych, którzy byli „bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie”. [Efezjan 2,12](#). Za pośrednictwem pełnej poświęcenia służby apostołów poganie, którzy „niegdyś byli dalecy”, dowiedzieli się, że stali się „bliscy przez krew Chrystusową” ([Efezjan 2,13](#)), a przez wiarę w pojedynczą ofiarę Chrystusa mogą się stać „współobywatelami świętych i domownikami Boga”. [Efezjan 2,19](#).

Postępując naprzód z wiarą, Paweł nieustrudzenie pracował dla budowania Królestwa Bożego wśród tych, którzy zostali zaniedbani przez nauczycieli Izraela. Nieustannie wywyższał Jezusa Chrystusa jako „Króla królów i Pana panów” ([1 Tymoteusza 6,15](#)), wzywając wierzących, by byli „wkorzeni w nię i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze”. [Kolosan 2,7](#).

Dla tych, którzy uwierzyli, Chrystus jest pewną podstawą. Na tym żywym kamieniu mogą budować zarówno Żydzi, jak i poganie. Jest to fundament dostatecznie szeroki dla wszystkich i dość



mocny, by podtrzymać ciężar brzemion całego świata. Ten fakt jasno podkreślał także Paweł.

W końcowym okresie swojej służby, zwracając się do grupy wierzących pogan, którzy trwali wiernie w umiłowaniu ewangelicznej prawdy, apostoł napisał: „Jesteście (...) zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”. [Efezjan 2,19-20](#). [108]

Kiedy poselstwo ewangelii rozeszło się w Pizydii, niewierzący Żydzi z Antiochii, zaślepieni uprzedzeniem, „podburzyli pobożne i dostojne niewiasty oraz wybitne osobistości w mieście i wznieśli przeciw Pawłowi i Barnabie prześladowanie, i wypędzili ich ze swego okręgu”. [Dzieje Apostolskie 13,50](#).

Apostołowie nie mieli się zniechęcać z powodu takiego traktowania, gdyż pamiętali słowa Mistrza: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”. [Mateusza 5,11-12](#).

Poselstwo ewangelii szerzyło się, a apostołowie mieli powody, by nabrać otuchy. Ich praca została obficie pobłogosławiona wśród Pizydian w Antiochii, a wierzący, których tam pozostawili, aby przez jakiś czas samodzielnie kontynuowali dzieło, „byli pełni radości i Ducha Świętego”. [Dzieje Apostolskie 13,52](#).

[109]

## Rozdział 17 — Praca wśród pogan

Z Antiochii Pizydyjskiej Paweł i Barnaba udali się do Ikonium. Tam, podobnie jak w Antiochii, zaczęli swą pracę w synagodze, wśród rodaków.

[110] Ich działaniom towarzyszyło znaczne powodzenie: „Uwierzyło wielkie mnóstwo Żydów i Greków”. [Dzieje Apostolskie 14,1](#). Jednak w Ikonium, podobnie jak w innych miastach, w których działali apostołowie, „Żydzi, którzy nie uwierzyli, podjudzili i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom”. [Dzieje Apostolskie 14,2](#).

Apostołowie oczywiście nie zamierzali zaniechać swojej misji, gdyż wielu ludzi przyjmowało ewangelię Chrystusa. Mimo opozycji, zawiści i uprzedzeń kontynuowali pracę, „mówiąc odważnie w ufności ku Panu, który słowo łaski swojej potwierdzał znakami i cudami, jakich dokonywał przez ich ręce”. [Dzieje Apostolskie 14,3](#). Te dowody boskiej aprobaty miały silny wpływ na ludzi o otwartym umyśle, dających się przekonać, a więc stale przybywało nawróconych na ewangelię.

Wzrastająca popularność poselstwa głoszonego przez apostołów napępiała niewierzących Żydów zawiścią i nienawiścią, tak więc postanowili położyć kres działalności Pawła i Barnaby. Za pomocą fałszywych i wyolbrzymionych doniesień wzbudzili obawę władz, że miastu grozi wybuch powstania. Oświadczyli, że mnóstwo ludzi przyłączyło się do apostołów, i zasugerowali, że mogą oni mieć ukryte niebezpieczne zamiary.

Wskutek tych oskarżeń uczniowie byli kilkakrotnie wzywani do stawienia się przed władzami, ale ich obrona była tak przejrzysta i sensowna, a prezentacja ich nauczania tak wyważona i zwięzła, że przemawiało to zdecydowanie na ich korzyść. Choć przełożeni miasta byli uprzedzeni wobec nich wskutek fałszywych doniesień, to jednak nie śmieli ich skazać. Mogli jedynie przyznać, że nauczanie Pawła i Barnaby czyni ludzi zacnymi, praworządными obywatelami, a moralność i porządek w mieście znacząco poprawiłyby się, gdyby przyjęto prawdy nauczane przez apostołów.

Wskutek opozycji, z jaką spotykali się uczniowie, poselstwo prawdy zyskiwało dodatkowy rozgłos. Żydzi przekonali się, że ich wysiłki obliczone na zahamowanie dzieła nowych nauczycieli doprowadziły do tego, że jeszcze więcej ludzi przystało do nowej wiary. „Ludność miasta była podzielona, jedni byli za Żydami, drudzy zaś za apostołami”. [Dzieje Apostolskie 14,4](#).

Przywódcy lokalnej społeczności żydowskiej byli tak rozgniewani obrotem sprawy, że postanowili uciec się do przemocy, by osiągnąć swój cel. Wzbudzając najgorsze namiętności ciemnego, nieokrzesanego tłumu, doprowadzili do rozruchów, które następnie przypisali nauczaniu apostołów. Dzięki tym fałszywym oskarżeniom mieli nadzieję zyskać pomoc władz w realizacji swoich zamierzeń. Postanowili odebrać apostołom możliwość obrony i doprowadzić do ich ukamienowania przez tłum, aby w ten sposób definitywnie się ich pozbyć.

[111]

Przyjaciele apostołów, choć niewierzący, ostrzegli ich o złośliwych knowaniach Żydów i prosili, by nie narażali się niepotrzebnie na wściekłość tłumu, ale uciekali, ratując życie. Paweł i Barnaba postąpili zgodnie z tą radą i potajemnie opuścili Ikonium, pozostawiając wierzących, by przez jakiś czas sami kontynuowali dzieło. Jednak nie zamierzali odejść na zawsze — mieli zamiar wrócić, kiedy ustanie tumult, i dokończyć rozpoczęte dzieło.

We wszystkich czasach i na każdym miejscu Boży posłańcy byli powoływani do stawiania czoła zagorzałej opozycji ze strony tych, którzy dobrowolnie odrzucają światło nieba. Nierzadko za pomocą złych sugestii i kłamstwa wrogowie ewangelii zdawali się pozornie triumfować, zamykając drzwi, przez które Boży posłańcy mogli zyskać przystęp do ludzi. Ale te drzwi nie mogą pozostać zamknięte na zawsze, więc kiedy Boży słudzy wracali po pewnym czasie, by podjąć na nowo swój trud, Pan często potężnie działał z nimi, sprawiając, że wznosili pomniki na chwałę Jego imienia.

Wypędzeni prześladowaniami z Ikonium apostołowie udali się do Listry i Derbe w Likaonii. Miasta te zamieszkane były przeważnie przez pogan, ludzi przesądnych, ale byli tam i tacy, którzy chcieli usłyszeć i przyjąć poselstwo ewangelii. Apostołowie postanowili pracować w tych miastach i w ich okolicy, mając nadzieję, że w ten sposób unikną żydowskich uprzedzeń i prześladowań.

[112]

W Listrze nie było synagogi, choć znajdowała się tam nieliczna społeczność żydowska. Wielu mieszkańców Listry uczestniczyło w uroczystościach religijnych w świątyni poświęconej Zeusowi. Kiedy Paweł i Barnaba przybyli do miasta i zgromadzili wokół siebie mieszkańców, wyjaśniając im proste prawdy ewangelii, wielu usiłowało połączyć tę naukę z własnymi zabobonnymi wierzeniami związanymi z kultem Zeusa.

Apostołowie starali się przekazać tym bałwochwalcom wiedzę o Bogu Stwórcy i Jego Synu, Zbawicielu ludzkości. Najpierw zwrócili uwagę na cudowne dzieła Boże i rozliczne cuda przyrody, wskazujące na biegłość Stwórcy przekraczającą ludzkie pojęcie. Przez te dzieła Wszechmocnego apostołowie kierowali umysły pogan ku wielkiemu Władcy wszechświata.

Kiedy wyjaśnili te podstawowe prawdy dotyczące Stwórcy, apostołowie opowiedzieli mieszkańcom Listry o Synu Bożym, który przyszedł z nieba na nasz świat, gdyż umiłował ludzi. Mówili o Jego życiu i służbie, odrzuceniu, z jakim się spotykał ze strony tych, których przyszedł ratować, procesie i ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i wstąpieniu do nieba, gdzie teraz jest obrońcą człowieka. Tak oto w Duchu i mocy Boga Paweł i Barnaba głosili ewangelię w Listrze.

Kiedy Paweł mówił ludziom o dziele Chrystusa jako uzdrowiciela chorych i kalek, ujrzał wśród słuchaczy kalekę, który wpatrywał się w niego i z wiarą przyjmował jego słowa. Serce Pawła zwróciło się ze współczuciem do tego kalekiego człowieka, w którym dojrzał „dość wiary, aby być uzdrowionym”. [Dzieje Apostolskie 14,9](#). Wobec bałwochwalczego zgromadzenia Paweł rozkazał kalece podnieść się. Do tej pory cierpiący był w stanie jedynie siedzieć, ale teraz bez zastanowienia spełnił polecenie Pawła i po raz pierwszy w życiu stanął na własnych nogach. Wraz z wysiłkiem wiary siła fizyczna wstąpiła w jego ciało, tak iż ten, który jeszcze przed chwilą był inwalidą, teraz „zerwał się, i chodził”. [Dzieje Apostolskie 14,10](#).

„A gdy ujrzał tłum, co Paweł uczynił, zaczął wołać, mówiąc po likańsku: Bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas”. [Dzieje Apostolskie 14,11](#). To stwierdzenie nawiązywało do ich tradycji, zgodnie z którą bogowie od czasu do czasu mieli nawiedzać ziemię. Tak więc Barnabę nazwali Zeusem, ojcem bogów, ze względu na jego szacowny wygląd, pełną godności postawę oraz łagodność i dobroć malującą się na jego twarzy. Pawła zaś uznali za Hermesa,

„ponieważ on był głównym mówcą” ([Dzieje Apostolskie 14,12](#)), gorliwym i aktywnym, elokwentnym w słowach ostrzeżenia i napomnienia. [113]

Mieszkańcy Listry, pragnąc okazać swą serdeczną wdzięczność, wymogli na kapłanach świątyni Zeusa, by oddali cześć apostołom, a ten „przywiódłszy przed bramy miasta woły i wieńce, chciał wraz z ludem złożyć ofiarę”. [Dzieje Apostolskie 14,13](#). Paweł i Barnaba, którzy w tym czasie oddalili się od tłumu i odpoczywali, nie byli świadomi tych przygotowań. Jednak wkrótce ich uwagę zwróciły dźwięki muzyki i entuzjastyczne okrzyki tłumu zbliżające się do domu, w którym się zatrzymali.

Kiedy apostołowie poznali przyczynę tej wizyty i nadzwyczajnej ekscytacji tłumu, „rozdarli szaty swoje i wpadli między tłum”, w nadziei, że powstrzymają ludzi przed dokonaniem tego, co zamierzali. Głośnym, dźwięcznym głosem Paweł zażądał, by go wysłuchali, a kiedy tumult nagle ustał, powiedział: „Ludzie, co robicie? I my jesteśmy tylko ludźmi, takimi jak i wy, zwiastujemy wam dobrą nowinę, abyście się odwrócili od tych marnych rzeczy do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest. Za czasów minionych pokoleń pozwalał On wszystkim poganom chodzić własnymi drogami; jednakże nie omieszkał dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając wam z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością serca wasze”. [Dzieje Apostolskie 14,15-17](#).

Pomimo stanowczego zaprzeczenia apostołów, że nie są bogami, i pomimo wysiłków Pawła, by skierować umysły ludzi ku prawdziwemu Bogu jako jednemu godnemu uwielbienia, okazało się rzeczą prawie niemożliwą odwiedzenie pogan od zamiaru złożenia ofiary. Ich wiara w to, że dwaj przybysze są bogami, była tak silna i entuzjastyczna, że nie byli w stanie uznać swego błędu. Sprawozdanie mówi, że apostołowie „z trudem powstrzymali lud od złożenia im ofiary”. [Dzieje Apostolskie 14,18](#).

Mieszkańcy Listry uznali, że cudowna moc, której działanie ujrzeli na własne oczy, pochodziła od apostołów. Widzieli, jak kaleka, który nigdy nie był w stanie chodzić, został uzdrowiony. Jedynie dzięki usilnej perswazji ze strony Pawła i starannych wyjaśnieniach co do misji jego i Barnaby jako reprezentantów Boga niebios i Jego [114]

Syna, wielkiego Uzdrowiciela, ludzie dali się przekonać, by porzucić swój zamiar.

Działalność Pawła i Barnaby w Listrze została nagle przerwana wskutek złości „Żydów z Antiochii i z Ikonium” ([Dzieje Apostolskie 14,19](#)), którzy na wieść o powodzeniu pracy apostołów wśród Likaończyków postanowili pójść za nimi, by ich prześladować. Po przybyciu do Listry skutecznie natchnęli tłum tym samym duchem goryczy, który pobudzał ich umysły. Ci, którzy jeszcze niedawno uważali Pawia i Barnabę za istoty boskie, teraz pod wpływem kłamstw i pomówień dali się przekonać, że apostołowie są gorszymi zbrodniaarzami niż mordercy i zasługują na śmierć.

Rozczarowanie, jakiego doznali mieszkańcy Listry, kiedy odebrano im przywilej złożenia ofiar apostołom, usposobiło ich do zwrócenia się przeciwko Pawłowi i Barnabie równie żywiołowo, jak wcześniej wielbili ich jako bogów. Podburzeni przez Żydów zaplanowali atak na apostołów. Żydzi ostrzegli ich, by nie pozwolili Pawłowi przemawiać, gdyż wówczas miałby okazję rzekomo rzucić czar na lud.

Wkrótce morderczy plan wrogów ewangelii został wdrożony. Poddając się pod wpływ złego, ogarnięci szatańską furią mieszkańcy Listry pochwycili Pawła i bezlitośnie ukamienowali. Apostoł był pewien, że oto nadszedł jego koniec. Przypomniawszy sobie żywo męczeństwo Szczepana i swoją rolę w tym wydarzeniu. Posiniaczony, omdlały z bólu, osunął się na ziemię, zaś rozwścieczeni oprawcy „wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł”. [Dzieje Apostolskie 14,19](#).

W tej czarnej godzinie próby wierzący z Listry, którzy dzięki służbie Pawła i Barnaby zostali nawróceni na wiarę Jezusa, pozostali lojalni i wierni. Nierozumny sprzeciw i okrutne prześladowanie przez wrogów posłużyły jedynie jako potwierdzenie wiary tych poświęconych braci i sióstr, a teraz, w obliczu niebezpieczeństwa i publicznego wyszydzenia, okazali oni swoją lojalność, gromadząc się w smutku nad ciałem Pawła, który, jak wierzyli, był martwy.

[115] Jakież było ich zdumienie, kiedy pośród ich lamentów apostoł nagle podniósł głowę i wstał, chwając Boga. Przez wierzących to nieoczekiwane uzdrowienie sługi Bożego zostało uznane za cud boskiej mocy i wydało się im pieczęcią nieba zatwierdzającą ich

nową wiarę. Radowali się niewysłowioną radością i wielbili Boga z wiarą silniejszą niż wcześniej.

Wśród tych, którzy nawrócili się w Listrze i byli świadkami cierpienia Pawła, był ktoś, kto później stał się cennym pracownikiem Chrystusa i miał dzielić z apostołem niebezpieczeństwa i radości pionierskiej służby na trudnych polach. Był to młody człowiek imieniem Tymoteusz. Kiedy Pawła wywleczono za miasto, ten młody uczeń był wśród tych, którzy stali nad jego pozornie martwym ciałem i widzieli, jak powstał posiniaczony i skrwawiony, ale chwalcący Boga za to, że pozwolił mu cierpieć dla Chrystusa.

Dzień po kamienowaniu Pawła apostołowie udali się do Derbe, gdzie ich praca została pobłogosławiona i wielu przyjęło Chrystusa jako Zbawiciela. Jednak choć „zwiastując dobrą nowinę także temu miastu, pozyskali wielu uczniów” ([Dzieje Apostolskie 14,21](#)), zarówno Paweł, jak i Barnaba czuli, że nie powinni podejmować pracy w innym miejscu, zanim nie utwierdzą wiary nawróconych, których musieli pozostawić na pewien czas w ich miastach. Tak więc nie bacząc na niebezpieczeństwo, „zawrócili do Listry, Ikonium i Antiochii, utwierdzając dusze uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze”. [Dzieje Apostolskie 14,21-22](#). Wielu przyjęło dobrą nowinę ewangelii i naraziło się w ten sposób na zniewagi i opozycję. Apostołowie starali się ich umocnić w wierze, aby dzieło, którego dokonali, było trwałe.

Istotnym czynnikiem duchowego rozwoju nowo nawróconych był porządek ewangeliczny, którym apostołowie starali się ich otoczyć dla ich bezpieczeństwa. Zbory zostały zorganizowane wszędzie tam, gdzie w Likaonii i Pizydii pozyskano wierzących. W każdym zborze wyznaczono urzędników i wdrożono właściwy porządek i system funkcjonowania spraw istotnych dla duchowej pomyślności wierzących.

Było to zgodne z realizowanym przez Pawła ewangelicznym planem zjednoczenia w jednym organizmie wszystkich wierzących w Chrystusa. Ci, którzy dzięki jego pracy przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela, byli we właściwym czasie organizowani w zbór. Nawet gdy grono wierzących było nieliczne. W ten sposób chrześcijanie uczyli się pomagać sobie nawzajem, pamiętając obietnicę: „Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”. [Mateusza 18,20](#).

[116]

Paweł nie zapominał o założonych w ten sposób zborach. Troska o nie spoczywała na nim niczym brzemieniem. Dbał o każdą niewielką grupę. Z czułością czuwał nad mniejszymi zborami, świadom, że potrzebują one szczególnej opieki, aby wyznawcy zostali umocnieni w prawdzie i wyszkoleni do gorliwej, niesamolubnej służby dla bliźnich, wśród których żyli.

We wszystkich misyjnych poczynaniach Paweł i Barnaba starali się naśladować Chrystusowy przykład dobrowolnej ofiarności i wiernej, gorliwej pracy dla ludzi. Przytomni, gorliwi, niestrudzeni, nie kierowali się naturalnymi skłonnościami czy osobistą wygodą, ale z modlitwą i troską nieustannie działali, siejąc ziarno prawdy. A siejąc ziarno, apostołowie starannie przekazywali wszystkim, którzy przyjmowali ewangelię, praktyczne pouczenia o nieocenionej wartości. Ten duch gorliwości i bojaźni Bożej wywierał na nowo pozyskanych uczniów trwały wpływ, upewniając ich o doniosłości poselstwa ewangelii.

Kiedy nawracali się ludzie obiecujący i zdolni, Paweł i Barnaba gorliwie wskazywali im potrzebę podjęcia pracy w winnicy Pańskiej, jak w przypadku Tymoteusza. A kiedy apostołowie odchodził na kolejne miejsce, wiara tych ludzi nie załamywała się, ale raczej pomnażała się. Byli oni wiernie pouczeni o drodze Pańskiej i wiedzieli, jak pracować niesamolubnie, gorliwie i wytrwale dla zbawienia bliźnich. To staranne szkolenie nowo nawróconych było ważnym czynnikiem w głoszeniu ewangelii w krajach pogańskich i przyczyniło się do sukcesu misyjnego Pawła i Barnaby.

Pierwsza podróż misyjna zbliżała się do końca. Powierzając nowe zbory Panu, apostołowie udali się do Pamfilii, „opowiedzieli słowo w Perge, zstąpili do Atalii, stamtąd zaś odpłynęli do Antiochii”. [Dzieje Apostolskie 14,25-26](#).



## Rozdział 18 — Zwaśnione nacje

[117]

Kiedy przybyli do Antiochii Syryjskiej, skąd zostali wysłani w swą misję, Paweł i Barnaba skorzystali z pierwszej nadarzającej się okazji, by zgromadzić wierzących i przedstawić im pokrótce, „jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył”. [Dzieje Apostolskie 14,27](#). Zbór w Antiochii był liczny i stale się rozwijał. Jako ośrodek działań misyjnych, był jedną z najważniejszych grup chrześcijan. Wyznawcy tworzący zbór pochodzili z różnych klas społecznych, wywodzili się zarówno z Żydów, jak i pogan.

Kiedy apostołowie przyłączyli się do kaznodziejów i wyznawców w Antiochii, gorliwie starając się pozyskiwać kolejnych ludzi dla Chrystusa, pewni wierzący z Judei „ze stronnictwa faryzeuszów” ([Dzieje Apostolskie 15,5](#)) skutecznie wprowadzili do publicznej dyskusji kwestię, która wkrótce doprowadziła do powszechnego sporu w zborze i wprawiła w zakłopotanie wierzących pogan. Z wielką pewnością siebie ci judaizujący nauczyciele twierdzili, że aby być zbawionym, należy się poddać obrzezaniu i przestrzegać całego prawa ceremonialnego.

[118]

Paweł i Barnaba stanowczo sprzeciwili się tej fałszywej nauce i nie pozwolili jej szerzyć wśród pogan. Jednak wielu wierzących Żydów w Antiochii poczęło się skłaniać ku stanowisku braci niedawno przybyłych z Judei.

Nawróceni Żydzi zazwyczaj nie byli skłonni iść naprzód w takim tempie, w jakim opatrność Boża wskazywała drogę. Rezultaty działalności apostołów wśród pogan dowodziły, że nawróceni poganie przewyższą liczebnie nawróconych Żydów. Żydzi obawiali się więc, że jeśli ograniczenia i ceremonie prawa nie zostaną narzucone poganom jako niezbędny warunek przynależności do Kościoła, wówczas szczególne zwyczaje Żydów, które dotąd odróżniały ich od innych ludów, w końcu zanikną wśród tych, którzy przyjęli poselstwo ewangelii.

Żydzi zawsze chlubili się swoimi ceremoniami danymi im przez Boga, a wielu nawróconych na wiarę Chrystusa nadal sądziło, że skoro Bóg niegdyś wyraźnie wyznaczył Hebrajczykom sposób, w jaki mają Mu oddawać cześć, to niewłaściwą rzeczą byłaby zmiana tych przepisów. Upierali się więc, że żydowskie prawa i ceremonie należy wcielić do obrzędów religii chrześcijańskiej. Nie potrafili zrozumieć, że wszystkie ofiary miały jedynie zapowiadać śmierć Syna Bożego, który wypełnił symbole, unieważniając tym samym praktykowanie rytuałów i ceremonii ery mojżeszowej.

Przed swoim nawróceniem Paweł uważał się za doskonałego „w przestrzeganiu Prawa”. [Filipian 3,6 \(BR\)](#). Jednak kiedy doznał przemiany serca, miał wyraźniejsze pojęcie misji Zbawiciela jako Odkupiciela ludzkości — tak pogan, jak i Żydów — i zrozumiał różnicę między żywą wiarą a martwym formalizmem. W świetle ewangelii starożytne rytuały i ceremonie powierzone Izraelowi zyskały nowe, głębsze znaczenie. Wydarzyło się to, na co wskazywały, a ci, którzy żyją w erze ewangelii, zostali uwolnieni od ich przestrzegania. Jednak Paweł nadal zachowywał niezmiennie prawo Boże Dziesięciorga Przykazań, tak w duchu, jak co do litery.

[119] W zborze antiocheńskim rozważanie kwestii obrzezania doprowadziło do licznych dyskusji i sporów. Wreszcie wyznawcy, obawiając się podziału wśród nich z powodu dyskusji, której nie potrafili rozstrzygnąć, postanowili posłać Pawła i Barnabę z kilkoma odpowiedzialnymi przedstawicielami zboru do Jerozolimy, by przedstawili sprawę apostołom i starszym. Tam mieli się spotkać z delegatami z innych zborów i tymi, którzy przybyli do Jerozolimy, by wziąć udział w zbliżających się świętach. W tym czasie wszelkie spory zawieszono aż do decyzji soboru powszechnego. Tę decyzję miały przyjąć wszystkie zbory.

W drodze do Jerozolimy apostołowie odwiedzali wierzących w miastach, przez które przechodzili, i dodawali im otuchy, opowiadając o tym, czego doświadczyli, pracując w dziele Bożym, i o nawróceniu pogan.

W Jerozolimie delegaci z Antiochii spotkali braci z różnych zborów, którzy zgromadzili się na ogólnym spotkaniu, i zdali im sprawę ze swojej owocnej służby wśród pogan. Następnie opisali zamieszanie, jakie spowodowali pewni nawróceni faryzeusze przy-

byli do Antiochii, ucząc, że do zbawienia potrzebne jest obrzezanie i zachowywanie prawa mojżeszowego.

Kwestia ta została następnie żywo przedyskutowana w zgromadzeniu. Oprócz obrzezania także kilka innych spraw wymagało starannego rozważenia, m. in. problem spożywania mięsa ofiarowanego bożkom. Wielu nawróconych pogan mieszkało pośród ludzi nieświadomych i zabobonnych, którzy składali liczne ofiary bożkom. Kapłani pogańskich kultów handlowali mięsem zwierząt składanych na ofiarę, a Żydzi obawiali się, że nawróceni poganie ściągną niesławę na chrześcijaństwo, nabywając mięso ofiarowane bożkom, przez co w pewnym sensie usankcjonują bałwochwalczy zwyczaj. Ponadto poganie nie widzieli nic zdrożnego w spożywaniu mięsa zwierząt uduszonych, podczas gdy Żydzi postępowali zgodnie z Bożym pouczeniem, że kiedy zwierzę jest zabijane celem spożycia, należy zadbać, by krew wypłynęła z ciała, gdyż w przeciwnym razie mięso nie będzie się nadawało do jedzenia. Bóg udzielił tego pouczenia Żydom w trosce o ich zdrowie. Żydzi uważali spożywanie krwi za grzech. Wierzyli, że we krwi jest życie, a przelewanie krwi uważali za jeden ze skutków grzechu. Poganie natomiast zbierali krew zwierząt zabijanych na ofiarę do naczynia, a następnie używali jej do przygotowania pokarmu. Żydzi nie wierzyli, że mają zmienić zwyczaje, które przyjęli zgodnie z Bożym poleceniem. Dlatego w tamtym czasie, gdyby Żydzi i poganie mieli jadać przy jednym stole, ci pierwsi byliby wstrząśnięci i zgorszeni zachowaniem tych drugich.

[120]

Poganie, zwłaszcza Grecy, byli niezwykle rozwiązli, a więc istniało niebezpieczeństwo, że niektórzy nieodrodzeni w sercu będą wyznawać wiarę, nie porzucając swoich złych praktyk. Żydowskie chrześcijaństwo nie mogło tolerować niemoralności, która wśród pogan nie była nawet uważana za coś zdrożnego. Dlatego Żydzi uznali za stosowne, by wymagać od pogan obrzezania i przestrzegania prawa ceremonialnego jako próby ich szczerości i poświęcenia. To, jak wierzyli, miało zapobiec przyłączaniu się do Kościoła tych, którzy przyjmowali wiarę bez szczerego nawrócenia i mogli później wskutek niemoralności i innych ekscesów ściągnąć niesławę na sprawę Bożą.

Ta kwestia wydawała się piętrzyć przed soborem trudności nie do pokonania. Jednak Duch Święty w rzeczywistości już rozstrzygnął

sprawę, od rozwiązania której zależało powodzenie, a może nawet istnienie Kościoła chrześcijańskiego.

„A gdy to już długo rozpatrywano, wstał Piotr i rzekł do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa Ewangelii i uwierzyli”. [Dzieje Apostolskie 15,7](#). Wskazał, że Duch Święty rozstrzygnął diskutowaną sprawę, zstępując z jednakową mocą na nieobrzezanych pogan i na obrzezanych Żydów. Wspomniał wizję, w której Bóg przedstawił mu prześcieradło napełnione różnego rodzaju czworonożnymi zwierzętami, nakazując mu je zabijać i jeść. Kiedy odmówił, twierdząc, że nigdy nie jadł nic nieczystego ani skalanego, wówczas usłyszał: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane”. [Dzieje Apostolskie 10,15](#).

[121] Piotr przedstawił prostą interpretację tych słów, podaną niemal natychmiast po wizji, kiedy został wezwany, by udać się do rzymskiego setnika i pouczyć go o wierze w Chrystusa. To przesłanie wskazywało, że Bóg nie ma względu na osoby, ale akceptuje i uznaje wszystkich, którzy się Go boją. Piotr opowiedział następnie, jak zdumiał się, kiedy wypowiadając słowa prawdy do zgromadzonych w domu Korneliusza, ujrzał, jak Duch Święty ogarnął słuchaczy, tak pogan, jak i Żydów. Ta sama światłość i chwała, jaka objawiła się obrzezanym Żydom, zajaśniała także na twarzach nieobrzezanych pogan. W ten sposób Bóg ostrzegł Piotra, by nie uważał jednych za gorszych od drugich, gdyż krew Chrystusa może ich oczyścić z wszelkiego skalania.

Już wcześniej Piotr rozprawiał z braćmi o nawróceniu Korneliusza i jego przyjaciół oraz o swoim pobycie w jego domu. Kiedy wówczas opisał, jak Duch Święty zstąpił na pogan, oświadczył: „Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar, co i nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?” [Dzieje Apostolskie 11,17](#). Teraz z nie mniejszym zapałem i siłą powiedział: „Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca. Przeto teraz, dlaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?” [Dzieje Apostolskie 15,8-10](#). Tym jarzmem nie było Dziesięcioro Przykazań, jak twierdzą ci, którzy sprzeciwiają się ich obowiązywaniu. Piotr miał

tu na myśli prawo ceremonialne, którego przestrzeganie zostało unieważnione wraz z ukrzyżowaniem Chrystusa.

Wystąpienie Piotra usposobiło zgromadzonych do cierpliwego wysłuchania Pawła i Barnaby, którzy złożyli sprawozdanie ze swoich przeżyć i działań wśród pogan. „Umilkło całe zgromadzenie i słuchali Barnaby i Pawła, gdy opowiadali, jakie to znaki i cuda uczynił przez nich Bóg między poganami”. [Dzieje Apostolskie 15,12](#).

Także Jakub złożył zdecydowane świadectwo, oświadczając, że Bożym zamiarem było udzielenie poganom takich samych przywilejów i błogosławieństw, jakie wcześniej zostały dane Żydom.

Duch Święty uznał za słuszne nie narzucać nawróconym poganom prawa ceremonialnego, a stanowisko apostołów w tej sprawie było zgodne z zamiarem Ducha Bożego. Jakub przewodniczył soborowi i on też ogłosił ostateczną decyzję: „Sądzę, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga”. [Dzieje Apostolskie 15,19](#).

[122]

To zakończyło dyskusję. Wydarzenie to w istotny sposób podważa doktrynę, jakoby Piotr był głową Kościoła. Nic w życiu i działalności Piotra nie wskazuje, by miał być wyniesiony ponad braci jako namiestnik Najwyższego. W tym przypadku to raczej Jakub został wybrany jako ten, który miał oznajmić decyzję podjętą przez sobór. Stwierdził zatem, że prawo ceremonialne, w tym zwłaszcza obrzęd obrzezania, nie powinno być poganom narzucane ani nawet zalecane. Jakub starał się uświadomić braciom fakt, że nawracając się do Boga, poganie dokonali ogromnej zmiany w swym życiu, a więc należy zachować daleko idącą ostrożność, by nie kłopotać ich problematycznymi kwestiami mniejszej wagi, aby nie zniechęcili się w naśladowaniu Chrystusa. Natomiast nawróceni poganie ze swej strony mieli porzucić zwyczaje, które były niezgodne z obowiązującymi zasadami chrześcijaństwa. Apostołowie i starsi uzgodnili, że należy pouczyć pogan specjalnym listem, by wstrzymywali się od mięsa ofiarowanego bożkom, nierządu oraz spożywania mięsa zwierząt uduszonych i krwi. Należało ich uczyć, że mają zachowywać przykazania Boże i wieść święte życie. Miano ich także zapewnić, że ludzie, którzy głoszą, iż obrzezanie obowiązuje, nie są do tego upoważnieni przez apostołów.

Paweł i Barnaba zostali posłani do nich jako ludzie, którzy narażali życie dla Pana. Judę i Sylasa wysłano wraz z apostołami,

by osobiście ogłosili poganom decyzję soboru: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie”. [Dzieje Apostolskie 15,28-29](#).

[123] Czterej słudzy Boży zostali wysłani do Antiochii z listem i przesłaniem, które miało położyć kres sporom — był to bowiem głos najwyższego Autorytetu na ziemi.

Sobór decydujący w tej sprawie składał się z apostołów i nauczycieli, którzy odgrywali ważną rolę w tworzeniu żydowskich i pogańskich zborów chrześcijańskich, jak również z wybranych delegatów z różnych zborów. Obecni byli starsi z Jerozolimy i delegaci z Antiochii, a najbardziej wpływowe zbory były odpowiednio reprezentowane. Sobór obradował pod dyktando oświeconego rozsądku i z godnością właściwą Kościołowi ustanowionemu z woli Bożej. W wyniku obrad wszyscy zrozumieli, że sam Bóg rozstrzygnął kwestię, obdarzając pogan Duchem Świętym, i uznali, że ich rolą jest podążać tam, gdzie prowadzi Duch.

Nie cała społeczność chrześcijan została powołana do głosowania w tej sprawie. „Apostołowie i starsi”, ludzie wpływowi i rozsądni, ułożyli i wydali dekret, który następnie został powszechnie przyjęty przez zbory chrześcijańskie. Jednak nie wszyscy byli zadowoleni z decyzji — była frakcja ambitnych, pewnych siebie braci, którzy nie zgadzali się z nią. Ci ludzie postanowili działać na własną rękę. Pozwalali sobie na szemranie i wytykanie rzekomych błędów, proponując inne plany i starając się poniżyć znaczenie działań ludzi, których Bóg wyznaczył do głoszenia poselstwa ewangelii. Od początku Kościół musiał się borykać z takimi przeciwnościami i będzie musiał radzić sobie z nimi aż do końca.

Jerozolima była żydowską metropolią i tam też panowały najgłębiej zakorzenione ekskluzywizm i bigoteria. Chrześcijanie żydowskiego pochodzenia mieszkający w pobliżu świątyni w naturalny sposób zwracali myśli ku szczególnym przywilejom danym narodowi żydowskiemu. Kiedy widzieli, że Kościół chrześcijański oddala się od ceremonii i tradycji żydowskich i przeczuwali, że szczególna świętość, jaką posiadały żydowskie zwyczaje, wkrótce może zblednąć w świetle nowej wiary, wielu czuło rozdrażnienie

wobec Pawła, który w największej mierze przyczyniał się do tej zmiany. Nawet nie wszyscy uczniowie byli gotowi chętnie przyjąć decyzję soboru. Niektórzy pałali gorliwością w spełnianiu prawa ceremonialnego, a Pawła traktowali nieprzychylnie, gdyż uważali, że głoszone przez niego zasady w kwestii obowiązywania żydowskiego prawa są zbyt liberalne.

[124]

Perspektywiczna i dalekowzrocza decyzja soboru powszechnego wlała ufność w szeregi wierzących pogańskiego pochodzenia, a dzieło Boże rozwijało się. W Antiochii zbór został wzmocniony obecnością Judy i Sylasa, szczególnych posłańców, którzy powrócili z apostołami ze spotkania w Jerozolimie. „Juda zaś i Sylas, którzy sami byli prorokami, licznymi kazaniem napominali i umacniali braci”. [Dzieje Apostolskie 15,32](#). Ci pobożni ludzie przebywali w Antiochii przez pewien czas. „A Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, nauczając i zwiastując wraz z wieloma innymi Słowo Pańskie”. [Dzieje Apostolskie 15,35](#).

Kiedy nieco później Piotr przybył w odwiedziny do Antiochii, zyskał zaufanie wielu wierzących swoim rozsądnym zachowaniem wobec nawróconych pogan. Przez pewien czas postępował zgodnie ze światłem otrzymanym z nieba i pokonywał swoje naturalne uprzedzenie wobec zasiadania do stołu z nawróconymi poganami. Jednak kiedy z Jerozolimy przybyli pewni Żydzi gorliwi w spełnianiu prawa ceremonialnego, Piotr nierozsądnie zmienił swoje zachowanie wobec nawróconych pogan. „Wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę”. [Galacjan 2,13](#). Ten przejaw słabości ze strony szanowanych i darzonych miłością przywódców wywarł zły wpływ na wierzących pogan. Zborowi zagroził podział. Jednak Paweł, widząc niszczący wpływ zła wyrządzonego zborowi przez obłudne postępowanie Piotra, otwarcie upomniał go za to, że ukrywa swoje prawdziwe poglądy. W obecności zboru Paweł zwrócił się do Piotra z pytaniem: „Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku?”. [Galacjan 2,13-14](#).

Piotr zrozumiał swój błąd i natychmiast przystąpił do naprawienia wyrządzonego zła — w takim stopniu, w jakim to było możliwe. Bóg, który zna koniec na początku, pozwolił Piotrowi okazać słabość charakteru, aby wypróbowany apostoł kolejny raz przekonał się, że nie ma w sobie nic, czym mógłby się chlępić. Nawet najlepsi ludzie

[125]

pozostawieni sami sobie będą błądzić. To sprawozdanie ukazujące słabość apostoła miało być dowodem jego omylności i świadectwem, że w żaden sposób nie został wyniesiony ponad innych apostołów.

Epizod ukazujący odejście Piotra od właściwych zasad jest uroczystym ostrzeżeniem dla ludzi zajmujących odpowiedzialne stanowiska w dziele Bożym, aby nie odstępowali od tego, co słuszne, ale trzymali się właściwych zasad. Im większa odpowiedzialność złożona na człowieka, im większe ma on możliwości nakazywania i kierowania, tym więcej szkody może wyrządzić, jeśli nie trzyma się pilnie drogi Pana i nie postępuje zgodnie z decyzjami podjętymi przez ogólne zgromadzenie wierzących.

Tyle razy Piotr upadał i podnosił się z upadku, tyle lat służby miał już za sobą. Poznał osobiście Chrystusa i widział Jego postępowanie zawsze oparte na właściwych zasadach. Otrzymał też tak wiele pouczeń, darów, wiedzy i możliwości wpływania na innych przez głoszenie Słowa i nauczanie jego prawd. Zatem czy nie jest zdumiewające to, że sprzeniewierzył się zasadom ewangelii z obawy przed ludźmi i z chęci zyskania uznania? Czy nie jest dziwne to, że nadal chwiał się w swojej wierności wobec tego, co prawe? Oby Bóg dał każdemu świadomość jego bezradności, niezdolności pokierowania własnym statkiem ku przystani.

W swojej służbie Paweł często był zmuszany samotnie stawać po właściwej stronie. Był do tego szczególnie przygotowany przez Boga i miał odwagę bezkompromisowo bronić zasad. Czasami brzemię to bywało ciężkie, ale Paweł stał niezachwianie po stronie sprawiedliwości. Był świadom tego, że Kościół nie może być kierowany ludzką mocą. Tradycje i reguły ludzi nie mogą zająć miejsca objawionej prawdy. Postęp poselstwa ewangelii nie może być hamowany wskutek uprzedzeń i upodobań ludzi, bez względu na to, jakie stanowiska zajmują w Kościele.

[126] Paweł poświęcił siebie i wszystkie swoje siły służbie Bożej. Otrzymał prawdę ewangelii wprost z nieba, a w swojej służbie zachowywał żywą więź z Najwyższym. Został pouczony przez Boga w kwestii nakładania na chrześcijan pogańskiego pochodzenia zbędnych ciężarów, a więc kiedy judaizujący wyznawcy w zborze antiocheńskim podnieśli kwestię obrzezania, Paweł znał zamysł Ducha Bożego wobec takich nauk — zajął zdecydowane, bezkompromisowe stanowisko, które ostatecznie przyniosło zborom poganochrze-



ścijańskim uwolnienie od przedawnionych żydowskich rytuałów i ceremonii.

[127]

## Rozdział 19 — Wywyższenie krzyża

Po spędzeniu pewnego czasu na służbie w Antiochii Paweł proponował swojemu współpracownikowi, by wyprawili się w kolejną podróż misyjną.

„Wyberzmy się w drogę i odwiedzmy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi”. [Dzieje Apostolskie 15,36](#).

Zarówno Paweł, jak i Barnaba odczuwali głęboką troskę o tych, którzy niedawno przyjęli ewangelię za ich pośrednictwem, i pragnęli jeszcze raz zobaczyć nowo nawróconych braci. Paweł nigdy nie przestał odczuwać tej troski. Nawet na dalekich polach misyjnych, daleko od miejsc, w których wcześniej pracował, nosił w sercu ciężar odpowiedzialności za nawróconych i napominał ich, by pozostali wierni, „dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej”. [2 Koryntian 7,1](#). Nieustannie starał się im pomagać, aby byli samodzielni, wzrastającymi chrześcijanami, silnymi w wierze, gorliwymi i całym sercem poświęconymi Bogu w dziele budowania Jego Królestwa.

[128]

Barnaba był gotów wyruszyć z Pawłem, ale chciał zabrać Marka, który ponownie postanowił poświęcić się służbie. Paweł sprzeciwił się temu. „Uważał za słuszne nie zabierać z sobą tego” ([Dzieje Apostolskie 15,38](#)), który podczas pierwszej podróży misyjnej zostawił ich, kiedy potrzebowali jego pomocy. Paweł nie był skłonny usprawiedliwić słabości Marka, jaką okazał, porzucając dzieło i wybierając bezpieczeństwo i wygodę rodzinnego domu. Twierdził, że ktoś tak niewytrzymały nie jest przygotowany do dzieła wymagającego cierpliwości, wyrzeczenia, odwagi, poświęceń, wiary i ofiarności, a jeśli zajdzie taka potrzeba — nawet oddania życia. Spór był tak ostry, że Paweł i Barnaba rozdzielili się — ten drugi postąpił zgodnie ze swoim przekonaniem, zabierając Marka. „Barnaba, zabrawszy Marka, odpłynął na Cypr, Paweł zaś poruczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Sylasa i udał się w drogę”. [Dzieje Apostolskie 15,39-40](#).

Podróżując przez Syrię i Cylicję, gdzie wzmacniali zbory, Paweł i Sylas dotarli do Derbe i Listry w prowincji Likaonii. To w Listrze Paweł niegdyś był kamienowany, a jednak powrócił tam, gdzie spotkał się z takim niebezpieczeństwem. Bardzo pragnął zobaczyć, jak wytrwali w próbie wiary ci, którzy przez jego pracę przyjęli ewangelię. Nie zawiódł się, gdyż wierzący w Listrze pozostali wierni pomimo gwałtownej opozycji.

Tam Paweł ponownie spotkał Tymoteusza, który był świadkiem jego cierpienia pod koniec pierwszej wizyty w Listrze. Wpływ, jaki tamto doświadczenie wywarło na młodego człowieka, pogłębił się z upływem czasu, aż wreszcie doszedł on do przekonania, że jego obowiązkiem jest w pełni poświęcić się służbie kaznodziejskiej. Jego serce było związane z sercem Pawła i pragnął uczestniczyć w pracy apostoła, towarzysząc mu, o ile byłoby to możliwe.

Sylas, współpracownik Pawła, był wypróbowanym pracownikiem, obdarzonym duchem proroctwa, ale pracy do wykonania było tak wiele, że trzeba było wciąż szkolić nowych pracowników do aktywnej służby. W Tymoteuszu Paweł widział kogoś, kto należycie docenia świętość pracy kaznodziei, nie lęka się cierpienia i prześladowania oraz jest gotowy uczyć się. Jednak apostoł nie ośmielił się wziąć na siebie odpowiedzialności za szkolenie do służby ewangelii Tymoteusza, niedoświadczonego młodzieńca, bez uprzedniego upewnienia się co do jego charakteru i dotychczasowego życia.

[129]

Ojciec Tymoteusza był Grekiem, a matka Żydówką. Tymoteusz od dzieciństwa znał Pismo Święte. Pobożność, jakiej uczył się w domu, była głęboka i autentyczna. Wiara jego matki i babki w święte orzeczenia była dla niego stałym przypomnieniem błogosławieństw związanych z czynieniem woli Bożej. Słowo Boże było regułą, według której te dwie pobożne kobiety wychowywały Tymoteusza. Duchowa moc nauki, jaką otrzymał od nich, czyniła go czystym w mowie i odpornym na złe wpływy, które go otaczały. W ten sposób jego pierwsze domowe nauczycielki współpracowały z Bogiem w przygotowaniu go do ponoszenia odpowiedzialności.

Paweł widział, że Tymoteusz był wierny, wytrwały i szczery, więc wybrał go jako towarzysza w pracy i podróży. Ci, którzy uczyli Tymoteusza w dzieciństwie, zostali nagrodzeni, widząc swego podopiecznego jako współpracownika wielkiego apostoła. Tymoteusz był jeszcze młodzieńcem, kiedy Bóg powołał go jako nauczyciela,

ale jego zasady były tak utwierdzone dzięki właściwemu wychowaniu, że był zdolny pełnić rolę pomocnika Pawła. Choć młody, pełnił swoje obowiązki z chrześcijańską pokorą.

Na wszelki wypadek Paweł mądrze doradził Tymoteuszowi, by dał się obrzezać — nie dlatego, by Bóg tego wymagał, ale by Żydzi nie mieli obiekcji co do służby Tymoteusza. W swojej działalności Paweł podróżował z miasta do miasta, w wielu krajach, często korzystając z okazji głoszenia Chrystusa w żydowskich synagogach, jak również w innych zgromadzeniach. Gdyby okazało się, że jeden z jego towarzyszy pracy jest nieobrzezany, wówczas działalność ta mogłaby znacznie ucierpieć wskutek uprzedzeń i bigoterii Żydów. Wszędzie apostoł stykał się ze zdecydowaną opozycją i zaciekłym prześladowaniem. Pragnął nieść ewangelię swoim żydowskim braciom, podobnie jak poganom, więc o ile było to zgodne z jego wiarą, starał się usunąć wszelkie preteksty, na które mogliby powoływać się jego przeciwnicy. Ale choć liczył się z żydowskimi uprzedzeniami, to jednak wierzył i uczył, że fakt obrzezania jest niczym, gdyż wszystkim jest ewangelia Chrystusa.

Paweł umiłował Tymoteusza jako „prawowitego syna w wierze”. 1 Tymoteusza 1,2. Wielki apostoł często rozmawiał z młodym uczniem, zadając mu pytania dotyczące historii biblijnej, a kiedy wędrowali z miejsca na miejsce, starannie nauczał go, jak skutecznie pracować. Zarówno Paweł, jak i Syłas w swoich rozmowach z Tymoteuszem starali się mu uświadamiać święty, uroczysty charakter pracy kaznodziei ewangelii.

W swej pracy Tymoteusz stale radził się Pawła i korzystał z jego pouczeń. Nie kierował się odczuciami, ale rozsądkiem i spokojnym przemyśleniem, za każdym razem pytając: czy to jest droga Pańska? Duch Święty mógł go kształtować jako świątynię, w której sam zamieszkał.

Kiedy nauki Biblii są wplatanie w codzienne życie, wywierają głęboki i trwały wpływ na charakter. Te nauki Tymoteusz poznał i praktykował. Nie miał szczególnie błyskotliwych talentów, ale jego praca była cenna, gdyż posługiwał się danymi mu przez Boga zdolnościami w służbie Mistrza. Jego doświadczenie w pobożności wyróżniało go pośród innych wierzących i czyniło człowiekiem wpływowym.

Zanim udali się na nowy teren, Paweł i jego towarzysze odwiedzili zbory, które zostały powołane do istnienia w Pizydii i sąsiednich krainach. „A gdy przechodzili przez miasta, przekazywali im postanowienia powzięte przez apostołów i starszych w Jerozolimie, aby je zachowywali. Zbory zaś utwierdzały się w wierze i z każdym dniem rosły w liczbę”. [Dzieje Apostolskie 16,4-5](#).

Następnie Paweł, Sylas i Tymoteusz „przeszli przez frygijską i galacką krainę”, gdzie z mocą głosili dobrą nowinę o zbawieniu. Galacjanie byli bałwochwalcami, ale kiedy apostołowie przemawiali do nich, radowali się oni poselstwem, które obiecywało im uwolnienie od niewoli grzechu. Paweł i jego towarzysze głosili naukę o sprawiedliwości przez wiarę w pojednawczą ofiarę Chrystusa. Przedstawiali Chrystusa jako tego, który widząc bezradność upadłej ludzkości, przybył, by odkupić ludzi. W tym celu żył posłuszenie prawu Bożemu, a następnie zapłacił karę za nieposłuszeństwo. W świetle krzyża wielu z tych, którzy nigdy wcześniej nie słyszeli o prawdziwym Bogu, zaczęło pojmować wielkość miłości Ojca. [131]

W ten sposób Galacjanie poznali fundamentalne prawdy o Bogu Ojcu i „Panu Jezusie Chrystusie, który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego”. [Galacjan 1,3-4](#). „Przez słuchanie z wiarą” ([Galacjan 3,2](#)) przyjęli Ducha Bożego i stali się „synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. [Galacjan 3,26](#).

Śmierć Chrystusa dowodzi wielkiej Bożej miłości do człowieka. Ofiarowany Chrystus jest naszą rękojmią zbawienia. Usunąć krzyż z chrześcijaństwa to jak usunąć słońce z nieba. Krzyż przybliży nas do Boga, jedna nas z Nim. Z nieugaszonym współczuciem ojcowskiej miłości Jahwe patrzy na cierpienie, jakie zniósł Jego Syn, aby uratować ludzkość od wiecznej śmierci, i przyjmuje nas w Umiłowanym.

Bez krzyża człowiek nie mógłby mieć więzi z Ojcem. Od ofiarowania Chrystusa zależą wszystkie nasze nadzieje. Krzyż Chrystusa jaśnieje miłością Zbawiciela, a kiedy u stóp krzyża grzesznik patrzy na Tego, który oddał życie, by go ratować, wówczas może radować się pełnią radości, wiedząc, że jego grzechy zostały przebaczone. Kłękając strudzony u stóp krzyża, osiąga najwznioślejszą wyżynę, jaką człowiek może zdobyć.

Przez krzyż uczymy się, że niebiański Ojciec miłuje nas nieskończoną miłością. Czy zatem może nas dziwić to, że Paweł wołał: „Niech mnie Bóg uchwaja, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa”? [Galacjan 6,14](#). Naszym przywilejem jest chlubić się krzyżem i w pełni poświęcić się Temu, który wydał siebie za nas. Ze światłem płynącym z Golgoty oświecającym nasze twarze możemy iść przed siebie i objawiać światło tym, którzy jeszcze pozostają w ciemności.

## Rozdział 20 — W dalekich krajach

[132]

Nadszedł czas, by rozpocząć głoszenie ewangelii poza granicami Azji Mniejszej. Otworzyła się droga dla Pawła i jego współpracowników, by przepłynęli do Europy. W Troadzie, nad Morzem Śródziemnym, „miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam”. [Dzieje Apostolskie 16,9](#).

Wezwanie było usilne, niedopuszczające żadnej zwłoki. Łukasz, który towarzyszył Pawłowi, Syłasowi i Tymoteuszowi w podróży po Europie, sprawozdaje: „Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę. Odpłynąwszy z Troady, zdążyliśmy wprost do Samotraki, a nazajutrz do Neapolu, stamtąd zaś do Filipi, które jest przodującym miastem okręgu macedońskiego i kolonią rzymską. (...) W dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się zeszły. Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce”. [Dzieje Apostolskie 16,10-14](#). Lidia z radością przyjęła prawdę. Ona i jej domownicy nawrócili się i zostali ochrzczeni. Lidia poprosiła też apostołów, by podczas pobytu w Filipi zamieszkali w jej domu.

[133]

Kiedy posłańcy krzyża kontynuowali swoje nauczycielskie dzieło, pewna kobieta opętana przez ducha wieszczego podążała za nimi, wołając: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia. A to czyniła przez wiele dni”. [Dzieje Apostolskie 16,17-18](#).

Ta kobieta była szczególnym narzędziem szatana, a jednocześnie przynosiła swoim panom znaczne zyski, przepowiadając przyszłość. Jej wpływ służył umacnianiu bałwochwalstwa. Szatan wiedział, że jego królestwo zostało najebrane i uciekł się do takiego sposobu przeciwdziałania dziełu Bożemu, w nadziei, że uda mu się pomieszać jego fałsz z prawdami nauczonymi przez tych, którzy głosili

poselstwo ewangelii. Słowa rekomendacji wygłaszane przez tę kobietę szkodziły sprawie prawdy, odciągając umysły ludzi od nauk apostołów i okrywając niesławą ewangelię. W ten sposób wielu doszło do przekonania, że ludzie przemawiający w Duchu i mocy Bożej byli napełnieni tym samym duchem, co owa emisariuszka szatana.

Przez jakiś czas apostołowie cierpliwie znosili te ataki, aż w końcu pod natchnieniem Ducha Świętego Paweł nakazał złemu duchowi opuścić tę kobietę. Jej natychmiastowe zamilknięcie świadczyło, że apostołowie byli sługami Boga, a demon musiał uznać ten fakt i spełnić ich polecenie.

[134] Uwolniona od złego ducha i będąca znowu przy zdrowych zmysłach kobieta postanowiła zostać naśladowczynią Chrystusa. Jej panowie zaniepokoiли się tym. Zrozumieli, że możliwość czerpania zysków z wróżenia i przepowiadania przyszłości wkrótce zupełnie się skończy, jeśli apostołom pozwoli się kontynuować dzieło ewangelii.

Wielu innych w mieście także było zainteresowanych czerpaniem dochodów z szatańskich zwiedzeń. Ci ludzie, obawiając się wpływu mocy, która mogła skutecznie położyć kres ich działalności, podnieśli głośny krzyk przeciwko sługom Bożym. Stawili apostołów przed władzami miasta i przedstawili oskarżenie: „Ci oto ludzie, którzy są Żydami, zakłócają spokój w naszym mieście i głoszą obyczaj, których nie wolno nam, jako Rzymianom, przyjmować ani zachowywać”. [Dzieje Apostolskie 16,20-21](#).

Wzburzony i podekscytowany tłum powstał przeciwko apostołom. Obłudowi większości ulegli także przedstawiciele władzy, którzy kazali zedrzyć wierzchnie odzienie z apostołów i ich wychłostać. „A gdy im wiele razy zadali, wrzucili ich do więzienia i nakazali stróżowi więziennemu, aby ich bacznie strzegł. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakął w dyby”. [Dzieje Apostolskie 16,23-24](#).

Apostołowie cierpieli niewymownie z powodu niewygodnej pozycji, w jakiej zostali zakuci, ale nie narzekali. Zamiast tego w zupełnej ciemności, w najgłębszym lochu, dodawali sobie nawzajem otuchy słowami modlitwy i pieśniami śpiewanymi Bogu, że zostali uznani za godnych znieść hańbę ze względu na Niego. Ich serca znajdowały oparcie w głębokiej i gorliwej miłości, jaką darzyli



dzieło Odkupiciela. Paweł wspominał prześladowania, jakich dopuszczał się niegdyś wobec uczniów Chrystusa, i radował się, że jego oczy otwały się, by widział, a jego serce odczuło moc wspaniałych prawd, którymi wcześniej gardził.

Pozostali więźniowie ze zdumieniem wsłuchiwali się w odgłosy modlitwy i śpiewu dochodzące z wewnętrznego lochu. Zwykle dobiegały stamtąd krzyki i jęki, przekleństwa i wulgaryzmy zakłócające ciszę nocy. Nigdy wcześniej nikt nie słyszał słów modlitwy i uwielbienia dochodzących z tej ponurej celi. Strażnicy i więźniowie nie mogli tego zrozumieć i pytali jedni drugich, kim są ci ludzie, którzy zmarznięci, głodni i cierpiący męczarnie potrafią się tak radować.

[135]

W tym czasie przedstawiciele władz wracali do domów, gratulując sobie nawzajem szybkich i zdecydowanych środków, jakie powzięli celem uciszenia tumultu. Jednak przy okazji dowiedzieli się nieco więcej o charakterze i działalności ludzi, których skazali na chłostę i więzienie. Ujrzeni kobietę, która została uwolniona od szatańskiego wpływu, i nie mogli się oprzeć wrażeniu, jakie zrobiła na nich zmiana jej wyglądu i zachowania. Wcześniej sprawiała w mieście niemałe zamieszanie, a teraz była cicha i spokojna. Kiedy dotarło do nich, że wymierzili rygorystyczną karę przewidzianą rzymskim prawem dwóm prawdopodobnie niewinnym ludziom, ruszyło ich sumienie i ustalili, że rankiem po cichu uwolnią apostołów i każą ich wyprowadzić z miasta, by tłum im już nie zagrażał.

Choć ludzie okazali się dla nich okrutni i mściwi, a władze rażąco zaniedbały swój obowiązek chronienia ich, to jednak Bóg nie zapomniał okazać łaskawości swoim sługom. Całe niebo z zainteresowaniem zwracało się ku ludziom cierpiącym ze względu na Chrystusa, a aniołowie zostali posłani do więzienia, w którym apostołowie byli zamknięci. Wraz z przybyciem niebiańskich posłańców ziemia się zatrzęsła. Solidnie zaryglowane drzwi więzienia stanęły otworem, łańcuchy i dyby opadły z rąk i nóg więźniów, a jasne światło nappełniło lochy.

Naczelnik więzienia ze zdziwieniem przysłuchiwał się modlitwom i pieśniom więźniów. Kiedy ich zakuwano, widział ich nabrzmiałe i krwawiące rany i osobiście upewnił się, że ich stopy zostały mocno zakute w dybach. Oczekiwał, że usłyszy od nich gorzkie wyrzuty i przekleństwa, ale zamiast tego usłyszał pieśni

radości i chwały. Z tym dźwiękiem w uszach naczelnik zasnął, a obudziło go trzęsienie ziemi i drzenie więziennych ścian.

[136] W najwyższym stopniu zaniepokojony, ku swej rozpaczycy ujrzał, że drzwi więzienia są otwarte. Ogarnęło go przerażenie na myśl, że więźniowie uciekli. Zważywszy to, jak pilnie polecono mu strzec Pawła i Sylasa, naczelnik był pewny, że karą za oczywiste niedopatrzanie obowiązku będzie śmierć. W przypiływie rozgoryczenia uznał, że lepiej będzie, jeśli sam odbierze sobie życie, niż miałby zostać poddany haniebnej egzekucji. Dobył miecza i już miał się rzucić na jego ostrze, kiedy Paweł odezwał się słowami pocieszenia: „Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy”. Więźniowie pozostali na swoich miejscach trzymeni mocą Bożą działającą przez jednego współwięźnia.

Okrucieństwo, z jakim naczelnik potraktował apostołów, nie wzbudziło w nich mściwości. Paweł i Syłas mieli ducha Chrystusowego, a nie ducha zemsty. W ich sercach, pełnych miłości Zbawiciela, nie było miejsca na złośliwość wobec tych, którzy ich prześladowali.

Naczelnik rzucił miecz i rozkazując, by podano mu lampę, wszedł do lochu. Wiedział już, jakiego rodzaju ludźmi byli ci, którzy odpłacili uprzejmością za okrucieństwo, z jakim ich potraktował. Podszedł do apostołów i padł na kolana, prosząc o przebaczenie. Potem, kiedy wyprowadził ich na dziedziniec, zapytał: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?” [Dzieje Apostolskie 16,30](#).

Naczelnik zadrżał z przerażenia, kiedy ujrzał przejaw gniewu Bożego w postaci trzęsienia ziemi. Następnie na myśl o ucieczce więźniów był gotowy odebrać sobie życie. Teraz jednak to wszystko wydało mu się mało istotne w porównaniu z nową, nieznaną bojaźnią, która ogarnęła jego umysł, i pragnieniem posiadania takiego wewnętrznego spokoju i pogody ducha, jakie okazali apostołowie, cierpiąc wskutek przemocy. W ich twarzach ujrzał światło nieba. Wiedział, że Bóg interweniował w cudowny sposób, by ich uratować, a słowa opętanej kobiety ze szczególną siłą odezwały się w jego umyśle: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują wam drogę zbawienia”. [Dzieje Apostolskie 16,17](#).

[137] Z głęboką pokorą poprosił apostołów, by wskazali mu drogę żywota. Odpowiedzieli: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom. I głosili Słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli

w jego domu”. [Dzieje Apostolskie 16,31-32](#). Następnie naczelnik opatrzył rany apostołów i usługiwał im, a potem został przez nich ochrzczony — on i wszyscy jego domownicy. Uświęcający wpływ udzielił się także więźniom osadzonym w więzieniu — ich umysły otwały się na słuchanie prawd głoszonych przez apostołów. Więźniowie byli przekonani, że Bóg, któremu służą ci ludzie, cudownie uwolnił ich z niewoli.

Obywatele Filippi byli przerażeni trzęsieniem ziemi, a kiedy rankiem strażnicy więzienni powiadomili władze, co się stało nocą, przełożeni miasta zaniepokoiли się i wysłali posłańca z poleceniem, by zwolnić apostołów. Jednak Paweł oświadczył: „Wychłostawszy nas, obywatele rzymskich, publicznie bez sądu, wrzucili nas do więzienia; teraz zaś potajemnie nas wypędzają? Nie, niech raczej sami przyjdą i wyprowadzą nas”. [Dzieje Apostolskie 16,37](#).

Obaj apostołowie byli obywatelami rzymskimi, zaś biczowanie i więzienie Rzymianina bez sądu było niezgodne z prawem, o ile nie został przyłapany na przestępstwie. Paweł i Syłas zostali publicznie uwięzieni, a teraz odmówili potajemnego zwolnienia z więzienia bez właściwego wyjaśnienia ze strony władz miasta.

Kiedy doniesiono o tym przełożonym, ci przerażeni się nie na żarty, że apostołowie złożą skargę u cesarza. Udali się więc natychmiast do więzienia, przeprosili Pawła i Sylasa za wyrządzone im niesprawiedliwość i okrucieństwo, a następnie osobiście wyprowadzili ich z więzienia, uprzejmie prosząc, by opuścili miasto. Przełożeni obawiali się wpływu apostołów na lud, a także Mocy, która ujęła się za tymi niewinnymi ludźmi.

Postępując zgodnie z zaleceniem danym przez Chrystusa, apostołowie nie zamierzali narzucać swojej obecności tam, gdzie nie była ona pożądana. „Wyszli z więzienia, wstąpili do Lidii, a ujrawszy braci, dodali im otuchy i odeszli”. [Dzieje Apostolskie 16,40](#).

Apostołowie nie uważali swojej pracy w Filippi za daremną. Spotkali się tam z silną opozycją i prześladowaniem, ale interwencja Opatrzności dla ich ocalenia oraz nawrócenie naczelnika więzienia i jego domowników z nawiązką wynagrodziły zniewagę i cierpienie, jakie znieśli. Wieść o ich niesłusznym uwięzieniu i cudownym wyzwoleniu obiegła całą krainę, dzięki czemu działalność apostołów została zauważona przez wielu tych, którzy mogli pozostać poza zasięgiem poselstwa ewangelii.

Praca Pawła w Filipi zaowocowała powstaniem zboru, którego liczebność stale wzrastała. Jego gorliwość i poświęcenie, a ponad wszystko gotowość cierpienia dla Chrystusa wywarły głęboki i trwały wpływ na nawróconych. Wysoko cenili oni drogę prawdy, dla których apostołowie poświęcili tak wiele, a więc i oni całym sercem zaangażowali się w dzieło Odkupiciela.

To, że wyznawcy zboru w Filipi nie uniknęli prześladowań, wynika z listu, który Paweł do nich napisał. Czytamy w nim: „Wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam”. [Filipian 1,29-30](#). Jednak ich wytrwałość w wierze była tak wielka, że apostoł oświadczył: „Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc, za społeczność waszą w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd”. [Filipian 1,3-5](#).

## Rozdział 21 — Tesalonika

[139]

Kiedy Paweł i Syłas opuścili Filippi, skierowali się do Tesaloniki. Tam mieli przywilej przemawiać do licznego zgromadzenia w żydowskiej synagodze. Ich wygląd świadczył o haniebnym traktowaniu, więc musieli wyjaśnić, co się stało. Uczynili to, nie wywyższając siebie, ale Tego, który ich wyzwolił.

Przemawiając do Tesaloniczan, Paweł nawiązał do starotestamentowych proroctw dotyczących Mesjasza. Chrystus w czasie swojej służby otwierał umysły uczniów na te proroctwa — „począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach”. [Łukasza 24,27](#). Piotr, głosząc Chrystusa, także opierał swoje wywody na świadectwach Starego Testamentu. Podobnie postępował Szczepan. Również Paweł w swojej służbie nawiązywał do pism przepowiadających narodzenie, cierpienie, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa. Na podstawie natchnionego świadectwa Mojżesza i proroków jasno dowodził, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, i wykazywał, iż od czasów Adama głos Chrystusa przemawiał przez patriarchów i proroków.

[140]

Przyjście Obiecanego jasno i precyzyjnie zostało zapowiedziane w proroctwach. Adam otrzymał zapewnienie o przyjściu Odkupiciela. Słowa skierowane do szatana: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” ([1 Mojżeszowa 3,15](#)), były dla naszych prarodziców obietnicą odkupienia, jakie miało zostać dokonane przez Chrystusa.

Abrahamowi dana została obietnica, że z jego rodu pochodzić będzie Zbawiciel świata: „W potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. [1 Mojżeszowa 22,18](#). „Pismo nie mówi: I potomkom — jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus”. [Galacjan 3,16](#).

Mojżesz pod koniec swojej misji przywódcy i nauczyciela Izraela wyraźnie prorokował o mającym przyjść Mesjaszu. Zgromadzo-

nym zastępom Izraela oświadczył: „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie”. [5 Mojżeszowa 18,15](#). Mojżesz zapewnił Izraelitów, że tę prawdę objawił mu sam Bóg na górze Horeb: „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę”. [5 Mojżeszowa 18,18](#).

[141] Mesjasz miał pochodzić z królewskiego rodu, gdyż w proroctwie przekazanym przez Jakuba Pan zapowiedział: „Nie oddali się berto od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody”. [1 Mojżeszowa 49,10](#). Także Jeremiasz składał świadectwo o przychodzącym Odkupicielu jako Księciu z rodu Dawida: „Oto idą dni — mówi Pan — że wzbudzę Dawidowi sprawiedliwą latorośl: Będzie panował jako król i mądrze postępował; i będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi. Za jego dni Juda będzie wybawiony, a Izrael będzie bezpiecznie mieszkał; a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą”. [Jeremiasza 23,5-6](#).

Nawet miejsce narodzenia Mesjasza zostało przepowiedziane: „Ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych”. [Micheasza 5,2](#).

Również dzieło, jakiego miał dokonać Zbawiciel na ziemi, zostało nakreślone: „Spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana”. [Izajasza 11,2-3](#). Ten, który został tak namaszczoney, został posłany, aby „zwiastował ubogim dobrą nowinę; (...) opatrzył tych, których serca są skruszone, (...) ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, (...) ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, (...) pocieszył wszystkich zasmuconych, (...) dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku Jego wstawieniu”. [Izajasza 61,1-3](#). „Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo. Nie będzie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu. Trzciny nadłamaney nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi, ludom ogłosi

prawo. Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi; a jego nauki wyczekują wyspy”. [Izajasza 42,1-4](#).

Z przekonującą mocą dowodził Paweł na podstawie Starego Testamentu, że „Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać”. [Dzieje Apostolskie 17,3](#). Czyż nie przepowiedział Micheasz: „Kijem biją po twarzy sędziego Izraela”? [Micheasza 4,14](#). Jakże trafne były proroctwa Izajasza o męce i śmierci Chrystusa: „Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło? Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na Niego. Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust. Z więzienia i sądu zabrano go, a któż o jego losie pomyślał? Wyrwano go bowiem z krainy żyjących, za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony”. [Izajasza 53,1-8](#). [142]

Jednak Ten, który miał ponieść śmierć z rąk nikczemnych ludzi, miał następnie powstać jako zwycięzca nad grzechem i grobem. Pod natchnieniem Najwyższego pieśniarz Izraela świadczył o chwale zmartwychwstania, radośnie zapowiadając: „Ciało moje mieszkać będzie bezpiecznie. Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia”. [Psalmsów 16,9-10 \(BG\)](#).

Paweł wykazał, jak ściśle Bóg powiązał system ofiarniczy z proroctwami dotyczącymi Tego, który miał być „jak jagnię na rzeź prowadzone”. [Izajasza 53,7](#). Mesjasz miał oddać życie, być „ofiara za grzech”. [Izajasza 53,10 \(BG\)](#). Patrząc przez wieki na sceny pojednawczej ofiary Zbawiciela, prorok Izajasz świadczył, że Baranek Boży „ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zali-

 [143]

czony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami”.  
[Izajasza 53,12](#).

Zbawiciel ukazany w proroctwie miał przyjść nie jako doczesny król, by wyzwolić naród żydowski od ziemskich najeźdźców, ale jako jeden z nas, człowiek żyjący w biedzie i pokorze, a wreszcie wzgardzony, odrzucony i zabity. Zbawiciel przepowiedziany w Piśmie Świętym Starego Testamentu miał złożyć siebie w ofierze za upadłą ludzkość, wypełniając w ten sposób wszystkie wymogi złamanego prawa. W Nim miały się wypełnić symbole, a Jego śmierć na krzyżu miała nadać sens całemu żydowskiemu systemowi religijnemu.

Paweł opowiedział Żydom w Tesalonice o swojej wcześniejszej gorliwości w spełnianiu prawa ceremonialnego i o cudownym doświadczeniu u bram Damaszku. Przed nawróceniem był dumny ze swojej tradycyjnej pobożności, pokładając w niej fałszywą nadzieję. Jego wiara nie była zakotwiczona w Chrystusie, ale ufał raczej formułom i ceremoniom. Jego gorliwość dla prawa nie była związana z wiarą w Chrystusa, a zatem nie miała żadnej wartości. Chełpiąc się doskonałością w uczynkach prawa, odrzucał Tego, który nadaje prawu wartość.

Jednak z chwilą nawrócenia wszystko uległo zmianie. Jezus z Nazaretu, którego wcześniej prześladował w osobach Jego świętych, ukazał się mu jako obiecany Mesjasz. Prześladowca ujrzał Go jako Syna Bożego — Tego, który przyszedł na ziemię, wypełniając prorocтва, i który swoim życiem wypełnił wszystkie wskazania zawarte w Piśmie Świętym.

Kiedy ze świętą odwagą Paweł zwiastował ewangelię w synagodze w Tesalonice, fala światła spłynęła na prawdziwe znaczenie rytuałów i ceremonii związanych ze służbą w przybytku. Skierował umysły słuchaczy ponad ziemską służbę — na misję Chrystusa w niebiańskiej świątyni, ku czasowi, kiedy dokonawszy swego pośredniczego dzieła, Chrystus przyjdzie powtórnie w mocy i wielkiej chwale, aby ustanowić swoje Królestwo na ziemi. Paweł wierzył w powtórne przyjście Chrystusa. Tak wyraźnie i mocno przedstawił prawdy związane z tym wydarzeniem, że wywierały one na słuchaczach niezatarte wrażenie.

[144]

Przez trzy kolejne soboty Paweł przemawiał do Tesaloniczan, dyskutując na podstawie Pisma Świętego o życiu, śmierci, zmar-



twychwstaniu, służbie i przyszłej chwale Chrystusa, „Baranka zabitego od założenia świata”. [Objawienie 13,8 \(BG\)](#). Wywyższał Chrystusa, którego służba, właściwie zrozumiana, jest kluczem otwierającym Pismo Święte Starego Testamentu i dającym dostęp do jego licznych skarbów.

Prawdy ewangelii głoszone w ten sposób w Tesalonice z wielką mocą przykuwały uwagę licznego zgromadzenia. „Dali się niektórzy z nich przekonać i przyłączyli się do Pawła i Sylasa, również wielka liczba spośród pobożnych Greków i niemało znamienitych niewiast”. [Dzieje Apostolskie 17,4](#).

Podobnie jak w innych miastach apostołowie spotkali się ze zdecydowanym sprzeciwem. „Żydowie, którzy nie uwierzyli”, byli „zdjęci zazdrością”. [Dzieje Apostolskie 17,5 \(BG\)](#). Żydzi byli wówczas w niełasce u władz rzymskich, gdyż niedawno wznieśli powstanie w Rzymie. Patrzone na nich podejrzliwie, a ich swobody zostały ograniczone. Teraz ujrzeli kolejną okazję, by wrócić do łask, a jednocześnie rzucić oskarżenie na apostołów i nawróconych na chrześcijaństwo.

Przystąpili do tego, „dobrawszy sobie z pospólstwa różnych niegodziwych ludzi”, dzięki czemu udało się im „wzburzyć miasto”. [Dzieje Apostolskie 17,5](#). W nadziei schwytania apostołów otoczyli dom Jazona, ale nie znaleźli tam ani Pawła, ani Sylasa. Zawiedziony tym oszalały tłum zawłókł „Jazona i niektórych braci przed przełożonych miasta, krzycząc: Ci, co uczynili zamęt w całym świecie, przybyli i tutaj, a Jazon ich przyjął; wszyscy oni postępują wbrew postanowieniom cesarza, głosząc, że jest inny król, Jezus”. [Dzieje Apostolskie 17,6-7](#).

Ponieważ Pawła i Sylasa nie znaleziono, władze nakazały aresztowanie oskarżonych wierzących, by zachować spokój. Obawiając się kolejnych aktów przemocy, „bracia (...) wyprawili zaraz w nocy Pawła i Sylasa do Berei”. [Dzieje Apostolskie 17,10](#).

W Berei Paweł spotkał Żydów gotowych studiować prawdy, których nauczał. Łukasz pisze o nich, że „byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają. Wielu też z nich uwierzyło, również немало wybitnych greckich niewiast i mężów”. [Dzieje Apostolskie 17,11-12](#).

Umysły Berejczyków nie były zawężone wskutek uprzedzeń. Byli oni gotowi zbadać prawdziwość nauk głoszonych przez apostołów. Studiowali Biblię nie ze zwykłej ciekawości, ale by mogli poznać, co zostało napisane o obiecany Mesjaszu. Codziennie badali natchnione pisma, a kiedy porównywali poszczególne fragmenty, niebiańscy aniołowie byli przy nich, oświecając ich umysły i wpływając na ich serca.

Niewierzący Żydzi z Tesaloniki, pełni nienawiści wobec apostołów, niezadowoleni z tego, że wyrzucili ich ze swojego miasta, udali się za nimi do Berei i wznieśli przeciwko nim złość motłochu. W obawie, by Paweł nie padł ofiarą przemocy, bracia odesłali go do Aten w towarzystwie kilku Berejczyków, którzy niedawno przyjęli wiarę.

W ten sposób prześladowania ścigały nauczycieli prawdy od miasta do miasta. Wrogowie Chrystusa nie mogli zapobiec szerzeniu się ewangelii, ale udawało im się znacząco utrudnić pracę apostołów. Jednak wobec sprzeciwu i konfliktów Paweł dążył stale naprzód, zdecydowany spełniać Boże zamierzenie objawione mu w wizji w Jerozolimie: „Idź, bo Ja cię wyślę daleko do pogan”. [Dzieje Apostolskie 22,21](#).

Pospieszne odejście Pawła z Berei pozbawiło go okazji odwiedzenia braci w Tesalonice.

Po dotarciu do Aten apostoł odesłał braci z Berei z przesłaniem do Sylasa i Tymoteusza, by jak najszybciej do niego dołączyli. Tymoteusz przybył do Berei przed odejściem Pawła, a Sylas pozostał

tam, by kontynuować rozpoczęte dzieło i pouczyć nowo nawróconych o zasadach wiary.

Ateny były metropolią pogaństwa. Paweł spotkał tam nie nieoduczony, łatwowierny tłum, jak w Listrze, ale ludzi słynących z intelektu i kultury. Gdzie nie spojrzeł, widział posągi bóstw oraz deifikowanych historycznych postaci i poetów, zaś wspaniała architektura i malowidła wyrażały narodową wielkość i popularne pogańskie kulty. Ludzie byli oczarowani pięknem i wspaniałością sztuki. Ze wszystkich stron wznosiły się potężne gmachy świątyń, postawione ogromnym kosztem. Zwycięstwa militarne i czyny wielkich ludzi upamiętnione zostały w rzeźbach, sanktuariach i inskrypcjach. Wszystko to czyniło Ateny rozległą galerią sztuki.

Kiedy Paweł przyglądał się otaczającemu go pięknu i widział miasto zupełnie oddane bałwochwalstwu, jego duch płonął zazdrością dla Boga, którego znieważano na każdym kroku, a jego serce litowało się nad Ateńczykami, którzy mimo intelektualnego wyrobienia byli ignorantami w kwestii znajomości prawdziwego Boga.

Apostoł nie dał się zwieść temu, co ujrzał w owym ośrodku nauki. Jego duchowa natura była tak wyczulona na pociągającą siłę niebiańskich dóbr, że wobec radości i chwały nieprzemijającego bogactwa otaczające go przepych i wspaniałość jawiły się mu jako pozbawione wszelkiej wartości. Kiedy widział wyniosłość Aten, uświadomił sobie, jak zwodniczą moc ma to miasto nad miłośnikami sztuki i nauki, a w jego umyśle narastała świadomość doniosłości dzieła, jakie miał przed sobą.

[147]

W tym wielkim mieście, w którym nie czczono prawdziwego Boga, Paweł dotkliwie odczuwał samotność i tęsknił za towarzystwem i pomocą współpracowników. Czuł się zupełnie osamotniony i potrzebował przyjaciół. W Liście do Tesaloniczan wyraził swoje odczucia, pisząc: „Postanowiliśmy pozostać sami w Atenach”. [1 Tesaloniczan 3,1](#). Przeciwności pozornie nie do pokonania piętrzyły się przed nim, tak iż wydawało mu się, że jest niemal zupełnie bezradny w swym pragnieniu docierania do serc ludzi.

Czekając na Sylasa i Tymoteusza, Paweł nie próżnował. „Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli”. [Dzieje Apostolskie 17,17](#). Jednak jego zasadniczą pracą w Atenach było niesienie wieści o zbawieniu tym, którzy nie mieli sensownego po-

jęcia o Bogu i Jego zamiarach wobec ludzkości. Apostoł miał się wkrótce spotkać z pogaństwem w najbardziej wysublimowanej i kuszącej formie.

Wielcy Aten wkrótce dowiedzieli się o obecności w ich mieście samotnego nauczyciela, który przedstawiał ludziom jakieś nowe dziwne nauki. Odszukano Pawła, by wszcząć z nim dyskusję. Wokoło zebrał się tłum słuchaczy. Niektórzy byli gotowi wyśmiać apostoła jako tego, który nie dorasta do nich pod względem społecznym i intelektualnym. Wymieniali między sobą szydercze komentarze: „Cóż to chce powiedzieć ten bazarz?”. Inni, jako że Paweł „zwiastował im dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu”, mówili: „Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów”. [Dzieje Apostolskie 17,18](#).

[148] Na rynku spotkali się z Pawłem „niektórzy (...) z filozofów epikurejskich i stoickich”. [Dzieje Apostolskie 17,18](#). Wszyscy szybko zrozumieli, że mają przed sobą człowieka, który znacznie przewyższa ich wiedzą. Jego intelektualna siła budziła respekt uczonych, zaś gorliwość, logika rozumowania i moc, z jaką przemawiał, przykuwały uwagę słuchaczy. Rozpoznali, że nie jest on nowicjuszem, ale może każdemu przedstawić przekonujące argumenty na poparcie swoich nauk. Tak to apostoł trwał niepokonany, odpierając oponentów na ich gruncie, przeciwstawiając logikę logice, filozofię filozofii, elokwencję elokwencji.

Pogańscy oponenti zwrócili uwagę Pawła na los Sokratesa, który jako głosiciel nowych bogów został skazany na śmierć, i poradzili mu, by nie narażał życia w podobny sposób. Jednak dyskusje prowadzone przez apostoła przykuwały uwagę ludzi, a jego nieudawana mądrość budziła ich szacunek i podziw. Nie dał się uciszyć uczonością ani ironią filozofów, a kiedy zrozumieli, że nie ma zamiaru zrezygnować ze swoich planów wobec nich i bez względu na ryzyko chce im przekazać to, co ma do powiedzenia, postanowili go wysłuchać.

Zaprowadzili go więc na Wzgórze Marsowe. Było to jedno z najświętszych miejsc w całych Atenach, a pamięć związanych z nim wydarzeń nakazywała je traktować z zabobonnym szacunkiem, który u wielu przejawiał się pełną respektu bojaźnią. To tam sprawy związane z religią starannie rozważali ludzie uważani za ostatecz-

nych sędziów we wszystkich ważniejszych kwestiach moralnych i obywatelskich.

Tam, z dala od zgiełku i pośpiechu tłocznych ulic i gwaru popolitych rozmów, apostoła można było wysłuchać bez przeszkód. Wokół niego zebrali się poeci, artyści i filozofowie — uczeni i starszyzna Aten, którzy zwrócili się do niego z takim zaproszeniem: „Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz? Kładziesz bowiem jakieś niezwykle rzeczy w nasze uszy; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi”. [Dzieje Apostolskie 17,19-20](#).

W tej godzinie podniosłej odpowiedzialności apostoł był spokojny i opanowany. Jego serce płonęło ważnym przesłaniem, a słowa płynące z jego ust przekonywały słuchaczy, że nie jest próżnym bajajrzem. „Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątości, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję”. [Dzieje Apostolskie 17,22-23](#). Przy całej swojej inteligencji i ogólnej wiedzy nie wiedzieli o Bogu, który stworzył wszechświat. Jednak [149] byli wśród nich tacy, którzy pragnęli większego światła. Ci sięgali ku Nieskończonemu.

Z ramieniem wyciągniętym w kierunku świątyni pełnej bożków Paweł wylał brzemie swojej duszy, obnażając błędne założenia religii Ateńczyków. Najmądrzejsi słuchacze zdumiewali się, słuchając jego rozumowania. Paweł okazał się znawcą ich sztuki, literatury i religii. Wskazując posągi bogów, oświadczył, że prawdziwego Boga nie można porównać do żadnych form wytworzonych przez człowieka. Te rzeźbione posągi nie mogły w najmniejszym stopniu wyobrazić chwały Jahwe. Przypomniawszy słuchaczom, że te posągi nie mają życia, ale są poddane ludzkiej mocy i poruszają się tylko wtedy, kiedy człowiek przyłoży do nich swe ręce, a zatem ci, którzy je czczą, są pod każdym względem ponad obiektem swojej czci.

Paweł skierował umysły bałwochwalczych słuchaczy poza granice ich fałszywej religii ku prawdziwej wizji Bóstwa, które sami nazwali nieznanym. Ten, o którym im teraz mówił, jest niezależny od człowieka i nie potrzebuje z rąk ludzi nic, co mogłoby Mu przydać mocy i chwały.

Zgromadzeni z podziwem słuchali gorliwej i logicznej mowy Pawła o przymiotach prawdziwego Boga — o Jego stwórczej mocy i wszechwładnej opatrności. Z elokwencją pełną żaru i gorliwości apostoł oświadczył: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko”. [Dzieje Apostolskie 17,24-25](#). Niebiosy nie są wystarczająco wielkie, by ogarnąć Boga — jakże więc miałyby Go pomieścić świątynie zbudowane rękami ludzkimi!

[150] W czasach szczególnego rozwarstwienia społeczeństwa, kiedy powszechne prawa człowieka nie były uznawane, Paweł wyraził wielką prawdę o ludzkim braterstwie, oświadczając, że Bóg „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi”. [Dzieje Apostolskie 17,26](#). Według Boga wszyscy ludzie są równi i wszyscy są Mu winni jednakowe posłuszeństwo jako Stwórcy. Następnie apostoł wskazał, jak w postępowaniu Boga wobec ludzkości przeplata się złota nić Jego łaski i miłosierdzia. On ustanowił dla wszystkich narodów „wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas”. [Dzieje Apostolskie 17,26-27](#).

Wskazując na otaczających go szlachetnych ludzi, słowami zapożyczonymi od jednego z ich poetów przedstawił Boga jako Ojca, którego są dziećmi. „W nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z jego bowiem rodu jesteśmy. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali”. [Dzieje Apostolskie 17,28-30](#). W wiekach ciemności poprzedzających przyjście Chrystusa, boski Władca tolerował bałwochwalstwo pogan, ale teraz przez swojego Syna posłał ludziom światło prawdy i oczekiwał od wszystkich skruchy ku zbawieniu — nie tylko od ubogich i skromnych, ale także od dumnych filozofów i książąt świata. „Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych”. [Dzieje Apostol-](#)

skie 17,31. Kiedy Paweł wspomniał o zmartwychwstaniu, „jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchali innym razem”. [Dzieje Apostolskie 17,32](#).

Tak zakończyła się działalność apostoła w Atenach, ośrodku pogańskiej nauki. Ateńczycy, trzymając się uparcie swego bałwochwalstwa, odwrócili się od światła prawdziwej religii. Kiedy ludzie są zupełnie zadowoleni z tego, co dotąd osiągnęli, trudno spodziewać się po nich czegoś więcej. Choć Ateńczycy chełpili się wykształceniem i ogładą, to jednak coraz bardziej pograżali się w zepsuciu i zadowalali się pustymi bałwochwalczymi wierzeniami.

Wśród tych, którzy słuchali słów Pawła, byli i tacy, do których trafiły głoszone prawdy, ale nie chcieli oni ukorzyć się, uznać Boga i przyjąć planu zbawienia. Żadna elokwencja słowa, żadna siła argumentu nie są w stanie nawrócić grzesznika. Tylko moc Boża może wnieść prawdę wprost do serca. Nie sposób dotrzeć do kogoś, kto uparcie odwraca się od tej mocy. Grecy poszukiwali mądrości, ale poselstwo krzyża wydało im się głupotą, ponieważ cenili własną mądrość ponad mądrość pochodzącą z wysokości.

[151]

Duma, jaką Ateńczycy odczuwali z uwagi na swój intelekt i ludzką mądrość, spowodowała, że poselstwo ewangelii cieszyło się wśród nich stosunkowo niewielkim powodzeniem. Mądrzy tego świata, którzy przyjdą do Chrystusa jako biedni, zagubieni grzesznicy, staną się mądrzy ku zbawieniu, ale ci, którzy przychodzą jako wybitni, wywyższając swoją mądrość, nie przyjmą światła i wiedzy, których tylko On może udzielić.

Tak Paweł borykał się z pogaństwem w swoich czasach. Jego praca w Atenach nie poszła zupełnie na marne. Dionizy, jeden z najwybitniejszych obywateli, jak również inni mieszkańcy miasta przyjęli ewangelię i przyłączyli się do wierzących.

Natchnienie dało nam wgląd w życie Ateńczyków, którzy przy całej swej wiedzy, ogładzie i znawstwie sztuki pograżali się w występku, abyśmy wiedzieli, jak Bóg przez swoje sługi karmił bałwochwalstwo i grzechy dumnych ludzi, uważających się za samowystarczalnych. Słowa apostoła i jego postawa oraz okoliczności, w jakich się znalazł, zostały opisane dla przyszłych pokoleń, by dać świadectwo niewzruszonej ufności Pawła, jego odwagi w samotności i walce oraz zwycięstwa, jakie odniósł w samym sercu pogaństwa.

Słowa Pawła są skarbnicą wiedzy dla Kościoła. Znalazł się on w sytuacji, w której mógł z łatwością powiedzieć coś, co rozdrażniłoby jego dumnych słuchaczy i ściągnęło na niego trudności. Gdyby w swej przemowie zaatakował ich bogów i wielkich ludzi miasta, groziłoby mu podzielenie losu Sokratesa. Jednak z taktem zrodzonym z Bożej miłości Paweł ostrożnie odwodził ich umysły od pogańskich bóstw, objawiając im prawdziwego Boga, którego nie znali.

[152] Dzisiaj prawdy Pisma Świętego są przedstawiane wielkim tego świata, aby mogli wybrać między posłuszeństwem prawu Bożemu a lojalnością wobec księcia zła. Bóg ukazuje im wieczną prawdę — prawdę, która uczyni ich mądrymi ku zbawieniu — ale nie zmusza ich do jej przyjęcia. Jeśli odwrócą się od tej prawdy, On zostawi ich samych, aby napełnili się owocami własnych poczynań.

„Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Napisano bowiem: Wniwecz obróćę mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. (...) to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodzaju u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić”. [1 Koryntian 1,18-19.27-28](#).



## Rozdział 23 — Korynt

[153]

W pierwszym stuleciu ery chrześcijańskiej Korynt był jednym z wiodących miast nie tylko Grecji, ale całego ówczesnego świata. Grecy, Żydzi i Rzymianie, jak również przybysze ze wszystkich krajów przemierzali ruchliwe ulice miasta, spiesząc do swoich interesów i rozrywek. Jako wielki ośrodek handlowy, usytuowany tak, że stosunkowo łatwo było się do niego dostać z każdego zakątka Imperium Rzymskiego, był Korynt ważnym miejscem także dla dzieła głoszenia Bożej prawdy.

[154]

Wśród Żydów, którzy osiedlili się w Koryncie, znajdowali się Akwila i Pryscylla, którzy później stali się wybitnymi i gorliwymi pracownikami Chrystusa. Kiedy Paweł poznał ich charakter, zamieszkał u nich.

Na początku swojej działalności w mieście pełnym przybyszów ze wszystkich stron świata Paweł napotykał wiele przeszkód. Miasto było niemal zupełnie oddane bałwochwalstwu. Ulubioną boginią Koryntian była Wenus, a z jej kultem wiązały się liczne niemoralne rytuały i ceremonie. Koryntianie byli znani nawet wśród pogan ze swojej rażącej niemoralności. Sprawiali wrażenie, że zajmuje ich niewiele rzeczy poza doczesnymi przyjemnościami i rozrywkami.

Głosząc ewangelię w Koryncie, apostoł stosował inną metodę niż podczas pracy w Atenach. Tam starał się dostosować swój styl pracy do słuchaczy, przeciwstawiając logikę logice, naukę nauce, filozofię filozofii. Kiedy przemyślał spędzony tam czas i uświadomił sobie, że jego nauczanie w Atenach było owocne jedynie w niewielkim stopniu, postanowił inaczej pracować w Koryncie, by przyciągnąć uwagę ludzi lekkomyślnych i obojętnych. Postanowił unikać skomplikowanej argumentacji i dyskusji, a „nic innego nie umieć (...), jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”. [1 Koryntian 2,2](#). Uznał, że jego „mowa i zwiastowanie” nie powinny być „głoszone w przekonywających słowach mądrości”, ale powinny „objawiać się w nich Duch i moc”. [1 Koryntian 2,4](#).

Jezus, którego Paweł miał przedstawiać Grekom w Koryncie jako Chrystusa, był skromnym Żydem, wychowanym w miasteczku, którego mieszkańcy znani byli z nikczemności. Został odrzucony przez własny naród i w końcu ukrzyżowany jak złoczyńca. Grecy byli przekonani, że podniesienie ludzkości na wyższy poziom jest konieczne, ale uważali, że jedynym środkiem prowadzącym do tego celu jest filozofia i nauka. Czy Paweł mógł ich skłonić, by uwierzyli, że moc tego nieznanego Żyda uczyni ich lepszymi ludźmi i uszlachetni ich pod każdym względem?

[155] W umysłach ludzi obecnie żyjących krzyż Golgoty kojarzy się ze świętością. Sceny ukrzyżowania przywodzą im na myśl podniosłe prawdy. Jednak w czasach Pawła krzyż wywoływał odrazę i przerażenie. Wywyższanie jako Zbawiciela ludzkości kogoś, kto został zamęczony na krzyżu, spotykało się z szyderstwami i sprzeciwem.

Paweł dobrze wiedział, jak głoszone przez niego poselstwo będzie odbierane przez Żydów i Greków w Koryncie. Przyznał: „Zwiążemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo”. [1 Koryntian 1,23](#). Wśród jego żydowskich pobratymców było wielu takich, u których poselstwo, jakie zamierzał głosić, mogło wywołać gniew. W ocenie Greków to, co chciał im mówić, brzmiało jak absurdalne głupstwo. Niemal pewne było, że Paweł zostanie uznany za człowieka niezupełnie zdrowego na umyśle, skoro usiłuje wykazać, że krzyż może mieć jakikolwiek związek z podniesieniem ludzkości na wyższy poziom czy ze zbawieniem.

Jednak Paweł rozumiał, że krzyż ma najdonioślejsze znaczenie. Odkąd przestał być prześladowcą wyznawców ukrzyżowanego Nazareńczyka, nie przestawał się chlubić krzyżem Chrystusowym. Z czasem otrzymał objawienie nieskończonej miłości Bożej, ukazanej w ofiarowaniu Chrystusa. W jego życiu zaszła zdumiewająca przemiana, doprowadzająca wszystkie jego plany i zamierzenia do zgodności z niebem. Odtąd był nowym człowiekiem w Chrystusie. Wiedział z doświadczenia, że kiedy grzesznik raz przyjrzy się miłości Ojca ukazanej w ofiarowaniu Jego Syna i podda się jej boskiemu wpływowi, wówczas jego serce ulegnie przemianie i odtąd Chrystus będzie dla niego wszystkim we wszystkim.

Podczas swego nawrócenia Paweł został zainspirowany głębokim pragnieniem, by pomóc swoim rodakom ujrzeć Jezusa z Naza-

retu jako Syna Boga żywego, władnego przemienić i zbawić człowieka. Odtąd jego życie było w pełni poświęcone przedstawianiu miłości i mocy Ukrzyżowanego. Jego wielkie serce, pełne współczucia, ogarniało ludzi z wszystkich klas społecznych. Oświadczył: „Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych”. [156] **Rzymian 1,14**. Umiłowanie chwały Pana, którego niegdyś tak zaciekłe prześladował w osobach Jego świętych, było naczelną zasadą jego postępowania, motywacją, z której brała się siła. Jeśli jego zapał w spełnianiu obowiązków słabł, jedno spojrzenie na krzyż Chrystusa i cudowną miłość tam objawioną wystarczało, by na nowo przepasał biodra swego umysłu i dążył naprzód ścieżką wyrzeczeń.

Oto apostoł przemawia w synagodze w Koryncie na podstawie pism Mojżesza i proroków, przedstawiając słuchaczom przyjście obiecane Mesjasza. Posłuchaj, jak wyjaśnia dzieło Odkupiciela jako wielkiego arcykapłana ludzkości — Tego, który przez ofiarę własnego życia miał dokonać zadośćuczynienia za wszystkie grzechy raz na zawsze, a następnie miał podjąć służbę w niebiańskiej świątyni. Słuchacze Pawła zaczynali rozumieć, że Mesjasz, którego przyjścia oczekiwali, już przyszedł, a Jego śmierć wypełniła symbolikę ofiarniczą, zaś Jego służba w niebiańskiej świątyni pozwala zrozumieć znaczenie symbolicznej służby żydowskich kapłanów.

Paweł „przedkładał Żydom świadectwa, że Jezus jest Chrystusem”. **Dzieje Apostolskie 18,5**. Na podstawie pism Starego Testamentu wykazywał, że stosownie do proroctw i powszechnych oczekiwań Żydów, Mesjasz miał pochodzić z rodu Abrahama i Dawida, a następnie przedstawiał przodków Jezusa od Abrahama przez króla Dawida. Czytał świadectwa proroków opisujące charakter i dzieło obiecane Mesjasza oraz sposób, w jaki zostanie przyjęty i potraktowany na ziemi, a następnie opisywał, jak te przepowiednie spełniły się w życiu, służbie i śmierci Jezusa z Nazaretu.

Paweł wskazywał, że Chrystus przyszedł, by zaoferować zbawienie najpierw narodowi, który od tak dawna oczekiwał przyjścia Mesjasza jako spełnienia dziejowego powołania i narodowej dumy. Jednak ten właśnie naród odrzucił Tego, który chciał dać mu życie, a wybrał innego przywódcę, którego panowanie wiedzie do śmierci. Apostoł usiłował uświadomić słuchaczom fakt, że jedynie skrucha może ocalić naród żydowski przed nieuchronnym upadkiem. Naświetlał ich ignorancję co do znaczenia tych fragmentów Pisma [157]

Świętego, którymi chlubili się jako w pełni zrozumianymi. Karcili ich zeświecczenie, umiłowanie stanowisk, tytułów i wystawności oraz ich nieopanowany egoizm.

W mocy Ducha Paweł opowiadał historię swojego cudownego nawrócenia i mówił o swojej wierze w pisma Starego Testamentu, tak doskonale wypełnione w Jezusie z Nazaretu. Jego słowa były wypowiedane z uroczą gorliwością, a słuchacze nie mogli nie zauważyć, że całym sercem miłował ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Wiedzieli, że jego umysł był skupiony na Chrystusie, a całe jego życie było związane z Panem. Jego słowa wywierały tak silne wrażenie, że jedynie ci, którzy pałali najbardziej zagorzałą nienawiścią wobec religii chrześcijańskiej, mogli pozostać nieporuszeni.

Jednak Żydzi w Koryncie zamknęli oczy na dowody tak wyraźnie przedstawiane przez apostoła i nie chcieli usłuchać jego wezwań. Ten sam duch, który doprowadził ich do odrzucenia Chrystusa, napełniał ich gniewem i furją przeciwko Jego słudze. Gdyby Bóg nie chronił Pawła w szczególny sposób, aby mógł nieść poselstwo ewangelii poganom, Żydzi szybko pozbawiliby go życia.

„Gdy mu się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnąwszy szaty, rzekł do nich: Krew wasza na głowę waszą, ja jestem czysty, od tej chwili pójdę do pogan. I odszedłszy stamtąd, udał się do domu pewnego człowieka, imieniem Tycjusz Justus, bojącego się Boga, którego dom sąsadował z synagogą”. [Dzieje Apostolskie 18,6-7](#).

Sylas i Tymoteusz „przyszli z Macedonii” ([Dzieje Apostolskie 18,5](#)), by pomagać Pawłowi i razem pracować wśród pogan. Poganom, jak również Żydom Paweł i jego towarzysze głosili Chrystusa jako Zbawiciela upadłej ludzkości. Unikając skomplikowanego, wydumanego argumentowania, posłańcy krzyża mówili o cechach Stwórcy i Władcy wszechświata. Ich serca płonęły miłością do Boga i Jego Syna, kiedy wzywali pogan, by przyjrzel się nieskończonej ofierze złożonej za człowieka. Wiedzieli, że jeśli ci, którzy od dawna potykają się w mrokach pogaństwa, ujrzą światło płynące z krzyża Golgoty, to zostaną pociągnięci do Odkupiciela. Zbawiciel oświadczył: „Gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę”. [Jana 12,32](#).

[158]

Słudzy ewangelii w Koryncie zdawali sobie sprawę ze straszliwych niebezpieczeństw grożących tym, dla których pracowali. Tak

więc głosili im prawdę, która jest w Jezusie, odczuwając ciężar odpowiedzialności za nich. Ich przesłanie było wyraźne, proste i zdecydowane — byli wonią życia ku życiu albo wonią śmierci ku śmierci. Nie tylko słowami, ale i codziennym życiem świadczyli o ewangelii. Aniołowie współdziałali z nimi, a łaska i moc Boża objawiały się w licznych nawróceniach. „Kryspus, przełożony synagogi, uwierzył w Pana wraz z całym swoim domem, także wielu z Koryntian, którzy słuchali, uwierzyło i przyjmowało chrzest”. [Dzieje Apostolskie 18,8](#).

Nienawiść, z jaką Żydzi zawsze odnosili się do apostołów, przybierała na sile. Chrzest Kryspusa, zamiast przekonać upartych przeciwników, jeszcze bardziej ich rozzłościł. Nie mieli argumentów, by wykazać błędność nauczania Pawła, a z braku argumentów uciekli się do kłamstw i złośliwych ataków. Błuznili ewangelii i imieniu Jezusa. W ich ślepym gniewie żadne słowa nie były zbyt gorzkie, żadne intrygi zbyt nikczemne, by się nimi posłużyć. Nie potrafili zaprzeczyć, że Chrystus czynił cuda, ale twierdzili, że dokonywał tego mocą szatana. Nie wahali się też twierdzić, że cudowne czyny Pawła były dokonywane w ten sam sposób.

Choć Paweł pracował w Koryncie ze znacznym powodzeniem, to jednak nikczemność, z jaką się stykał w tym zepsutym mieście, niemal zupełnie go zniechęcała. Deprawacja, jaką widział wśród pogan, oraz pogarda i zniewagi, jakich nie szczędzili mu Żydzi, przysparzały mu niemało cierpienia. Chwilami był bliski zwątpienia w sens budowania zboru z materiału, jaki tam znajdował.

Kiedy zastanawiał się, czy opuścić miasto i udać się w bardziej obiecujące miejsce, pragnął gorąco poznać, co powinien uczynić. Wówczas Pan ukazał się mu w widzeniu i powiedział: „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście”. [Dzieje Apostolskie 18,9-10](#). Paweł zrozumiał, że jest to polecenie pozostania w Koryncie i gwarancja, że Pan przysporzy plonów z jego zasiewu. Wzmocniony i zachęcony pracował dalej z gorliwością i wytrwałością.

Wysiłki Pawła nie ograniczały się do publicznego przemawiania. Do wielu osób nie można było dotrzeć w ten sposób. Większość czasu apostoł spędzał, pracując od drzwi do drzwi, dzięki czemu mógł poznawać ludzi w ich rodzinnych domach. Odwiedzał chorych

i pogrążonych w żałobie, pocieszał uciśnionych i podnosił na duchu przygnębionych. We wszystkim, co mówił i czynił, wywyższał imię Jezusa. Tak pracował „w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodzie”. [1 Koryntian 2,3](#). Lękał się, by jego praca nie nosiła ludzkiego charakteru, ale boski.

Po czasie oświadczył: „My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali. Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę”. [1 Koryntian 2,6-13](#).

[160] Paweł uświadamiał sobie, że jego siła, nie pochodziła od niego samego, ale zależała od obecności Ducha Świętego, którego łaskawy wpływ napełniał serca, poddając wszelką myśl w posłuszeństwo Chrystusowi. O sobie i swoich współpracownikach mówił: „Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło”. [2 Koryntian 4,10](#). W nauczaniu Pawła Chrystus był najważniejszy. Apostoł oświadczył: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”. [Galacjan 2,20](#). Jego ego było ukryte, a objawiał się przez niego wywyższony Chrystus.

Paweł był biegłym mówcą. Przed swoim nawróceniem niejednokrotnie starał się wywrzeć wrażenie na słuchaczach oratorskimi popisami. Jednak teraz odrzucił to wszystko. Zamiast zachwycać słuchaczy cytowaniem poezji i zmyślonymi opowieściami bez związku z codziennym życiem, Paweł starał się prostymi słowami przekazywać prawdy o istotnym znaczeniu. Wyszukane sposoby przedstawiania prawdy mogą wywołać emocjonalne poruszenie, ale nierzadko prawdy przedstawiane w ten sposób nie są właściwym pokarmem,

niezbędnym dla wierzącego w codziennych zmaganiach. Najpilniejszym potrzebom, codziennym doświadczeniom ludzi borykających się z problemami należy wyjść naprzeciw przy pomocy praktycznych pouczeń w zakresie podstawowych zasad chrześcijaństwa.

Wysiłki Pawła w Koryncie nie były bezowocne. Wielu porzuciło kult bożków, by służyć żywemu Bogu, a pod sztandarem Chrystusa zgromadził się liczny zbór. Niektórzy wierzący zostali uratowani spośród najbardziej rozwiązłych pogan, stając się żywymi pomnikami miłosierdzia Bożego i skuteczności krwi Chrystusa oczyszczającej z grzechu.

Wzrastające powodzenie, z jakim Paweł przedstawiał Chrystusa, wzbudzało coraz bardziej zdecydowany sprzeciw ze strony niewierzących Żydów. Przystąpili oni wspólnie do działania i „powstali jednomyślnie Żydzi przeciwko Pawłowi i stawili go przed sądem” ([Dzieje Apostolskie 18,12](#)) Galliona, prokonsula Achai. Oczekiwali, że władze, jak we wcześniejszych przypadkach, staną po ich stronie. Gniewnie wykrzykiwali swoje skargi przeciwko apostołowi: „Ten namawia ludzi, aby czcili Boga niezgodnie z Prawem”. [Dzieje Apostolskie 18,13 \(BT\)](#).

Religia żydowska pozostawała pod ochroną władz rzymskich, a więc oskarżyciele Pawia sądzili, że jeśli uda się przypisać mu zarzut łamania przepisów ich religii, to apostoł zostanie im wydany celem osądzenia i wykonania wyroku. Mieli nadzieję, że w ten sposób uda się im go uśmiercić. Jednak Gallion był człowiekiem uczciwym i nie pozwolił, by manipulowali nim zawistni, podstępni Żydzi. Czując odrazę wobec ich bigoterii i rzekomej sprawiedliwości, nie zwracał uwagi na ich oskarżenia. Kiedy Paweł przygotowywał się do mowy obronnej, Gallion powiedział mu, że obrona nie będzie konieczna. Następnie, zwracając się do rozwścieczonych oskarżycieli, powiedział: „Gdyby tu chodziło o jakieś przestępstwo albo zły czyn, zająłbym się wami, Żydzi, jak należy, ale gdy spór toczy się o słowa i nazwy, i o wasze Prawo, rozpatrzcie to sami. Ja nie chcę być sędzią w tych sprawach. I wypędził ich z sądu”. [Dzieje Apostolskie 18,14-16 \(BT\)](#).

Zarówno Żydzi, jak i Grecy czekali niecierpliwie na decyzję Galliona, zaś natychmiastowe oddalenie sprawy jako niemającej znaczenia dla kwestii publicznych było znakiem dla Żydów, że nie mają innego wyjścia, jak tylko wycofać się, pokonani i pełni gniewu.

[161]

Zdecydowana postawa prokonsula otworzyła oczy hałaśliwemu tłumowi podburzonemu przez Żydów. Po raz pierwszy w działalności Pawła w Europie tłum stanął po jego stronie — na oczach prokonsula i bez żadnej interwencji z jego strony grupa osiłków otoczyła głównych oskarżycieli apostoła. „Wszyscy zaś pochwycawszy Sostena, przełożonego synagogi, bili go przed krzesłem sędziowskim, lecz Gallion wcale na to nie zważał”. [Dzieje Apostolskie 18,17](#). W ten sposób chrześcijaństwo odniosło znaczące zwycięstwo.

„A Paweł przebywał tam jeszcze dłuższy czas”. Gdyby wówczas apostoł został zmuszony do opuszczenia Koryntu, nawróceni na wiarę Jezusa znaleźliby się w niebezpiecznej sytuacji. Żydzi usiłowałiby pójść za ciosem i zupełnie wytępić chrześcijaństwo w Koryncie i okolicach.



## Rozdział 24 — Ważne listy

[162]

Przybycie Sylasa i Tymoteusza z Macedonii do Koryntu było dla apostoła znaczącym wzmocnieniem. Przynieśli mu dobre wieści o „dziele wiary i trudzie miłości” (1 [Tesaloniczan 1,3](#)) tych, którzy przyjęli prawdę podczas pierwszej wizyty posłańców ewangelii w Tesalonice. Serce Pawła kierowało się z czułą sympatią ku tym wierzącym, którzy wśród prób i przeciwności pozostali wierni Bogu. Pragnął ich odwiedzić osobiście, ale nie było to możliwe, więc pisał do nich.

W tym liście do zboru w Tesalonice apostoł wyraził wdzięczność dla Boga za radosną wieść o ich wzrastaniu w wierze. Napisał: „Doznaliśmy przez was, bracia, w wielkiej potrzebie i ucisku naszym pociechy dzięki waszej wierze, bo żyjemy teraz, skoro wy trwacie w Panu. Albowiem jakże możemy dość dziękować Bogu za was, za całą radość, jakiej z powodu was doznajemy przed Bogiem naszym? We dnie i w nocy modlimy się bardzo gorliwie o to, aby nam dane było oglądać wasze oblicze i dopełnić tego, czego brak waszej wierze”. 1 [Tesaloniczan 3,7-10](#). „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym”. 1 [Tesaloniczan 1,2-3](#).

[163]

Wielu wierzących w Tesalonice nawróciło się „od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”. 1 [Tesaloniczan 1,9](#). Przyjęli oni „Słowo w wielkim uciśnieniu”, a ich serca zostały napełnione „radością Ducha Świętego”. 1 [Tesaloniczan 1,6](#). Apostoł oświadczył, iż ich wierność w podążaniu za Panem sprawiła, że stali się „wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i w Achai”. 1 [Tesaloniczan 1,7](#). Te słowa pochwały nie były niezasłużone. „Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale też wiara wasza w Boga rozkrzewiła się na każdym miejscu”. 1 [Tesaloniczan 1,8](#).

Wierzący w Tesalonice byli prawdziwymi misjonarzami. Ich serca płonęły gorliwością dla Zbawiciela, który ocalił ich „przed nadchodzącym gniewem”. [1 Tesaloniczan 1,10](#). Przez łaskę Chrystusa zdumiewająca zmiana nastąpiła w ich życiu, a Słowu Pańskiemu, które zostało im przekazane, towarzyszyła moc. Serca zostały podbite przez zwiastowane prawdy, a liczba wierzących stale się powiększała.

[164] W tym pierwszym liście Paweł nawiązał do swojego sposobu pracy wśród Tesaloniczan. Oświadczył, że nie starał się pozyskiwać nawróconych przy pomocy podstępu czy kłamstwa. „Jak zostaliśmy przez Boga uznani za godnych, aby nam została powierzona ewangelia, tak mówimy, nie aby się podobać ludziom, lecz Bogu, który bada nasze serca. Albowiem nigdy nie posługiwaliśmy się pochlebstwami, jak wiecie, ani też nie kierowaliśmy się pod jakimkolwiek pozorem chciwością; Bóg tego świadkiem, nie szukaliśmy też chwały u ludzi ani u was, ani u innych, chociaż jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być w wielkim poważaniu; przeciwnie, byliśmy pośród was łagodni jak żywicielka, otaczająca troskliwą opieką swoje dzieci. Żywiliśmy dla was taką życzliwość, iż gotowi byliśmy nie tylko użyć wam ewangelii Bożej, ale i dusze swoje oddać, ponieważ was umiłowaliśmy”. [1 Tesaloniczan 2,4-8](#).

Apostoł kontynuował: „Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świątobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi. Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali, abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwały. A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa. (...) Któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością”. [1 Tesaloniczan 2,10-13.19-20](#).

W tym pierwszym liście do wierzących w Tesalonice Paweł starał się ich pouczyć o stanie umarłych. O tych, którzy umarli, mówił jak o śpiących — pozostających w stanie nieświadomości: „Nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei.

Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. (...) Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem”. [1 Tesaloniczan 4,13-14.16-17](#).

Tesaloniczanie gorliwie przyjęli prawdę o tym, że Chrystus przyjdzie powtórnie, by przemienić i zabrać do siebie wiernych, którzy doczekają Jego przyjścia. Drżeli więc o życie swoich przyjaciół i bliskich, aby ci nie umarli i nie utracili błogosławieństwa, jakiego oczekiwali przy powtórnym przyjściu Pana. Jednak ich ukochani jeden po drugim odchodzili, a Tesaloniczanie z bólem po raz ostatni patrzyli w oczy umierających, nie widząc dla nich nadziei na przyszłe życie.

[165]

Kiedy otworzono i odczytano list Pawła, wielka radość i pociecha stały się udziałem zboru dzięki słowom wskazującym rzeczywisty stan umarłych. Paweł wykazał, że ci, którzy żywo doczekają przyjścia Chrystusa, nie spotkają się z Panem wcześniej niż ci, którzy zasnęli, wierząc w Jezusa. Głos archanioła i trąby Bożej dotrze do śpiących, a ci, którzy umarli w Chrystusie, powstaną, zanim żywym udzielony zostanie dotyk nieśmiertelności. „Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy”. [1 Tesaloniczan 4,17-18](#).

Trudno nam w pełni ocenić nadzieję i radość, jakie to zapewnienie przyniosło młodemu zborowi w Tesalonice. Z wiarą i szacunkiem przyjęli oni list przysłany im przez ich ojca w ewangelii, a ich serca kierowały się ku niemu z miłością. Mówił im wcześniej o tych sprawach, ale wtedy z trudem pojmowali nowe nauki, nic więc dziwnego, że niektóre kwestie nie w pełni zostały przez nich zrozumiane. Jednak łaknęli prawdy, a list Pawła dał im nową nadzieję i siłę, ugruntował ich w wierze i sprawił, że jeszcze bardziej umiłowali Tego, który oddał życie, aby na światło wywieść nieśmiertelność.

Teraz radowali się świadomością, że ich wierzący zmarli zostaną wzbudzeni z grobu, by żyć na zawsze w Królestwie Bożym. Ciemność, która dotąd otaczała miejsca pochówku ich zmarłych,

teraz została rozproszona. Nowa chwała ukoronowała ich chrześcijańską wiarę, a oni ujrzeli wspaniałość chwały życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

[166] W swoim liście do Tesaloniczan Paweł pisał dalej: „Prosimy was, bracia, abyście darzyli uznaniem tych, którzy pracują wśród was, są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; szanujcie ich i miłujcie jak najgoręcej dla ich pracy. Zachowujcie pokój między sobą”. [1 Tesaloniczan 4,12-13](#).

Wierzący w Tesalonice byli niepokojeni przez pewnych ludzi, którzy usiłowali popularyzować fanatyczne poglądy i nauki. „Niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami”. [1 Tesaloniczan 3,11](#). Zbór został stosownie zorganizowany, a wyznaczeni w nim urzędnicy mieli pracować jako kaznodzieje i diakoni. Jednak znaleźli się ludzie, samowolni i porywcy, którzy nie chcieli się podporządkować osobom posiadającym autorytet w zborze. Twierdzili nie tylko, że posiadają prawo do własnego osądu, ale także publicznego głoszenia swoich poglądów w zborze. W świetle tych zjawisk Paweł zwrócił uwagę Tesaloniczan na potrzebę poszanowania i czci wobec tych, którzy zostali wybrani, by pełnić odpowiedzialne funkcje w zborze.

W trosce o to, by wierzący w Tesalonice chodzili w bojaźni Bożej, apostoł prosił ich, by przejawiali praktyczną pobożność w codziennym życiu. Pisał: „Bracia, prosimy was i napominamy w Panu Jezusie, abyście stosownie do otrzymanego od nas pouczenia, jak macie postępować i podobać się Bogu, jak zresztą postępujecie, abyście tym bardziej obfitowali. Wszak wiecie, jakie przykazania daliśmy wam w imieniu Pana Jezusa. Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze, żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa. (...) Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia”. [1 Tesaloniczan 4,1-3.7](#).

Apostoł czuł się w znacznym stopniu odpowiedzialny za duchową pomyślność tych, którzy nawrócili się w wyniku jego pracy. Pragnął, by wzrastali w poznaniu jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. Często w swojej służbie spotykał grupy ludzi, którzy miłowali Jezusa, a wtedy modlił się wraz z nimi, prosząc Boga, by uczył ich, jak zachowywać żywą więź z Nim. Często przekazywał im rady dotyczące najlepszych metod przekazywania innym światła ewangelii. Nierzadko też, oddzielony od

tych, dla których w ten sposób pracował, modlił się, prosząc Boga, by strzegł ich od złego i pomógł im być gorliwymi, aktywnymi misjonarzami. [167]

Jednym z najmocniejszych dowodów prawdziwego nawrócenia jest miłość do Boga i ludzi. Ci, którzy przyjmują Jezusa jako swego Odkupiciela, żywią głęboką, szczerą miłość do bliźnich dzielących tę samą cenną wiarę. Tak było wśród wierzących w Tesalonicie. „O miłości braterskiej nie potrzeba wam pisać, bo jesteście sami przez Boga pouczeni, że należy się nawzajem miłować; to zresztą czynicie względem wszystkich braci w całej Macedonii. My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy, tak abyście wobec tych, którzy są poza zborem, uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani”. [1 Tesaloniczan 4,9-12](#).

„Was zaś niech Pan napełni obficie miłością do siebie nawzajem i do wszystkich, miłością, jaką i my dla was żywimy, aby serca wasze były utwierdzone, bez nagany, w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi jego świętymi”. [1 Tesaloniczan 3,12-13](#).

„Wzywamy was też, bracia, napominajcie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich. Baczcie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim. Zawsze się radujcie. Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”. [1 Tesaloniczan 5,14-18](#).

Apostoł ostrzegał też Tesaloniczan, by nie lekceważyli daru proroctwa: „Ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”. [1 Tesaloniczan 5,19-21](#). Zalecał też staranne rozróżnianie między tym, co prawdziwe, a tym, co fałszywe. Nakazywał: „Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie” ([1 Tesaloniczan 5,22](#)) i zakończył swój list modlitwą, by Bóg zupełnie ich uświęcił, „a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”. [1 Tesaloniczan 5,23-24](#). [168]

Pouczenia, które Paweł posłał Tesaloniczanom w swoim pierwszym liście, dotyczące powtórnego przyjścia Chrystusa, były całkowicie zgodne z jego wcześniejszym nauczaniem. Jednak wcześniej jego słowa nie w pełni zostały rozumiane i zapamiętane przez braci z Tesaloniki. Zrozumieli oni, że apostoł ma nadzieję żywo doczekać przyjścia Zbawiciela. Ich wiara wzbudzała entuzjazm i ekscytację. Ci, którzy już wcześniej zaniedbywali swoje obowiązki i powinności, teraz stali się jeszcze bardziej natrętni w głoszeniu swoich błędnych poglądów.

W drugim liście Paweł starał się naprawić ich błędne rozumienie jego nauczania i wskazać im właściwe stanowisko. Ponownie wyraził swoją ufność w ich szczerłość oraz wdzięczność, że ich wiara jest silna, a ich miłość bratnia i umiłowanie sprawy Mistrza obfitowały. Zapewnił ich, że przed innymi zborami stawia ich za wzór cierplivej, wytrwałej wiary, która odważnie stawia czoło prześladowaniu i udręce, a następnie skierował ich myśli w przyszłość, ku powtórnemu przyjściu Chrystusa, kiedy lud Boży odpocznie od wszelkich trosk i zmartwień. Napisał: „My sami chlubimy się wami w zborach Bożych, waszą wytrwałością i wiarą we wszystkich prześladowaniach waszych i uciskach, jakie znosicie. (...) Sprawiedliwa to rzecz u Boga (...) wam, uciskanym, dać odpocznienie wespół z nami, gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego. (...) W tej myśli też modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uznał was za godnych powołania i w mocy doprowadził do końca wszystkie wasze dobre zamierzenia i dzieła wiary, aby imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w was, a wy w nim, według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa”. [2 Tesaloniczan 1,4.6-9.11-12.](#)

[169] Jednak przed powtórnym przyjściem Chrystusa miały nastąpić ważne wydarzenia w świecie religijnym, przepowiedziane w proroctwie. Apostoł pisał: „Prosimy was, bracia, abyście nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć, czy to przez jakieś wyrocznie, czy przez mowę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastał dzień Pański. Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się

człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”. [2 Tesaloniczan 2,1-4.](#)\*

W ten sposób Paweł wskazał zgubną działalność mocy zła, która miała istnieć przez wiele stuleci pełnych ciemności i prześladowań, zanim powróci Chrystus. Wierzący w Tesalonice mieli nadzieję na natychmiastowe wyzwolenie; teraz zaś zostali zachęcani, by odwrotnie i z bojaźnią Bożą podjąć dzieło, jakie zostało im powierzone. Apostoł wezwał ich, by nie zaniedbywali swoich obowiązków ani nie ograniczali się do biernego wyczekiwania. Kiedy zawiodło ich oczekiwanie natychmiastowego wybawienia, codzienność życia i przeciwności, jakim musieli stawić czoło, mogły się im wydawać podwójnie nieznośne. Dlatego też Paweł zachęcał ich do wytrwałości w wierze: „Trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie”. [2 Tesaloniczan 2,15-17.](#) „Wiemy jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego. Co zaś do was, to mamy ufność w Panu, że to, co wam rozkazujemy, czynicie i czynić będziecie. Pan zaś niech kieruje serca wasze ku miłości Bożej i ku cierpliwości Chrystusowej”. [2 Tesaloniczan 3,3-5.](#)

Wierzący otrzymali od Boga dzieło do wykonania. Przez swoją wierność prawdzie mieli przekazywać innym światło, które sami otrzymali. Apostoł wzywał ich, by nie ustawali w dobrych czynach oraz wskazywał im swój przykład pilności w sprawach doczesnych i pracy z nieustającą gorliwością w dziele Chrystusa. Skarcił tych, którzy oddali się beczynności i bezcelowej ekscytacji; zalecił, by „w cichości pracowali i własny chleb jedli”. [2 Tesaloniczan 3,12.](#) Zobowiązał także zbór do wykluczenia ze społeczności każdego, kto uparcie lekceważy zalecenia dane przez sługi Boże. Jednocześnie dodał: „Nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata”. [2 Tesaloniczan 3,15.](#)

[170]

\*Obszerny komentarz wyjaśniający znaczenie cytowanego tekstu czytelnik znajdzie w książce E. G. White [Wielki bój 35-42](#), Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”, Warszawa 2008.

Także ten list zakończył apostoł modlitwą, by wśród trudów i prób życia pokój Boży i łaska Pana Jezusa Chrystusa były pociechą i wsparciem dla wierzących.



## Rozdział 25 — Apollos w Koryncie

[171]

Po opuszczeniu Koryntu następnym miejscem pracy Pawła był Efez. Paweł zmierzał do Jerozolimy na zbliżające się święta, a zatem jego pobyt w Efezie został skrócony. W synagodze rozprawiał z Żydami, a wywarł na nich tak silny wpływ, że sami zaprosili go, by jeszcze do nich przemawiał. Plany Pawła nie pozwoliły mu zostać w mieście, ale apostoł obiecał, że wróci do nich, „za wolą Bożą”. [Dzieje Apostolskie 18,21](#). Akwila i Pryscylla towarzyszyli mu w drodze do Efezu, a Paweł zostawił ich tam, by kontynuowali rozpoczętą przez niego pracę.

W tym czasie „do Efezu przybył pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, mąż wymowny, biegły w Pismach”. [Dzieje Apostolskie 18,24](#). Przed laty usłyszał on kazania Jana Chrzciciela, przyjął chrzest skruchy i był żywym świadectwem, że dzieło proroka nie było daremne. W Piśmie Świętym czytamy o Apollosie, że był „obeznany z drogą Pańską, a pałając duchem przemawiał i nauczał wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana”. [Dzieje Apostolskie 18,25](#).

W Efezie Apollos „począł mówić śmiało w synagodze”. [Dzieje Apostolskie 18,26](#). Wśród jego słuchaczy znajdowali się Akwila i Pryscylla, którzy zorientowali się, że nie poznał on jeszcze pełnego światła ewangelii, więc „zajęli się nim i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą”. [Dzieje Apostolskie 18,26](#). Dzięki ich nauczaniu Apollos otrzymał lepsze zrozumienie Pisma Świętego i stał się jednym z najzdolniejszych rzeczników wiary chrześcijańskiej.

[172]

Apollos pragnął udać się do Achai, więc bracia w Efezie „napisali do uczniów, aby go przyjęli” ([Dzieje Apostolskie 18,27](#)) jako nauczyciela będącego w pełnej zgodności z Kościołem Chrystusowym. Wyruszył do Koryntu, gdzie przemawiając publicznie i pracując od domu do domu, „uchylał twierdzenia Żydów, wykazując (...) z Pism, że Jezus jest Mesjaszem”. [Dzieje Apostolskie 18,28 \(BT\)](#). Paweł zasiał ziarno prawdy, a teraz Apollos je podlewał. Powodzenie, jakie towarzyszyło Apollosowi w głoszeniu ewangelii,

stało się dla niektórych wierzących pretekstem do wywyższania jego pracy ponad tę wykonaną przez Pawła. Takie porównywanie zainicjowało tworzenie się podziałów w zborze i powodowało poważne zagrożenie dla postępu dzieła ewangelii.

W ciągu półtorarocznego pobytu w Koryncie Paweł świadomie głosił ewangelię z największą prostotą. Przybył do Koryntian nie „z wyniosłością mowy lub mądrości”, ale z bojaźnią i drżeniem, a w jego słowach „objawiały się (...) Duch i moc”, aby ich wiara „nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”. [1 Koryntian 2,1.4.5.](#)

[173] Paweł z konieczności dostosowywał swój sposób nauczania do stanu zboru. W liście wyjaśnił: „Bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie. Poilem was mlekiem, nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie”. [1 Koryntian 3,1-2.](#) Wielu wierzących opornie przyswajało nauczanie apostoła. Ich postępy w zdobywaniu duchowej wiedzy nie były stosowne do przywilejów i możliwości, jakie otrzymali. Podczas gdy powinni już byli zejść daleko w chrześcijańskim doświadczeniu, tak by mogli pojmować i praktykować głębsze prawdy Słowa Bożego, oni znajdowali się w miejscu, w jakim byli uczniowie, kiedy Chrystus powiedział im: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”. [Jana 16,12.](#) Zazdrość, podejrzliwość i oskarżenia zamknęły serca wielu wierzących Koryntian przed pełnym działaniem Ducha Świętego, który „bada wszystko, nawet głębokości Boże”. [1 Koryntian 2,10.](#) Jakkolwiek mądrzy byli w kwestii wiedzy tego świata, to jednak w poznaniu Chrystusa pozostawali zaledwie niemowlętami.

Zadaniem Pawła było pouczenie nawróconych Koryntian w podstawach chrześcijańskiej wiary. Musiał ich uczyć jako nieświadomych działania mocy Bożej w sercu. Nie byli wtedy w stanie pojąć tajemnicy zbawienia, gdyż „człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać”. [1 Koryntian 2,14.](#) Paweł usiłował zasiać ziarno, które inni musieli podlewać. Ci, którzy przyszli po nim, musieli kontynuować jego dzieło, udzielając Koryntianom duchowego światła i wiedzy we właściwej porze, w miarę jak zbór był w stanie je przyjąć.

Kiedy apostoł podjął pracę w Koryncie, uświadomił sobie, że musi uważnie przedstawiać wielkie prawdy. Wiedział, że wśród jego słuchaczy będą tacy, którzy chlubią się ludzkimi teoriami, jak również wyznawcy fałszywych kultów, błędzący po omacku, w nadziei, że w księdze przyrody znajdą teorie przeciwne rzeczywistości duchowego i nieśmiertelnego życia, objawionej w Piśmie Świętym. Wiedział także, że krytycy będą się starali przeciwstawić chrześcijańskiej interpretacji objawionego Słowa, a sceptycy pogardą i kpinami skwitują ewangelię Chrystusa.

Kiedy usiłował prowadzić ludzi do ukrzyżowanego Chrystusa, nie śmiał otwarcie karcić rozpustników ani wykazywać, jak ohydne są ich grzechy w oczach świętego Boga. Wskazywał im raczej prawdziwy cel życia i starał się im uświadomić naukę boskiego Nauczyciela, która podniosłaby ich z zeświecczenia i grzechu ku czystości i sprawiedliwości. Szczególny nacisk kładł na praktyczną pobożność i świętość, do której muszą dążyć ci, którzy zostaną uznani za godnych udziału w Królestwie Bożym. Pragnął ujrzyć promienie światła ewangelii Chrystusowej przebijające ciemność ich umysłów, aby mogli zrozumieć, jak obrzydliwe są dla Boga ich niemoralne praktyki. Dlatego też sednem nauczania apostoła wśród Koryntian był Chrystus, i to ukrzyżowany. Paweł starał się im uzmysłwić, że przedmiotem ich najpilniejszych dociekań i ich największą radością powinna być cudowna prawda o zbawieniu przez skruchę wobec Boga i wiarę w Pana Jezusa Chrystusa.

[174]

Filozof odwraca się od światła zbawienia, gdyż wystawia ono na pośmiewisko teorie, którymi się chełpi. Świat owiec odmawia przyjęcia tego światła, gdyż odłączyłoby go od jego ziemskich bożków. Paweł wiedział, że człowiek musi zrozumieć charakter Chrystusa, zanim będzie mógł Go umiłować i oczyma wiary ujrzyć prawdziwy sens krzyża. Tutaj musi się zacząć studium, które stanie się nauką i pieśnią odkupionych na całą wieczność. Jedynie w świetle krzyża Chrystusa można oszacować prawdziwą wartość człowieka.

Oczyszczający wpływ łaski Bożej przemienia naturalne skłonności człowieka. Niebo nie byłoby upragnionym miejscem dla ludzi o cielesnym usposobieniu. Ich naturalne, nieuświęcone serce nie czułoby pociągu ku temu czystemu i świętemu miejscu, a nawet gdyby pozwolono im tam się dostać, nie znaleźliby tam nic, co odpowiadałoby ich pragnieniom. Skłonności rządzące nieodrodzonym

sercem muszą zostać pokonane przez łaskę Chrystusa, zanim upadły człowiek będzie mógł wkroczyć do nieba i cieszyć się społecznością czystych, świętych aniołów. Kiedy człowiek umiera dla grzechu i budzi się do nowego życia w Chrystusie, wówczas Boża miłość napęlnia jego serce, jego umysł zostaje uświęcony. Pije on z niewyczerpanego źródła radości i poznania, a światło wiecznego dnia świeci na jego ścieżce, gdyż nieustannie towarzyszy mu Ten, który jest światłością żywota.

[175] Paweł starał się uświadomić swoim korynckim braciom fakt, że on i towarzyszący mu kaznodzieje są jedynie ludźmi posłanymi przez Boga, by nauczać prawdy. Wszyscy oni uczestniczą w tym samym dziele i są jednakowo zależni od Boga w kwestii powodzenia w swej pracy. Dyskusja, która wywiązała się w zborze i dotyczyła zalet różnych kaznodziejów, nie była stosowna w Bożym porządku, ale wynikała z pielęgnowania skłonności nieodrodzonych serc. „Jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: Ja Apollosowy, to czyż cieleśni nie jesteście? Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost”. [1 Koryntian 3,4-7](#).

To Paweł jako pierwszy głosił ewangelię w Koryncie i zorganizował tam zbor. Takie zadanie wyznaczył mu Bóg. Później za Bożym kierownictwem inni pracownicy wkroczyli, by zająć przydzielone im miejsce. Zasiane ziarno należało podlewać — to zadanie przypadło Apollosowi. Kontynuował on to, co zaczął Paweł, nauczając i pomagając ziarnu wzrastać. Znalazł dostęp do serc ludzi, ale to Bóg dawał wzrost. Nie ludzka, ale boska moc dokonuje przemiany charakteru. Ci, którzy sieją i którzy nawadniają, nie powodują wzrostu ziarna — pracują pod Bożym kierownictwem, jako Jego słudzy, współdziałając z Nim w Jego dziele. Do Mistrza należy cześć i chwała za powodzenie pracy.

„Ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście”. [1 Koryntian 3,8-9](#). W tym fragmencie Pisma Świętego apostoł porównuje Kościół do uprawnego pola, w którym gospodarz pracuje, troszcząc się o winnicę Pańską, jak również do budowli, która

rośnie na świątynię Panu. Bóg jest Mistrzem i każdemu wyznacza zadania. Wszyscy mają pracować pod Jego nadzorem, pozwalając Mu działać przez nich. On daje im takt i umiejętności, a jeśli idą za Jego zaleceniami, wieńczy ich trud powodzeniem.

Dalej apostoł nawiązuje do kwestii porównania jego pracy z pracą Apollosa: „Odniosłem to do siebie samego i do Apollosa przez wzgląd na was, bracia, abyście na nas się nauczyli nie rozumieć więcej ponad to, co napisano, żeby nikt z was nie wynosił się nad drugiego, stając po stronie jednego nauczyciela przeciwko drugiemu. Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?” [1 Koryntian 3,6-7](#).

[176]

Paweł wyraźnie przedstawił zborowi zagrożenia i trudności, jakie on i jego współpracownicy cierpliwie znosili w służbie Chrystusa. „Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tułamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, złorzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd. Piszę to, nie aby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć, jako moje dzieci umiłowane. Bo choćbyście mieli dziesięć tysięcy nauczycieli w Chrystusie, to jednak ojców macie niewielu; wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie”. [1 Koryntian 3,11-15](#).

Istniało niebezpieczeństwo, że ten duch podziałów doprowadzi do wielkiego zła w Kościele chrześcijańskim, więc Paweł został pouczoney przez Pana, by wypowiedzieć słowa gorliwego upomnienia i stanowczego sprzeciwu. Tych, którzy mawiali: „Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy”, apostoł zapytywał: „Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?”. [1 Koryntian 1,12-13](#). Wzywał ich: „Niechaj nikt z ludzi się nie chlubi; wszystko bowiem jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość, wszystko jest wasze, wyście zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży”. [1 Koryntian 3,21-23](#).

Paweł i Apollos działali w zupełnej zgodzie między sobą. Ten drugi był zawiedziony i smutny z powodu niezgody w zborze korynckim. Nie wykorzystywał okazywanych mu względów ani nie

zachęcał do tego, ale pośpiesznie wycofał się z zasięgu sporu. Kiedy Paweł zachęcał go później, by odwiedził Korynt, Apollos odmówił i nie pracował tam przez długi czas, dopóki zbór nie doszedł do lepszego stanu duchowego.

Kiedy Apollos głosił ewangelię w Koryncie, Paweł spełnił swoją obietnicę i wrócił do Efezu. Po krótkiej wizycie w Jerozolimie spędził nieco czasu w Antiochii, gdzie rozpoczął swoją służbę. Stamtąd wyruszył przez Azję Mniejszą, „przemierzając kolejno krainę galacką i Frygię” ([Dzieje Apostolskie 18,23](#)), odwiedzając tam zbory, które wcześniej założył i wzmacniając wyznawców w wierze.

W czasach apostołów zachodnia część Azji Mniejszej była prowincją rzymską zwaną Azją. Efez był stolicą tej prowincji i ważnym ośrodkiem handlu. Przez port efeski przewijało się mnóstwo statków, a ulice miasta pełne były przybyszów ze wszystkich krain imperium. Efez, podobnie jak Korynt, był obiecującym polem pracy misyjnej.

[178]

Żydzi rozproszeni po wszystkich krajach basenu Morza Śródziemnego oczekiwali przyjścia Mesjasza. Kiedy Jan Chrzciciel rozpoczął swoją działalność kaznodziejską, wielu Żydów przebywających w Jerozolimie z okazji dorocznych świąt udawało się nad Jordan, by słuchać proroka. Słyszeli tam, jak Jezus został ogłoszony jako Obiecany i roznieśli te wieści po całym świecie. W ten sposób Opatrzność przygotowała grunt do pracy apostołom.

Po przybyciu do Efezu Paweł zastał tam dwunastu braci, którzy, podobnie jak Apollos, byli uczniami Jana Chrzciciela i jak on posiadli pewną wiedzę na temat misji Chrystusa. Nie byli tak utalentowani jak Apollos, ale z równą szczerością w wierze starali się głosić to, czego się dowiedzieli.

Bracia ci nic nie wiedzieli o misji Ducha Świętego. Kiedy Paweł zapytał ich, czy otrzymali Ducha Świętego, odpowiedzieli: „Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty”. Paweł zapytał: „Jak więc zostaliście ochrzczeni?”. „Chrztem Janowym” ([Dzieje Apostolskie 19,2-3](#)) — odpowiedzieli.

Wtedy apostoł przedstawił im wielkie prawdy będące podstawą chrześcijańskiej nadziei. Opowiedział im o życiu Chrystusa na ziemi i Jego okrutnej, haniebnej śmierci. Opowiedział im, jak Pan przełamał okowy grobu i wstał, zwyciężając śmierć. Powtórzył polecenie

dane przez Zbawiciela Jego uczniom: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. [Mateusza 28,18-19](#). Powiedział im także o Chrystusowej obietnicy Pocieszyciela, przez którego moc dokonywane będą potężne znaki i cuda, po czym opisał, jak wspaniale obietnica ta spełniła się w dniu Pięćdziesiątnicy.

[179] Z głębokim zainteresowaniem i wdzięczną, pełną zdumienia radością słuchali bracia słów Pawła. Przez wiarę pojęli cudowną prawdę o odkupieńczej ofierze Chrystusa i przyjęli Go jako swojego Odkupiciela. Następnie zostali ochrzczeni w imię Jezusa, a kiedy Paweł „włożył na nich ręce”, otrzymali także chrzest Ducha Świętego, dzięki czemu mogli mówić językami innych narodów i prorokować. W ten sposób zostali przygotowani do pracy jako misjonarze w Efezie i okolicach, jak również w całej Azji Mniejszej.

Doświadczenie tych nawróconych Żydów zawiera jeszcze jedną naukę dla nas. Kiedy zostali ochrzczeni przez Jana, nie pojmowali misji Jezusa jako Tego, który poniesie grzechy świata. Ich wierzenia zawierały poważne błędy. Jednak kiedy otrzymali wyraźniejsze światło, z radością przyjęli Chrystusa jako swego Odkupiciela, a jednocześnie poznali nowe obowiązki. Kiedy otrzymali czystsza wiarę, wówczas w ich życiu nastąpiła zmiana. Na znak tej przemiany i jako wyraz wiary w Chrystusa zostali ochrzczeni w imię Jezusa.

Zgodnie ze swym zwyczajem Paweł rozpoczął pracę w Efezie od przemawiania w żydowskiej synagodze. Pracował w ten sposób przez trzy miesiące, „prowadząc śmiało rozmowy i przekonując o Królestwie Bożym”. [Dzieje Apostolskie 19,8](#). Początkowo spotykał się z przychylnym przyjęciem, ale — tak jak wszędzie — wkrótce był zmuszony stawić czoło zacieklej opozycji. „Niektórzy nie dali się przekonać i trwali w uporze, mówiąc źle wobec ludu o drodze Pańskiej”. [Dzieje Apostolskie 19,9](#). Ponieważ niektórzy Żydzi uparcie odrzucali ewangelię, apostoł zaniechał przemawiania w synagodze.

Duch Boży działał za pośrednictwem Pawła dla dobra jego rodaków. Przedstawione im zostały wystarczające dowody, by przekonać każdego, kto szczerze pragnął poznać prawdę. Jednak wielu kierowało się uprzedzeniami i niewiarą, nie chcąc przyjąć do wiadomości najbardziej oczywistych dowodów. Obawiając się, że wiara uczniów



może zostać zagrożona wskutek przebywania wśród tych przeciwników prawdy, Paweł odłączył się od nich i zgromadził uczniów w osobny zбір, kontynuując publiczne nauczanie w szkole Tyranosa, znanego nauczyciela.

Paweł widział, że „otwarły się (...) szeroko wrota dla owocnej działalności”, mimo że „przeciwników jest wielu”. [1 Koryntian 16,9](#). Efez był nie tylko wspaniałym miastem, ale i jednym z najbardziej zepsutych w Azji Mniejszej. Efezjanie w większości byli niewolnikami zabobonów i zmysłowych przyjemności. W cieniu licznych pogańskich świątyń znajdowali schronienie wszelkiego rodzaju przestępcy, a występki kwitły w najlepsze.

[180]

Efez był znanym ośrodkiem kultu bogini Artemidy. Wspaniała świątynia Artemidy efeskiej słynęła nie tylko w Azji Mniejszej, ale w całym imperium. Świątynia ta była dumą Efezjan. Znajdujący się w niej posąg bogini, jak wierzą, spadł z nieba. Były na nim wypisane symbole o rzekomo wielkiej mocy. Efescy mędrcy pisali całe księgi mające objaśniać ich znaczenie. Uważnymi studentami tych kosztownych ksiąg byli między innymi liczni magowie, którzy wywierali znaczący wpływ na zabobonnych czcicieli posągu Artemidy.

Apostoł Paweł, działając w Efezie, otrzymywał szczególne oznaki przychylności Bożej. Moc Boża towarzyszyła jego poczynaniom, tak iż wielu chorych zostało uzdrowionych. „Niezwykłe też cuda czynił Bóg przez ręce Pawła, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych i ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły”. [Dzieje Apostolskie 19,11-12](#). Te przejawy nadnaturalnej mocy przewyższały wszystko, co Efezjanie dotąd widzieli, a ich charakter sprawiał, że iluzjoniści i czarownicy ze swoimi sztuczkami i zaklęciami nie byli w stanie ich podrobić. Ponieważ cuda te były dokonywane w imieniu Jezusa z Nazaretu, ludzie mogli się przekonać, że Bóg niebios jest potężniejszy niż magowie, czciciele bogini Artemidy. W ten sposób Pan wywyższył swego sługę wobec bałwochwalców, wynosząc jego autorytet ponad możnych i powszechnie szanowanych magów.

Ten, który może zmusić do uległości wszelkie złe duchy i który dał swoim sługom władzę nad nimi, miał zamiar jeszcze bardziej zawstydzić i upokorzyć tych, którzy gardzili Jego świętym imieniem i profanowali je. Czary zostały zakazane w prawie możeszowym

[181]

pod karą śmierci, jednak od czasu do czasu były praktykowane przez odstępczych Żydów. W czasie wizyty Pawła w Efezie byli w mieście „niektórzy z wędrownych zaklinaczy żydowskich”, a widząc cuda dokonywane przez apostoła, „próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, którzy mieli złe duchy”. [Dzieje Apostolskie 19,13](#). Tak postępowało między innymi „siedmiu synów niejakiego Scewy, arcykapłana żydowskiego”. [Dzieje Apostolskie 19,14](#). Udali się do człowieka opętanego przez demona i zwrócili się do niego mówiąc: „Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł”. [Dzieje Apostolskie 19,13](#). Jednak „zły duch, rzekł im: Jezusa znam i wiem, kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni? I rzucił się na nich ów człowiek, w którym był zły duch, przemógł ich i pogiębił, tak iż nadzy i poranieni uciekli z owego domu”. [Dzieje Apostolskie 19,15-16](#).

W ten sposób dany został nieomylny dowód świętości imienia Chrystusa oraz ukazane zostało niebezpieczeństwo wzywania go bez wiary w boskie pochodzenie misji Zbawiciela. „Padł strach na nich wszystkich, a imię Pana Jezusa było wielbione”. [Dzieje Apostolskie 19,17](#).

Fakty wcześniej ukrywane teraz ujrzały światło. Przyjmując chrześcijaństwo, niektórzy wyznawcy nie porzucali zupełnie swoich zabobonów. W pewnym stopniu kontynuowali praktykowanie magii. Teraz, kiedy przekonali się o swoim błędzie, „wielu też z tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawało i ujawniało uczynki swoje”. [Dzieje Apostolskie 19,18](#). Dobry wpływ wywarło to nawet na niektórych magów, tak iż „niemało z tych, którzy się oddawali czarnoksięstwu, zносиło księgi i paliło je wobec wszystkich; i zliczyli ich wartość i ustalili, że wynosiła pięćdziesiąt tysięcy srebrnych drachm. Tak to potężnie rosło, umacniało się i rozpowszechniało Słowo Pańskie”. [Dzieje Apostolskie 19,19-20](#).

Pałac swoje podręczniki sztuki magicznej, nawróceni Efezjanie wykazali, że brzydzili się tym, co niegdyś ich fascynowało. Przez swoją magię szczególnie znieważali Boga i narażali się na niebezpieczeństwo, a więc teraz zmanifestowali swoją odrazę wobec czarów. W ten sposób dali dowód autentyczności swego nawrócenia.

[182]

Owe księgi czarnoksięskie zawierały reguły i opisywały sposoby nawiązywania łączności ze złymi duchami. Znajdowały się w nich także przepisy kultu szatana — wskazówki, jak zdobyć jego pomoc i czerpać od niego informacje. Zatrzymując te księgi, uczniowie nara-

żali się na pokusę, a sprzedając je, naraziliby na niebezpieczeństwo innych. Wyrzekli się królestwa ciemności, a żeby zniszczyć jego moc, nie wahali się ponieść ofiary. Tak oto prawda zatriumfowała nad ludzkimi zabobonami i umiłowaniem pieniędzy.

Dzięki temu objawieniu mocy Chrystusa odniesione zostało wspaniałe zwycięstwo na rzecz chrześcijaństwa w samej twierdzy zabobonu. Wpływ tych wydarzeń okazał się szerszy, niż nawet Paweł sobie uświadamiał. Z Efezu wieści rozeszły się daleko, a dzieło Chrystusa nabrało impetu. Jeszcze długo po tym, jak apostoł zakończył swoją działalność, te sceny żyły w pamięci ludzi i służyły pozyskiwaniu nowych nawróconych na ewangelię.

Przez ponad trzy lata Efez był ośrodkiem działalności Pawła. Powstał tam i prężnie rozwijał się zbor, a z Efezu ewangelia rozprze-strzeniła się na całą Azję, tak wśród Żydów, jak i pogan.

Apostoł od pewnego czasu rozważał kolejną podróż misyjną. „Postanowił Paweł za sprawą Ducha udać się poprzez Macedonię i Achaję do Jerozolimy, mówiąc: Potem, gdy tam będę, muszę i Rzym zobaczyć”. [Dzieje Apostolskie 19,21](#). Stosownie do tego planu „wysłał (...) do Macedonii dwóch pomocników swoich, Tymoteusza i Era- sta”, jednak czując, że dzieło w Efezie wciąż wymaga jego obecności, postanowił pozostać w mieście aż do Pięćdziesiątnicy. Ale wydarzyło się coś, co przyspieszyło jego odejście.

Raz do roku w Efezie odbywały się uroczystości ku czci bogini Artemidy. Przybywały na nie wielkie tłumy ze wszystkich stron prowincji. Uroczystościom tym towarzyszył niezwykle przepych i splendor.

Okres świąt był czasem szczególnej próby dla tych, którzy przyjęli nową wiarę. Grupa wierzących, którzy spotykali się w szkole Tyranosa, była jak obca nuta w świątecznym chórze, wskutek czego spotykała się z szyderstwami, pogardą i zniewagami. Działalność Pawia zadała mocny cios pogańskiemu kultowi, gdyż doprowadziła do znacznego zmniejszenia się liczby uczestników świątecznych uroczystości i osłabiła entuzjazm czcicieli Artemidy. Wpływ jego nauk rozciągał się znacznie dalej niż na tych, którzy już nawrócili się na wiarę. Wielu z tych, którzy jeszcze otwarcie nie przyjęli jego nauk, wiedziało już tak wiele, że utraciło zaufanie do pogańskich bogów.

Był także inny powód niezadowolenia. W Efezie kwitł rozbudowany i dochodowy interes — wyrób i sprzedaż świątynek i posążków Artemidy. Ci, którzy czerpali korzyści z tego interesu, zauważyli, że ich zyski zaczęły się stopniowo zmniejszać, a tę niekorzystną zmianę przypisali działalności Pawła.

Demetriusz, wytwórca srebrnych świątynek, zwołał członków swojego cechu i powiedział: „Mężowie, wiecie, że z tego rzemiosła mamy nasz dobrobyt; widzicie też i słyszycie, że ten Paweł nie tylko w Efezie, lecz nieomal w całej Azji namówił i zjednał sobie wiele ludzi, mówiąc, że nie są bogami ci, którzy są rękami zrobieni. Zagroza nam tedy niebezpieczeństwo, że nie tylko nasz zawód pójdzie w poniewierkę, lecz również świątynia wielkiej bogini Artemidy będzie poczytana za nic, i że ta, którą czci cała Azja i świat cały, może być odarta z majestatu”. [Dzieje Apostolskie 19,25-27](#). Te słowa wzbudziły w nich złe namiętności. „Gdy to usłyszeli, unieśli się gniewem i krzyczeli, mówiąc: Wielka jest Artemida Efeska”. [Dzieje Apostolskie 19,28](#).

Wiadomość o tym przemówieniu szybko rozeszła się po mieście. „I napełniło się miasto wrzawą”. [Dzieje Apostolskie 19,29](#). Zaczęto szukać Pawła, ale nie udało się go znaleźć. Bracia na wieść o niebezpieczeństwie ukryli go. Aniołowie Boży zostali posłani, by strzec apostoła, gdyż pora jego męczeńskiej śmierci jeszcze nie nadeszła.

[185]

Ponieważ nie znaleziono tego, przeciwko któremu pałano gniewem, tłum pochwyił „Gajusa i Arystarcha, Macedończyków, towarzyszków Pawła” i wlokąc ich ze sobą, „ruszyli gromadnie do teatru”. [Dzieje Apostolskie 19,29](#).

Miejsce, w którym ukryto Pawła, znajdowało się w pobliżu teatru, a apostoł wkrótce dowiedział się o niebezpieczeństwie, w jakim znaleźli się jego umiłowani bracia. Nie bacząc na własne bezpieczeństwo, pragnął natychmiast udać się do teatru i przemówić do tłumu. Jednak „nie pozwolili mu uczniowie”. [Dzieje Apostolskie 19,30](#). Gajus i Arystarch nie byli ofiarami, jakich żądał tłum, a zatem ich życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo. Jednak gdyby tłum ujrzał bladą, zatroskaną twarz apostoła, nic nie powstrzymałoby żądzy mordu i żadna ludzka siła nie uratowałaby go.

Paweł był gotowy bronić prawdy wobec tłumu, ale został powstrzymany dzięki ostrzeżeniu przysłanemu z teatru. „Niektórzy życzliwi mu przedstawiciele władzy posłali do niego i prosili, żeby się nie udawał do teatru”. [Dzieje Apostolskie 19,31](#).

Tumult w teatrze wciąż się wzmacniał. „Jedni to, drudzy owo wykrzykiwali, bo zebranie odbywało się w nieładzie, a większa część nawet nie wiedziała, z jakiego powodu się zebrali”. [Dzieje Apostolskie 19,32](#). Fakt, że Paweł i niektórzy jego towarzysze byli

Hebrajczykami, skłonił Żydów do wyraźnego zademonstrowania, iż nie mają nic wspólnego z nim i jego działalnością. Dlatego też postanowili, że ich rzecznik wystąpi wobec ludu. Owym mówcą był Aleksander, jeden z rzemieślników, kotlarz, o którym Paweł później napisał, że wyrządził mu wiele zła (patrz [2 Tymoteusza 4,14](#)). Aleksander był człowiekiem o nieprzeciętnych umiejętnościach, a przy tym całą swoją energię włożył w to, by skierować gniew ludu wyłącznie przeciwko Pawłowi i jego współpracownikom. Jednak tłum, widząc, że Aleksander jest Żydem, zakrzyczał go — „rozległ się z ust wszystkich jeden krzyk, który trwał około dwóch godzin: Wielka jest Artemida Efeska!”. [Dzieje Apostolskie 19,34](#).

[186] Wreszcie ustali z wyczerpania i zapanowała względna cisza. Wtedy pisarz miejski zwrócił na siebie uwagę tłumy i na mocy swojego urzędu zażądał posłuchania. Umiejętnie przemówił do zgromadzonych, wykazując, że rozruchy, jakie wznieci, są bezsensowne. Zaapelował do ich rozumu. „Mężowie efescy, któż z ludzi nie wie, że miasto Efez jest stróżem świątyni wielkiej Artemidy i posągu, który spadł z nieba? Skoro więc temu zaprzeczyć nie można, powinniście się uspokoić i niczego pochopnie nie czynić. Przywiedliście tu bowiem tych mężów, którzy nie są ani świętokradcami, ani bluźniercami naszej bogini. Jeśli więc Demetriusz i członkowie jego cechu mają skargę przeciwko komu, to odbywają się sądy, są też prokonsulowie, niechże jedni drugich oskarżają. Jeżeli zaś chodzi o coś więcej, zostanie to załatwione na prawomocnym zgromadzeniu. Narazamy się bowiem na niebezpieczeństwo oskarżenia nas o dzisiejsze rozruchy, gdyż nie ma żadnej przyczyny, którą moglibyśmy usprawiedliwić to zbiegowisko. To powiedziawszy, rozwiązał zgromadzenie”. [Dzieje Apostolskie 19,35-40](#).

Wcześniej Demetriusz w swoim przemówieniu stwierdził: „Zagraża nam tedy niebezpieczeństwo, że (...) nasz zawód pójdzie w poniewierkę”. [Dzieje Apostolskie 19,27](#). Te słowa zdradzały prawdziwą przyczynę tumultu wzniesionego w Efezie, jak również większości prześladowań, jakie spotykały apostołów. Demetriusz i inni rzemieślnicy zrozumieli, że z powodu głoszenia ewangelii ich interesy zostały zagrożone. Stawką były więc dochody pogańskich kapłanów i rzemieślników i właśnie ze względu na nie zrodziła się najzacieklejsza opozycja wobec Pawła.

Jednak osąd pisarza miejskiego i innych przedstawicieli władz miasta wskazywał ludowi, że Paweł nie jest winny żadnego bezprawia. Był to kolejny triumf chrześcijaństwa nad fałszem i zaboronem. Bóg natchnął możnego urzędnika, by wystąpił w obronie Jego apostoła i opanował rozsierdzony tłum. Serce Pawła napęliła wdzięczność dla Boga, że zachował go przy życiu, a chrześcijaństwo nie zostało zniesławione wskutek zamieszania wynikłego w Efezie.

„Gdy rozruchy ustały, przywołał Paweł uczniów i napomniawszy ich, pożegnał się z nimi i ruszył w drogę do Macedonii”. [Dzieje Apostolskie 20,1](#). Towarzyszyli mu dwaj wierni bracia z Efezu, Tychikus i Trofim. [187]

Praca Pawła w Efezie dobiegła końca. Jego służba w tym mieście była wypełniona nieustannym trudem i głęboką troską. Nauczał w zgromadzeniu i od domu do domu, we łzach pouczając i ostrzegając. Stale napotykał na sprzeciw ze strony Żydów, którzy nie przepuścili żadnej okazji, by nastawić przeciwko niemu mieszkańców miasta.

Tak to walcząc z przeciwnościami, prowadząc z niezmordowaną gorliwością dzieło ewangelii i strzegąc młodego w wierze zboru, jednocześnie dźwigał Paweł na duszy ciężkie brzemie troski o inne zbory. Wieści o odstępstwie w niektórych zborach założonych przez niego sprawiały mu wiele smutku. Obawiał się, że jego trud może się okazać daremny. Wiele bezsennych nocy spędził na modlitwie i gorliwych rozmyślaniach, kiedy docierały do niego informacje o metodach, jakimi przeciwstawiano się jego dziełu. W miarę możliwości i stosownie do potrzeb pisał listy do zborów, udzielając napomnienia, rady, pouczenia i zachęty. W listach tych apostoł nie rozpisywał się o swoich problemach, choć czasami wspominał o trudzie i cierpieniu dla sprawy Chrystusa. Chłosta i więzienie, chłód, głód i pragnienie, niebezpieczeństwa na lądzie i morzu, ze strony pogan i odstępczych braci — wszystko to znosił ze względu na ewangelię. Był zniesławiany, piętnowany, prześladowany, uciskany zewsząd, zawsze w niebezpieczeństwie, zawsze gotowy na śmierć ze względu na Jezusa.

W nieustannej burzy opozycji, we wrzasku wrogów, opuszczony przez przyjaciół dzielny apostoł chwilami niemal upadał na duchu. Wtedy spoglądał ku Golgocie i z nowym zapałem szedł naprzód, by szerzyć wiedzę o Ukrzyżowanym. Szedł naznaczoną krwią ścieżką,

którą przed nim przeszedł Chrystus. Nie prosił o uwolnienie od walki, póki nie złoży swej broni u stóp Odkupiciela.



## Rozdział 28 — Mocne przestrogi Pawła

[188]

Pierwszy list do zboru korynckiego został napisany przez apostoła Pawła pod koniec jego pobytu w Efezie. Wobec żadnego innego zboru nie czuł tak głębokiej troski i dla wyznawców żadnego innego zboru nie czynił tak nieustrudzonych starań, jak dla wyznawców zboru w Koryncie. Przez półtora roku pracował wśród nich, wskazując im ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela jako jedyny ratunek i wzywając, by polegali wyłącznie na przekształcającej mocy Jego łaski. Zanim przyjmował do społeczności kościelnej tych, którzy wyznawali chrześcijańską wiarę, dbał o to, by pouczyć ich o przywilejach i obowiązkach chrześcijanina. Czynił też gorliwe starania, by pomóc im dochować wierności ślubowaniu złożonemu przy chrzcie.

Paweł dobrze wiedział, jaką walkę musi stoczyć każdy wierzący z siłami zła nieustannie starającymi się go zwieść i usidlić. Tak więc nieustrudzenie działał, by wzmacniać i utwierdzać tych, którzy jeszcze nie okrzepli w wierze. Błagał ich, by zupełnie poddali się Bogu, gdyż wiedział, że ten, kto tego nie uczyni, nie porzuci grzechu, a jego pragnienia i namiętności wciąż będą walczyć o panowanie, zaś pokusy omamią sumienie.

[189]

Poddanie musi być zupełne. Każdy słaby, wątpiący, walczący człowiek, który w pełni podda się Panu, otrzymuje bezpośrednią łączność z czynnikami, które umożliwiają mu zwycięstwo. Niebo przybliża się do niego, tak że w każdej próbie i potrzebie może liczyć na wsparcie i pomoc aniołów miłosierdzia.

Wyznawcy zboru w Koryncie byli otoczeni bałwochwalstwem i zmysłowością w najbardziej kuszącej formie. Kiedy apostoł był wśród nich, te czynniki miały na nich niewielki wpływ. Silna wiara Pawła, jego pełne zapалу modlitwy i żarliwe słowa pouczenia, a ponad wszystko jego pobożne życie pomagały im wyrzekać się siebie dla Chrystusa, zamiast uczestniczyć w rozkoszach grzechu.

Jednak po odejściu Pawła warunki zmieniły się na niekorzyść. Ciernie zasiane przez nieprzyjaciela pojawiły się między pszenicą

i zaczęły wydawać swoje złe owoce. Był to czas ciężkiej próby dla zboru w Koryncie. Apostoła nie było z nimi, a więc nie miał kto pobudzać ich do gorliwości w dążeniu do życia zgodnego z wolą Bożą. Niektórzy stopniowo stawali się nieostrożni i obojętni, pozwalając, by znów opanowały ich naturalne upodobania i skłonności. Ten, który tak często zachęcał ich do zachowywania wysokich standardów czystości i prawości, był teraz daleko, a wielu z tych, którzy przy swoim nawróceniu odrzucili złe nawyki, wracało do poniżających grzechów pogaństwa.

Paweł napisał krótki list do zboru, napominając wyznawców, by „nie przestawali” (1 Koryntian 5,9) z tymi, którzy trwają we wszeteczeństwie. Jednak wielu wyznawców wypaczyło znaczenie słów apostoła, nie zgadzało się z jego zaleceniem i pozwalało sobie je lekceważyć.

Ze zboru wysłano do Pawła list z prośbą o radę w różnych sprawach, ale nie napisano w tym liście nic o rażących grzechach tolerowanych wśród wyznawców. Jednak apostoł w natchnieniu Ducha Świętego wiedział, że ukryto przed nim prawdziwy stan zboru, zaś ów list był próbą uzyskania od niego oświadczenia, które autorzy listu zamierzali wykorzystać dla własnych celów.

[190] W tym czasie przybyli do Efezu domownicy Chloe, szanowanej wyznawczynie zboru w Koryncie. Paweł wypytał ich o prawdziwy stan rzeczy, a oni opowiedzieli mu o podziale rozdierającym zbor. Niezgoda, jaka zapanowała w czasie pobytu Apollosa w Koryncie, jeszcze bardziej się pogłębiła. Fałszywi nauczyciele zachęcali wyznawców, by gardzili pouczeniami Pawła. Wypaczono nauki i obrzędy ewangelii. Pycha, bałwochwalstwo i zmysłowość wciąż wzmagaly się wśród tych, którzy niegdyś gorliwie pragnęli wieść chrześcijańskie życie.

Kiedy przedstawiono mu obraz zboru, Paweł zrozumiał, że spełniły się jego najgorsze obawy. Jednak nie uznał z tego powodu, że jego praca w Koryncie zakończyła się porażką. „Z głębi utrapienia i zbolatego serca, wśród wielu łez” (2 Koryntian 2,4) szukał rady u Boga. Chętnie natychmiast wyruszyłby do Koryntu, gdyby było to najlepsze wyjście. Jednak wiedział, że w obecnym stanie wierzący nie skorzystaliby z jego obecności, a więc posłał Tytusa, aby przygotować warunki dla swojej ewentualnej wizyty w późniejszym czasie. Następnie, odkładając na bok wszystkie osobiste odczucia

co do postępowania tych, których czyny świadczyły o ich zdumiewającej przewrotności, poddając się zupełnie Bogu, apostoł napisał do zboru korynckiego jeden ze swoich najcenniejszych, najbardziej pouczających i najmocniejszych listów.

Z niespotykaną wyrazistością odpowiedział na różne pytania stawiane przez wyznawców i wyłożył ogólne zasady, których zastosowanie mogło ich podnieść na wyższy poziom duchowy. Byli w niebezpieczeństwie, a Paweł nie mógł znieść myśli, że w tym trudnym czasie miałyby nie dotrzeć do ich serc. Wiernie ostrzegł ich przed zagrożeniem i skarcił za ich grzechy. Ponownie wskazał im Chrystusa i starał się na nowo obudzić w nich zapal ich wcześniejszej pobożności.

Wielka miłość apostoła do wierzących w Koryncie została ukazana w jego czułych pozdrowieniach skierowanych do zboru. Nawiązał on do ich doświadczenia, kiedy odwrócili się od bałwochwalstwa, by służyć prawdziwemu Bogu. Przypomniawszy im o darach Ducha Świętego, które otrzymali, i zapewnił, że ich przywilejem jest czynić stałe postępy w chrześcijańskim życiu, aż osiągną czystość i świętość Chrystusową. Napisał: „W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie brakuje wam żadnego daru łaski, gdy oczekujecie objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa”. [1 Koryntian 1,5-7 \(BT\)](#).

[191]

Paweł wyraźnie mówił o rozłamie, który powstał w zborze korynckim, i wzywał wyznawców, by zaniechali sporów. „Proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania”. [1 Koryntian 1,10](#).

Apostoł czuł się upoważniony wspomnieć, w jaki sposób i przez kogo został powiadomiony o rozłamie w zborze. „Wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was”. [1 Koryntian 1,11](#).

Paweł był natchnionym apostołem. Prawdy, których nauczał, otrzymał „przez objawienie”, jednak nie zawsze Pan wprost objawiał mu prawdziwy stan swego ludu. W tym przypadku osoby zainteresowane pomyślnością zboru korynckiego, świadome zła wkradającego się w szeregi wiernych, zdały sprawę apostołowi, a dzięki Bożym objawieniom otrzymanym wcześniej był on w stanie właściwie osą-

dzić charakter tych zjawisk. Mimo że Pan nie dał Pawłowi nowego objawienia na tę szczególną okazję, ci, którzy naprawdę poszukiwali światła, przyjęli jego przesłanie jako wyraz myśli Chrystusowej. Pan ukazał mu trudności i zagrożenia, jakie powstaną w zborach, a kiedy zło zaczęło się rozwijać, apostoł rozpoznał je i trafnie ocenił. Został przygotowany do obrony Kościoła. Miał czuwać nad wyznawcami, ponosząc odpowiedzialność za nich przed Bogiem. Czy nie było więc słuszne, by odniósł się do sprawozdania o anarchii i rozłamie wśród wierzących? Oczywiście tak, zaś napomnienie, jakie do nich posłał, było z pewnością napisane pod natchnieniem Ducha Bożego, podobnie jak pozostałe listy Pawła.

[192] Wśród najpoważniejszych przejawów zła, jakie pojawiły się wśród wierzących w Koryncie, był powrót do wielu ponizających zwyczajów pogaństwa. Jeden z nawróconych poszedł tak daleko w swym odstępstwie, że jego rozwiązłość wykroczyła nawet poza niskie standardy moralności przyjęte w świecie pogańskim. Apostoł nalegał na wyznawców zboru, by usunęli spośród siebie „tego, który jest zły”. [1 Koryntian 5,13](#). Napominał: „Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza? Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni”. [1 Koryntian 5,6-7](#).

Innym poważnym przejawem zła w zborze było to, że bracia procesowali się między sobą w sądzie. Zapewnione zostały wszelkie środki, by wierzący mogli dochodzić do zgody między sobą w trudnych sprawach. Chrystus udzielił wyraźnego pouczenia, jak należy postępować w spornych kwestiach. Zbawiciel radzi: „Jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”. [Mateusza 18,15-18](#).

Do wierzących w Koryncie, którzy najwyraźniej zlekceważyli tę prostą radę, Paweł napisał w mocnych słowach napomnienia i nagany. „Czy śmie ktoś z was, mając sprawę z drugim, procesować się przed niesprawiedliwymi, zamiast przed świętymi? Czy nie wiecie,

że święci świat sędzić będą? A jeśli wy świat sędzić będziecie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze? Czy nie wiecie, że aniołów sędzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe? Jeśli macie do osądzenia zwykłe sprawy życiowe, to czemu powołujecie na sędziów tych, którzy w zborze się nie liczą? Mówię to, aby was zawstydzić. Czyż nie ma między wami ani jednego mądrego, który może być rozjemcą między braćmi swymi?

Tymczasem procesuje się brat z bratem i to przed niewiernymi! W ogóle, już to przynosi wam ujmę, że się z sobą procesujecie. Czemu raczej krzywdy nie cierpicie? Czemu raczej szkody nie ponosicie? Tymczasem wy sami krzywdzicie i szkodę wyrządzacie, i to braciom. Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą?” [1 Koryntian 6,1-9](#).

[193]

Szatan nieustannie usiłuje siać nieufność, wyobcowanie i złośliwość w ludzie Bożym. Paweł usiłował uświadomić Koryntianom, że moc Chrystusa jest w stanie zachować ich od zła. Wiedział, że jeśli spełnią przedstawione im warunki, wówczas będą silni w mocy Wszechpotężnego. Aby pomóc im wyrwać się z więzów grzechu i w bojaźni Pańskiej doskonalić się w świętości, Paweł przypomniał im ich obowiązki wobec Tego, któremu powierzyli swoje życie, kiedy się nawrócili. „Wyście zaś Chrystusowi” ([1 Koryntian 3,23](#)), „albowiemście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”. [1 Koryntian 6,20 \(BG\)](#).

Apostoł wyraźnie wskazał skutki odwrócenia się od czystości i świętości ku zepsutym praktykom pogaństwa. „Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy (...) ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą”. [1 Koryntian 6,9-10](#). Wzywał ich, by zapanowali nad swoimi niskimi namiętnościami i pragnieniami. „Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga?” [1 Koryntian 6,19](#).

Choć Paweł był intelektualistą, to jednak jego życie objawiało moc szczególnej mądrości, która dawała mu bystrość obserwacji i serdeczne współczucie, pozwalająca nawiązywać bliską łączność z ludźmi oraz uzdalniała go do wyzwalać w nich lepszych cech ich natury i inspirowania ich w dążeniu do lepszego życia. Jego serce było pełne żarliwej miłości do wierzących w Koryncie. Pragnął, by przejawiali głęboką pobożność, która zabezpieczy ich przed

[194]

uleganiem pokusie. Wiedział, że na każdym kroku na chrześcijańskiej ścieżce napotkają opór ze strony synagogi szatana i że dzień po dniu będą musieli toczyć walkę. Będą musieli się strzec skradającego się wroga, walczyć ze starymi nawykami i naturalnymi skłonnościami, nieustannie czuwając w modlitwie. Paweł wiedział, że wysoki chrześcijański poziom można osiągnąć jedynie dzięki wytrwałej modlitwie i ciągłej czujności i to właśnie starał się im uświadomić. Jednak wiedział także, że w ukrzyżowanym Chrystusie dano im moc wystarczającą do nawrócenia i odparcia wszystkich pokus złego. Mając wiarę w Boga jako zbroję i Słowo Boże jako narzędzie walki, mogli oni zostać napełnieni wewnętrzną mocą uzdalniającą ich do odparcia ataków wroga.

Wierzący Koryntianie potrzebowali głębszego doświadczenia w sprawach Bożych. Nie wiedzieli jeszcze w pełni, co to znaczy oglądać chwałę Bożą i być przemienionym na podobieństwo charakteru Chrystusa. Ujrzeni jedynie pierwsze promienie tej chwały. Paweł pragnął, by zostali napełnieni pełnią Bożą, poznając Tego, którego przyjście jest jak poranek, i ucząc się od Niego, aż dojdą do pełni doskonałości ewangelicznej wiary.

## Rozdział 29 — Ku wyzynom

[195]

W nadziei uświadomienia wierzącym w Koryncie doniosłości zdecydowanego panowania nad sobą, ścisłej wstrzeźliwości i nie-słabnącej gorliwości w służbie Chrystusa Paweł w swoim liście do nich zawarł ciekawe porównanie chrześcijańskiej walki do popularnych wówczas wyścigów biegaczy, odbywających się w określonych porach roku w pobliżu Koryntu. Ze wszystkich dyscyplin sporto- [196] wych uprawianych przez Greków i Rzymian biegi były najstarsze i najwyżej cenione. Brali w nich udział młodzi ludzie z szanowanych i zamożnych rodów, nie szczędząc przy tym wysiłku i dyscypliny koniecznych dla zdobycia nagrody.

Zawody odbywały się według ścisłych reguł, a odstępstwo od nich uważano za niedopuszczalne. Ci, którzy pragnęli stanąć do wyścigu, musieli wcześniej przejść twardy trening. Szkodliwe po- błażanie apetytowi czy jakimkolwiek zachciankom, które mogłyby obniżyć sprawność umysłową i fizyczną, było wykluczone. Aby mieć nadzieję na zwycięstwo w tej próbie siły i szybkości, nale- żało mieć mięśnie wyćwiczone do granic możliwości, a nerwy pod całkowitą kontrolą. W każdej chwili zawodnik musiał czuć się pew- nie, każdy jego ruch musiał być szybki i zdecydowany — fizyczne zdolności musiały być rozwinięte w najwyższym stopniu.

Kiedy zwycięzca biegu docierał do mety, aplauz ogromnej wi- downi rozdzierał powietrze i niósł się echem po okolicznych wzgó- rzach i szczytach. Na oczach tłumów sędzia wręczał mu symbole zwycięstwa — wieniec laurowy i gałązkę palmy, którą zwycięzca dzierżył w prawej ręce. Sławiono go w pieśniach w całym kraju. Także jego rodziców spotykały zaszczyty, a miasto, w którym miesz- kał, cieszyło się wysokim uznaniem, iż wydało takiego wielkiego sportowca.

Nawiązując do takich biegów jako symbolu chrześcijańskiej walki, Paweł podkreślił znaczenie przygotowań koniecznych do powodzenia w zawodach — dyscypliny, odpowiedniej diety, nie- zbędnej wstrzeźliwości. „Każdy zawodnik od wszystkiego się

wstrzymuje” (1 Koryntian 9,25) — oświadczył. Biegacze rezygnują z wszelkiego pobłażania zachciankom, które mogłoby osłabić ich siły fizyczne, a przez twardą i nieustanną dyscyplinę kształtują mięśnie, aby były silne i wytrzymałe, gotowe do największego wysiłku w dniu zawodów.

[197] Uczestniczący w igrzyskach nie byli pewni zwycięstwa mimo wyrzeczeń i surowej dyscypliny, jakim się poddawali. Paweł pytał: „Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę?”. 1 Koryntian 9,24. Jakkolwiek gorliwie i zapalczywie starają się biegacze, nagroda może zostać przyznana tylko jednemu z nich. Tylko jedna ręka może sięgnąć po upragniony wieniec. Niektórzy zdobędą się na największy wysiłek, by osiąść nagrodę, ale kiedy już będzie się im wydawać, że ją pochwycą, ktoś inny może ich ubiec i odebrać im skarb, o którym marzą.

Nie tak jest w przypadku chrześcijańskiej walki. Nikt, kto spełni warunki, nie zawiedzie się, kiedy bieg się zakończy. Żaden gorliwy i wytrzymały nie utraci zwycięstwa. Ten bieg nie jest tylko dla najszybszych, a walka tylko dla najsilniejszych. Najśłabszy ze świętych, jak i najsilniejszy mogą nosić koronę nieśmiertelnej chwały. Zwyciężyć mogą wszyscy, którzy przez moc łaski Bożej doprowadzą swoje życie do zgodności z wolą Chrystusa. Szczegółowe przestrzeganie zasad wyłożonych w Słowie Bożym często bywa uważane za nieistotne, jakby było sprawą zbyt trywialną, aby kierować na nią uwagę. Jednak w świetle stawki, o jaką toczy się walka, nic, co może pomóc albo przeszkodzić, nie jest nieistotne. Każdy czyn jest dodatkowym ciężarem na wadze, determinującym życiowe zwycięstwo albo klęskę. Nagroda, jaką otrzymają zwycięzcy, będzie proporcjonalna do energii i gorliwości, z jaką starali się ją zdobyć.

Apostoł porównał siebie do uczestnika biegu wyężdżającego wszystkie siły, by zdobyć nagrodę. „Biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrabiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego”. 1 Koryntian 9,26-27 (BT). Aby nie biec w tym chrześcijańskim biegu niepewnie czy w sposób przypadkowy, Paweł poddawał się wymagającemu treningowi. Słowa „poskrabiam moje ciało” oznaczają dosłownie odpieranie pragnień, skłonności i namiętności przy pomocy surowej dyscypliny.



Paweł obawiał się, by głosząc ewangelię innym, sam nie został odrzucony. Wiedział, że jeśli sam nie będzie przestrzegał zasad, w które wierzył i które głosił, wówczas jego praca dla innych nic jemu samemu nie da. Jego rozmowy, wpływ, odpieranie egoistycznych pragnień — wszystko to miało świadczyć, że jego pobożność nie była próżnym wyznaniem, ale codzienną, żywą więzią z Bogiem. Jeden cel zawsze widział przed sobą i do niego gorliwie dążył — „sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary”. [Filipian 3,9](#).

[198]

Paweł wiedział, że jego walka przeciwko złemu trwać będzie do końca życia. Zawsze był świadomy potrzeby najwyższej czujności, aby ziemskie pragnienia nie pokonały duchowego zapału. Ze wszystkich sił opierał się swoim naturalnym skłonnościom. Zawsze pamiętał o ideale, do którego dążył drogą ochotnego posłuszeństwa prawu Bożemu. Jego słowa, czyny, pragnienia — wszystko znajdowało się pod panowaniem Ducha Bożego.

Ten jedyny cel — zwycięstwo w biegu o życie wieczne — pragnął Paweł widzieć w życiu wierzących Koryntian. Wiedział, że aby osiągnąć chrześcijański ideał, muszą wieść życie pełne zmagania, od których nie ma ucieczki. Napominał ich, by dołożyli wszelkich starań, aby dzień po dniu dążyć do pobożności i moralnej doskonałości. Prosił, by odrzucili wszelki zbędny ciężar i dążyli naprzód do celu, jakim jest doskonałość w Chrystusie.

Paweł wskazał Koryntianom doświadczenia starożytnych Izraelitów, błogosławieństwa będące nagrodą za posłuszeństwo, jak również wyroki następujące w wyniku ich przestępstw. Przypominał o tym, jak w cudowny sposób Hebrajczycy zostali wyprowadzeni z Egiptu pod osłoną obłoku za dnia i słupa ognia nocą. W ten sposób bezpiecznie przeszli przez Morze Czerwone, podczas gdy Egipcjanie, zamierzając dokonać tego samego, utonęli. W ten sposób Bóg uznał Izrael za swój Kościół. „Wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus”. [1 Koryntian 10,3-4](#). Hebrajczycy w całej swojej wędrówce byli prowadzeni przez Chrystusa. Skała, w którą uderzono, także symbolizowała Chrystusa, który miał być zraniony za przestępstwa ludzkości, aby strumień zbawienia popłynął do wszystkich ludzi.

Pomimo łaskawości, jaką Bóg okazywał Hebrajczykom, z uwagi na ich żądzę wygod, jakie zostawili w Egipcie, jak również z powodu

[199]

ich grzechu i buntu — spadały na nich wyroki Boże. Apostoł skierował uwagę wierzących Koryntian na naukę zawartą w doświadczeniu Izraelitów. „To stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали”. [1 Koryntian 10,6](#). Wskazał, w jaki sposób umiłowanie łatwizny i przyjemności przygotowało drogę do grzechów wołających o pomstę Bożą. To wtedy, kiedy Izraelici zasiedli, by jeść i pić, a potem powstali, by się bawić, odrzucili bojaźń Bożą, która towarzyszyła im, gdy słuchali nadania prawa. Wtedy też uczynili złotego cielca mającego reprezentować Boga i oddawali mu cześć. To po wystawnej uczcie połączonej z oddawaniem czci Baalowi w Peor wielu Hebrajczyków oddało się rozpuście. Gniew Boga rozpałił się przeciwko nim, tak że na Jego rozkaz „dwadzieścia trzy tysiące” ([1 Koryntian 10,8](#)) zginęły jednego dnia wskutek plagi.

Apostoł napominał Koryntian: „Kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” ([1 Koryntian 10,12](#)). Gdyby stali się chępliwi i pewni siebie, zaniedbując czujność i modlitwę, wówczas zupełnie popadliby w grzech, ściągając na siebie gniew Boży. Z drugiej strony Paweł starał się nie dopuścić, by popadli w zniechęcenie i rozpacz. Zapewnił ich: „Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”. [1 Koryntian 10,13](#).

Paweł zachęcał swych korynckich braci i siostry, by zastanawiali się, jaki wpływ ich słowa i czyny wywierają na innych, i aby nie czynili nic, co samo w sobie mogłoby się wydawać niewinne, ale mogłoby zostać uznane za usprawiedliwienie bałwochwalstwa albo urazić sumienie ludzi słabych w wierze. „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Nie dawajcie zgorszenia ani Żydom, ani Grekom, ani zborowi Bożemu”. [1 Koryntian 10,31-32](#).

[200] Następnie w słowach, które od tamtej chwili po dzień dzisiejszy były i są dla ludzi źródłem inspiracji i pociechy, Paweł wyłożył znaczenie miłości, jaką powinni pielęgnować naśladowcy Chrystusa: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczą lub cymbałem brzmącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał

całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”. [1 Koryntian 13,1-3](#).

Bez względu na wzniosłość wyznania wiary, ten, którego serce nie jest napełnione miłością do Boga i bliźnich, nie jest prawdziwie uczniem Chrystusa. Choćby nawet posiadał wielką wiarę, a nawet moc czynienia cudów, to jednak bez miłości jego wiara byłaby bezwartościowa. Choćby przejawiał niespotykaną dobroczynność, to jednak gdyby czynił to z przesłanek innych niż niesamolubna miłość, nie zyska tym przychylności Bożej, nawet gdyby całe swoje mienie oddał, by nakarmić ubogich. Gdyby wreszcie w swej gorliwości poniósł śmierć męczeńską, ale przy tym nie był motywowany miłością, zostałby uznany przez Boga za zwiedzonego fanatyka albo ambitnego obłudnika.

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się”. [1 Koryntian 13,4](#). Najczystsza radość płynie z najgłębszej pokory. Najsilniejsze i najszlachetniejsze charaktery są zbudowane na fundamencie cierpliwości, miłości i podporządkowania woli Bożej.

Miłość „nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego”. [1 Koryntian 13,5](#). Miłość Chrystusowa każe w najlepszym świetle stawiać intencje i czyny innych. Nie obnaża niepotrzebnie cudzych błędów, nie wsłuchuje się chciwie w nieprzychylny komentarze, ale raczej stara się pamiętać dobre cechy innych ludzi.

Miłość „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje”. [1 Koryntian 13,6-8](#). Nigdy nie traci swej wartości, gdyż jest niebiańską cechą. Jako cenny skarb zostanie wniesiona przez tego, kto ją posiada, w krąganki miasta Bożego.

„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”. [1 Koryntian 13,13](#). [201]

Jednymi z zaniżających standardy moralne wśród wyznawców zboru korynckiego byli ci, którzy porzucili pewne zasadnicze elementy swojej wiary. Niektórzy zaszli tak daleko, iż zaczęli zaprzeczać nauce o zmartwychwstaniu. Paweł przeciwstawił się temu odstępstwu przy pomocy mocnego świadectwa ukazującego niezbite dowody zmartwychwstania Chrystusa. Oświadczył, że Chrystus po

tym, jak umarł i został złożony w grobie, „dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism i (...) ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi”.

[1 Koryntian 15,4-8.](#)

Z przekonującą siłą apostoł przedstawił wielką prawdę zmartwychwstania, argumentując: „Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczylismy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli. Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteście ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”.

[1 Koryntian 15,13-20.](#)

[202] Apostoł kierował umysły braci i sióstr ze zboru korynckiego ku triumfalnemu porankowi zmartwychwstania, kiedy wszyscy śpiący święci zostaną wzbudzeni, aby odtąd na zawsze żyć z Panem. „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! (...) Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”.

[1 Koryntian 15,51-54.57.](#)

Pełne chwały zwycięstwo oczekuje wiernych. Apostoł, świadom możliwości stojących otworem wobec wierzących Koryntian, starał się im ukazać prawdę, która mogła ich wnieść ponad to,

co egoistyczne i zmysłowe, ku chwalebniemu życiu w nadziei nieśmiertelności. Gorliwie napominał ich, by byli wierni wzniosłemu powołaniu w Chrystusie. Wzywał: „Bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu”. [1 Koryntian 15,58](#).

Tak oto apostoł w zdecydowany i mocny sposób starał się naprostować błędne i niebezpieczne poglądy i praktyki, które pojawiły się w zborze korynckim. Mówił otwarcie, ale z miłością do tych, do których się zwracał. W jego ostrzeżeniach i napomnieniach zajaśniało im światło płynące od tronu Bożego, aby ujawnić ich ukryte grzechy, które skaziły ich życie. Jak światło to zostało przyjęte?

Kiedy Paweł wysłał ten list, ogarnęła go obawa, że to, co napisał, może zbyt głęboko zranić tych, których dobra pragnął. Lękał się dalszego wyobcowania i chwilami żałował niektórych słów, jakie zawarł w liście. Przytłoczony rozłamem w zborach, spotykający się z niewdzięcznością i zdradą ze strony tych, od których oczekiwał sympatii i wsparcia, świadom niebezpieczeństw, na jakie narażają się zbory tolerujące występki, zmuszony przedstawić ostre, dosadne świadectwo ganiące grzech, był jednocześnie targany obawami, że za daleko posunął się w swej surowości. Tak więc ze drżeniem i troską oczekiwał apostoł wieści o tym, jak przyjęte zostało jego przesłanie.

[203]

## Rozdział 30 — Przesłanie wzięte do serca

[204]

Z Efezu Paweł wyruszył w kolejną podróż misyjną, podczas której miał nadzieję odwiedzić raz jeszcze te miejsca w Europie, w których kiedyś pracował. Przebywając jakiś czas w Troadzie „dla zwiastowania ewangelii Chrystusowej” (2 Koryntian 2,12), znalazł tam ludzi gotowych słuchać poselstwa. O swojej pracy w tym mieście napisał później: „Drzwi zastałem otwarte w Panu”. 2 Koryntian 2,12. Jednak choć jego starania w Troadzie uwieńczone zostały powodzeniem, Paweł nie mógł tam długo pozostać. „Troska o wszystkie zbory” (2 Koryntian 11,28), a zwłaszcza o zbór koryncki, ciążyła mu na sercu. Liczył na to, że w Troadzie spotka Tytusa i dowie się od niego, jak przyjęte zostały słowa rady i napomnienia wysłane do braci w Koryncie. Jednak zawiódł się w swoich oczekiwaniach. W późniejszym czasie tak opisał to, co wówczas przeżywał: „Nie zaznałem spokoju ducha, bo nie zastałem tam Tytusa, mego brata”. 2 Koryntian 2,13. Dlatego też opuścił Troadę i przepłynął do Macedonii, gdzie w Filipi spotkał Tymoteusza.

W tym czasie, wypełnionym troską o zbór w Koryncie, Paweł żywił najlepsze nadzieje, ale chwilami poczucie głębokiego smutku ogarniało jego duszę — obawiał się, że jego rady i napomnienia zostały niewłaściwie zrozumiane. „Ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz. Lecz Ten, który pociesza uniżonych, Bóg, pocieszył nas przez przybycie Tytusa”. 2 Koryntian 7,5-6.

Ten wierny posłaniec przyniósł pocieszające wieści o wspaniałej zmianie, jaka nastąpiła wśród wierzących w Koryncie. Wielu przyjęło pouczenia zawarte w liście Pawła i opamiętało się w swoich grzechach. Ich życie nie było już zniewagą dla chrześcijaństwa, ale roztaczało mocny wpływ na rzecz praktycznej pobożności.

Ucieszony apostoł posłał kolejny list do wierzących w Koryncie, wyrażając swoją serdeczną radość z dobrego dzieła, jakie się wśród nich dokonało: „Jeśli nawet listem was zasmuciłem, nie żałuję tego”. 2 Koryntian 7,8. Kiedy nękał go lęk, czy jego słowa nie zostały

odrzucone, chwilami żałował, że napisał tak zdecydowanie i surowo. „Cieszę się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony. Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje”. [2 Koryntian 7,9-10](#). Skrucha będąca owocem działania łaski Bożej na serce człowieka prowadzi do wyznania i porzucenia grzechu. Takie owoce apostoł widział w życiu wierzących Koryntian. „Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę, jaką tęsknotę, jaki zapach”. [2 Koryntian 7,11](#).

[205]

Od długiego czasu Paweł nosił w duszy ciężar troski o zbory — ciężar tak wielki, że ledwie był w stanie go znieść. Fałszywi nauczyciele usiłowali udaremnić jego wpływ na wierzących i wpoić im swoje nauki w miejsce prawdy ewangelii. Zmartwienia i rozczarowania, jakie dotykały Pawła, znalazły wyraz w jego słowach: „Ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym”. [2 Koryntian 1,8](#).

Jednak teraz jeden powód troski został usunięty. Na wieść o przyjęciu jego listu przez Koryntian Paweł nie omieszkał wyrazić swojej radości: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza. Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha. Jeśli tedy utrapienie nas spotyka, jest to dla waszego pocieszenia i zbawienia; jeśli zaś pocieszenie, jest to ku waszemu pocieszeniu, którego doświadczacie, gdy w cierpliwości znosicie te same cierpienia, które i my znosimy; a nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pociesze”. [2 Koryntian 1,3-7](#).

Wyrażając radość z ich ponownego nawrócenia i wzrastania w łasce, Paweł przypisał Bogu całą chwałę za to przemienienie serc i czynów. „Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy

[206]

są potępieni”. [2 Koryntian 2,14-15](#). Było wówczas zwyczajem, że zwycięski wódz, wracając po bitwie do swojego miasta, prowadził za sobą jeńców. Podczas triumfalnego pochodu palono kadzidło, a jego woń była dla jeńców prowadzonych na egzekucję wonią śmierci, oznaczającą, że zbliża się ich koniec. Jednak dla tych jeńców, którzy zyskali łaskę wodza i którym darowano życie, woń kadzidła była wonią życia, gdyż wskazywała rychle uwolnienie.

Paweł był teraz pełen wiary i nadziei. Czuł, że szatan nie za-triumfuje nad dziełem Bożym w Koryncie, a w słowach uwielbienia wyrażał wdzięczność płynącą z serca. On i jego współpracownicy świętowali zwycięstwo nad wrogami Chrystusa i prawdy, idąc dalej przed siebie, by szerzyć poznanie Zbawiciela. Niczym woń kadzidła ewangelia miała wypełnić świat. Tym, którzy przyjmą Chrystusa, poselstwo ewangelii miało być wonią życia ku życiu, ale tym, którzy utwierdzą się w niewierze, miało stać się wonią śmierci ku śmierci.

Uświadamiając sobie ogrom dzieła, Paweł wołał: „A do tego któż jest zdatny?”. [2 Koryntian 2,16](#). Kto jest w stanie głosić Chrystusa w taki sposób, aby Jego wrogowie nie mieli pretekstu, by gardzić posłańcem czy przesłaniem, które niesie? Paweł pragnął uświadomić wierzącym poważną odpowiedzialność spoczywającą na kaznodziejach ewangelii. Jedynie wierność w głoszeniu Słowa połączona z czystym, uczciwym życiem może sprawić, że wysiłki kaznodziei otrzymają Bożą akceptację i przyczynią się do dobra ludzi.

Byli tacy, którzy po pierwszym liście oskarżyli Pawła, że zachwala samego siebie. Apostoł nawiązał do tego, prosząc wyznawców, by ocenili jego intencje. Pytał: „Czy znowu zaczynamy polecać samych siebie? Alboż to potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was albo od was?”. [2 Koryntian 3,1](#). Wierzący udający się na nowe miejsce nierzadko zabierali ze sobą listy polecające ze zboru, z którym byli poprzednio związani. Jednak wiodący pracownicy, założyciele zborów, nie mieli potrzeby takiego polecenia. Wierzący w Koryncie, którzy od kultu bożków zostali nawróceni ku wierze ewangelii, sami byli najlepszym listem polecającym, jakiego potrzebował Paweł. To, że przyjęli ewangelię, a ich życie uległo zmianie, dobitnie świadczyło o jego wierności w pracy oraz autorytecie niezbędnym, by doradzać, karcić i napominać, jak przystało na sługę Chrystusa.



Paweł powołał się na braci i siostry w Koryncie jako swoje świadectwo. „Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytany przez wszystkich ludzi; wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich”. [2 Koryntian 3,2-3](#). [207]

Nawrócenie grzeszników i ich uświęcenie w prawdzie jest dla kaznodziei najmocniejszym dowodem Bożego powołania do służby. Dowód jego apostołstwa jest wypisany na sercach nawróconych ludzi, a świadczy o nim ich odrodzone życie. Chrystus zostaje ukształtowany w nich. Widząc tę pieczęć przyłożoną na jego pracy, kaznodzieja doznaje wzmocnienia.

Apostoł pisał dalej: „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas”. [2 Koryntian 3,7](#). Bóg mógł ogłosić swoją prawdę za pośrednictwem bezgrzesznych aniołów, ale nie taki był Jego plan. On wybrał ludzi ograniczonych słabością jako narzędzia realizacji Jego zamierzeń. Bezcenny skarb został złożony w glinianych naczyniach. Przez ludzi jego błogosławieństwa mają zostać przekazane światu. Przez nich Jego chwała ma zajaśnieć w ciemnościach grzechu. W służbie miłości mają oni wychodzić naprzeciw grzesznym i potrzebującym, aby prowadzić ich do krzyża. We wszystkich swoich działaniach mają przypisywać chwałę, cześć i uwielbienie Temu, który jest ponad wszystkimi.

Nawiązując do swojego doświadczenia, Paweł wskazał, że wybierając służbę dla Chrystusa, nie kierował się egoistycznymi pobudkami, gdyż droga tej służby znaczone była próbami i pokusami. „Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogiębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło”. [2 Koryntian 3,8-10](#).

Paweł przypomniał braciom i siostrze, że on i jego współpracownicy, jako posłańcy Chrystusa, byli stale w niebezpieczeństwie. Trudności, jakie przechodzili, wyczerpały ich siły. „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was”. [2 Koryntian](#) [208]

3,11-12. Cierpiąc fizycznie wskutek wyrzeczeń i trudu, ci słudzy Chrystusa upodobniali się do Niego w Jego śmierci. Ale to, co w nich sprawiało śmierć, przynosiło życie i uzdrowienie Koryntianom, którzy wierząc w prawdę, stawali się uczestnikami życia wiecznego. Wobec tego naśladowcy Jezusa powinni byli zachować ostrożność, by przez zaniedbanie i brak wrażliwości nie dokładać ciężarów i przykrości kaznodziejom.

Paweł pisał dalej: „Mając zaś tego samego ducha wiary, jak to jest napisane: Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy”. [2 Koryntian 3,13](#). W pełni świadomy rzeczywistości powierzonej mu prawdy Paweł nie miał żadnego powodu, by głosić Słowo Boże, posługując się podstępem czy ukrywając swoje prawdziwe przekonania. Nie był też skłonny pozyskiwać bogactw, zaszczytów czy luksusu za cenę dostosowania się do poglądów popularnych w świecie. Choć stale groziła mu męczeńska śmierć za wiarę, którą zwiastował Koryntianom, nie czuł się onieśmielony, gdyż wiedział, że Ten, który umarł i zmartwychwstał, wzbudzi i jego z grobu, by stawić go przed Ojcem.

Pisał: „Wszystko to bowiem dzieje się ze względu na was, aby, im więcej jest uczestników łaski, tym bardziej obfitowało dziękczynienie ku chwale Bożej”. [2 Koryntian 3,15](#). Apostołowie głosili ewangelię nie po to, by wywyżżyć samych siebie. To nadzieja zanoszenia zbawienia bliźnim skłaniała ich do poświęcenia życia temu dziełu. Ta nadzieja sprawiała, że nie ustawali w wysiłkach, nawet w obliczu zagrożeń oraz cierpienia.

Paweł oświadczył: „Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem”. [2 Koryntian 3,16](#). Paweł odczuwał moc wroga, ale choć jego fizyczne siły zanikały, to jednak wiernie i niezachwianie ogłaszał ewangelię Chrystusa. Ubrany w całą zbroję Bożą ten żołnierz krzyża parł naprzód w boju. Jego głos pełen otuchy ogłaszał zwycięstwo w walce. Patrząc ku nagrodzie oczekującej wiernych, wołał triumfalnie: „Nieznacny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzemy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”. [2 Koryntian 3,17-18](#).

[209]

Wielce żarliwe i wzruszające jest wezwanie apostoła do braci i siostr w Koryncie, by na nowo przyjrzeni się niezrównanej miłości Odkupiciela. „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali”. [2 Koryntian 8,9](#). Wiecie, z jakich wyżyn zstąpił i do jakiej głębi upokorzenia się zniżył. Kiedy raz wkroczył na ścieżkę wyrzeczenia i ofiary, nie zбочzył z niej, póki nie złożył swego życia. Nie było dla Niego chwili wytchnienia w drodze z tronu na krzyż.

Paweł wyjaśniał punkt po punkcie, aby ci, którzy będą czytali jego list, mogli w pełni pojąć niezrównane uniżenie Zbawiciela ze względu na nich. Przedstawiając Chrystusa jako rzeczywiście równego Bogu i wraz z Nim odbierającego hołd aniołów, apostoł nakreślił Jego drogę aż do najgłębszego upokorzenia. Paweł był przekonany, że jeśli jego adresaci pojmą zdumiewającą ofiarę złożoną przez Majestat niebios, wówczas wszelki egoizm zniknie z ich życia. Wskazał, jak Syn Boży odłożył swoją chwałę, dobrowolnie poddając się warunkom ludzkiej natury, a następnie ukorzył się jako sługa, stając się posłusznym aż do śmierci, „i to do śmierci krzyżowej” ([Filipian 2,8](#)), aby podnieść upadłego człowieka ku nadziei i radości nieba.

Kiedy studiujemy boski charakter w świetle krzyża, wówczas widzimy miłosierdzie, czułość i przebaczenie połączone ze sprawiedliwością i prawością. Widzimy na tronie Tego, który na rękach, stopach i boku nosi znaki cierpienia będącego ceną pojednania człowieka z Bogiem. Widzimy Ojca — nieskończonego, mieszkającego w światłości niedostępnej, a jednak przyjmującego nas na mocy zasług Jego Syna. Obłok pomsty, grożący jedynie nędzą i rozpaczą, w świetle płynącym z krzyża objawia Boże przesłanie: Żyj, grzeszniku, żyj! Skruszony, wierzący człowieku, żyj! Ja zapłaciłem okup za ciebie.

[210]

Rozważając to, czego dokonał Chrystus, stoimy na brzegu niezmiernego oceanu miłości. Próbuje mówić o tej miłości, ale słowa zawodzą. Gdy myślimy o Jego życiu na ziemi, Jego ofierze złożonej za nas, Jego dziele w niebie w roli naszego obrońcy i o mieszkaniach, jakie przygotowuje dla tych, którzy Go miłują, możemy jedynie zawołać: o, niezmierna wysokości i głębokości miłości Chrystusowej! „Na tym polega miłość, że nie myśmymiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako

ubłaganie za grzechy nasze”. „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi”. [1 Jana 4,10](#); [3,1](#).

W każdym szczerym uczniu Chrystusa miłość ta jak ofiarny ogień płonie na ołtarzu serca. To tutaj, na ziemi, miłość Boża została objawiona przez Chrystusa. To na ziemi Jego dzieci mają odzwierciedlać tę miłość w swoim nieskalanym życiu, aby grzesznicy zostali pociągnięci do krzyża i ujrzeli Baranka Bożego.

Choć Paweł przedstawiał nawróconym wyraźne nauki Pisma Świętego dotyczące systemu wspierania dzieła Bożego i choć uważał, że jako kaznodzieja ewangelii ma „prawo nie pracować” (1 [Koryntian 9,6](#)) na swoje utrzymanie, to jednak w pewnych okresach swojej służby w dużych ośrodkach cywilizacji miał się rzemiosła, by zdobyć środki do życia.

Wśród Żydów praca fizyczna nie uchodziła za coś niestosownego czy poniżającego. Przez Mojżesza Hebrajczycy zostali pouczeni, by uczyli dzieci pracowitości, a zaniedbanie nauczania młodzieży użytecznej fizycznej pracy uważano za grzeszne. Nawet jeśli młody człowiek był przygotowywany do świętego urzędu, wiedzę o praktycznym życiu wpajano mu jako niezbędną. Każdy młodzieniec — z bogatego czy biednego domu — musiał nauczyć się jakiegoś zawodu. Rodzice, którzy zaniedbywali nauczanie dzieci w tej kwestii, byli uważani za odstępców od nauki Pana. Zgodnie z tym zwyczajem Paweł został w młodości nauczony szycia namiotów.

[212]

Zanim stał się uczniem Chrystusa, Paweł zajmował wysoką pozycję w społeczeństwie i nie musiał pracować fizycznie na swoje utrzymanie. Jednak później, kiedy wszystkie posiadane środki przeznaczył na dzieło Chrystusowe, czasami musiał wykonywać swój wyuczony zawód, by zarobić na życie. Czynił tak zwłaszcza tam, gdzie jego intencje mogły zostać niewłaściwie zrozumiane.

Czytamy, że głosząc Słowo w Tesalonice, Paweł po raz pierwszy postanowił pracować własnymi rękami na utrzymanie. Pisząc później do wierzących w tym mieście, przypomniał im: „Wszak pamiętacie, bracia, trud nasz i mozół; pracując nocą i dniem, aby dla nikogo z was nie być ciężarem, głosiliśmy wam ewangelię Bożą”. [1 Tesaloniczan 2,9](#). W swoim drugim liście do zboru oświadczył, że przebywając u nich, on i jego współpracownik „u nikogo nie jedli darmo chleba”. Pracowali dniem i nocą, „żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie

mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania”. [2 Tesaloniczan 3,8-9](#).

W Tesalonice Paweł spotkał się z ludźmi, którzy głosili, że należy zaniechać pracy. To o nich pisał później: „Niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami. Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli”. [2 Tesaloniczan 3,11-12](#). Pracując w Tesalonice, Paweł starał się dać takim ludziom dobry przykład. „Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je”. [2 Tesaloniczan 3,10](#).

[213]

W kwestii utrzymania Paweł nie był zdany na własną pracę podczas pobytu w Tesalonice. Nawiązując później do swoich doświadczeń w tym mieście, przestał wierzącym w Filipi podziękowania za dary, jakie od nich wtedy otrzymał: „Już do Tesaloniki i raz, i drugi przysłaliście dla mnie zapomogę”. [Filipian 4,16](#). Mimo że otrzymał te środki, świadomie dawał Tesaloniczanom przykład pilności w pracy, aby nikt nie mógł mu zarzucić chciwości i aby osobom o fanatycznych poglądach na temat pracy fizycznej dać praktyczną nagane.

Kiedy Paweł po raz pierwszy przybył do Koryntu, znalazł się wśród ludzi podejrzliwie odnoszących się do intencji postępowania przybyszów. Grecy z wybrzeża byli wytrawnymi handlarzami. Od dawna zaprawieni w prowadzeniu interesów zaczęli nawet pobożność utożsamiać z zyskiem, a ich celem stało się zarabianie pieniędzy wszelkimi metodami — uczciwymi i nieuczciwymi. Paweł znał ich usposobienie i nie dał im pretekstu do twierdzenia, że głosi ewangelię, aby się wzbogacić. Miał prawo domagać się wsparcia od słuchaczy ewangelii w Koryncie, ale był gotów z tego prawa zrezygnować, aby nie szkodzić swojej kaznodziejskiej użyteczności i skuteczności przez wzbudzenie podejrzania, że głosi ewangelię dla zysku. Starał się usunąć wszelkie powody nieporozumień, aby głoszone przez niego poselstwo nie traciło mocy.

Wkrótce po przybyciu do Koryntu Paweł spotkał „pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i (...) Pryscyllę, żonę jego”. [Dzieje Apostolskie 18,2](#). Uprawiali oni „to samo rzemiosło”, jakie znał Paweł. Wygnani na mocy dekretu cesarza Klaudiusza, który nakazał wszystkim Żydom opu-

ści Rzym, Akwila i Pryscylla przybyli do Koryntu, gdzie jako wytwórcy namiotów założyli warsztat. Gdy Paweł dowiedział się, że to ludzie bogobojni i unikający złych wpływów otoczenia, „zamieszkał u nich i pracowali razem (...). A w każdy sabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i Greków”. [Dzieje Apostolskie 18,3-4](#).

Później Sylas i Tymoteusz przyłączyli się do Pawła w Koryncie. Ci bracia przynieśli ze sobą fundusze na wsparcie dzieła ewangelii przekazane przez zbory z Macedonii.

W swoim drugim liście do wierzących w Koryncie, napisanym gdy tamtejszy zbor założony przez Pawła już znacząco się umocnił, apostoł wspomniał swoje postępowanie względem nich, pytając: „Czy popełniłem grzech, ponizając siebie samego, abyście wy byli wywyższeni, że za darmo zwiastowałem wam ewangelię? Inne zbory złupiłem, przyjmując pomoc pieniężną, by móc wam służyć, a w czasie pobytu u was, cierpiąc niedostatek, nikomu nie byłem ciężarem; gdyż braki moje pokryli bracia, którzy przybyli z Macedonii; pilnowałem się i będę się pilnował, by w niczym nie być wam ciężarem. Jak prawda Chrystusowa jest we mnie, tak tej chluby nikt mi nie odbierze w granicach Achai”. [Dzieje Apostolskie 11,7-10](#).

[214]

Pracując w warsztacie Paweł nie zaniedbywał jednocześnie głoszenia ewangelii. O swojej pracy napisał: „Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelkiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy”. I dodał: „W czym bowiem gorsze jest położenie wasze w porównaniu z pozostałymi zborami, jeśli nie w tym tylko, że ja jeden nie byłem wam ciężarem? Darujcie mi, że wam tak przymówiłem. Oto po raz trzeci przygotowuję się do podróży do was i nie będę wam ciężarem; nie szukam bowiem tego, co wasze, ale was samych (...). Ja zaś jak najchętniej sam na koszt łożyc będę i samego siebie wydam za dusze wasze”. [2 Koryntian 12,12-15](#).

Podczas służby w Efezie, przez trzy lata prowadząc intensywną ewangelizację w mieście i okolicy, Paweł znowu wykonywał swoje rzemiosło. W Efezie, podobnie jak w Koryncie, apostoł doznawał wsparcia ze strony Akwili i Pryscylli, którzy towarzyszyli mu w drodze z Azji Mniejszej pod koniec jego drugiej wyprawy misyjnej.

Byli tacy, którzy wyrażali obiekcje wobec podejmowania przez Pawła pracy fizycznej, twierdząc, że nie jest to zgodne z powoła-

niem kaznodziei ewangelii. Dlaczego Paweł, najwyższej rangi kaznodzieja, miał łączyć taką prostą pracę z głoszeniem Słowa? Czyż nie jest godzien robotnik swojej zapłaty? Dlaczego miał poświęcać na szycie namiotów czas, który mógł wykorzystać w lepszy sposób?

[215] Jednak Paweł nie uważał za stracony czasu poświęconego na pracę fizyczną. Pracując z Akwilą, zachowywał łączność z Wielkim Nauczycielem i nie tracił okazji do wydawania świadectwa o Zbawicielu i pomagania potrzebującym. Jego umysł nieustannie łaknął duchowej wiedzy. Pouczał swoich współpracowników w sprawach duchowych, a przy tym był przykładem pracowitości i staranności. Był sprawnym, zręcznym rzemieślnikiem, pilnym w pracy, „płomiennym duchem, Panu służącym”. [Rzymian 12,11](#). Wykonując swoje rzemiosło, apostoł miał dostęp do ludzi, do których nie mógłby dotrzeć w inny sposób. Uczył swoich współpracowników, że umiejętności w powszednich zajęciach są darem Boga, który daje zarówno talenty, jak i mądrość do właściwego korzystania z nich. Uczył, że nawet w codziennym trudzie można wielbić Boga. Jego dłonie stwardniały od pracy niczego nie ujmowały żarliwym przemowom chrześcijańskiego kaznodziei.

Czasami Paweł pracował nocą i dniem, nie tylko na własne utrzymanie, ale także wspomagając swoich współpracowników. Dzielił się swoimi zarobkami z Łukaszem i pomagał Tymoteuszowi. Bywało, że cierpiał głód, by łożyć na potrzeby innych. Był człowiekiem wolnym od egoizmu. Pod koniec swej służby, podczas pożegnального przemówienia do starszych zboru efeskiego, którzy spotkali się z nim w Milecie, mógł im ukazać swoje spracowane dłonie i powiedzieć: „Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem. Sami wiecie, że te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną. W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”. [Dzieje Apostolskie 20,33-35](#).

Paweł, jeden z największych nauczycieli ludzkości, pełnił najskromniejsze, jak i najbardziej zaszczytne obowiązki. Kiedy w jego służbie dla Mistrza okoliczności wydawały się tego wymagać, chętnie pracował w swoim rzemiośle. Niemniej zawsze był gotowy odłożyć swoje świeckie zajęcia, by stawić czoło wrogom ewangelii albo wykorzystać szczególną okazję zdobycia uczniów dla Jezusa.



Jego gorliwość i pracowitość były naganą dla gnuśności i pragnienia łatwego życia. [216]

Przykład Pawła obalał twierdzenie zyskujące wówczas w Kościele coraz liczniejszych zwolenników, że ewangelia może być skutecznie głoszona jedynie przez tych, którzy są zupełnie wolni od konieczności fizycznego trudu. W praktyczny sposób pokazał, co mogą uczynić poświęceni wyznawcy tam, gdzie ludzie nie poznali jeszcze prawd ewangelii. Jego postępowanie zainspirowało wielu skromnych pracowników, tak że zapragnęli dla rozwoju dzieła Bożego czynić wszystko, co w ich mocy, jednocześnie pracując na swoje utrzymanie. Akwila i Pryscylla nie zostali powołani do poświęcenia całego swojego czasu służbie ewangelii, a jednak Bóg posłużył się tymi skromnymi pracownikami, by wskazać Apollosowi drogę prawdy w sposób doskonalszy, niż znał ją wcześniej. Pan posługuje się różnymi narzędziami w realizacji swoich zamierzeń — podczas gdy ludzie szczególnie utalentowani są wybierani, by poświęcić wszystkie siły dziełu nauczania i głoszenia ewangelii, wielu innych, na których nigdy nie nałożono rąk w obrzędzie ordynacji, też jest powołanych do odegrania ważnej roli w ratowaniu ludzi.

Przebywając w Koryncie, Paweł miał poważne powody do obaw o zbory, które założył. Wskutek wpływu fałszywych nauczycieli, którzy pochodzili z wierzących z Jerozolimy, wśród wierzących w Galacji gwałtownie zaczynały się szerzyć podziały, odstępstwo i zepsucie. Ci fałszywi nauczyciele mieszały żydowską tradycję z prawdami ewangelii. Lekceważąc decyzję soboru w Jerozolimie, narzucali nawróconym poganom prawo ceremonialne. Sytuacja stała się krytyczna. Zaszczepione zło groziło rychłym rozpadem zborów w Galacji.

Paweł bolał całym sercem, do głębi był zaniepokojony odstępstwem tych, którym wiernie wyłożył zasady ewangelii. Natychmiast napisał list do zwiedzionych wyznawców, obnażając fałszywe teorie, które przyjęli, i z całą surowością ganiąc odstępców od wiary. Po krótkich słowach pozdrowienia: „Laska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa” ([Galacjan 1,3](#)) przeszedł Paweł do ostrego napomnienia Galacjan: „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty!” [Galacjan 1,6-8](#). Nauczanie Pawła było zgodne z Pismem Świętym, a Duch Święty poświadczał jego pracę. Zatem Paweł ostrzegł galackich braci, by nie dawali posłuchu niczemu, co sprzeciwia się prawdom, jakich ich nauczył.

Apostoł wezwał wierzących Galacjan, by uważnie przypomnieli sobie swoje pierwsze chrześcijańskie doświadczenia. „O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie? Czy

daremne były tak liczne wasze doznania? Rzeczywiście, byłyby daremne. Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?” [Galacjan 3,1-5](#).

W ten sposób Paweł postawił wierzących Galacjan przed trybunałem ich własnego sumienia, starając się powstrzymać ich od kroczenia błędną drogą. Polegając na Bożej zbawczej mocy i odrzucając teorie głoszone przez odstępczych nauczycieli, apostoł starał się sprawić, by nawróceni zrozumieli, jak bardzo zostali zwiedzeni, i by przez powrót do pierwotnej wiary ewangelii udaremniili zamiary szatana. Zajął zdecydowane stanowisko po stronie prawdy i sprawiedliwości, a jego niezachwiana wiara i ufność w poselstwo, które głosił, pomogły wielu chwiejącym się w wierze powrócić do wierności Zbawicielowi.

[219]

Jakże odmienne od sposobu pisania do zboru korynckiego było stanowisko Pawła przyjęte wobec Galacjan! Tych pierwszych napominał ostrożnie i z wyczuciem, zaś drugich surowo i bez ogródek. Koryntianie padli ofiarą pokusy. Zwiedzeni przez sprytnych fałszywych nauczycieli, którzy przedstawiali kłamstwo jako prawdę, stracili orientację i pobłądzili. Nauczenie ich, jak odróżnić fałsz od prawdy, wymagało ostrożności i cierpliwości. Surowość i pośpieszne osądzanie ze strony Pawła udaremniłyby jego wpływ na tych, którym pragnął pomóc.

Natomiast w zborach galackich otwarty, niezamaskowany fałsz zajął miejsce poselstwa ewangelii. Chrystus, prawdziwa podstawa wiary, został praktycznie wyparty przez przedawnione żydowskie ceremonie. Apostoł wiedział, że aby wyrwać wierzących Galacjan spod złego wpływu zagrażającego ich wierze, należało podjąć zdecydowane środki i skierować do nich najsurowsze ostrzeżenie.

Bardzo ważne jest, by każdy sługa Chrystusa nauczył się dostosowywać swój sposób pracy do okoliczności i sytuacji, w jakiej znajdują się ci, dla których pracuje. Wrażliwość, cierpliwość, zdecydowanie i stanowczość są jednakowo potrzebne, ale należy je stosować z właściwym rozeznaniem. Aby mądrze postępować z różnymi osobami, w różnych okolicznościach i warunkach, trzeba posiadać mądrość i rozsądek udzielone przez Ducha Bożego.

W swoim liście do chrześcijan w Galacji Paweł krótko przedstawił wydarzenia związane z jego nawróceniem i pierwszymi chrze-

ścijańskimi doświadczeniami. W ten sposób starał się wykazać, że ujrzał i pojął wielkie prawdy ewangelii dzięki szczególnym przejawom mocy Bożej. To dzięki pouczeniu otrzymanemu wprost od Boga Paweł ostrzegał i napominał Galacjan w tak stanowczy i zdecydowany sposób. Pisał nie z wahaniem i niepewnością, ale z przekonaniem i na podstawie pewnej wiedzy. Wyraźnie zazaczył różnicę między pouczeniem przyjętym od człowieka, a tym, które zostało przekazane bezpośrednio przez Chrystusa.

[220] Apostoł wezwał Galacjan, by porzucili fałszywych przewodników wiodących ich na bezdroża i powrócili do wiary udokumentowanej niezbitymi dowodami Bożej aprobaty. Ludzie usiłujący prowadzić ich do przyjęcia swojej wizji ewangelii byli obłudnikami o nieuświęconych sercach i zepsutym sposobie życia. Ich religijność składała się z szeregu ceremonii, przez spełnianie których usiłowali zyskać Bożą przychylność. Nie chcieli oni ewangelii wymagającej posłuszeństwa warunkowi: „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. [Jana 3,3](#). Czuli, że religia oparta na takiej zasadzie wymaga zbyt wielkiej ofiary, tak więc trzymali się swojego błędu, zwodząc siebie i innych.

Zastępowanie uświęconego serca i życia zewnętrznymi formami religijności jest nadal popularne wśród ludzi nieodrodzonych, podobnie jak wśród tamtych żydowskich nauczycieli. Dzisiaj też nie brak fałszywych duchowych przewodników, których nauczaniu wielu chętnie daje posłuch. Tak szatan realizuje swe plany mające na celu odwrócenie umysłów od nadziei zbawienia przez wiarę w Chrystusa i posłuszeństwo prawu Bożemu. We wszystkich czasach wróg dostosowuje swoje pokusy do uprzedzeń i skłonności tych, których chce zwieść. W czasach apostołskich prowadził Żydów do wywyższenia prawa ceremonialnego i odrzucania Chrystusa, a obecnie skłania wielu pozornych chrześcijan, by pod pretekstem uczczenia Chrystusa pogardzali prawem moralnym i nauczali, że jego przykazania można bezkarnie przekraczać. Obowiązkiem każdego sługi Bożego jest zdecydowanie i stanowczo przeciwstawić się ludziom wypaczającym wiarę i przy pomocy Słowa Bożego bez lęku obnażyć ich błędy.

Starając się odzyskać zaufanie braci i siostr w Galacji, Paweł umiejętnie bronił swojej pozycji apostoła Chrystusa. Napisał o sobie jako apostołe „nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa

Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych”. [Galacjan 1,1](#). Nie od ludzi, ale od najwyższego Autorytetu nieba otrzymał swe zlecenie. Jego pozycja została uznana przez sobór w Jerozolimie, z decyzjami którego Paweł w zupełności się zgadzał, kontynuując [221] działalność wśród pogan.

Tym, którzy przeczyli jego apostołstwu, Paweł przedstawiał dowód, że „w niczym nie ustępuje tym arcyapostołom”. [2 Koryntian 11,5](#). Nie robił tego, by wywyższać siebie, ale by sławić łaskę Bożą. Ci, którzy usiłowali umniejszyć jego powołanie i dzieło, walczyli przeciwko Chrystusowi, którego łaska i moc objawiały się w działalności Pawła. Apostoł był zmuszony wobec opozycji ze strony wrogów zająć zdecydowane stanowisko w obronie swojej pozycji i autorytetu.

Paweł wzywał tych, którzy poznali moc Bożą, by powrócili do pierwszej miłości ewangelicznej prawdy. Przy pomocy nieodpartych argumentów ukazał im przywilej wolności w Chrystusie, przez którego pojednawczą łaskę każdy, kto w pełni się Mu podporządkuje, zostaje odziany szatą Jego sprawiedliwości. Wyznawał pogląd, że każdy, kto chce być zbawiony, musi osiąść autentyczne, osobiste doświadczenie w sprawach Bożych.

Żarliwe słowa napomnienia skierowane przez apostoła nie były bezowocne. Duch Święty działał z potężną mocą, a wielu z tych, którzy zeszli na złą drogę, wróciło do wcześniejszej wiary w ewangelię. Odtąd trwali w wolności, do której powołał ich Chrystus. W ich życiu objawiały się owoce Ducha: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość”. [Galacjan 5,22-23](#). Imię Boże było wielbione, a wielu nowych wyznawców przyłączało się do zborów w Galacji.

[222]

## Rozdział 33 — Ostatnia podróż do Jerozolimy

[223]

Paweł bardzo pragnął dotrzeć do Jerozolimy przed Paschą, aby skorzystać z okazji i spotkać pielgrzymów przybyłych ze wszystkich stron świata na święta. Aż dotąd żywił nadzieję, że w jakiś sposób będzie mu dane usunąć uprzedzenie jego niewierzących rodaków, aby następnie poprowadzić ich ku przyjęciu cennego światła ewangelii. Pragnął także spotkać się ze zborem w Jerozolimie i złożyć dary posłane przez zbory pogańskie dla ubogich braci i sióstr w Judei. Liczył, że ta wizyta przyczyni się do ściślejszej więzi między Żydami i poganami nawróconymi na wiarę.

Kiedy Paweł dokończył pracę w Koryncie, postanowił popłynąć wprost do jednego z portów na wybrzeżu Palestyny. Poczynił wszystkie przygotowania i już miał wstąpić na pokład statku, kiedy doniesiono mu o spisku na jego życie uknutym przez Żydów. W przeszłości mimo usilnych starań przeciwnicy wiary nie zdołali położyć kresu działalności apostoła.

Powodzenie towarzyszące głoszeniu ewangelii na nowo wzbudziło gniew Żydów. Ze wszystkich stron dochodziły wieści o szerzeniu się nowej nauki, która zwalniała Żydów z przestrzegania rytuałów prawa ceremonialnego, a poganom dawała przywileje równe tym posiadany przez Żydów jako potomków Abrahama. W swoich kazaniach w Koryncie Paweł przedstawiał te same argumenty, które z taką siłą wyraził w swych listach. Jego mocne stwierdzenie: „Nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich” ([Kolosan 3,11](#)), było uważane przez jego wrogów za bezczelne bluźnierstwo. Uznano więc, że należy go uciszyć na zawsze.

Kiedy Paweł otrzymał ostrzeżenie o spisku, postanowił pójść inną drogą, przez Macedonię. Musiał zrezygnować ze swojego planu dotarcia do Jerozolimy przed Paschą, ale miał nadzieję znaleźć się tam na Pięćdziesiątnicę.

Pawłowi i Łukaszowi towarzyszyli „Sopater, syn Pyrrusa z Berei, a z Tesaloniczan Arystarch i Sekundus, również Gajus z Derbe i Tymoteusz, z Azjatów zaś Tychikus i Trofim”. [Dzieje Apostolskie 20,4](#). Paweł niósł ze sobą znaczną sumę pieniędzy ze zborów pogańskich, zamierzając ją przekazać braciom kierującym dziełem w Judei. Z uwagi na ten fakt zadbał, by w podróży do Jerozolimy towarzyszyli mu bracia reprezentujący zbory, które wzięły udział w zbiórce darów.

W Filipii Paweł spędził Paschę. W tym czasie był z nim tylko Łukasz, zaś pozostali bracia udali się do Troady, by tam go oczekiwać. Filipianie byli najmiłszymi i najszczerzszymi z wszystkich nawróconych przez Pawła pogan, a więc podczas ośmiu świątecznych dni cieszył się ich społecznością pełną pokoju i szczęścia.

[224]

Płynąc z Filipii, Paweł i Łukasz po pięciu dniach dotarli do towarzyszy podróży czekających w Troadzie i pozostali siedem dni wśród wyznawców z tamtejszego zboru.

Ostatniego wieczoru przed wyruszeniem w dalszą drogę bracia zgromadzili się „na łamanie chleba”. [Dzieje Apostolskie 20,7](#). Rychnie odejście ich umiłowanego nauczyciela sprawiło, że zebrało się zgromadzenie liczniejsze niż zwykle. Spotkanie odbywało się „w sali na piętrze”. [Dzieje Apostolskie 20,8](#). — na trzeciej kondygnacji budynku. Apostoł przemawiał aż do północy, pełen żarliwej miłości i troski wobec słuchaczy.

W jednym z otwartych okien siedział młodzieniec imieniem Eutychnus. W tym niebezpiecznym miejscu przysnął i wypadł na dziedziniec. Zapanowało przerażenie i zamieszanie. Okazało się, że chłopiec nie żyje, a wierni otoczyli jego ciało, płacząc i bolejąc. Jednak Paweł przeszedł między nimi, ukląkł i biorąc w ramiona ciało chłopca, wzniosł do Boga gorliwą modlitwę o przywrócenie mu życia. Jego prośba została wysłuchana. Ponad jękami bólu i narzekaniami dał się słyszeć głos apostoła: „Nie trwóście się, bo on żyje”. [Dzieje Apostolskie 20,10](#). Z radością wierzący zebrali się ponownie w sali na piętrze. Uczestniczyli w wieczerzy Pańskiej, a potem Paweł „mówił długo, aż do świtania”. [Dzieje Apostolskie 20,11](#).

Statek, którym Paweł i jego towarzysze zamierzali się udać w dalszą podróż, miał niebawem odpłynąć, a więc bracia czym prędzej odprowadzili ich do portu. Jednak apostoł wybrał drogę na skróty

[225]

między Troadą i Assos, gdzie spotkał się ponownie z towarzyszami podróży. Ta samotna wędrówka była dla niego czasem rozmyślenia i modlitwy. Trudności i niebezpieczeństwa związane z jego wizytą w Jerozolimie, postawa tamtejszego zboru wobec niego i jego działalności, jak również sytuacja w innych zborach i potrzeby dzieła ewangelii w różnych stronach świata — były przedmiotem jego pełnych troski przemyśleń, a więc skorzystał z tej wyjątkowej okazji, by szukać u Boga siły i kierownictwa.

Kiedy podróżni płynęli na południe z Assos, zawinęli do portu w Efezie, gdzie w przeszłości apostoł spędził wiele lat owocnej służby. Paweł bardzo chciał odwiedzić tamtejszy zbor i przekazać jego przywódcom cenne pouczenia i rady. Jednak po zastanowieniu się postanowił wyruszyć w dalszą drogę, „aby, jeśli to możliwe, być na dzień Pięćdziesiątnicy w Jerozolimie”. [Dzieje Apostolskie 20,16 \(BT\)](#). Jednak po przybyciu do Miletu, około pięćdziesięciu kilometrów od Efezu, Paweł dowiedział się, że zanim statek zakończy postój w porcie, możliwe będzie spotkanie z przedstawicielami zboru efeskiego. Natychmiast więc posłał po starszych, prosząc, by pilnie przybyli do Miletu, aby mógł się z nimi spotkać, zanim wyruszy w dalszą podróż.

Starsi stawili się na jego wezwanie, a on przemawiał do nich w mocnych, wzruszających słowach napomnienia i pożegnania. „Wy wiecie od pierwszego dnia, gdy stanąłem w Azji, jak byłem przez cały czas z wami, i jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które na mnie przychodziły z powodu zasadzek Żydów, jak nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach, wzywając zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa”. [Dzieje Apostolskie 20,18-21](#).

Paweł zawsze wywyższał prawo Boże. Wykazał, że prawo nie ma mocy uratować człowieka przed karą za nieposłuszeństwo. Złoczyńcy muszą wyrazić skruchę z powodu swoich grzechów i ukorzyć się przed Bogiem, którego słuszny gniew wzbudzili, łamiąc Jego prawo, a także muszą wierzyć w krew Chrystusa jako jedyny środek przebaczenia. Syn Boży umarł za nich i wstąpił do nieba, by przed Ojcem być ich obrońcą. Przez skruchę i wiarę mogli zostać uwolnieni od potępienia z powodu grzechu, a przez łaskę Chrystusa uzdolnieni do posłuszeństwa prawu Bożemu.



Paweł kontynuował: „Oto teraz, zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuje do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej. A teraz oto wiem, że już nigdy nie będziecie oglądali oblicza mojego wy wszyscy, wśród których bywałem, głosząc Królestwo Boże”. [Dzieje Apostolskie 20,22-25](#).

[226]

Paweł nie układał wcześniej tego świadectwa, ale kiedy mówił, został natchniony — Duch potwierdził jego obawę, że to ostatnie spotkanie z braćmi z Efezu.

„Dlatego oświadczam przed wami w dniu dzisiejszym, że nie jestem winien niczyjej krwi; nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej woli Bożej”. [Dzieje Apostolskie 20,26-27](#). Żadna obawa przed urażeniem kogokolwiek ani pragnienie przychylności czy poklasku nie były w stanie skłonić Pawła do przemilczenia słów, które Bóg nakazał mu wypowiedzieć ku pouczeniu, przestrodze czy skarceniu wierzących. Apostoł napominał braci: „Mieście pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią”. [Dzieje Apostolskie 20,28](#). Gdyby kaznodzieje ewangelii stale pamiętali, że mają do czynienia z ludźmi nabytymi za cenę krwi Chrystusa, wówczas towarzyszyłoby im głębsze poczucie doniosłości ich pracy. Mają oni mieć pieczę o siebie i powierzoną im trzodę. Własnym przykładem mają obrazować i umacniać swoje nauczanie. Jako nauczyciele drogi żywota, nie powinni nikomu dawać okazji do zniesławiania prawdy. Jako reprezentanci Chrystusa, mają dbać o cześć Jego imienia. Swoim poświęceniem, czystością życia i pobożnymi rozmowami mają dowodzić, że są godni wzniesłego powołania.

Apostołowi objawione zostały niebezpieczeństwa, jakie zagrażać będą zborowi efeskiemu. „Wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą”. [Dzieje Apostolskie 20,29-30](#). Paweł drżał o Kościół, kiedy spoglądając w przyszłość, widział ataki, jakie będzie on musiał znieść ze strony zarówno wrogów zewnętrznych,

[227]

jak i wewnętrznych. Z głęboką gorliwością wzywał braci, by czujnie strzeżli świętego powiernictwa. Jako przykład wskazał im własną niestrudzoną pracę wśród nich: „Przeto czuwajcie, pamiętając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawałem ze łzami napominać każdego z was”. [Dzieje Apostolskie 20,31](#). Dalej mówił: „Teraz poruczam was Panu i słowu łaski jego, które ma moc zbudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi uświęconymi. Srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem”. [Dzieje Apostolskie 20,32-33](#). Niektórzy bracia w Efezie byli ludźmi zamożnymi, ale Paweł nigdy nie oczekiwał od nich osobistych korzyści. W swoim przesłaniu nie zwracał niczyjej uwagi na swoje osobiste potrzeby. Oświadczył: „Te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną”. [Dzieje Apostolskie 20,34](#). Pośród ciągłego trudu i licznych podróży dla sprawy Chrystusowej Paweł był w stanie zatroszczyć się nie tylko o swoje potrzeby, ale także ofiarować środki swoim współpracownikom oraz wesprzeć ubogich, którzy na to zasługiwali. Było to możliwe dzięki jego niezrównanej pracowitości i oszczędności. Zatem mógł teraz powołać się na własny przykład, mówiąc: „W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać. A to powiedziawszy, padł na kolana swoje wraz z nimi wszystkimi i modlił się. I powstał płacz wielki wśród wszystkich, a rzucając się Pawłowi na szyję, całowali go, bolejąc szczególnie nad słowem, które wypowiedział, że już nigdy nie będą oglądali jego oblicza. I odprowadzili go na statek”. [Dzieje Apostolskie 20,35-38](#).

Z Miletu podróżni popłynęli „do Kos, nazajutrz zaś na Rodos, a stąd do Patary” ([Dzieje Apostolskie 21,1](#)) na południowo-zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, gdzie „znalazłszy statek, który płynął do Fenicji, wsiedli nań i odpłynęli”. [Dzieje Apostolskie 21,2](#). W Tyrze, gdzie statek zatrzymał się, by wyładowano towar, spotkali kilkoro uczniów, u których zatrzymali się na siedem dni. Uczniowie ci zostali ostrzeżeni przez Ducha Świętego o niebezpieczeństwie czekającym Pawła w Jerozolimie i namawiali go, „żeby nie szedł do Jerozolimy”. Jednak apostoł nie pozwolił, by obawa przed prześladowaniem i uwięzieniem odwiodła go od realizacji jego zamierzeń.

Kiedy tydzień spędzony w Tyrze dobiegł końca, wszyscy bracia z żonami i dziećmi odprowadzili Pawła na statek, ale zanim wsiadł

na pokład, ukłękli razem na brzegu i modlili się — on za nich; a oni za niego.

Płynąc na południe, podróżni dotarli do Cezarei, gdzie — jak pisze Łukasz — „weszliśmy do domu ewangelisty Filipa, który był jednym z siedmiu, i zatrzymaliśmy się u niego”. [Dzieje Apostolskie 21,8](#). Tam Paweł spędził kilka spokojnych, radosnych dni, po raz ostatni ciesząc się zupełną wolnością, którą miał utracić na długi czas.

Kiedy Paweł przebywał w Cezarei, „nadszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabus, i przyszedłszy do nas — pisze Łukasz — wziął pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan. A gdy to usłyszeliśmy, prosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi, aby nie szedł do Jerozolimy”. [Dzieje Apostolskie 21,10-12](#). Jednak Paweł nie schodził z drogi obowiązku. Był gotowy iść za Chrystusem do więzienia, a nawet na śmierć. „Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa”. [Dzieje Apostolskie 21,13](#). Widząc, że sprawiają mu ból, a i tak nie zmieniają jego zamiaru, bracia ustąpili, mówiąc: „Niech się dzieje wola Pańska”. [Dzieje Apostolskie 21,14](#).

Krótki pobyt w Cezarei szybko dobiegł końca i w towarzystwie kilku braci Paweł i jego towarzysze wyruszyli do Jerozolimy, niosąc w sercu obawę przed zbliżającym się złem.

Nigdy wcześniej apostoł nie zmierzał do Jerozolimy z takim smutkiem w sercu. Wiedział, że spotka tam niewielu przyjaciół, a za to licznych wrogów. Szedł do miasta, które odrzuciło i uśmierciło Syna Bożego, ściągając na siebie groźbę gniewu Bożego. Pamiętając o swoim wcześniejszym gorzkim uprzedzeniu wobec naśladowców Chrystusa, czuł najgłębszą litość dla swoich rodaków. Jakże niewielką mógł mieć nadzieję, że będzie w stanie im pomóc! Ten sam ślepy gniew, który niegdyś płonął w jego sercu, teraz z niewysłowioną mocą rozpałał serca całego narodu przeciwko niemu.

Nie mógł liczyć nawet na sympatię i wsparcie braci w wierze. Nienawróceni Żydzi, którzy usiłowali go dopaść, nie omieszkali zarówno osobiście, jak i przy pomocy listów rozsiać w Jerozolimie niekorzystnych plotek o Pawle i jego działalności. Nawet niektórzy z

apostołów i starszych przyjęli te kłamstwa jako prawdę, nie próbując przeciwstawić się im i nie wyrażając solidarności z niesłusznie oskarżanym.

Jednak pomimo zniechęcających okoliczności apostoł nie poddawał się rozpacz. Ufał, że Głos, który przemówił do jego serca, przemówi także do serc jego rodaków, a Pan, którego miłowali i któremu służyli jego bracia, zjednoczy ich w dziele ewangelii.

## Rozdział 34 — Uwięzienie Pawła

[230]

„Gdy przybyliśmy do Jerozolimy, bracia przyjęli nas radośnie. Nazajutrz zaś poszedł Paweł z nami do Jakuba, a gdy przybyli wszyscy starsi, pozdrowiwszy ich, wyłożył im szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego służbę”. [Dzieje Apostolskie 21,17-19](#).

Podczas tego spotkania Paweł i jego towarzysze formalnie przekazali przywódcom dzieła w Jerozolimie dary zebrane w zbiorach pogańskich dla wsparcia ubogich żydowskich braci. Zebranie tych darów kosztowało apostoła i jego współpracowników wiele czasu, troski i trudu. Suma znacznie przekroczyła oczekiwania starszych z Jerozolimy. Uzyskano ją kosztem często dotkliwych wyrzeczeń ze strony wierzących pochodzenia pogańskiego.

[231]

Dobrowolne dary świadczyły o lojalności nawróconych pogan wobec zorganizowanego dzieła Bożego na świecie i powinny były zostać przyjęte przez wszystkich z wdzięcznością i uznaniem. Jednak dla Pawła i jego towarzyszy było jasne, że nawet pośród tych, którym dary te zostały przedłożone, znajdowały się osoby niepotrafiące docenić ducha braterskiej miłości, jaki motywował darczyńców.

We wczesnym okresie działalności wśród pogan niektórzy z kierujących braci w Jerozolimie, trzymając się starych uprzedzeń i nawyków myślowych, nie współdziałali całym sercem z Pawłem i jego współpracownikami. W trosce o zachowanie jakichś przedawnionych form i ceremonii stracili z oczu błogosławieństwo, jakie stałoby się udziałem ich i sprawy, którą umiłowali, gdyby starali się zjednoczyć w dziele Pańskim. Choć pragnęli zabezpieczyć dobro Kościoła chrześcijańskiego, to jednak nie dotrzymali kroku postępującej naprzód Bożej opatrności i w swej ludzkiej mądrości usiłowali nałożyć na pracowników wiele zbędnych ograniczeń. Tak oto powstała grupa ludzi, którzy choć osobiście znali sytuację i szczególne potrzeby pracowników w odległych polach misyjnych, to byli przekonani, że mają autorytet, by nakazać im określone metody pracy.

Uważali, że dzieło głoszenia ewangelii należy prowadzić stosownie do ich własnych poglądów.

[232] Minęło kilka lat od czasu, gdy bracia zgromadzeni w Jerozolimie wraz z reprezentantami innych wiodących zborów starannie rozważyli problematyczne kwestie związane z metodą pracy tych, którzy działali wśród pogan. W wyniku soboru bracia jednomyślnie określili zalecenia dla zborów, odnoszące się do pewnych rytuałów i zwyczajów, w tym także obrzezania. To na tym soborze bracia uzgodnili też, że polecą chrześcijańskim zborom Barnabę i Pawia jako pracowników godnych pełnego wsparcia wszystkich wierzących.

W soborze uczestniczyli pewni bracia, którzy ostro krytykowali metodę pracy przyjętą przez apostołów odpowiedzialnych za głoszenie ewangelii w świecie pogańskim. Jednak podczas soboru ich pogląd na Boże zamiary uległ zmianie, tak że przyłączyli się do pozostałych, podejmując mądre decyzje, które umożliwiły zjednoczenie całej społeczności wierzących. Ale później, kiedy stało się oczywiste, że nawróconych spośród pogan przybywa coraz więcej, niektórzy kierujący bracia w Jerozolimie zaczęli na nowo żywić dawne uprzedzenia względem metod Pawła i jego współpracowników. Uprzedzenia te wzmagaly się z upływem lat, aż niektórzy przywódcy postanowili, że dzieło głoszenia ewangelii musi być od-tąd prowadzone stosownie do ich poglądów. Uznali, że jeśli Paweł dostosuje swoje metody do pewnych założeń, których bronili, to uznają jego działalność i będą ją wspierać. W przeciwnym razie zamierzali mu odmówić swojej przychylności i wsparcia.

Ludzie ci stracili z oczu fakt, że Bóg jest nauczycielem swego ludu, a każdy pracownik w Jego dziele ma zdobywać osobiste doświadczenie, podążając za boskim Przywódcą, a nie oczekując bezpośrednich wskazówek od człowieka. Pracownicy Pańscy mają być kształtowani nie przez poglądy innych ludzi, ale na podobieństwo Boże.

W swojej służbie apostoł Paweł nauczał ludzi nie „w przekonujących słowach mądrości”, ale w „Duchu i mocy”. [1 Koryntian 2,4](#). Prawdy, które zwiastował, zostały mu objawione przez Ducha Świętego, „gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.

(...) Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę”. [1 Koryntian 2,10-11.13](#).

Przez cały okres swojej służby Paweł polegał na bezpośrednim Bożym kierownictwie.

Jednocześnie dokładał starań, by działać zgodnie z decyzjami rady w Jerozolimie, w wyniku czego zbory „utwierdzały się w wierze i z każdym dniem rosły w liczbę”. [Dzieje Apostolskie 16,5](#). Teraz, pomimo braku sympatii okazywanego mu przez niektóre osoby, znajdował pociechę w świadomości, że spełnił swój obowiązek, umacniając w nawróconych ducha lojalności, szczodrości i braterskiej miłości, którego wyrazem były hojne dary, jakie mógł przekazać żydowskim starszym.

[233]

Po przekazaniu darów Paweł „wyłożył im szczegółowo, czego Bóg dokonał wśród pogan przez jego służbę”. [Dzieje Apostolskie 21,19](#). To przekonało wszystkich, w tym nawet tych najbardziej wątpiących, że błogosławieństwo niebios towarzyszyło jego działaniom. „Gdy to usłyszeli, chwalili Boga”. [Dzieje Apostolskie 21,20](#). Zrozumieli, że metody pracy, jakimi posługiwał się apostoł, noszą pieczęć aprobaty niebios. Obfite dary leżące przed nimi dodawały wagi świadectwu apostoła o wierności nowych zborów powstałych wśród pogan. Ci przywódcy dzieła w Jerozolimie, którzy opowiadali się za narzuceniem arbitralnej kontroli, ujrzeli teraz służbę Pawła w nowym świetle. Zostali przekonani, że ich postawa była niewłaściwa, gdyż to oni sami byli zniewoleni żydowskimi zwyczajami i tradycjami, a dzieło ewangelii było w znaczący sposób hamowane brakiem świadomości, że mur podziału między Żydami i poganami został zburzony z chwilą śmierci Chrystusa.

Była to znakomita okazja, by wszyscy kierujący bracia odważnie wyznali, że Bóg działał za pośrednictwem Pawła, zaś oni czasami błędzili, pozwalając, by doniesienia wrogów wzbudzały w nich zawieść i uprzedzenie. Jednak zamiast jednomyślnie oddać sprawiedliwość temu, który został skrzywdzony, udzielili mu rady, która dobitnie świadczyła o tym, że nadal obarczają Pawła winą za powstałe uprzedzenie. Nie stanęli szlachetnie w jego obronie, wykazując niezadowolonym błędność ich rozumowania, ale starali się doprowadzić do kompromisu, radząc Pawłowi, by postąpił w sposób, który według nich miał usunąć wszelkie nieporozumienia.

[234] Zwracając się do Pawła, powiedzieli: „Widzisz, bracie, ile tysięcy Żydów uwierzyło, a wszyscy trzymają się gorliwie Prawa. O tobie jednak słyszeli, że wszystkich Żydów, mieszkających wśród pogan, nauczasz odstępstwa od Mojżesza, mówisz, że nie mają obrzezywać swych synów ani zachowywać zwyczajów. Cóż więc począć? W każdym wypadku dowiedzą się, żeś przybył. Zrób więc to, co ci mówimy: Mamy tu czterech mężczyzn, którzy złożyli ślub, weź ich z sobą, poddaj się razem z nimi oczyszczeniu, pokryj za nich koszty, aby mogli ostrzyc sobie głowy, a wtedy wszyscy przekonają się, że w tym, czego się dowiedzieli o tobie, nie tylko nie ma żdźbła prawdy, lecz że ty sam przestrzegasz Prawa na równi z nimi. Co zaś do pogan, którzy uwierzyli, posłaliśmy im na piśmie polecenie, aby powstrzymali się od pokarmów ofiarowanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu”. [Dzieje Apostolskie 21,20-25 \(BT\)](#).

Bracia mieli nadzieję, że Paweł, idąc za ich radą, zada kłam fałszywym doniesieniom na swój temat. Upewnili go, że decyzja soboru co do nawróconych pogan i prawa ceremonialnego nadal obowiązuje. Jednak rada, której mu udzielili, nie była zgodna z tamtą decyzją. Duch Boży nie popierał tego zalecenia, jako że było ono owocem tchórzostwa. Przywódcy Kościoła w Jerozolimie wiedzieli, że przez niestosowanie się do prawa ceremonialnego chrześcijanie ściągliby na siebie nienawiść Żydów i wystawili się na prześladowanie. Sanhedryn imał się wszelkich środków, by zahamować głoszenie ewangelii. Ludzie wynajęci przez Radę śledzili apostołów, w tym zwłaszcza Pawła, aby w każdy możliwy sposób sprzeciwić się ich działalności. Gdyby wyznawców Chrystusa oskarżono przed Sanhedrynem jako łamiących prawo, wówczas spadłaby na nich rychła i surowa kara jako odstępców od wiary żydowskiej.

[235] Wielu Żydów, którzy przyjęli ewangelię, nadal ze czcią odnosiło się do prawa ceremonialnego i było gotowych do niemądrej uległości. Liczyli, że w ten sposób usuną uprzedzenia rodaków i pozyskają ich dla wiary w Chrystusa jako Odkupiciela świata. Paweł był świadom tego, że jak długo wielu braci kierujących dziełem w Jerozolimie będzie żywić uprzedzenie wobec niego, tak długo będą działać przeciwko niemu. Czuł, że jeśli dzięki jakiemuś rozsądnemu ustępstwu mógłby ich pozyskać dla prawdy, to usunąłby wielką przeszkodę na drodze do skutecznego głoszenia ewangelii w innych



miejscach. Jednak nie miał Bożego pozwolenia na takie ustępstwo, jakiego zażądali.

Kiedy myślimy o wielkim pragnieniu Pawła, by pozostać w zgodzie z braćmi, jak również o jego wrażliwości wobec słabych w wierze, jego czci wobec apostołów, którzy osobiście znali Chrystusa, a zwłaszcza wobec Jakuba, brata Pańskiego, oraz jego gotowości, by stać się wszystkim dla wszystkich tak dalece, jak pozwalają na to zasady wiary — otóż kiedy bierzemy to wszystko pod uwagę, nie powinno nas dziwić, że czuł się przymuszony, by zejść ze ścieżki, którą twardo i zdecydowanie dotychczas podążał. Jednak zamiast osiągnąć upragniony cel, swoimi staraniami o pojednanie jedynie wywołał kryzys, przyspieszył swoje zapowiedziane cierpienia i naraził się na odłączenie od braci. Kościół został przez to pozbawiony jednego z najsilniejszych filarów, a serca chrześcijan we wszystkich krajach napełniły się smutkiem.

Następnego dnia Paweł przystąpił do realizacji rady udzielonej mu przez starszych. Wraz z czterema mężczyznami, którzy złożyli ślub nazyreatu (patrz [4 Mojżeszowa 6](#)), udał się do świątyni, „zgłaszając zakończenie dni oczyszczenia i czas złożenia ofiary za każdego z nich”. [Dzieje Apostolskie 21,26](#). Przy tej okazji należało złożyć kosztowne ofiary oczyszczenia.

Ci, którzy doradzili Pawłowi taki krok, nie w pełni zdawali sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie w ten sposób się naraził. O tej porze roku Jerozolima była pełna wyznawców z wielu różnych krajów. Kiedy zgodnie z Bożym zleceniem Paweł głosił ewangelię poganom, odwiedzał duże miasta ówczesnego świata i był znany tysiącom przybyszów z wielu stron imperium, którzy przybyli do Jerozolimy na święta. Wśród nich byli i tacy, którzy pałali gorzką nienawiścią do Pawła, a więc w jego przypadku wejście do świątyni w biały dzień wiązało się ze śmiertelnym ryzykiem. Przez kilka dni udawało mu się poruszać wśród tłumu w świątyni, zachowując anonimowość, jednak pod koniec przepisane go okresu oczyszczenia, kiedy rozmawiał z kapłanem o ofiarach, które należało złożyć, rozpoznali go pewni Żydzi z Azji.

Z demoniczną furią rzucili się ku niemu, wołając: „Izraelici! Na pomoc! To jest człowiek, który wszędzie naucza wszystkich przeciwko narodowi i Prawu, i temu miejscu”. A kiedy tłum zareagował na to wołanie, dodali kolejne oskarżenie: „Nadto jeszcze i Greków

[236]

wprowadził do świątyni i zbezczescił to święte miejsce”. [Dzieje Apostolskie 21,28 \(BT\)](#).

Zgodnie z prawem żydowskim zbrodnią karaną śmiercią było wejście nieobrzezanej osoby na wewnętrzną dziedziniec świątynny. Paweł był widywany w mieście w towarzystwie Trofima z Efezu, a więc domniemano, że wprowadził go do świątyni. Oczywiście Paweł nie uczynił tego, a skoro sam był Żydem, nie złamał prawa, wchodząc do świątyni. Ale choć oskarżenie nie było poparte żadnym dowodem, posłużyło do wzbudzenia powszechnego uprzedzenia. Kiedy krzyki rozległy się na dziedzińcach świątyni, tłum zaczął się gromadzić w szaleńczej ekscytacji. Wieść szybko rozeszła się po Jerozolimie „i poruszyło się całe miasto i powstało zbiegowisko ludu”. [Dzieje Apostolskie 21,30](#).

Myśl o tym, że odstępczy Izraelita miał dopuścić się profanacji świątyni, i to w czasie, kiedy tysiące wyznawców z całego świata przybyło, by tam się modlić, wzbudziła zaciekle gniew tłum. „Pochwyciwszy Pawła, wywlekli go ze świątyni na zewnątrz, a drzwi natychmiast zostały zamknięte. A gdy się szykowali, aby go zabić, doszła do dowódcy kohorty wieść, że jest wzburzona cała Jerozolima”. [Dzieje Apostolskie 21,30-31](#). Klaudiusz Lizjasz dobrze znał awanturniczy charakter ludzi, z którymi miał do czynienia, a więc „wziąwszy z sobą żołnierzy i setników, natychmiast pobiegł do nich, oni zaś, skoro zobaczyli dowódcę i żołnierzy, zaprzestali bić Pawła”. [Dzieje Apostolskie 21,32](#). Nie znając przyczyny zamieszania, ale widząc przejawy gniewu tłumy wobec Pawła, rzymski dowódca doszedł do wniosku, że musi to być pewien egipski buntownik, o którym słyszał, że dotąd udawało mu się uniknąć schwytania. Dlatego też „zatrzymał go i kazał związać dwoma łańcuchami, po czym wypytywał się, kim jest i co uczynił”. [Dzieje Apostolskie 21,33](#). Na to podniosły się liczne głosy w gniewnym oskarżeniu. „Jedni z tłumy wołali tak, drudzy inaczej; a gdy z powodu wrzawy nie mógł się dowiedzieć nic pewnego, rozkazał zaprowadzić go do twierdzy. A gdy się znalazł przy schodach, doszło do tego, że żołnierze musieli go nieść z powodu natarczywości tłumy; albowiem tłum ludzki napierał, krzycząc: Zabij go!” [Dzieje Apostolskie 21,34-36](#).

[237]

Pośród zamieszania apostoł pozostawał spokojny i opanowany. Jego umysł trwał w Bogu, a ponadto Paweł był pewny, że niebiańscy aniołowie są przy nim. Nie chciał opuścić świątyni, nie uczyniwszy

wysiłku, by przedstawić swoim rodakom prawdę. Kiedy już miano go wyprowadzić do twierdzy, zwrócił się do rzymskiego dowódcy z prośbą: „Czy wolno mi coś ci powiedzieć?”. [Dzieje Apostolskie 21,37](#). Na to Lizjasz odrzekł: „To ty mówisz po grecku? Nie jesteś więc tym Egipcjaninem, który niedawno wzniecił powstanie i wyprowadził na pustynię cztery tysiące skrytobójców?” [Dzieje Apostolskie 21,37-38](#). Paweł wyjaśnił: „Jestem Żydem z Tarsu w Cylicji, obywatelem dosyć znacznego miasta; proszę cię, pozwól mi przemówić do ludu”. [Dzieje Apostolskie 21,39](#).

Prośba została wysłuchana, a „Paweł, stanąwszy na schodach, skinął ręką na lud”. Ten gest zwrócił ich uwagę, a jego postawa nakazywała szacunek. „Kiedy zapadło głębokie milczenie, przemówił do nich w języku hebrajskim tymi słowy: Mężowie bracia i ojcowie, posłuchajcie obrony mojej, jaką teraz podejmuję przed wami”. [Dzieje Apostolskie 21,40-22,1](#). Na dźwięk znanych hebrajskich słów „jeszcze bardziej się uciszyli” ([Dzieje Apostolskie 22,2](#)), a w niczym niezmażonej ciszy Paweł mówił dalej.

„Jestem Żydem urodzonym w Tarsie w Cylicji, lecz wychowanym w tym mieście u stóp Gamaliela, starannie wykształconym w zakonie ojcystym, pełnym gorliwości dla Boga, jak i wy dziś wszyscy jesteście”. [Dzieje Apostolskie 22,3](#). Nikt nie mógł zaprzeczyć oświadczeniu apostoła, jako że fakty, do których nawiązywał, były dobrze znane mieszkańcom Jerozolimy. Powiedział on o swojej dawnej gorliwości w prześladowaniu uczniów Chrystusa, z wydawaniem ich na śmierć włącznie. Przedstawił okoliczności swego nawrócenia, mówiąc słuchaczom, jak jego dumne serce musiało się pokłonić przed ukrzyżowanym Nazareńczykiem. Gdyby próbował wdać się w dyskusję z przeciwnikami, z pewnością uparcie odmówiliby posłuchania, ale relacji jego przeżyć towarzyszyła przekonująca moc, która przez jakiś czas wydawała się przełamywać ich serca.

Wtedy Paweł postanowił wykazać, że nie zaczął działać wśród pogan z własnej inicjatywy. Pragnął pracować wśród rodaków, ale w tej właśnie świątyni głos Boży przemówił do niego w świętym widzeniu, kierując go „daleko do pogan”. [Dzieje Apostolskie 22,21](#).

Do tej chwili ludzie słuchali z wytężoną uwagą, ale kiedy Paweł powiedział, że został wyznaczony jako ambasador Chrystusa wśród pogan, ich furia wybuchła na nowo. Przywykli myśleć o sobie jako jedynym ludzie cieszącym się Bożą przychylnością i nie chcieli

dopuszczyć, by wzgardzeni poganie mieli udział w przywilejach, które dotąd były uważane za należące wyłącznie do Żydów. Zakrzyczeli mówcę, wołając: „Zgładź z ziemi tego człowieka, nie godzi się bowiem, aby taki żył”. [Dzieje Apostolskie 22,22](#).

„A gdy oni krzyczeli i wymachiwali szatami, i ciskali proch w powietrze, rozkazał dowódca wprowadzić go do twierdzy, poleciwszy przesłuchać go z zastosowaniem biczowania, aby się dowiedzieć, z jakiej przyczyny tak przeciwko niemu krzyczeli. A gdy go skrzępowano rzemieniami, rzekł Paweł do setnika stojącego obok: Czy wolno wam biczować obywatela rzymskiego i to bez wyroku sądowego? A gdy to setnik usłyszał, przystąpił do dowódcy, aby mu o tym donieść i rzekł: Co ty chcesz zrobić? Człowiek ten jest przecież obywatelem rzymskim. Dowódca zaś podszedł i rzekł do niego: Powiedz mi, czy ty jesteś obywatelem rzymskim? A on odrzekł: Tak jest. A dowódca odpowiedział: Ja za dużą sumę obywatelstwo to nabyłem. Paweł zaś rzekł: A ja posiadam je od urodzenia. Zaraz też odstąpili od niego ci, którzy go mieli przesłuchać; a dowódca, gdy się dowiedział, że jest obywatelem rzymskim przeląkł się, i kazał go związać.

[239] Nazajutrz zaś, chcąc się dowiedzieć czegoś pewnego, o co go oskarżają Żydzi, uwolnił go z więzów i rozkazał zejść się arcykapłanom i całej Radzie Najwyższej, i wprowadziwszy Pawła, stawił go przed nimi”. [Dzieje Apostolskie 22,23-30](#).

Apostoł miał być teraz sądzony przez ten sam trybunał, do którego należał przed swoim nawróceniem. Kiedy stawiono go przed żydowskimi przywódcami, jego zachowanie i wyraz twarzy objawiały pokój Chrystusowy. „Paweł utkwivszy wzrok w Radzie Najwyższej, rzekł: Mężowie bracia, ja aż do dnia dzisiejszego żyłem przed Bogiem z całkowicie czystym sumieniem”. [Dzieje Apostolskie 23,1](#). Na te słowa nienawiść rozpałała się na nowo. „Arcykapłan Ananiasz rozkazał tym, którzy przy nim stali, uderzyć go w twarz”. [Dzieje Apostolskie 23,2](#). Na ten nieludzki rozkaz Paweł odpowiedział: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz mnie bić wbrew Prawu?”. [Dzieje Apostolskie 23,3 \(BT\)](#). „Ci zaś, którzy obok stali, rzekli: Arcykapłanowi Bożemu złorzeczysz?”. [Dzieje Apostolskie 23,4](#). Wtedy Paweł z właściwą sobie uprzejmością wyjaśnił: „Nie wiedziałem, bracia, że

to arcykapłan; napisano bowiem: O przełożonym ludu twego źle mówić nie będziesz”. [Dzieje Apostolskie 23,5](#).

„Paweł, świadomy, że jedna część składa się z saduceuszów, a druga z faryzeuszów, zawołał przed Radą Najwyższą: Mężowie bracia, ja jestem faryzeuszem, synem faryzeuszów, jestem sądzony z powodu nadziei i zmartwychwstania. A gdy to powiedział, powstał rozdzźwięk między faryzeuszami i saduceuszami i zebranie się rozdzieliło. Saduceusze bowiem uczą, że nie ma zmartwychwstania ani anioła, ani ducha, natomiast faryzeusze uznają jedno i drugie”. [Dzieje Apostolskie 23,6-8](#). Dwa stronnictwa zaczęły dyskutować między sobą i w ten sposób siła sprzeciwu wobec Pawła została przełamana. „Nauczeni w Piśmie z strony Faryzeuszów, spierali się mówiąc: Niceśmy złego nie znaleźli w tym człowieku; i jeśli mu co powiedział duch albo Anioł, nie walcmyż z Bogiem”. [Dzieje Apostolskie 23,9 \(BG\)](#).

W powstałym zamieszaniu saduceusze ze wszystkich sił starali się dostać Pawła w swoje ręce, by go uśmiercić, natomiast faryzeusze z nie mniejszą gorliwością występowali w jego obronie. „Dowódca obawiając się, by Pawia między sobą nie rozszarpali, rozkazał żołnierzom zejść, wyrwać go spomiędzy nich i zaprowadzić do twierdzy”. [Dzieje Apostolskie 23,10](#).

[240]

Później, zastanawiając się nad burzliwymi wydarzeniami dnia, Paweł zaczął się obawiać, że jego postawa mogła się nie spodobać Bogu. Być może popełnił błąd, przybywając do Jerozolimy? Czyżby jego wielkie pragnienie spotkania z braćmi doprowadziło do tak opłakanych skutków?

Stanowisko, jakie Żydzi, uważając się za lud Boży, zajmowali wobec niewierzącego świata, sprawiało apostołowi dotkliwy ból. Jak wyglądali w oczach choćby tych pogańskich oficerów? Mienili się czcicielami Jahwe i piastowali święte urzędy, a jednocześnie kierowali się ślepym, nierozumnym gniewem. Starali się zniszczyć nawet własnych rodaków, którzy ośmielili się różnić od nich wiarą, a swoją najdostojniejszą Radę zamienili w miejsce kłótni i zamieszania. Paweł czuł, że imię Boga zostało znieważone w oczach pogan.

Oto teraz znajdował się w więzieniu i wiedział, że jego wrogowie w swej rozpaczliwej złości uciekną się do wszelkich środków, by doprowadzić do jego śmierci. Czy to możliwe, że jego działalność na rzecz zborów zakończyła się i drapieżne wilki wkroczą teraz

do nich? Sprawa Chrystusowa była bliska sercu Pawła, więc z głęboką troską myślał o niebezpieczeństwach grożących rozproszonym zborom, narażonym na prześladowania ze strony ludzi podobnych do tych zasiadających w Sanhedrynie. Zrozpaczony i przygnębiony Paweł płakał i modlił się.

W tej ciemnej godzinie Pan nie zapomniał o swoim słudze. Strzegł go przed morderczym tłumem na dziedzińcach świątyni i był z nim, kiedy stawiono go przed Sanhedrynem. Był z nim w twierdzy i objawił się swemu wiernemu świadkowi w odpowiedzi na gorliwą modlitwę apostoła o kierownictwo. „Następnej nocy przystąpił do niego Pan i rzekł: Bądź dobrej myśli; bo jak świadczyłeś o mnie w Jerozolimie, tak musisz świadczyć i w Rzymie”. [Dzieje Apostolskie 23,11](#).

[241] Paweł od dawna zamierzał odwiedzić Rzym. Bardzo pragnął i tam świadczyć o Chrystusie, ale czuł, że jego zamiary były udaremniane wskutek wrogości Żydów. Nawet teraz nie zdawał sobie sprawy, że uda się tam jako więzień.

Kiedy Pan pocieszał swojego sługę, wrogowie Pawła gorliwie knuli jego zagładę. „Gdy nastał dzień, uknuli Żydzi spisek i związali się przysięgą, mówiąc, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki nie zabiją Pawła. A było więcej niż czterdziestu tych, którzy do tego sprzysiężenia przystąpili”. [Dzieje Apostolskie 23,12-13](#). Był to post, jaki Pan potępił za pośrednictwem Izajasza: „Oto gdy pościcie, kłóćcie się i spieracie, i bezlitośnie uderzacie pięścią”. [Izajasza 58,4](#).

Spiskowcy „przyszli do arcykapłanów i do starszych, i rzekli: Zwiążaliśmy się przysięgą, że niczego do ust nie weźmiemy, dopóki nie zabijemy Pawła. Przeto wy teraz wraz z Radą Najwyższą skłońcie dowódcę, aby go przyprowadził do was niby dla dokładniejszego zbadania jego sprawy; my zaś, zanim się zbliży, gotowi jesteśmy go zabić”. [Dzieje Apostolskie 23,14-15](#).

Zamiast potępić ten okrutny zamiar, kapłani i przywódcy skwapliwie nań przystali. Paweł słusznie przyrównał Ananiasza do pobielanej ściany grobowca.

Jednak Bóg interweniował, by ocalić życie swego sługi. Siostrzeniec Pawła przypadkiem dowiedział się o zasadzce szykowanej przez zabójców, więc czym prędzej „przybył, wszedł do twierdzy i powiadomił Pawła. A Paweł, przywoławszy jednego z setników,

rzekł: Zaprowadź tego młodzieńca do dowódcy, bo ma go o czym powiadomić. On więc wziął go, zaprowadził do dowódcy i rzekł: Więzień Paweł, przywoławszy mnie, prosił, abym przyprowadził do ciebie tego młodzieńca, który ma ci coś powiedzieć”. [Dzieje Apostolskie 23,16-18](#).

Klaudiusz Lizjasz uprzejmie potraktował młodego człowieka, dyskretnie pytając: „O czym to masz mnie powiadomić?”. [Dzieje Apostolskie 23,19](#). Na to młodzieniec odpowiedział: „Żydzi uchwalili prosić cię, abyś jutro przyprowadził Pawła przed Radę Najwyższą niby dla dokładniejszego zbadania jego sprawy. Ale ty nie ulegnij ich namowie, bo czyha na niego między nimi więcej niż czterdziestu mężów, którzy związali się przysięgą, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki go nie zabiją; a teraz są w pogotowiu i czekają na twoje zezwolenie. Wtedy dowódca odprawił młodzieńca i przykazał mu, żeby nikomu nie mówił, iż go o tym powiadomił”. [Dzieje Apostolskie 23,20-22](#).

[242]

Lizjasz natychmiast postanowił przekazać Pawła pod jurysdykcję prokuratora Feliksa. W owym czasie wśród Żydów panował niepokój i rozdrażnienie, wskutek czego często dochodziło do zamieszek. Ciągła obecność apostoła w Jerozolimie mogła zagrażać spokojowi w mieście, a nawet bezpieczeństwu rzymskiego garnizonu. Tak więc Lizjasz „przywołał dwóch spośród setników i rzekł: Przygotujcie na godzinę trzecią w nocy w drogę do Cezarei dwustu żołnierzy, siedemdziesięciu jeźdźców i dwustu oszczepników; kazał też trzymać w pogotowiu zwierzęta juczne, aby wsadzić na nie Pawła i odstawić go cało do namiestnika Feliksa”. [Dzieje Apostolskie 23,23-24](#).

Pawła należało odesłać niezwłocznie. „Żołnierze więc, zgodnie z rozkazem, wzięli Pawła i zawiedli go nocą do Antipatris”. [Dzieje Apostolskie 23,31](#). Stamtąd jeźdźcy udali się dalej z więźniem do Cezarei, podczas gdy czterystu piechurów wróciło do Jerozolimy.

Oficer odpowiedzialny za konwój eskortował Pawła do siedziby Feliksa i przekazał namiestnikowi list od dowódcy: „Klaudiusz Lizjasz najdostojniejszemu namiestnikowi Feliksowi przesyła pozdrowienia. Męża tego pochwycili Żydzi, a gdy już mieli go zabić, przypadłem z żołnierzami i uwolniłem go, dowiedziawszy się, że jest obywatelem rzymskim. A chcąc się dowiedzieć, z jakiej przyczyny go oskarżali, postawiłem go przed ich Radą Najwyższą. Stwierdziłem, że jest oskarżony o sporne zagadnienia dotyczące ich zakonu,

lecz że nie ciąży na nim żadne przestępstwo, zasługujące na karę śmierci lub więzienia. A gdy mi doniesiono, że się przygotowuje zamach na tego męża, natychmiast wysłałem go do ciebie, a oskarżycieli powiadomiłem, aby przed tobą powiedzieli, co mają przeciwko niemu”. [Dzieje Apostolskie 23,26-30](#).

Po przeczytaniu wyjaśnień Feliks zapytał, z jakiej prowincji pochodzi więzień, a kiedy powiedziano mu, że z Cylicji, rzekł: „Przesłucham cię, gdy przybędą również oskarżyciele twoi. I rozkazał go strzec w pałacu Heroda”. [Dzieje Apostolskie 23,35](#).

[243] Nie był to pierwszy przypadek, gdy sługa Boży znajdował wśród pogan azyl przed złością rzekomego ludu Jahwe, W swoim gniewie wobec Pawła Żydzi dodawali kolejną zbrodnię do ciemnego zbioru, jaki znaczył dzieje tego narodu. Ich serca stawały się coraz twardsze dla prawdy, co czyniło ich zagładę jeszcze bardziej nieuchronną.

Niewielu uświadamiało sobie znaczenie słów wypowiedzianych przez Chrystusa w synagodze w Nazarecie, kiedy obwieścił siebie jako Pomazańca. Oznajmił, że Jego misją jest pocieszać, błogosławić i ratować zasmuconych i grzesznych. Widząc, że pycha i niewiara panują w sercach Jego słuchaczy, przypomniał im, że w przeszłości Bóg odwracał się od swojego ludu z powodu jego niewiary i buntu, a objawiał się tym mieszkańcom pogańskich krajów, którzy nie odrzucali światła z nieba. Wdowa z Sarepty i Naaman Syryjczyk żyli zgodnie z otrzymanym światłem, a zatem byli uznawani za sprawiedliwszych niż wybrany lud Boży, który odstępował od Pana i postępował wbrew zasadom dla własnej wygody i uznania w świecie.

Chrystus oznajmił Żydom w Nazarecie przerażającą prawdę, kiedy oświadczył, że wśród odstępczych Izraelitów wierny Boży posłaniec nie może się czuć bezpiecznie. Nie poznają oni jego wartości ani nie docenią jego pracy. Choć żydowscy przywódcy twierdzili, że gorliwie zabiegają o cześć dla Boga i dobro Izraela, to jednak byli wrogami obu. Słowem i przykładem odwodzili ludzi coraz dalej od posłuszeństwa Bogu, wiodąc ich tam, gdzie nie mogli być chronieni przed uciskiem.

Słowa napomnienia wypowiedziane przez Zbawiciela do mieszkańców Nazaretu w przypadku Pawła odnosiły się nie tylko do niewierzących Żydów, ale także jego braci w wierze. Gdyby przywódcy Kościoła w pełni odrzucili swoje gorzkie odczucia żywione



wobec apostoła i przyjęli go jako tego, który szczególnie został powołany przez Boga, by zanieść ewangelię poganom, wówczas Pan byłby go oszczędził dla nich. Bóg nie życzył sobie, by działalność Pawła tak gwałtownie i przedwcześnie dobiegła końca, ale nie uczynił cudu, by przeciwdziałać biegowi wydarzeń, do których [244] doprowadziła postawa przywódców Kościoła w Jerozolimie.

Ten sam duch nadal prowadzi do podobnych skutków. Zaniechanie czy zlekceważenie działań Opatrzności pozbawiło Kościół wielu błogosławieństw. Jakże często Pan pragnąłby przedłużyć działalność niejednego wiernego kaznodziei, gdyby jego praca była należycie doceniana! Jednak gdy wyznawcy Kościoła pozwalają, by wróg ludzkości wypaczył ich rozumowanie, tak iż błędnie przedstawiają i interpretują słowa i czyny sługi Chrystusowego — kiedy pozwalają sobie stawać na jego drodze i przeciwdziałać jego użyteczności — wówczas Pan czasami zabiera im błogosławieństwa, których udzielił.

Szatan nieustannie działa przez swoich agentów, by przygnębiać na duchu i niszczyć tych, których Bóg wybrał, aby wykonali wielkie i dobre dzieło. Ludzie ci są gotowi poświęcić życie dla rozwoju sprawy Chrystusa, ale wielki zwodziciel sugeruje ich braciom wątpliwości co do nich. Przyjęte wątpliwości niszczą zaufanie w prostolinijność charakteru wybranych przez Boga osób, udaremniając w ten sposób ich użyteczność. Bardzo często zwodziciel skutecznie sprowadza na nich za pośrednictwem ich braci w wierze taki smutek, że Bóg łaskawie interweniuje, by dać swoim prześladowanym sługom odpoczynek. Kiedy ich ręce złożone zostają na martwej piersi, kiedy głos przestrogi i zachęty milknie, wtedy zatwardziałcy zaczynają dostrzegać i doceniać błogosławieństwa, które odrzucili. Czasami śmierć sług Bożych dokonuje tego, czego nie mogli dokonać za życia.

Pięć dni po przybyciu Pawła do Cezarei dotarli tam z Jerozolimy jego oskarżyciele, którym towarzyszył Tertullus, mówca zaangażowany jako ich doradca i rzecznik. Sprawie nadano szybki bieg. Paweł został stawiony przed zgromadzeniem, a Tertullus „zaczął (...) wygłaszać oskarżenie”. [Dzieje Apostolskie 24,2](#). Sądząc, że pochlebstwo wywrze większy wpływ na rzymskiego namiestnika niż proste wyrażenie prawdy i prawości, podstępny mówca zaczął swoje przemówienie od wychwalania Feliksa: „Tobie to zawdzięczamy, iż cieszymy się zupełnym pokojem i że dzięki twojej przezorności zostały zaprowadzone reformy dla dobra tego narodu. Uznajemy to, najdostojniejszy Feliksie, z wszelką wdzięcznością, zawsze i wszędzie”. [Dzieje Apostolskie 24,2-3](#).

[246] Tertullus uciekł się do bezczelnego kłamstwa, jako że Feliks był człowiekiem podłym i godnym pogardy. Powiedziano o nim, że „dopuszczając się wszelkiego rodzaju pożądlivości i okrucieństwa, sprawował władzę króla, mając charakter niewolnika” (Tacyt, [Dzieje, V, 9](#)). Ci, którzy słuchali Tertullusa, wiedzieli, że jego pochlebne słowa nie były szczerze, ale ich pragnienie uzyskania wyroku skazującego Pawła było silniejsze niż ich miłość do prawdy.

W swojej przemowie Tertullus oskarżył Pawła o zbrodnie, które dowiedzione musiałyby doprowadzić do skazania go pod zarzutem zdrady wobec władz państwowych. „Mąż ten, stwierdziliśmy to bowiem, jest rozsadnikiem zarazy i zarzewiem niepokoju wśród wszystkich Żydów na całym świecie i przywódcą sekty nazarejczyków. Usiłował on nawet zbezczęścić świątynię”. [Dzieje Apostolskie 24,5-6](#). Następnie Tertullus stwierdził, że Lizjasz, dowódca garnizonu w Jerozolimie, gwałtem wydarł Pawła Żydom, kiedy mieli go osądzić zgodnie z ich prawem kościelnym, przez co zmusił ich do przedłożenia sprawy Feliksowi. Wszystko to zmierzało do nakłonienia namiestnika, by wydał Pawła żydowskiemu trybunałowi. Wszystkim oskarżeniom skwapliwie potakiwali Żydzi, którzy nawet nie starali się ukryć swojej nienawiści do apostoła.

Feliks miał dość przenikliwości, by właściwie odczytać usposobienie i charakter oskarżycieli Pawła. Wiedział, co motywowało ich do pochlebstw, jak również rozumiał to, że nie są w stanie przedstawić żadnego solidnego zarzutu przeciwko Pawłowi. Zwracając się do oskarżonego, wezwał go, by wystąpił w swojej obronie. Paweł nie tracił słów na puste komplementy, ale w prosty sposób oświadczył, że z ufnością będzie się bronił w obecności Feliksa, jako że ten od długiego czasu jest prokuratorem, a ponadto dobrze zna żydowskie prawa i zwyczaje. Odnosząc się do oskarżeń, Paweł wykazał jasno, że żadne z nich nie jest zgodne z prawdą. Oświadczył, że nie wywoływał zamieszek w żadnym miejscu Jerozolimy ani nie zbezcześcił świątyni. Powiedział: „Nie przychwycili mnie na sporze z kimkolwiek lub na podburzaniu tłumu ani w świątyni, ani w synagogach, ani w mieście, ani też nie mogą ci dowieść tego, o co mnie teraz oskarżają”. [Dzieje Apostolskie 24,12-13](#).

Choć wyznał, że „zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą”, czci Boga swoich ojców, to jednak dodał, że zawsze wierzył „we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków” ([Dzieje Apostolskie 24,14](#)), a zgodnie z wyraźnym nauczaniem Pisma Świętego wyznaje wiarę w zmartwychwstanie. Następnie oświadczył, że najważniejszym celem w jego życiu jest, aby „wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie”. [Dzieje Apostolskie 24,16](#).

[247]

W szczery, prostolinijny sposób przedstawił cel swojej wizyty w Jerozolimie oraz okoliczności jego aresztowania i procesu: „Po wielu zaś latach przybyłem, aby narodowi memu przynieść jałmużny i złożyć ofiary, przy czym natknęli się na mnie w świątyni, gdy zostałem oczyszczony, bez tłumu i zgiełku, pewni Żydzi z Azji, którzy powinni by tu być przed tobą i oskarżać, jeżeli mają coś przeciwko mnie. Albo niechże ci oto sami powiedzą, jaką nieprawość we mnie znaleźli, gdy stałem przed Radą Najwyższą. Chyba tylko ten jeden okrzyk, jaki wydałem, stojąc między nimi: Jestem postawiony dziś przed waszym sądem z powodu zmartwychwstania”. [Dzieje Apostolskie 24,17-21](#).

Apostoł przemawiał z gorliwością i oczywistą szczerością, a jego słowa miały siłę przekonywania. Klaudiusz Lizjasz w liście do Feliksa złożył podobne świadectwo o postępowaniu Pawła. Ponadto Feliks lepiej znał religię żydowską, niż powszechnie sądzono. Proste stwierdzenie przez Pawła faktów związanych ze sprawą pozwo-

liło Feliksowi jeszcze lepiej zrozumieć motywację przyświecającą Żydom w dążeniu do skazania apostoła za rzekomą zdradę i nawoływanie do buntu. Namiestnik postanowił nie spełnić ich życzenia i nie skazywać niesprawiedliwie rzymskiego obywatela. Nie wydał też im Pawła, by go nie uśmiercili bez uczciwego procesu. Jednak Feliks nie znał wyższej motywacji ponad własną korzyść, a wszystko, co robił, miało zaspokajać jego umiłowanie pochwał i wywyższenia. Obawa przed urażeniem Żydów powstrzymywała go od zupełnego oddania sprawiedliwości człowiekowi, co do niewinności którego nie miał żadnych wątpliwości. Postanowił więc zawiesić proces aż do przybycia Lizjasza: „Gdy dowódca Lizjasz przybędzie, osądzę waszą sprawę”. [Dzieje Apostolskie 24,22](#).

[248] Apostoł pozostał w więzieniu, ale Feliks nakazał setnikowi, który odpowiadał za pilnowanie Pawła, by „okazywać względy i nie bronić nikomu z jego przyjaciół posługiwać mu”. [Dzieje Apostolskie 24,23](#).

Niedługo potem Feliks i jego żona Druzylla posłali po Pawła, by prywatnie z nim porozmawiać i dowiedzieć się od niego więcej „o wierze w Jezusa Chrystusa”. [Dzieje Apostolskie 24,24](#). Pragnęli, i to dość gorliwie, usłyszeć nowe prawdy, których być może nie mieli usłyszeć nigdy więcej, a które odrzucone miały się stać świadectwem przeciwko nim w dniu sądu Bożego.

Paweł uznał to za daną przez Boga okazję. Wiedział, że stoi przed obliczem tego, który ma moc wydać go na śmierć albo uwolnić, ale nie zwracał się do Feliksa i Druzylli z pochwałami czy pochlebstwami. Wiedział, że jego słowa będą dla nich wonią życia albo śmierci, a więc zapominając o wszelkich egoistycznych przesłankach, starał się im uświadomić grożące im niebezpieczeństwo.

Apostoł był świadom tego, że ewangelia dotyczy wszystkich, którzy chcą go słuchać, a pewnego dnia staną oni albo między czystymi i świętymi wokół wielkiego białego tronu, albo z tymi, do których Chrystus powie: „Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”. [Mateusza 7,23](#). Wiedział, że musi się spotkać z każdym ze swoich słuchaczy przed trybunałem niebios, aby tam zdać sprawę nie tylko ze wszystkiego, co sam powiedział i uczynił, ale także z motywacji i ducha swoich słów i czynów.

Feliks był człowiekiem tak gwałtownym i okrutnym, iż niewielu wcześniej odważyło się mu zasugerować, że jego charakter i postępowanie nie są bez zarzutu. Jednak Paweł nie bał się ludzi. Otwarcie

mówił o swojej wierze w Chrystusa i podstawach tej wiary, a także o niezbędnych cechach chrześcijańskiego charakteru, których tak dotkliwie brakowało słuchającej go dumnej parze.

Paweł przedstawił Feliksowi i Druzylli charakter Boga — Jego sprawiedliwość i prawość oraz charakter Jego prawa. Wyraźnie wskazał, że obowiązkiem każdego człowieka jest żyć w trzeźwości i wstrzeźliwości, poddając namiętności pod panowanie rozumu, w zgodności z prawem Bożym, oraz dbając o zachowanie sił fizycznych i umysłowych w zdrowym stanie. Oświadczył, że z pewnością przyjdzie dzień sądu, kiedy wszyscy otrzymają zapłatę stosowną do swoich czynów, a wtedy okaże się, że bogactwo, pozycja czy tytuły nie mogą zyskać człowiekowi przychylności Bożej ani uratować go przed skutkami grzechu. Wskazał, że teraz człowiek ma czas, by przygotować się do przyszłego życia. Jeśli zaniedba obecne przywileje i możliwości, wówczas poniesie wieczną stratę, gdyż nie będzie mu dana kolejna szansa.

[249]

Paweł zwrócił uwagę szczególnie na dalekosiężne wymagania prawa Bożego. Wskazał, że sięga ono do głębi tajemnic ludzkiej moralności i rzuca światło na to, co ukryte przed wzrokiem i świadomością ludzi. To, co człowiek wypowiada i czyni — co objawia jego zewnętrzne życie — jedynie niedoskonale odzwierciedla jego charakter. Prawo zaś bada myśli, motywacje i zamiary. Ciemne namiętności pozostające w ukryciu przed wzrokiem ludzi, zawiść, nienawiść, pożądlivość i ambicja, złe czyny rozważane w ciemnych zakamarkach duszy, ale nigdy niewykonywane z braku możliwości — wszystko to spotyka się z potępieniem ze strony prawa Bożego.

Paweł usiłował skierować umysły słuchaczy na wielką Ofiarę złożoną za grzech. Wskazał na ofiary, które zapowiadały przyszłe dobra, a następnie przedstawił Chrystusa jako spełnienie symboli zawartych w ceremoniach — cel, na który wskazywały jako jedyne źródło życia i nadziei dla upadłego człowieka. Święci ludzie w przeszłości zostali zbawieni przez wiarę w krew Chrystusa. Kiedy widzieli umierające zwierzęta ofiarne, patrzyli ponad przepaścią wieków na Baranka Bożego, który miał zgładzić grzech świata.

Bóg słusznie wymaga miłości i posłuszeństwa od wszystkich swoich stworzeń. On dał im w swoim prawie doskonały standard sprawiedliwości. Jednak wielu zapomniało o swoim Stwórcy i podążyło drogami przeciwnymi Jego woli. Wrogością odpłacili za

[250]

miłość wielką jak niebiosa i szeroką jak wszechświat. Bóg nie może umniejszyć wymagań Jego prawa, by dostosować je do standardów wyznaczonych przez nikczemnych ludzi, a człowiek nie jest w stanie o własnych siłach sprostać wymaganiom prawa Bożego. Jedynie przez wiarę w Chrystusa grzesznik może zostać oczyszczony z winy i uzdolniony do posłuszeństwa prawu Stwórcy.

W ten sposób Paweł, więzień, przedstawiał wymagania prawa Bożego odnoszące się zarówno do Żydów, jak i pogan, a następnie wskazał na Jezusa, wzgardzonego Nazareńczyka, jako Syna Bożego, Odkupiciela świata.

Żydowska księżniczka dobrze rozumiała święty charakter prawa, które tak haniebnie przekraczała, ale jej uprzedzenie wobec Człowieka z Golgoty zamknęło jej serce na Słowo żywota. Jednak Feliks nigdy wcześniej nie słyszał prawdy, a kiedy Duch Boży działał na niego swoją przekonującą mocą, odczuł głębokie poruszenie. Sumienie nagle obudzone z odrętwienia odezwało się pełnym głosem, a Feliks czuł, że słowa Pawła są prawdą. Pamięcią sięgnął w pełną win przeszłość. Ze straszliwą wyrazistością przypomniał sobie tajemnice swojego życia pełnego występku i zbrodni, czarny zapis minionych lat. Ujrzał wyraźnie swoją rozwiązłość, okrucieństwo i chciwość. Nigdy wcześniej prawda nie dotarła z taką mocą do jego serca. Nigdy wcześniej nie czuł się tak przerażony w głębi duszy. Myśl o tym, że wszystkie tajemnice jego zbrodniczej kariery miałyby być jawne przed Bogiem i że miałyby zostać osądzone stosownie do swoich czynów, sprawiała, że drżał z przerażenia.

Jednak zamiast pozwolić, by to przekonanie doprowadziło go do skrucy, starał się stłumić niemiłe odczucia. Przerwał apostołowi i zakończył rozmowę. „Na teraz dość, odejdz; w sposobnej chwili każę cię zawezwać”. [Dzieje Apostolskie 24,25](#).

Jakże odmienna była postawa Feliksa od postawy naczelnika więzienia w Filippi! Słudzy Pańscy zostali oddani w kajdanach we władzę tamtego, podobnie jak Paweł w ręce Feliksa. Dowody, że podtrzymuje ich moc Boża, ich radość mimo cierpienia i ponizenia, oraz to, że nie ulękli się nawet trzęsienia ziemi, a następnie okazali ducha Chrystusowego przebaczenia — przekonały naczelnika więzienia, tak że ze drżeniem wyznał grzechy i znalazł przebaczenie. Feliks drżał, ale nie okazał skrucy. Naczelnik więzienia radośnie przyjął Ducha Bożego do swego serca i domu, natomiast Feliks

odepchnął Bożego Posłańca. Pierwszy stał się dzieckiem Bożym i dziedzicem nieba, a drugi stanął po stronie złoczyńców. [251]

Przez dwa lata nie podjęto wobec Pawła żadnej decyzji i przetrzymywano go w więzieniu. Feliks odwiedził go kilkakrotnie i słuchał uważnie jego słów. Jednak prawdziwym powodem tej pozornie przyjaznej postawy była chęć zysku, liczył bowiem, że Paweł zechce wykupić się z więzienia znaczącą łapówką. Jednak apostoł był człowiekiem zbyt szlachetnym, by uciekać się do takiego sposobu. Nie był winien żadnej zbrodni, a więc nie zamierzał dopuścić się zła, by odzyskać wolność. Ponadto był zbyt ubogi, by zapłacić taki okup, a nawet gdyby chciał skorzystać z takiej możliwości, nie ośmieliliby się wystąpić z prośbą o środki do tych, którzy nawrócili się dzięki niemu. Czuł też, że znajduje się w rękach Boga, więc nie zamierzał przeszkadzać Bożym zamiarom.

Feliks został wreszcie odwołany i wezwany do Rzymu z powodu krzywd, jakie wyrządzał Żydom. Zanim opuścił Cezareę, postanowił „okazać Żydom przychylność”, pozostawiając Pawia w więzieniu. Jednak Feliksowi nie udało się odzyskać zaufania Żydów. Popadłszy w niełaskę, musiał złożyć urząd, a na jego miejsce wyznaczono Porcjusza Festusa, który objął namiestnictwo w Cezarei.

Promień światła z nieba został dany Feliksowi ku oświeceniu, kiedy Paweł rozprawiał z nim o sprawiedliwości, wstrzeźliwości i przyszłym sądzie. Była to dana mu przez niebo okazja, by dostrzegł i porzucił swoje grzechy. Jednak on powiedział posłańcowi Bożemu: „Na teraz dość, odejdz; w sposobnej chwili każę cię zawezwać”. [Dzieje Apostolskie 24,25](#). Zlekceważył ostatnią ofertę miłosierdzia. Nigdy więcej nie otrzymał kolejnego Bożego wezwania.

[252]

## Rozdział 36 — Paweł odwołuje się do cesarza

[253]

„Festus tedy, przybywszy do prowincji, udał się po trzech dniach z Cezarei do Jerozolimy, gdzie arcykapłani i przywódcy Żydów wytoczyli przed nim sprawę przeciwko Pawłowi i nalegali na niego, prosząc, by im okazał w jego sprawie przychylność i kazał przyprować go do Jerozolimy”. [Dzieje Apostolskie 25,1-3](#). Przedkładając tę prośbę, zamierzali napaść na Pawła w drodze do Jerozolimy i go zamordować. Jednak Festus miał silne poczucie obowiązku związanego ze swoim urzędem, a więc grzecznie odmówił odesłania więźnia, oświadczając, „że nie ma u Rzymian zwyczaju wydawać jakiegoś człowieka na łaskę i niełaskę, zanim oskarżony nie stanie wobec oskarżycieli twarzą w twarz i nie będzie miał sposobności obrony przed zarzutami”. [Dzieje Apostolskie 25,16](#). Oświadczył, „że on sam wkrótce (...) wyruszy” ([Dzieje Apostolskie 25,4](#)) do Cezarei. „Niechże więc ci spośród was, mówił, którzy są upoważnieni, jadą ze mną i oskarżą go, jeżeli maż ten popełnił jakieś wykroczenie”. [Dzieje Apostolskie 25,5](#).

Nie tego chcieli Żydzi. Nie zapomnieli wcześniejszej porażki w Cezarei. W przeciwieństwie do spokojnego sposobu bycia i mocnych argumentów apostoła ich złośliwy duch i bezpodstawne oskarżenia jawiły się w najgorszym możliwym świetle. Ponownie nalegali, by Paweł został celem osądzenia przyproważony do Jerozolimy, ale Festus trzymał się mocno swego postanowienia, by zapewnić mu uczciwy proces w Cezarei. Bóg w swej opatrności kierował decyzją Festusa, aby przedłużyć życie apostoła.

Kiedy ich zamiary spełzły na niczym, żydowscy przywódcy byli zmuszeni przygotować się do oskarżenia Pawła przed rzymskim prokuratorem. Festus po kilku dniach udał się z Jerozolimy do Cezarei, „a nazajutrz, zasiadłszy na krześle sędziowskim, kazał przyprować Pawła. A gdy on przyszedł, obstąpili go Żydzi, którzy przybyli z Jerozolimy, i wytoczyli wiele i to ciężkich oskarżeń, których nie potrafili dowieść”. [Dzieje Apostolskie 25,6-7](#). Ponieważ tym razem nie wynajęli prawnika, Żydzi sami przedstawiali oskarżenia. W trak-



cie procesu oskarżony spokojnie i z godnością wykazał fałsz ich twierdzeń.

Festus, widząc, iż dyskutowane kwestie odnoszą się wyłącznie do żydowskich zasad wiary, uznał, że z prawnego punktu widzenia nie ma żadnego zarzutu przeciwko Pawłowi, jakiego mogliby dowieść, by skazać go na śmierć czy choćby uwięzienie. Jednak widział wyraźnie, jaką burzę gniewu wywoła, jeśli nie skáže Pawła albo nie wyda go oskarżycielom. Tak więc „chcąc zyskać przychylność Żydów” ([Dzieje Apostolskie 25,9](#)) Festus zwrócił się do Pawła z pytaniem, czy pod jego ochroną chce się udać do Jerozolimy, by tam zostać osądzonym przez Sanhedryn. [254]

Apostoł wiedział, że nie może się spodziewać sprawiedliwości od ludzi, którzy swymi zbrodniami ściągali na siebie gniew Boży. Wiedział, że podobnie jak prorok Eliasz będzie bezpieczniejszy między poganami niż wśród tych, którzy odrzucili światło z nieba i zamknęli serca na ewangelię. Zmęczony sporami obawiał się, że jego aktywna natura źle znieśie kolejną zwłokę i nieznośne napięcie związane z procesem i uwięzieniem. Dlatego też postanowił skorzystać z przysługującego mu jako obywatelowi rzymskiemu przywileju odwołania się do cesarza.

Odpowiadając na pytanie namiestnika, Paweł oświadczył: „Przed sądem cesarskim stoję, przed nim też powinienem być sądzony. Żydom żadnej krzywdy nie wyrządziłem, jak to i ty wiesz bardzo dobrze. Jeśli więc uczyniłem coś złego i popełniłem coś, co zasługuje na śmierć, nie wzbraniam się umrzeć; ale jeśli nie ma nic w tym, o co mnie oskarżają, nikt nie może mnie wydać im na łaskę i niełaskę. Odwołuję się do cesarza”. [Dzieje Apostolskie 25,10-11](#).

Festus nie wiedział o knowaniach Żydów w celu zamordowania Pawła, tak więc był zaskoczony jego odwołaniem się do cesarza. Jednak słowa apostoła położyły kres procesowi. „Wtedy Festus, porozumiewszy się z doradcami, odrzekł: Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz”. [Dzieje Apostolskie 25,12](#).

Tak oto po raz kolejny z powodu fanatyzmu i pychy Żydów sługa Boży był zmuszony szukać ochrony u pogan. Taka sama nienawiść zmusiła proroka Eliasza do ucieczki i szukania pomocy u wdowy w Sarepcie, a teraz zmuszała zwiastunów ewangelii do odwrócenia się od Żydów i zwiastowania poselstwa wśród pogan.

## Rozdział 37 — Przed Agryppą

Paweł odwołał się do cesarza, a więc Festus nie miał innego wyjścia, jak odesłać go do Rzymu. Jednak minęło sporo czasu, zanim znaleziono odpowiedni statek, a ponieważ inni więźniowie mieli zostać odesłani wraz z Pawłem, ich procesy także spowodowały dodatkowe opóźnienie. To dało Pawłowi okazję przedstawienia podstaw wiary przedstawicielom władzy w Cezarei, w tym także królowi Agryppie II, ostatniemu z Herodów.

[256] „Po upływie kilku dni przybyli do Cezarei król Agryppa i Berenika, i powitali Festusa. A gdy tam spędzili szereg dni, przedłożył Festus królowi sprawę Pawła, mówiąc: Feliks pozostawił w więzieniu pewnego męża, którego sprawę, gdy byłem w Jerozolimie, wytoczyli arcykapłani i starsi Żydów, domagając się na niego skazującego wyroku”. [Dzieje Apostolskie 25,13-15](#). Przedstawił okoliczności, które doprowadziły do odwołania się Pawła do cesarza podczas ostatniego procesu, przy czym stwierdził, że Żydzi nie przedstawili wobec Pawła żadnego wiarygodnego zarzutu, jakiego należałoby się spodziewać, a jedynie „jakieś zagadnienia sporne, dotyczące ich własnej wiary i jakiegoś Jezusa, który umarł, a o którym Paweł utrzymywał, że żyje”. [Dzieje Apostolskie 25,19](#).

Kiedy Festus przedstawiał fakty, Agryppa zainteresował się tą sprawą i rzekł: „Chciałbym i ja usłyszeć tego człowieka”. [Dzieje Apostolskie 25,22](#). Stosownie do jego życzenia następnego dnia zorganizowano spotkanie. „Nazajutrz zaś, gdy przyszli Agryppa i Berenika z wielką okazałością i weszli do sali przyjęć w towarzystwie dowódców i najznakomitszych mężów miasta, na rozkaz Festusa przyprowadzono Pawła”. [Dzieje Apostolskie 25,23](#).

Dla uczczenia swoich gości Festus starał się temu wydarzeniu nadać imponującą oprawę. Kosztowne szaty prokuratora i jego gości, miecze żołnierzy i błyszczące pancerze ich dowódców miały przydawać świetności tej scenie.

Przed zgromadzonymi stawiono Pawła skutego kajdanami. Jakim przeciwieństwem był jego widok wobec wystawnego otoczenia!

Agryppa i Berenika mieli władzę i wysoką pozycję, co dawało im przychylność świata. Jednak byli pozbawieni cech charakteru, jakie Bóg ceni. Byli przestępcami Jego prawa, zepsutymi w sercu i czynach. Ich postępowanie było obrzydliwe w oczach nieba.

Siwowłosa więzień przykuty do strzegącego go żołnierza nie miał w swoim wyglądzie niczego, za co świat miałby go uczyć. Jednak na tym człowieku, pozornie opuszczonym przez przyjaciół, pozbawionym bogactwa i wysokiego stanowiska, więzionym za wiarę w Syna Bożego, całe niebo skupiało swoje zainteresowanie. Aniołowie towarzyszyli mu. Gdyby chwała jednego z tych jaśniejących posłańców ukazała się oczom ludzi, wówczas cała pompa i pycha królewskiego blichtru natychmiast by zbladła. Król i jego dworzanie padliby na ziemię jak rzymscy strażnicy u grobu Chrystusa. [257]

Festus osobiście przedstawił Pawła zgromadzonym, mówiąc: „Królu Agryppo oraz wy wszyscy mężowie, którzy jesteście obecni, widzicie tego, w którego sprawie napierał na mnie cały lud żydowski, zarówno w Jerozolimie, jak i tutaj, wołając, że nie powinien już dłużej żyć. Ja zaś stwierdziłem, że nie popełnił on niczego, co zasługuje na śmierć; skoro jednak sam odwołał się do cesarza, postanowiłem go odesłać. Nie mam wszakże nic pewnego, co mógłbym o nim napisać panu; dlatego przyprowadziłem go przed was, szczególnie zaś przed ciebie, królu Agryppo, abym po przeprowadzonym przesłuchaniu miał co napisać. Wydaje mi się bowiem rzeczą nierozsądną posłać więźnia, a nie podać, o co się go oskarża”. [Dzieje Apostolskie 25,24-27](#).

Król Agryppa pozwolił Pawłowi przemówić. Apostoł nie był zakłopotany przepychem dostojnego zgromadzenia, gdyż wiedział, jak niewielką wartość mają bogactwa i władza świata. Ziemski blichtr i siła ani na chwilę nie były w stanie odebrać mu odwagi czy wytrącić z równowagi.

Paweł przemówił: „Uważam się za szczęśliwego, królu Agryppo, że mogę się dziś wobec ciebie bronić przed tym wszystkim, o co mnie oskarżają Żydzi, a to tym bardziej, że jesteś obeznany ze wszystkimi zwyczajami i spornymi zagadnieniami żydowskimi; proszę cię przeto, abys mnie cierpliwie wysłuchał”. [Dzieje Apostolskie 26,2-3](#).

Paweł opowiedział historię swojego nawrócenia od upartej niewiary do wiary w Jezusa z Nazaretu jako Odkupiciela świata. Opisał niebiańską wizję, która najpierw napełniła go niewysłowionym przerażeniem, ale potem była źródłem największej pociechy — objawieniem boskiej chwały wywyższonego Chrystusa, którym Paweł wcześniej pogardzał, którego nienawidził i którego wyznawców prześladował i mordował aż do tamtej chwili. Odtąd Paweł był nowym człowiekiem — szczerym i żarliwym wyznawcą Jezusa, przemienionym dzięki miłosierdziu.

[258] Przejrzyście i z mocą wskazał Paweł Agryppie główne wydarzenia związane z życiem Chrystusa na ziemi. Udowodnił, że Mesjasz zapowiedziany w prorocत्वach przyszedł w osobie Jezusa z Nazaretu. Wykazał, że Stary Testament przedstawia Mesjasza jako człowieka żyjącego wśród ludzi i jak w życiu Jezusa wypełniły się wszystkie szczegóły podane przez Mojżesza i proroków. Aby odkupić upadły świat, Syn Boży poniósł śmierć na krzyżu, nie bacząc na hańbę, a potem wrócił do nieba, odniósłszy triumf nad śmiercią i grobem.

Paweł pytał, dlaczego niewiarygodne miałyby się wydawać to, że Chrystus zmartwychwstał. Niegdyś i jemu wydawało się to niemożliwe — ale czy mógł nadal nie wierzyć w Tego, którego sam widział i słyszał? U bram Damaszku ujrzał ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, tego samego, który chodził ulicami Jerozolimy, umarł na Golgocie, przełamał okowy śmierci i wstąpił do nieba. Tak samo jak Kefas, Jakub, Jan i inni uczniowie widział Go i rozmawiał z Nim. Głos nakazał mu zwiastować ewangelię zmartwychwstałego Zbawiciela. Czy mógłby być nieposłuszny? W Damaszku, Jerozolimie, całej Judei i w dalekich krajach głosił świadectwo Jezusa ukrzyżowanego, wzywając wszystkich ludzi, „aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania”. [Dzieje Apostolskie 26,20](#).

Apostoł oświadczył: „Z tego to powodu pochwycili mnie Żydzi w świątyni i usiłowali zabić. Ponieważ jednak opieka Boża czuwała nade mną aż do dnia dzisiejszego, ostałem się, dając świadectwo małym i wielkim, nie mówiąc nic ponad to, co powiedzieli prorocy i Mojżesz, że się stanie, to jest, że Chrystus musi cierpieć, że On jako pierwszy, który powstał z martwych, będzie zwiastował światłość ludowi i poganom”. [Dzieje Apostolskie 26,21-23](#).

Wszyscy obecni jak zaczarowani słuchali sprawozdania niesamowitych przeżyć Pawła. Apostoł rozwijał swój ulubiony temat. Nikt, kto go słyszał, nie mógł wątpić w jego szczerość. Jednak w elokwentnym i przekonującym wywodzie przerwał mu Festus, wołając: „Szalejesz, Pawle! Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa”. [Dzieje Apostolskie 26,24](#).

Apostoł odpowiedział: „Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku. O sprawach tych wie przecież król, do którego też mówię śmiało, gdyż jestem przekonany, że nic z tych rzeczy nie uszło jego uwagi, bo też nie działo się to w jakimś zakątku”. [Dzieje Apostolskie 26,25-26](#). Następnie Paweł zwrócił się wprost do Agryppy: „Czy wierzysz, królu Agryppo, prorokom? Wiem, że wierzysz”. [Dzieje Apostolskie 26,27](#).

[259]

Głęboko poruszony Agryppa przez chwilę zapomniał o otaczających go ludziach i godności swojej pozycji społecznej. Myśląc jedynie o prawdach, które usłyszał, widząc tylko skromnego więźnia stojącego przed nim w roli Bożego ambasadora, mimowolnie odpowiedział: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina”. [Dzieje Apostolskie 26,28 \(BT\)](#).

Na to apostoł oświadczył z przekonaniem: „Dziękowałbym Bogu, gdyby, niedługo czy długo, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mnie dziś słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem”, po czym unosząc skute kajdanami ramiona, dodał: „Pominąwszy te więzy”. [Dzieje Apostolskie 26,29](#).

Festus, Agryppa i Berenika zasługiwali na to, by nosić kajdany, którymi skuto apostoła. Wszyscy oni winni byli ciężkich zbrodni. Ci winowajcy usłyszeli tego dnia ofertę zbawienia w Chrystusie. Jeden z nich niemal został przekonany, by przyjąć oferowane przebaczenie i łaskę. Jednak Agryppa odepchnął miłosierdzie i nie chciał przyjąć ukrzyżowanego Odkupiciela.

Ciekawość króla została zaspokojona, a wstając z tronu, dał znak, że przesłuchanie dobiegło końca. Kiedy zgromadzeni rozeszli się, dostojnicy mówili między sobą: „Człowiek ten nie popełnia nic, co by zasługiwało na śmierć lub więzienie”. [Dzieje Apostolskie 26,31](#).

Choć Agryppa był Żydem, nie podzielał fanatycznej gorliwości i ślepych uprzedzeń faryzeuszów. Zwracając się do Festusa, powiedział: „Człowiek ten mógłby być zwolniony, gdyby się nie odwołał do cesarza”. [Dzieje Apostolskie 26,32](#). Jednak skoro sprawa została

skierowana do wyższego trybunału, jej rozstrzygnięcie nie leżało już w gestii ani Festusa, ani Agryppy.

## Rozdział 38 — Katastrofa na morzu

[260]

Wreszcie Paweł wyruszył do Rzymu. Łukasz sprawozdaje: „Gdy postanowiono, że mamy odpłynąć do Italii, przekazano Pawła i kilku innych więźniów setnikowi kohorty cesarskiej, imieniem Juliusz. Wsiedliśmy więc na statek adramyteński, który miał płynąć do portów azjatyckich, i wyruszyliśmy w drogę w towarzystwie Arystarcha, Macedończyka z Tesaloniki”. [Dzieje Apostolskie 27,1-2](#).

[261]

W pierwszym wieku ery chrześcijańskiej podróże morskie wiązały się z poważnymi trudami i zagrożeniami. Marynarze obierali kurs, kierując się położeniem słońca i gwiazd, a kiedy te nie były widoczne i panował sztorm, statek znajdujący się na otwartym morzu był w niebezpieczeństwie. W niektórych porach roku bezpieczna nawigacja była niemal niemożliwa.

Apostoł Paweł miał teraz przed sobą trudne doświadczenia, które miały go spotkać jako więźnia w kajdanach podczas długiej i wyczerpującej podróży do Italii. Jedną okolicznością była znaczną ulgą w trudach podróży — pozwolono mu zabrać ze sobą Łukasza i Arystarcha. W swoim liście do Kolosan mówił o tym drugim jako „współwięźniu” ([Kolosan 4,10](#)), ale Arystarch dzielił los Pawła dobrowolnie, aby pomagać mu w jego niedoli.

Podróż rozpoczęła się pomyślnie. Następnego dnia zrzucili kotwicę w porcie w Sydonie. Tam setnik Juliusz, który dowiedział się, że w mieście są chrześcijanie, „obszedłszy się z Pawłem po ludzku, pozwolił mu pójść do przyjaciół, aby się zatroszczyli o niego”. [Dzieje Apostolskie 27,3](#). To pozwolenie było szczególnym powodem wdzięczności apostoła, który podupadał na zdrowiu.

Po opuszczeniu Sydonu natrafili na przeciwny wiatr, a zmuszeni zejść z założonego kursu posuwali się naprzód powoli. W Mirze w Licji setnik znalazł duży statek z Aleksandrii płynący do Italii, na który wszyscy się przenieśli. Jednak wiatr wciąż był przeciwny, a żegluga bardzo utrudniona. Łukasz pisze: „Przez wiele dni płynęliśmy wolno i dotarliśmy z trudem na wysokość Knidos; ponieważ jednak wiatr nie pozwalał nam posuwać się naprzód, popłynęliśmy,

począwszy od Salmonu, pod osłoną Krety, a posuwając się z trudem wzdłuż niej, dobiliśmy do pewnego miejsca, które zwano Piękne Przystanie”. [Dzieje Apostolskie 27,7-8](#).

[262] W Pięknych Przystaniach musieli pozostać przez pewien czas, czekając na sprzyjający wiatr. Zima zbliżała się szybkimi krokami i „żegluga była już niebezpieczna” ([Dzieje Apostolskie 27,9](#)), a zatem kapitan statku musiał porzucić nadzieję dotarcia do miejsca przeznaczenia przed upływem pory roku, w której morze nadawało się do żeglugi. Jediną kwestią do rozstrzygnięcia było to, czy pozostać w Pięknych Przystaniach, czy też próbować znaleźć lepsze miejsce na prezimowanie.

Kwestia ta była żywo dyskutowana, a setnik zwrócił się o radę do Pawła, który zyskał powszechny szacunek zarówno żeglarzy, jak i żołnierzy eskortujących więźniów. Apostoł bez wahania doradził pozostanie na miejscu. „Przewiduję, że dalsza żegluga będzie związana z niebezpieczeństwem i z wielką szkodą nie tylko dla towaru i statku, ale i dla naszego życia”. [Dzieje Apostolskie 27,10](#). Jednak nawigatorowi i właścicielowi statku oraz większości pasażerów i załogi nie spodobała się ta rada. Ponieważ przystań, w której przycumowali, „nie nadawała się do prezimowania, większość uradziła wyruszyć stąd w drogę i dostać się jakoś do Feniksu, przystani na Krecie, otwartej na południowo-zachodnią i północno-zachodnią stronę”. [Dzieje Apostolskie 27,12](#).

Setnik postanowił przychylić się do zdania większości. „Gdy więc powiał wiatr z południa” ([Dzieje Apostolskie 27,13](#)), wyruszyli z Pięknych Przystani, w nadziei, że wkrótce dotrą do portu, w którym zamierzali prezimować. „Lecz wkrótce zerwał się od strony lądu huraganowy wicher (...) okręt został porwany i nie mógł sprostać wichrowi”. [Dzieje Apostolskie 27,14-15](#).

Miotany burzą statek zbliżył się do małej wysepki Klaudy, a pod jej osłoną żeglarze przygotowywali się na najgorsze. Szalupa ratunkowa — jedyny środek ratunku na wypadek utonięcia statku — była holowana za statkiem i w każdej chwili mogła ulec rozbiciu. Najważniejszym zadaniem było wciągnięcie jej na pokład. Następnie podjęto wszelkie możliwe zabiegi, by wzmocnić statek i przygotować go na sztorm. Częściowa ochrona, jaką dawała wysepka, nie trwała długo i wkrótce znowu znaleźli się na rozszalałym morzu.



Sztorm nie ustawał przez całą noc, a statek — pomimo wszelkich podjętych starań — zaczął przeciekać. „Nazajutrz, gdy na nas gwałtownie napierała burza, zaczęto wyrzucać ładunek”. [Dzieje Apostolskie 27,18](#). Przyszła kolejna noc, ale wiatr nie zelżał ani trochę. Miotany burzą statek, z połamanymi masztami i rozszarpanymi żaglami, był rzucony to tu, to tam siłą szalejącego żywiołu. Wydawało się, że belki jęczące pod naporem wody ustąpią i statek pograży się w odmętach. Szpary, którymi woda dostawała się do wnętrza statku, gwałtownie się powiększały, a pasażerowie i załoga nieustannie pracowali przy pompach. Nikt nie miał chwili wytchnienia. Łukasz sprawozdaje: „Dnia trzeciego wyrzucili własnymi rękami osprzęt statku. Gdy zaś przez wiele dni nie ukazało się ani słońce, ani gwiazdy, a burza szalała z nie mniejszą siłą, wszelka nadzieja ocalenia zaczęła w końcu znikać”. [Dzieje Apostolskie 27,19-20](#). [263]

Przez czternaście dni dryfowali pod niebem, na którym nie było widać ani słońca, ani gwiazd. Apostoł, choć sam cierpiał dotkliwie, w najciemniejszej godzinie niósł słowa nadziei i służył pomocą w każdej potrzebie. Przez wiarę trzymał się ramienia Nieskończonej Mocy, a jego serce polegało na Bogu. Nie bał się o siebie, bo wiedział, że Bóg może go zachować, aby wydał w Rzymie świadectwo prawdzie Chrystusowej. Jednak serce jego pałało litością dla biednych ludzi wokoło — grzesznych, zdegenerowanych i nieprzygotowanych na śmierć. Kiedy gorliwie błagał Boga, by oszczędził ich życie, objawiono mu, że jego modlitwa zostanie wysłuchana.

Korzystając z chwili, w której sztorm nieco osłabł, Paweł stanął na pokładzie i głośno zawołał: „Trzeba było, mężowie, posłuchać mnie i nie odpływać z Krety i oszczędzić sobie niebezpieczeństwa i szkody. Lecz mimo obecnego położenia wzywam was, abyście byli dobrej myśli; bo nikt z was nie zginie, tylko statek. Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł tego Boga, do którego należę i któremu cześć oddaję, i rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą. Przeto bądźcie dobrej myśli, mężowie; ufam bowiem Bogu, że tak będzie, jak mi powiedziano. Będziemy wyrzuceni na jakąś wyspę”. [Dzieje Apostolskie 27,21-26](#).

Pod wpływem tych słów nadzieja odżyła. Pasażerowie i załoga podnieśli się z rezygnacji. Wiele było jeszcze do zrobienia, by opóźnić nieuchronną katastrofę. [264]

Czternastej nocy w czarnych spienionych odmętach, „około północy”, żeglarze posłyszeli odgłos fal rozbijających się o brzeg, a więc uznali, „że się ku nim zbliża jakiś łód. Spuścili tedy sondę i stwierdzili, że głębokość wynosi dwadzieścia sążni, a popłynawszy nieco dalej i znowu zmierzyszy, stwierdzili piętnaście sążni; bojąc się przeto, abyśmy czasem nie wpadli na miejsca skaliste, zarzucili z tylnego pokładu cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia”. [Dzieje Apostolskie 27,27-29](#).

Z nastaniem dnia pośród strug deszczu zamajaczyła linia wybrzeża, ale nie był to żaden znany żeglarzom łód. Widok był tak przygnębiający, że przerażeni żeglarze „próbowali uciec ze statku i pod pozorem, że chcą z przodu statku zarzucić kotwicę, spuścili w morze łódź ratunkową” ([Dzieje Apostolskie 27,30](#)), ale Paweł, przejrzał ich zamiar i powiedział do setnika i żołnierzy: „Jeżeli ci nie pozostaną na statku, nie możecie być uratowani”. [Dzieje Apostolskie 27,31](#). Żołnierze natychmiast „odcięli liny od łodzi ratunkowej i pozwolili, że spadła” ([Dzieje Apostolskie 27,32](#)) do morza.

Najgorsze wciąż było przed nimi. Raz jeszcze apostoł przemówił słowami pocieszenia i wezwał wszystkich, zarówno żeglarzy, jak i pasażerów, by się posilili. „Dziś mija czternasty dzień, jak czekacie i pozostajecie bez posiłku nic nie jedząc. Dlatego wzywam was, abyście się posilili, bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was nawet włos z głowy nie spadnie”. [Dzieje Apostolskie 27,33-34](#).

„A gdy to powiedział, wziął chleb, podziękował Bogu wobec wszystkich, łamał i zaczął jeść. A wszyscy oni, nabrawszy otuchy, również się posilili”. [Dzieje Apostolskie 27,35-36](#). Wtedy dwustu siedemdziesięciu pięciu wyczerpanych i zrozpaczonych — z wyjątkiem Pawła — mężczyźni uspokoiło się i wzorem apostoła spożyło posiłek. „A gdy się nasycili, odciążyli statek, wyrzucając zboże do morza”. [Dzieje Apostolskie 27,38](#).

Był środek dnia, ale nie mogli dostrzec niczego, co pozwoliłoby im określić położenie. „Spostrzegli tylko jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli, jeżeli będzie można, podprowadzić statek. Odcięli kotwice i pozwolili im spaść do morza, a równocześnie, rozluźniwszy wiązania sterowe i nastawiwszy przedni żagiel pod wiatr, zmierzali w kierunku wybrzeża. Lecz wpadłszy między dwoma prądami na mieliznę, osiedli ze statkiem; dziób statku, zarywszy się,

pozostał nieruchomy, a rufa ulegała rozbiciu przez bałwany”. [Dzieje Apostolskie 27,39-41](#).

Pawłowi i pozostałym więźniom zagrażał teraz los straszniejszy niż rozbicie statku. Żołnierze zrozumieli, że w drodze na ląd nie będą w stanie upilnować więźniów, jako że każdy musiał ze wszystkich sił walczyć o ocalenie. Jednak gdyby choć jednego więźnia zabrakło, życie odpowiedzialnych za nich żołnierzy byłoby zagrożone. Dlatego też żołnierze postanowili uśmiercić więźniów. Rzymskie prawo zezwalało na tak okrutne środki, a zamiar zostałby wykonany bezwzględnie, gdyby nie ten, któremu wszyscy oni wiele zawdzięczali. Setnik Juliusz wiedział, że bez Pawła nikt na statku nie uszedłby zagładzie, a przekonany, że Bóg jest z nim, nie chciał dopuścić, by podniesiono na niego rękę. Dlatego też „rozkazał, żeby ci, którzy umieją pływać, pierwsi rzucili się do morza i wyszli na ląd. Pozostali zaś mieli to uczynić, jedni na deskach, drudzy na czymkolwiek ze statku. W ten sposób ocaleli wszyscy i przedostali się na ląd”. [Dzieje Apostolskie 27,43-44](#). Kiedy zarządzono zbiórkę, okazało się, że nie brakuje nikogo.

Rozbitkowie zostali uprzejmie przyjęci przez barbarzyńskich mieszkańców Malty. Łukasz sprawozdaje: „Rozpaliwszy bowiem ognisko, zajęli się nami wszystkimi, bo deszcz zaczął padać i było zimno”. [Dzieje Apostolskie 28,2](#). Paweł aktywnie niósł pomoc i pociechę innym. Zebrawszy „kupę chrustu”, „nakładał ją na ogień”, kiedy „wypęzła od gorąca żmija i uczepiła się jego ręki”. [Dzieje Apostolskie 28,3](#). Świadkowie tej sceny zamarli z przerażenia, a po kajdanach wnioskując, że Paweł jest więźniem, mówili między sobą: „Człowiek ten jest zapewne mordercą, bo chociaż wyszedł cało z morza, sprawiedliwość boska żyć mu nie pozwoliła”. [Dzieje Apostolskie 28,4](#). Jednak Paweł strząsnął jadowitego gada do ognia i nie poniósł żadnej szkody. Znając siłę jadu żmii, która ukąsiła Pawła, tubylcy spodziewali się, że ten lada moment padnie na ziemię w straszliwej agonii. „Ale gdy długo czekali i widzieli, że nic nadzwyczajnego z nim się nie dzieje, zmienili zdanie i mówili, że jest bogiem”. [Dzieje Apostolskie 28,6](#).

[266]

Podczas trzymiesięcznego pobytu na Malcie Paweł i jego współpracownicy skorzystali z wielu okazji głoszenia ewangelii. W zdumiewający sposób Pan działał przez nich. Ze względu na Pawła wszyscy rozbitkowie byli traktowani z wielką uprzejmością — otrzy-

mali niezbędne zaopatrzenie, a gdy opuszczali Malte, wyposażono ich na drogę.

Łukasz tak opisuje najważniejsze wydarzenie podczas ich pobytu na Malcie: „W pobliżu tego miejsca posiadał swe dobra naczelnik wyspy, imieniem Publiusz, który nas przyjął i podejmował gościnnie przez trzy dni. I zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał w gorączce i chorował na czerwonkę; Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go. A gdy to się stało, przychodzili także inni mieszkańcy wyspy, którzy byli chorzy, i byli uzdrawiani. Dawali nam też wiele dowodów czci, a gdy mieliśmy odpłynąć, zaopatrzyli nas w co potrzeba”. [Dzieje Apostolskie 28,7-10](#).

## Rozdział 39 — W Rzymie

[267]

Z nastaniem pory żeglugi setnik i więźniowie wyruszyli w dalszą drogę do Rzymu. Inny statek z Aleksandrii, z godłem Bliźniąt (mający za patronów Kasta i Polluksa), zimował na Malcie w drodze na zachód i zabrał ich na pokład. Choć z opóźnieniami spowodowanymi przeciwnym wiatrem, podróż upłynęła bezpiecznie, a statek przybył do portu Puteoli na wybrzeżu Italii.

[268]

Było tam kilkoro chrześcijan, którzy uprosili, by apostoł pozostał wśród nich przez siedem dni, na co setnik chętnie wydał zgodę. Ponieważ chrześcijanie w Italii otrzymali wcześniej list Pawła do Rzymian, teraz niecierpliwie oczekiwali wizyty apostoła. Nie sądzili, że ujrzą go jako więźnia, ale jego cierpienie sprawiło, że był im jeszcze droższy. Droga z Puteoli do Rzymu liczyła około dwustu pięćdziesięciu kilometrów, a ponieważ między portem a metropolią utrzymywano stałą łączność, chrześcijanie w Rzymie zostali powiadomieni o przybyciu Pawła. Niektórzy wyszli mu na spotkanie, aby go powitać.

Ósmego dnia po przybiciu do brzegu setnik, jego żołnierze i więźniowie wyruszyli w drogę do Rzymu. Juliusz pomagał apostołowi, ale nie mógł mu zwrócić wolności ani nawet wyswobodzić go z kajdan, którymi był przykuty do strzegącego go żołnierza. Z ciężkim sercem wyruszył Paweł w swą długo oczekiwaną podróż do stolicy światowego imperium. Jakże inne okoliczności towarzyszyły tej podróży od tych, jakich się spodziewał! Jak miał skutki kajdanami i napiętnowany głosić ewangelię? Jego plany pozyskania wielu Rzymian dla prawdy wydawały się niemożliwe do zrealizowania.

Po kilku dniach wędrowcy dotarli do Forum Appia, sześćdziesiąt kilometrów od Rzymu. Na zatłoczonym trakcie siwowłosy starszy człowiek skuty łańcuchami w grupie zatwardziałych kryminalistów był przedmiotem szyderczych uwag i niewybrednych żartów.

Nagle rozległ się okrzyk radości i jakiś człowiek z tłumu wybiegł i rzucił się na szyję więźnia, tuląc go i roniąc łzy radości, jak syn witający ojca powracającego po długiej nieobecności. Scena ta

powtarzała się raz po raz, kiedy kolejne osoby rozpoznawały w więźniu tego, który w Koryncie, Filipi, Efezie i wielu innych miejscach głosił im Słowo żywota.

[269] Kiedy serdeczni uczniowie zaczęli się gromadzić wokół swego ojca w ewangelii, cały pochód musiał się zatrzymać. Żołnierze niecierpliwili się z powodu tej zwłoki, ale nie mieli serca przerwać tego radosnego spotkania, gdyż i oni nauczyli się szanować i cenić tego szczególnego więźnia. W tej zmęczonej, zbolącej twarzy uczniowie widzieli obraz Chrystusa. Zapewnili Pawła, że nie zapomnieli o nim ani nie przestali go miłować — przecież zawdzięczają mu radosną nadzieję, która jest motorem ich życia i daje im pokój z Bogiem. W swej żarliwej miłości nieśliby go na swych ramionach całą drogę do miasta, gdyby tylko im na to pozwolono.

Niewielu uświadamia sobie znaczenie słów Łukasza, że na widok braci Paweł „podziękował Bogu i nabrał otuchy”. [Dzieje Apostolskie 28,15](#). Pośród płaczących i pełnych współczucia wierzących, którzy nie wstydzieli się jego więzów, apostoł głośno wielbił Boga. Chmura smutku, która przytłaczała jego ducha, została rozproszona. Jego chrześcijańskie życie było ciągiem prób, cierpień i rozczarowań, ale w tej chwili czuł się obficie wynagrodzony. Pewnym krokiem i z radosnym sercem zmierzał dalej swoją drogą. Nie narzekał na przeszłość ani nie lękał się przyszłości. Wiedział, że czekają go więzy i ucisk, ale rozumiał, że dane mu było uwalniać ludzi z niewoli nieskończenie straszniejszej, a więc radował się ze swoich cierpień ponoszonych ze względu na Chrystusa.

W Rzymie setnik Juliusz przekazał więźnia dowódcy straży cesarskiej. Dobre świadectwo, jakie wystawił Pawłowi, jak również list od Festusa sprawiły, że apostoł został przychylnie potraktowany — nie wtrącono go do więzienia, ale pozwolono mu mieszkać w wynajętym domu. Choć nadal był przykuty do żołnierza, to jednak mógł przyjmować przyjaciół i pracować dla rozwoju dzieła Chrystusowego.

Wielu Żydów, którzy w poprzednich latach zostali wygnani z Rzymu, otrzymało pozwolenie na powrót, tak więc znaczna ich liczba znajdowała się w mieście. Im to przede wszystkim postanowił Paweł przedstawić fakty dotyczące jego i jego działalności, zanim jego wrogowie będą mieli okazję rozbudzić w nich uprzedzenia. Trzy dni po swoim przybyciu do Rzymu zwołał Paweł wiodących

przedstawicielei społeczności żydowskiej i w bezpośredni sposób [270] wyjaśnił im, dlaczego znalazł się w Rzymie jako więzień.

Powiedział: „Mężowie bracia, nie uczyniłem nic przeciwko ludowi ani zwyczajom ojczystym, a jednak wydano mnie w Jerozolimie jako więźnia w ręce Rzymian, którzy po przesłuchaniu chcieli mnie zwolnić, ponieważ nie byłem oskarżony o coś, za co należałoby karać śmiercią. Lecz gdy się temu sprzeciwili Żydzi, musiałem odwołać się do cesarza, nie mając wszakże zamiaru oskarżać o cokolwiek mego narodu. Dlatego też zaprosiłem was, aby zobaczyć się z wami i porozmawiać, bo przecież z powodu nadziei Izraela dźwigam ten łańcuch”. [Dzieje Apostolskie 28,17-20](#).

Nie wspominał o przemocy, jaka spotkała go ze strony Żydów, ani o ich kolejnych spiskach na jego życie. Słowa Pawła były pełne rozwagi i uprzejmości. Nie starał się pozyskać uwagi czy sympatii dla siebie, ale bronić prawdy i czci ewangelii.

W odpowiedzi jego goście oświadczyli, że nie otrzymali żadnych oskarżeń przeciwko niemu w liście otwartym czy prywatnym, a żaden z Żydów przybywających do Rzymu nie oskarżył go o żadną zbrodnię. Wyrazili także silne pragnienie zapoznania się z podstawami wiary w Chrystusa. Powiedzieli: „Wiadomo nam o tej sekcie, że wszędzie jej się przeciwstawiają”. [Dzieje Apostolskie 28,22](#).

Ponieważ sami sobie tego zażyczyli, Paweł zaproponował, by wyznaczyli dzień, kiedy będzie mógł im przedstawić prawdy ewangelii. W wyznaczonym czasie przyszli wszyscy, „a on im wyłuszczał sprawę od rana aż do wieczora, składał świadectwo o Królestwie Bożym i przekonywał ich o Jezusie w oparciu o zakon Mojżesza oraz proroków”. [Dzieje Apostolskie 28,23](#). Opowiedział im swoje doświadczenie, po czym prosto, szczerze i z mocą przedstawił argumenty z pism Starego Testamentu.

Apostoł wykazał, że religia nie składa się z rytuałów i ceremonii, wyznań wiary i teorii. Gdyby tak było, wówczas nieodrodzony człowiek mógłby ją zrozumieć przy pomocy osobistych dociekań, tak jak rozumie się sprawy tego świata. Paweł uczył, że religia jest praktyczną zbawczą mocą, zasadą pochodzącą wyłącznie od Boga, osobistym doświadczeniem mocy Bożej odradzającej duszę.

Wykazał, że Mojżesz zapowiedział Izraelitom Chrystusa jako [271] proroka, którego mają słuchać; że wszyscy prorocy świadczyli o Nim jako wielkim Bożym lekarstwie na grzech, Niewinnym, który

miał ponieść grzechy winnych. Paweł nie wytykał im tego, że przestrzegają form i ceremonii, ale wykazał, że choć z wielką skrupulatnością wykonują rytualną służbę, to jednak odrzucają Tego, który jest spełnieniem zapowiedzi zawartych w całym tym symbolicznym systemie.

Paweł oświadczył, że w swym nienawróconym stanie znał Chrystusa nie osobiście, ale jedynie w oparciu o popularne pojęcia na temat charakteru i dzieła Mesjasza. Odrzucał Jezusa z Nazaretu jako samozwańca, gdyż nie pasował On do tych koncepcji. Jednak teraz poglądy Pawła na Chrystusa i Jego misję były znacznie bardziej duchowe i wzniosłe, gdyż przeżył on nawrócenie. Apostoł stwierdził, że nie głosi im Chrystusa według ciała. Herod widział Chrystusa w Jego człowieczeństwie. Annasz widział Go także w ten sposób. Piłat, kapłani i przywódcy, a także rzymscy żołnierze tak właśnie Go widzieli. Nie widzieli Go jednak oczyma wiary — nie widzieli Go jako uwielbionego Odkupiciela. Pojąć Chrystusa przez wiarę, osiąść duchową wiedzę o Nim znaczyło więcej, niż znać Go osobiście, kiedy był na ziemi. Łączność z Chrystusem, którą Paweł cieszył się teraz, była ściślejsza i trwalsza niż jedynie ziemską znajomość i ludzka wspólnota.

Kiedy Paweł mówił o tym, co wie, i świadczył o tym, co widział — o Jezusie z Nazaretu jako nadziei Izraela — ci, którzy szczerze szukali prawdy, zostali przekonani. Na niektórych słowa Pawła wywarły przynajmniej niezatarte wrażenie. Jednak byli i tacy, którzy uparcie odmawiali przyjęcia prostego świadectwa Pisma Świętego, choć zostało im ono przedstawione przez tego, który miał szczególnie oświecenie Ducha Świętego. Nie potrafili odeprzeć jego argumentów, ale nie chcieli też przyjąć jego wniosków.

Wiele miesięcy upłynęło od przybycia Pawła do Rzymu, zanim zjawili się tam Żydzi z Jerozolimy, by osobiście przedłożyć oskarżenia przeciwko więźniowi.

[272] Raz po raz ich zamiary były hamowane, a ponieważ tym razem Paweł miał być sądzony przed najwyższym trybunałem Imperium Rzymskiego, nie chcieli ryzykować kolejnej porażki. Lizjasz, Feliks, Festus i Agryppa uznali go za niewinnego. Jego wrogowie mogli liczyć na powodzenie jedynie pod warunkiem, że intrygą uda się im pozyskać przychylność cesarza. Zwłoka sprzyjała realizacji ich planów — mieli czas, by je udoskonalić i wykonać, tak więc czekali



na odpowiedni moment, by osobiście przedstawić swoje oskarżenia przeciwko apostołowi.

Dzięki opatrności Bożej owa zwłoka posłużyła dalszemu głoszeniu ewangelii. Dzięki przychylności tych, którzy odpowiadali za Pawła, mógł on mieszkać w wygodnym domu, przyjmować przyjaciół i codziennie głosić prawdę tym, którzy przychodzili, by słuchać. W ten sposób przez dwa lata kontynuował swoją pracę, „głosząc Królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód”. [Dzieje Apostolskie 28,21](#).

W tym czasie Paweł nie zapominał o zborach, które założył w wielu krajach. Świadom niebezpieczeństw zagrażających tym, którzy nawrócili się na nową wiarę, apostoł starał się w miarę możliwości wychodzić naprzeciw ich potrzebom, śląc listy z ostrzeżeniem i praktycznymi pouczeniami. Ponadto wysyłał z Rzymu poświęconych pracowników, by nieśli posługę nie tylko w tych zborach, ale także tam, gdzie Paweł osobiście nie dotarł. Ci pracownicy, jako mądrzy pasterze, wzmacniali dzieło rozpoczęte przez Pawła, a apostoł był stale informowany o stanie zborów i zagrożeniach, z jakimi się spotykały. Dzięki temu mógł mądrze nadzorować pełnione dzieło.

Tak więc pozornie pozbawiony możliwości aktywnej działalności Paweł wywierał wpływ szerszy i trwalszy niż w minionych latach, kiedy będąc wolnym, podróżował od zboru do zboru. Jako więzień Pański mógł być bardziej pewny uczuć swoich braci, a jego słowa, pisane w więzach dla sprawy Chrystusa, przyciągały uwagę i budziły respekt adresatów w większym stopniu niż wtedy, kiedy apostoł osobiście wśród nich przebywał. Dopiero kiedy zostali pozbawieni jego obecności, uświadomili sobie, jak ciężkie brzemiona dźwigał ze względu na nich. Dotąd w znacznym stopniu wymawiali się od ponoszenia tych brzemion, gdyż brakowało im jego mądrości, taktu i niespożytej energii, ale teraz, zmuszeni osobiście zdobyć doświadczenie, przed którym dotąd się wzdragali, zaczęli cenić ostrzeżenia, rady i pouczenia bardziej, niż przedtem cenili osobistą pracę apostoła. Kiedy dowiedzieli się o jego odwadze i wierze podczas długiego uwięzienia, czuli się zmobilizowani do większej wierności i gorliwości w dziele Chrystusowym.

Wśród pomocników Pawła w Rzymie było wielu jego dawnych towarzyszy i współpracowników. Łukasz, „umiłowany lekarz”, który towarzyszył mu w podróży do Jerozolimy, podczas dwuletniego

[273]

uwięzienia w Cezarei i niebezpiecznej podróży do Rzymu był przy nim nadal. Tymoteusz wspierał go. Tychikus, „brat umiłowany i wierny sługa, i współsługa w Panu” (Kolosan 4,7), szlachetnie trwał przy apostołe. Demas i Marek także byli z nim. Arystarch i Epafras byli jego „współwięźniami”. [Dzieje Apostolskie 28,10](#).

Chrześcijańskie doświadczenie Marka znacząco się pogłębiło w porównaniu z jego początkami w wierze. W miarę jak coraz pilniej studiował życie i śmierć Chrystusa, zyskiwał wyraźniejsze zrozumienie misji Zbawiciela, Jego trudu i walki. Czytając w zranionych rękach i stopach Chrystusa znaki Jego służby dla ludzkości oraz pojmując coraz szerzej głębię Jego uniżenia dla ratowania ginących, Marek coraz bardziej pragnął podążać z Mistrzem drogą ofiarności. Teraz, dzieląc los uwięzionego Pawła, lepiej niż kiedykolwiek rozumiał, że nieskończonym zyskiem jest zdobyć Chrystusa, zaś nieskończoną stratą zdobyć świat i utracić duszę, za której odkupienie Chrystus przelał swą krew. W obliczu trudów i opozycji Marek pozostawał niewzruszony, stając się mądrym i umiłowanym pomocnikiem apostoła.

[274] Demas, wierny do pewnego czasu, porzucił sprawę Chrystusową. Nawiązując do tego, Paweł napisał: „Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny”. [2 Tymoteusza 4,10](#). Dla doczesnego zysku Demas porzucił wszystko, co wzniosłe i szlachetne. Jakże krótkowzroczna decyzja! Posiadając jedynie ziemskie bogactwo i pozycję, Demas stał się nędzarzem, jakkolwiek zyskał wiele dóbr, które dumnie mógł nazywać swoimi. Natomiast Marek, wybierając cierpienie dla sprawy Chrystusowej, posiadał wieczne dobra i został zapisany w niebie jako dziedzic Boży i współdziedzic z Chrystusem.

Pośród tych, którzy oddali serce Bogu dzięki pracy Pawła w Rzymie, był Onezym, pogański niewolnik, który okradł swego pana, Filemona, chrześcijanina z Kolosów, po czym zbiegł do Rzymu. W swej dobroci Paweł starał się ulżyć nędzy i nieszczęściu zbiega, a następnie zaszczerpić światło prawdy w jego nieoświeconym umyśle. Onezym słuchał słów żywota, wyznał grzechy i nawrócił się na wiarę w Chrystusa.

Onezym stał się drogi Pawłowi z uwagi na swą pobożność i szczerość, jak również dzięki temu, że posługiwał apostołowi i gorliwie służył dziełu ewangelii. Paweł widział w nim cechy charakteru czyniące go cennym pomocnikiem w pracy misyjnej, a więc doradził

mu, by niezwłocznie wrócił do Filemona, błagał o jego przebaczenie, a następnie zaplanował swoją przyszłość. Apostoł obiecał wyłożyć sumę, jaką Onezym ukradł Filemonowi, a posyłając Tychikusa z listami do zborów w Azji Mniejszej, wysłał wraz z nim Onezyma. Była to ciężka próba dla sługi, który dobrowolnie miał powrócić do pana, którego okradł. Jednak Onezym był już człowiekiem zupełnie nawróconym, a więc nie uchylił się od tego obowiązku.

Paweł powierzył Onezymowi list do Filemona, w którym z właściwymi sobie taktem i uprzejmością wnosił o łaskawe rozpatrzenie sprawy skruszonego niewolnika oraz wyraził pragnienie zatrzymania go przy sobie na przyszłość. List zaczyna się serdecznymi pozdrowieniami dla Filemona jako przyjaciela i współpracownika: „Laska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana Jezusa Chrystusa. Dziękuję Bogu mojemu zawsze, ilekroć wspominam ciebie w modlitwach moich, słysząc o miłości twojej i o wierze, jaką pokładasz w Panu Jezusie, i masz do wszystkich świętych, aby wiara twoja, którą wyznajesz wspólnie z nami, pogłębiła poznanie wszelkich dobrodziejstw, jakie mamy w Chrystusie”. [Filemona 1,3-6](#). Apostoł przypomniał Filemonowi, że każdy dobry zamiar i każdą cechę charakteru, jakie posiada, zawdzięcza łasce Chrystusa — i to jedynie odróżnia go od występnych i grzesznych. Ta sama łaska mogła uczynić zdegenerowanego przestępcę dzieckiem Bożym i użytecznym pracownikiem ewangelii.

[275]

Paweł miał prawo domagać się od Filemona, by postąpił zgodnie ze swym chrześcijańskim obowiązkiem, ale wolał raczej posłużyć się prośbą. „Ja, Paweł, który jestem rzecznikiem, a teraz i więźniem Jezusa Chrystusa, proszę cię za synem moim, Onezymem, którego urodziłem w więzieniu, który niegdyś nie był dla ciebie użyteczny, ale teraz jest dla ciebie i dla mnie bardzo użyteczny”. [Filemona 1,9-11](#).

Apostoł prosił Filemona, by wobec nawrócenia Onezyma przyjął skruszonego niewolnika jak własnego syna, okazując mu taką przychylność, aby dobrowolnie pozostał przy swoim wcześniejszym panu „już nie jako sługa, ale więcej niż sługa, bo jako brat umiłowany”. [Filemona 1,16](#). Wyraził pragnienie zatrzymania Onezyma jako tego, który był mu pomocny w jego sytuacji, jak zapewne sam Filemon pragnąłby być pomocny, ale nie chciał apostoł posługi Onezyma, póki Filemon nie uzna za stosowne go wyzwolić.

Apostoł dobrze wiedział, z jaką surowością panowie traktowali niewolników, jak również i to, że Filemon miał prawo być oburzony postępkami swego sługi. Starał się więc napisać do niego w takich sposób, by obudzić jego najgłębsze i najczulsze chrześcijańskie uczucia. Nawrócenie Onezyna uczyniło go bratem w wierze, a ewentualna kara wymierzona nawróconemu byłaby uznana przez Pawła za wymierzoną jemu samemu.

Paweł zaproponował, że spłaci dług Onezyna, aby winowajcy oszczędzono haniebną karę i aby mógł odzyskać przywileje, którymi wzgardził. Apostoł napisał do Filemona: „Jeżeli więc masz mnie za przyjaciela, przyjmij go jak mnie. A jeżeli ci jakąś szkodę wyrządził albo jest ci coś winien, mnie to przypisz. Ja, Paweł, piszę własnoręcznie, ja zapłacę”. [Filemona 1,17-19](#).

[276] Jakże stosowna to ilustracja miłości Chrystusa do skruszonego grzesznika! Sługa, który okradł swego pana, nie miał z czego zwrócić ukradzionych pieniędzy. Grzesznik, który okradał Boga z lat służby, nie ma środków, by pokryć ten dług. Jezus wstawia się za grzesznikiem u Boga, mówiąc: Ja zapłacę. Niech grzesznik będzie oszczędzony. Ja poniosę karę za niego.

Kiedy Paweł zaoferował, że spłaci dług Onezyna, przypomniał Filemonowi, jak wiele on sam zawdzięcza apostołowi. Zawdzięczał mu bowiem samego siebie, skoro Bóg uczynił Pawła narzędziem jego nawrócenia. Następnie czule i żarliwie wezwał Filemona, by tak, jak w swej szczodrości wspomagał świętych, teraz pocieszył apostoła, dając mu ten powód do radości. „Pewny twego posłuszeństwa, piszę ci to, bo wiem, że uczynisz nawet więcej, niż proszę”. [Filemona 1,21](#).

List Pawła do Filemona ukazuje wpływ ewangelii na relacje między panem a niewolnikiem. Niewolnictwo było ustaloną praktyką w Imperium Rzymskim, a w większości zborów, w których pracował Paweł, znajdowali się zarówno panowie, jak i niewolnicy. W miastach, w których niewolnicy znacznie przewyższali liczebnie wolnych obywateli, surowe przepisy miały na celu utrzymanie ich w ryzach. Zamożni Rzymianie posiadali nierzadko setki niewolników różnej rangi, narodowości i o rozmaitych umiejętnościach. Mając pełną władzę nad tymi bezradnymi ludźmi, panowie mogli ich karać do woli. Jeśli jakiś niewolnik w obronie własnej ośmielił się podnieść rękę przeciwko panu, wówczas on i wszyscy jego bliscy

ponosili śmierć w męczarniach. Najmniejsza pomyłka, przypadkowy błąd czy zaniedbanie były karane bez miłosierdzia.

Niektórzy panowie, ci bardziej ludzcy, byli bardziej wyrozumiali dla swoich niewolników, jednak bogacze i magnaci, bez reszty oddający się żądzy, namiętnościom i apetytowi, przeważnie czynili niewolników ofiarami swoich kaprysów i tyranii. Cały ten system ulegał nieuchronnej degradacji.

Nie było zadaniem apostoła siłą czy bezpośrednimi działaniami obalać ustalony porządek społeczny. Próba dokonania zmiany w ten sposób postawiłaby tamę szerzeniu ewangelii. Jednak zasady, których nauczał, uderzały w podstawę niewolnictwa, a wprowadzane w życie podkopywały system. Paweł uczył: „Gdzie (...) Duch Pański, tam wolność”. [2 Koryntian 3,17](#). Nawrócony niewolnik stawał się uczestnikiem ciała Chrystusowego, a jako taki miał być miłowany i traktowany jak brat, na równi ze swym panem jako współdziedzic błogosławieństw Bożych i przywilejów ewangelii. Z drugiej strony, niewolnicy mieli wykonywać swoje obowiązki, „nie pełniąc służby dla oka, jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako słudzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy”. [Efezjan 6,6](#).

[277]

Chrześcijaństwo stwarzało więź jedności między panem i niewolnikiem, królem i poddanym, kaznodzieją ewangelii i zdegenerowanym grzesznikiem, który w Chrystusie znajdował oczyszczenie z grzechu. Tą samą krwią zostali obmyci, tym samym Duchem ożywieni, a tak stali się jedno w Chrystusie Jezusie.

Ewangelia zawsze odnosiła największe sukcesy wśród ludzi z niższych klas społecznych. „Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu”. [1 Koryntian 1,27](#); [1,26](#). Trudno byłoby oczekiwać, że Paweł — biedny, pozbawiony wpływowych przyjaciół więzień — będzie w stanie przyciągnąć uwagę zamożnych i utytułowanych obywateli Rzymu. Tym występkiem jawił się z całą jego pociągającą mocą i trzymał ich w swych szponach za ich przyzwoleniem. Jednak wśród utrudzonych, cierpiących niedostatek ofiar ucisku bogaczy, w tym także wśród biednych niewolników, wielu chętnie słuchało słów Pawła i w wierze w Chrystusa znajdowało nadzieję i pokój, które podtrzymywały ich na duchu w ich trudnym losie.

Choć apostoł oddziaływał przede wszystkim na skromnych i prostych, jego wpływ dosięgnął nawet pałacu cesarza.

[279] Rzym był wówczas największą światową metropolią. Pyszni cesarze nadawali prawa niemal wszystkim narodom na ziemi. Władca i jego dworzanie albo nic nie wiedzieli o skromnym Nazareńczyku, albo odnosili się do Niego z nienawiścią i pogardą. A jednak w ciągu niespełna dwóch lat ewangelia znalazła drogę ze skromnego domu więźnia do komnat pałacu imperatora. Paweł pozostawał w kajdanach jak złoczyńca, „ale Słowo Boże nie jest związane”. [2 Tymoteusza 2,9](#).

We wcześniejszych latach apostoł publicznie zwiastował wiarę w Chrystusa z przekonującą mocą, a znaki i cuda potwierdzały boski charakter jego nauczania. Ze szlachetną stanowczością przemawiał do greckich mędrców, uciszając swoją wiedzą i elokwencją argumenty dumnych filozofów. Z niezrównaną odwagą stawał przed królami i namiestnikami jako rzecznik sprawiedliwości, wstrzeźliwości i przyszłego sądu, tak że pyszni władcy drżeli, jakby już znaleźli się na sądzie Bożym.

Teraz apostoł nie miał takich możliwości, gdyż zmuszony do przebywania we własnym mieszkaniu, mógł głosić prawdę jedynie tym, którzy go odwiedzali. W przeciwieństwie do Mojżesza i Aarona nie otrzymał Bożego rozkazu, by udać się do występnego władcy i w imieniu wielkiego Jahwe skarcić go za jego okrucieństwo i ucisk. Jednak to właśnie w tym czasie, kiedy pierwszy obrońca ewangelii był pozornie odcięty od publicznej działalności, dobra nowina odniosła wielkie zwycięstwo, gdyż do Kościoła przyłączyły się osoby z cesarskiego pałacu.

Nigdzie atmosfera nie była bardziej niesprzyjająca chrześcijaństwu niż na rzymskim dworze. Wydawało się, że Neron wymazał ze swej duszy ostatnie ślady podobieństwa do Boga, a nawet człowieczeństwa, stając się odzwierciedleniem szatana. Jego zausznicy i dworzanie przeważnie byli mu podobni — okrutni, zdegenerowani i zepsuci. Z pozoru niemożliwe wydawało się, by chrześcijaństwo mogło zdobyć przyczółek w pałacu Nerona.

Jednak w tym przypadku, jak w wielu innych, potwierdziła się prawdziwość twierdzenia Pawła, że broń, jaką się posługiwał, miała „moc burzenia warowni dla sprawy Bożej”. [2 Koryntian 10,4](#). Nawet wśród domowników Nerona zdobyte zostały trofea krzyża.

Wśród występnych dworzan najbardziej występnego władcy znaleźli się nawróceni, którzy stali się dziećmi Bożymi. Nie byli oni chrześcijanami potajemnie, ale otwarcie. Nie wstydzili się swojej wiary.

[280]

W jaki sposób chrześcijaństwo przedostało się na dwór cesarski i zdobyło sobie miejsce tam, gdzie pozornie nie miało wstępu? W swoim liście do Filipian powodzenie w zdobyciu nawróconych na wiarę wśród domowników Nerona Paweł przypisał swemu uwięzieniu. Choć myśl o tym, że ucisk, jaki znosił, przyczyniał się do rozwoju ewangelii, mogła się wydawać przerażająca, to jednak apostoł zapewnił ich: „Chcę, bracia, abyście wiedzieli, że to, co mnie spotkało, posłużyło raczej ku rozkrzewieniu ewangelii”. [Filipian 1,12](#).

Kiedy w zborach chrześcijańskich dowiedziano się, że Paweł ma odwiedzić Rzym, oczekiwano wieści o triumfie ewangelii w tym mieście. Paweł zaniósł prawdę do wielu krajów i zwiastował ją w wielkich miastach. Czyżby ten pionier wiary miał nie odnieść sukcesu w zdobywaniu ludzi dla Chrystusa także w największej

światowej metropolii? Jednak nadzieje wierzących załamały się wraz z wieścią, że Paweł został wysłany do Rzymu jako więzień. Ufnie oczekiwali, że ewangelia zaszczerpiona w tym wielkim ośrodku będzie się gwałtownie szerzyć we wszystkich narodach, stając się przemożną siłą w świecie. Jakże wielkie było ich rozczarowanie! Ludzkie oczekiwania zawiodły, ale nie zamiary Boże.

Uwaga dworu cesarskiego została zwrócona ku chrześcijaństwu nie przez kazania Pawła, ale przez jego więzy. Sam będąc więźniem, Paweł rozrywał więzy, które wielu trzymały w niewoli grzechu. Ale to nie wszystko, bo jak oświadczył, „większość braci w Panu nabrała otuchy z powodu więzów moich i zaczęła z większą śmiałością, bez bojaźni, głosić Słowo Boże”. [Filipian 1,14](#).

[281] Cierpliwość i pogoda ducha, jakie Paweł zachowywał podczas długiego, niesprawiedliwego uwięzienia, jak również jego odwaga i wiara były nieustannym kazaniem. Jego duch, tak odmienny od ducha świata, składał świadectwo, że działa w nim moc większa niż moce ziemskie. Dzięki jego przykładowi chrześcijanie nabrali większej energii do obrony sprawy Bożej na forum publicznym, do którego Paweł nie miał dostępu. W ten sposób więzy apostoła wywierały silny wpływ — gdy jego siła i użyteczność wydawały się daremne i skazane na bezczynność, w rzeczywistości zebrane zostało największe żniwo dla Chrystusa na polach, z których nie spodziewano się żadnego zbioru.

Zanim upłynęły dwa lata jego rzymskiego uwięzienia, Paweł mógł powiedzieć: „Więzy moje za sprawę Chrystusową stały się znane w całym zamku i wszystkim innym” ([Filipian 1,13](#)), a wśród osób, które przesyłały pozdrowienia Filipianom, wymienił szczególnie te „z domu cesarskiego”. [Filipian 4,22](#).

Gorliwość i wierność Pawła i jego współpracowników, jak również wiara i posłuszeństwo ludzi nawróconych przez nich, i to w tak trudnych warunkach, są naganą dla ospałości i braku wiary sług Chrystusa. Apostoł i jego współpracownicy mogli stwierdzić, że daremne byłoby wzywanie do skruchy i wiary w Chrystusa sług Nerona, poddawanych licznym pokusom, otoczonych niewyobrażalnymi przeciwnościami i wystawionych na zagorzały sprzeciw. Nawet gdyby zostali nawróceni na prawdę, to czy byliby w stanie okazać jej posłuszeństwo? Jednak Paweł nie rozumował w ten sposób. Z wiarą głosił ewangelię tym ludziom, a wśród słuchaczy byli



tacy, którzy postanowili być jej posłuszni za wszelką cenę. Pomimo trudności i zagrożeń przyjęli światło i zaufali, że Bóg pomoże im oświecić tym światłem także innych.

Nowi wyznawcy Jezusa zostali nie tylko pozyskani na dworze cesarskim, ale także po swoim nawróceniu tam pozostali. Nie czuli się upoważnieni do porzucenia swojego posterunku dlatego, że otoczenie nie odpowiadało ich przekonaniom. Prawda znalazła ich tam, więc tam pozostali, swoim odmienionym życiem i charakterem świadcząc o przekształcającej mocy nowej wiary.

[282]

## Rozdział 41 — Na wolności

[283]

Choć praca Pawła w Rzymie była pobłogosławiona licznymi nawróceniami i była wsparciem dla wierzących, to jednak czarne chmury zbierały się nie tylko nad nim, ale także nad całym Kościołem. Po przybyciu do Rzymu Pawła powierzono pieczy dowódcy straży cesarskiej — człowieka prawego i uczciwego, dzięki życzliwości którego Paweł cieszył się względną swobodą i mógł kontynuować dzieło ewangelii. Jednak przed upływem drugiego roku uwięzienia człowieka tego zastąpił inny oficer, na przychylność którego Paweł nie mógł liczyć.

Żydzi jak nigdy dotąd nasilili swoje działania przeciwko Pawłowi, zyskując wsparcie występnej kobiety, którą Neron pojął jako drugą żonę. Będąc żydowską prozelitką, wykorzystwała cały swój wpływ, by poprzeć ich mordercze plany wobec nieustraszonego rzecznika chrześcijaństwa.

Paweł nie mógł się spodziewać sprawiedliwości ze strony cesarza, do którego się odwołał. Ze wszystkich dotychczasowych władców imperium Neron był najbardziej zdegenerowany, najbardziej nikczemny, zdolny do najpotworniejszych okrucieństw. Trudno byłoby sobie wyobrazić bardziej despotycznego tyrana. Już w pierwszych latach panowania kazał otruć swojego młodszego przyrodniego brata, prawowitego następcę tronu. Coraz bardziej pograżał się w zbrodni, aż zamordował własną matkę, a potem także żonę. Nie było takiej potworności, której by się nie dopuścił, ani takiego przejawu zła, którego nie ośmieliłby się popełnić. We wszystkich, którzy zachowali szlachetne cechy charakteru, budził wstręt i pogardę.

Szczegóły niegodziwości praktykowanych na dworze cesarskim są zbyt haniebne i przerażające, by je opisywać. Bezgraniczna nikczemność Nerona wywoływała niesmak i odrazę nawet u tych, którzy byli zmuszeni uczestniczyć w jego zbrodniach. Nieustannie z lękiem oczekiwali, jakie potworności przyjdzie mu chęć popełnić. Jednak wszystkie te zbrodnie nie pozbawiły Nerona lojalności jego poddanych. Był uznawany za absolutnego władcę całego cywilizo-

wanego świata. Oddawano mu cześć i praktykowano jego kult jako boga.

Z ludzkiego punktu widzenia należało się spodziewać, że taki sędzia niechybnie potępi Pawła. Jednak apostoł czuł, że póki jest wierny Bogu, nie ma się czego obawiać. Ten, który strzegł go dotąd, mógł go obronić przed złością Żydów i mocą cesarza.

I Bóg ochronił swego sługę. Podczas przesłuchania oddalono zarzuty przeciwko Pawłowi. Wbrew powszechnym przypuszczeniom, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, choć przeciwnie do swego charakteru Neron oświadczył, że więzień jest niewinny. Kajdany zostały zdjęte z rąk Pawła i znowu był wolnym człowiekiem. [284]

Gdyby jego proces odwlekl się albo gdyby Paweł z jakiegoś powodu został zatrzymany w Rzymie do następnego roku, niewątpliwie zginąłby w czasie prześladowań, które wówczas się zaczęły. Podczas uwięzienia Pawła nawróceni na chrześcijaństwo stali się tak liczną społecznością, że zaczęli zwracać uwagę innych i budzić wrogość władz. Gniew imperatora wywołało zwłaszcza nawrócenie niektórych z jego domowników, tak więc wkrótce znalazł pretekst, by uczynić chrześcijan przedmiotem bezlitosnego okrucieństwa.

W tym czasie doszło w Rzymie do tragicznego pożaru, w którym spłonęła niemal połowa miasta. Krążyła pogłoska, że sam Neron rozkazał podłożyć ogień, ale cesarz, by odwrócić od siebie podejrzenia, okazywał wielką szczodrość wobec bezdomnych i biednych. Jednak lud winił go za zbrodnię podpalenia miasta i wrzał gniewem. Neron, aby zrzucić z siebie winę, skierował oskarżenie na chrześcijan. Jego plan powiódł się i tysiące naśladowców Chrystusa — mężczyzn, kobiet i dzieci — zostało straconych w męczarniach.

Paweł uszedł tym straszliwym prześladowaniom, gdyż wkrótce po uwolnieniu opuścił Rzym. W tym ostatnim krótkim czasie wolności pilnie działał w zborach. Starał się wzmocnić więź między zborami greckimi a tymi na Wschodzie oraz umocnić umysły wierzących przeciwko fałszywym naukom, które wkradały się do Kościoła i wypaczały wiarę.

Trudy i troski, które Paweł znosił, nadwreżyły jego siłę fizyczną. Dolegliwości wieku nękały go dotkliwie. Czuł, że zbliża się koniec jego dzieła, a więc pracował tym gorliwiej. Wydawało się, że jego zapał nie ma granic. Zdecydowany w dążeniu do celu, szybki w działaniu, silny w wierze zmierzał od zboru do zboru, z kraju do

kraju, starając się ze wszystkich sił umacniać wierzących, aby pilnie pełnili dzieło zdobywania ludzi dla Jezusa, a w trudnych czasach, jakie miały nastąpić, wytrwali przy ewangelii, wiernie składając świadectwo o Chrystusie.

## Rozdział 42 — Ostatnie aresztowanie

[285]

Praca Pawła w zborach po uniewinnieniu w Rzymie nie mogła umknąć uwadze jego wrogów. Od początku prześladowań zainicjowanych przez Nerona chrześcijanie wszędzie byli traktowani jak zakazana sekta. Po pewnym czasie niewierzący Żydzi wpadli na pomysł, by przypisać Pawłowi zbrodnię podżegania do podpalenia Rzymu. Dobrze wiedzieli, że takie oskarżenie, mające choćby najmniejszy cień prawdopodobieństwa, przypieczętuje zgubę apostoła. Wskutek ich zabiegów Paweł został ponownie aresztowany i pospiesznie odstawiony po raz ostatni do więzienia w Rzymie.

[286]

Podczas tej drugiej podróży do Rzymu Pawłowi towarzyszyło kilku jego dawnych współpracowników. Inni gorąco pragnęli dzielić jego los, ale apostoł nie pozwolił im narażać życia. Tym razem nie mógł się spodziewać, że uwięzienie zakończy się tak jak poprzednio. Prześladowania rozpętane przez Nerona zdziesiątkowały chrześcijan w Rzymie. Tysiące zamęczono za wiarę. Wielu opuściło miasto, a ci, którzy pozostali, byli przygnębieni i zastraszeni.

Po przybyciu do Rzymu Paweł został wtrącony do ponurego lochu, gdzie miał pozostać, aż jego sprawa zostanie doprowadzona do końca. Oskarżony o podżeganie do jednej z najnikczemniejszych i najpotworniejszych zbrodni przeciwko miastu i narodowi stał się obiektem powszechnej nienawiści.

Niektórzy przyjaciele, do tej pory dzielący brzemię apostoła, zaczęli go teraz opuszczać — jedni zdezerterowali, inni zostali wysłani z misją do różnych zborów. Fygelos i Hermogenes odeszli pierwsi. Potem Demas — zniechęcony czarnymi chmurami trudności i niebezpieczeństwa opuścił prześladowanego apostoła. Krescent został wysłany przez Pawła do zborów w Galacji, Tytus do Dalmacji, a Tychikus do Efezu. Opisując swoją sytuację w liście do Tymoteusza Paweł napisał: „Tylko Łukasz jest ze mną”. [2 Tymoteusza 4,11](#). Apostoł nigdy nie potrzebował pomocy braci tak bardzo jak teraz — osłabiony wiekiem, trudami i niedomaganiem, skazany na przebywanie w brudnym, ciemnym lochu rzymskiego więzienia.

Pomoc Łukasza, umiłowanego ucznia i wiernego przyjaciela, była dla Pawła wielką pociechą i pozwalała mu zachować łączność z braćmi i światem zewnętrznym.

[287] W tym trudnym czasie serce Pawła doznawało otuchy dzięki częstym odwiedzinom Onezyfora. Ten serdeczny Efezjanin czynił wszystko, co było w jego mocy, by ulżyć apostołowi w jego więziennym losie. Oto jego umiłowany nauczyciel dźwigał kajdany za prawdę, podczas gdy on sam był wolny. Onezyfor nie szczędził starań, by uczynić los Pawła choćby nieco bardziej znośnym.

W ostatnim liście, jaki apostoł napisał, tak przedstawił tego wiernego ucznia: „Niech Pan okaże miłosierdzie domowi Onezyfora, bo mnie często pokrzepiał, a więzów moich się nie wstydził, ale będąc w Rzymie, usilnie mnie szukał i znalazł; niech mu Pan da, aby znalazł miłosierdzie u Pana w owym dniu”. [2 Tymoteusza 1,16-18](#).

Pragnienie bratniej miłości i współczucia zostało wszczepione w serce człowieka przez Boga. Chrystus w godzinie swej męki w Getsemane pragnął współczucia uczniów. Paweł, choć pozornie nieczuły na trudności i cierpienie, także tęsknił za współczuciem i wsparciem przyjaciół. Odwiedziny Onezyfora, świadczące o jego wierności, w czasie samotności i opuszczenia napępiały radością i pogodą ducha tego, który poświęcił swe życie służbie dla innych.

## Rozdział 43 — Paweł przed Neronem

[288]

Kiedy Paweł został wezwany przed Nerona celem osądzenia, był pewien, że rychło przyjdzie mu umrzeć. Ciężki zarzut skierowany przeciwko niemu i ogólna wrogość wobec chrześcijan nie pozwalały się ludziom co do rozstrzygnięcia sprawy.

Grecy i Rzymianie przestrzegali zasady, że oskarżony ma prawo do obrońcy przemawiającego w sądzie w jego sprawie. Dzięki sile argumentów, płomiennej elokwencji albo dzięki błaganiom, modlitwom i łzom tacy obrońcy byli w stanie uzyskać decyzję korzystną dla oskarżonego, a przynajmniej wpłynąć na złagodzenie wyroku. Jednak kiedy Paweł został wezwany przed Nerona, nikt nie ośmielił się go bronić. Nikt z przyjaciół nie udał się z nim choćby po to, by zachować zapis przedstawionych zarzutów i argumentów, które apostoł przytoczył w swojej obronie. Wśród chrześcijan w Rzymie nie znalazł się ani jeden, który stanąłby u jego boku w tej najtrudniejszej godzinie.

[289]

Jedyny wiarygodny ślad tego wydarzenia został utrwalony przez samego Pawła w jego drugim liście do Tymoteusza. „W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone; ale Pan stał przy mnie i dodał mi siłę, aby przeze mnie dopełnione było zwiastowanie ewangelii, i aby je słyszeli wszyscy poganie; i zostałem wyrwany z paszczy lwiej”. [2 Tymoteusza 4,16-17](#).

Paweł i Neron — jakże porażające przeciwieństwo! Pyszny monarcha, przed którym mąż Boży miał odpowiadać za swoją wiarę, osiągnął szczyt ziemskiej potęgi, autorytetu i bogactwa, a jednocześnie zszedł na samo dno zbrodni i nieprawości. Jego władza i wyniosłość nie miały sobie równych. Nikt nie ośmielił się kwestionować jego autorytetu ani oprzeć się jego woli. Królowie składali korony u jego stóp. Potężne armie wyruszały do walki na jego skinienie, a sztandary jego floty znaczyły zwycięstwo Rzymu. Jego posągi znajdowały się w salach sądowych, zaś dekrety senatu i decyzje sędziów były jedynie odzwierciedleniem jego woli. Miliony

posłusznie naginały się do jego postanowień. Imię Nerona sprawiało, że świat drżał z przerażenia. Narazić się na jego niezadowolenie znaczyło utracić dobra, wolność i życie, zaś jego kapryśków lękano się bardziej niż zarazy.

[290] Pozbawiony pieniędzy, przyjaciół i doradców postarzały więzień stał przed Neronem, którego twarz nosiła haniebne świadectwo namiętności toczących umysł. Natomiast oblicze oskarżonego świadczyło, że w jego sercu panuje pokój Boży. Paweł doświadczył ubóstwa, wyrzeczeń i cierpienia. Pomimo nieustannych pomówień, wzdargy i odrzucenia — stosowanych przez jego wrogów jako środki zastrasżające — on nieustraszenie dzierżył wysoko sztandar krzyża. Podobnie jak jego Mistrz był bezdomnym wędrowcem i jak On żył, by nieść błogosławieństwo ludzkości. Jak Neron — kapryśny, porywczy i lubieżny tyran — mógł zrozumieć czy ocenić charakter i motywację tego syna Bożego?

Wielką salę wypełniał podekscytowany, niespokojny tłum, cisnący się do przodu, by usłyszeć i zobaczyć wszystko, co będzie się działo. Byli tam panowie i słudzy, bogaci i biedni, uczeni i prości, pyszni i skromni — wszyscy jednakowo pozbawieni znajomości drogi zbawienia i życia wiecznego.

Żydzi wnieśli przeciwko Pawłowi stare oskarżenia o szerzenie herezji, a zarówno Żydzi, jak i Rzymianie oskarżyli go o podburzanie do podpalenia miasta. Kiedy przedstawiano mu zarzuty, Paweł zachowywał niewzruszony spokój. Widzowie i sędziowie patrzyli na niego ze zdumieniem. Widzieli wiele procesów i przeróżnych przestępców, ale nigdy nie widzieli człowieka, który zachowywałby taką świętą łagodność jak więzień stojący przed nimi. Wnikliwe spojrzenie sędziów nawykłych do czytania z twarzy więźniów badało oblicze Pawia, na próżno doszukując się śladów winy. Kiedy pozwolono mu przemówić w swojej obronie, wszyscy wyteżyli słuch z największym zainteresowaniem.

Raz jeszcze Paweł miał okazję wywyższyć przed zdumionym tłumem sztandar krzyża. Kiedy patrzył na zgromadzonych przed nim ludzi — Żydów, Greków, Rzymian i przybyszów z wielu krajów — jego dusza pałała gorliwym pragnieniem ich zbawienia. Nie baczył na okoliczności, na grożące mu niebezpieczeństwo, na straszliwy los czekający go wkrótce. Widział tylko Jezusa — pośrednika wstawiającego się przed Bogiem za grzesznymi ludźmi. Z nadludzką



elokwencją i mocą przedstawił Paweł prawdę ewangelii. Wskazał słuchaczom ofiarę złożoną za upadłą ludzkość. Uświadomił im, jak nieskończona cena została zapłacona dla odkupienia człowieka. Dzięki temu dana mu została możliwość dzielenia tronu z Bogiem. Przez aniołów ziemia ma łączność z niebem, a wszystkie czyny ludzi — dobre czy zle — są jawne oczom Nieskończonej Sprawiedliwości.

[291]

Tak przemawiał obrońca prawdy. Wierny wobec niewiernych, lojalny wobec nielojalnych reprezentował Boga, a jego głos był głosem z nieba. W jego słowach i wyglądzie nie było cienia lęku, smutku czy zniechęcenia. Mocno przekonany o swojej niewinności, odziany w pancerz prawdy radował się dziecięctwem Bożym. Jego słowa były jak okrzyk zwycięstwa wznoszący się ponad zgiełkiem bitewnym. Oznajmił, że sprawa, której poświęcił życie, jest jedyną, która nie upadnie na wieki. Choć on sam miał zginąć, ewangelia nie zginie nigdy. Bóg żyje, a Jego prawda zwycięży.

Ci, którzy tego dnia patrzyli na niego, „ujrzeli jego oblicze niby oblicze anielskie”. [Dzieje Apostolskie 6,15](#).

Nigdy wcześniej ludzie ci nie słuchali takich słów. Poruszyły one struny, które dźwięczały nawet w najbardziej stwardniałych sercach. Prawda wyraźna i przekonująca pokonywała fałsz. Światło zajaśniało w umysłach wielu, którzy później z radością podążyli za jego promieniami. Prawda wypowiedziana tamtego dnia miała wstrząsnąć narodami i trwać przez wszystkie czasy, wpływając na serca ludzi, kiedy usta, które ją wypowiedziały, zamilkną w grobie męczennika.

Neron nigdy wcześniej nie słyszał prawdy tak, jak usłyszał ją wtedy. Nigdy wcześniej jego potworne winy nie zostały mu uświadomione z taką ostrością. Niebiańskie światło przebiło się do skażonego grzechem wnętrza jego duszy i zadrżał z przerażenia na myśl o sądzie, przed którym on — władca świata — musi ostatecznie stanąć, by odebrać słuszną odpłatę za swoje czyny. Bał się Boga, o którym mówił apostoł, więc nie śmiał wydać wyroku na Pawła, choć wniesiono przeciw niemu liczne zarzuty. Poczucie bojaźni powstrzymywało przez pewien czas jego krwiożerczego ducha.

Na chwilę niebo otworzyło się przed pełnym winy i zatwardziałym w grzechu Neronem, a niebiański pokój i czystość wydały mu się godne tego, by ich zapragnąć. W tej chwili zaproszenie miłosierdzia zostało skierowane nawet ku niemu. Jednak oferta przebaczenia

[292] tylko przez chwilę wydawała mu się przyjemna. Wydano rozkaz, by Pawła znów osadzić w lochu, a kiedy drzwi zamknęły się za posłańcem Bożym, drzwi skruchy zamknęły się na zawsze przed rzymskim imperatorem. Żaden promień światła z nieba nie miał już przedrzeć się przez ciemności, które spowiły go bezpowrotnie. Wkrótce miała na niego spaść Boża odpłata.

Niedługo po tych wydarzeniach Neron popłynął na swoją niesławną wyprawę do Grecji, gdzie zhańbił siebie i swoje cesarstwo godną pogardy i poniżającą rozpustą. Po pompatycznym powrocie do Rzymu otoczył się swoimi dworzanami, oddając się niewyobrażalnej rozwiązłości. Wtedy to doszły go odgłosy zamieszek w mieście. Posłaniec wyprawiony po wieści przyniósł przerażającą wiadomość, że Galba, wódz armii, szybko zbliża się do Rzymu, zaś w mieście już wybuchło powstanie — na ulicach wzbiera i ciągnie pod pałac rozwścieczony tłum, grożący śmiercią cesarzowi i jego poplecznikom.

W tej chwili śmiertelnego zagrożenia Neron — w przeciwieństwie do wiernego Pawła — nie miał potężnego i współczującego Boga, na którym mógłby się oprzeć. Przerażony czekającą go kaźnią z rąk tłumu, nędzny tyran zamierzał odebrać sobie życie, ale nawet na to zabrakło mu odwagi. Tchórzliwie zbiegł z miasta i zatrzymał się w małej miejscowości kilkanaście kilometrów od Rzymu. Jednak na niewiele się to zdało. Gdy odkryto miejsce jego ucieczki, ruszył za nim konny pościg. Wtedy Neron wezwał niewolnika i z jego pomocą zadał sobie śmiertelną ranę. Tak zginął tyran Neron w wieku zaledwie trzydziestu dwóch lat.

## Rozdział 44 — Ostatni list Pawia

[293]

Z sali sądowej cesarza Paweł wrócił do celi świadom tego, że zyskał dla siebie jedynie niewielkie odroczenie egzekucji. Wiedział, że jego wrogowie nie spoczną, póki nie doprowadzą do jego śmierci. Jednak wiedział i to, że prawda zatriumfowała. Zwycięstwem było już samo to, że mógł mówić o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu do wielkiego zgromadzenia, które go wysłuchało. Tego dnia zaczęło się dzieło, które miało wzrastać i umacniać się, a którego Neron i wszyscy pozostali wrogowie Chrystusa nie byli w stanie powstrzymać ani udaremnić.

[294]

Przebywając dzień po dniu w ponurym lochu, wiedząc, że na jedno słowo czy skinienie Nerona jego życie może zostać złożone w ofierze, Paweł myślał o Tymoteuszu i postanowił go wezwać do siebie. Tymoteuszowi powierzył pieczę nad zborem w Efezie i dlatego był on nieobecny, kiedy Paweł po raz ostatni został uwięziony w Rzymie. Pawła i Tymoteusza łączyła serdeczna więź, niezwykle głęboka i silna. Od czasu swego nawrócenia Tymoteusz współpracował z Pawłem i uczestniczył w jego cierpieniach, a przyjaźń między nimi stawała się coraz silniejsza, głębsza i świętsza, aż wreszcie Tymoteusz stał się dla starszego, strudzonego apostoła wszystkim, kim syn może być dla miłowanego i szanowanego ojca. Nic dziwnego, że w swym osamotnieniu Paweł pragnął zobaczyć Tymoteusza.

Nawet w sprzyjających warunkach podróż z Azji Mniejszej do Rzymu zajęłaby Tymoteuszowi kilka miesięcy. Paweł wiedział, że w każdej chwili może umrzeć i obawiał się, że Tymoteusz nie zdąży przybyć na czas, by się z nim zobaczyć. Pragnął udzielić ważnych rad i pouczeń młodemu człowiekowi, na którym spoczęła wielka odpowiedzialność. Dlatego wzywając go, by niezwłocznie przybył, jednocześnie podyktował swoje przedśmierne wyznanie, wiedząc, że być może nie będzie mu dane wypowiedzieć go twarzą w twarz. Z całej duszy tęskniąc za swoim synem w ewangelii i Kościołem powierzonym jego opiece, Paweł pragnął uświadomić Tymoteuszowi doniosłą potrzebę dochowania wierności powierzonemu mu zadaniu.

Apostoł rozpoczął swój list pozdrowieniem: „Do Tymoteusza, umiłowanego syna: Łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego. Dziękuję Bogu, któremu z czystym sumieniem służę, tak jak przodkowie moi, gdy nieustannie ciebie wspominam w modlitwach moich, we dnie i w nocy”. [2 Tymoteusza 1,2-3](#).

[295] Następnie przypomniał Tymoteuszowi o potrzebie wytrwałości w wierze. „Przypominam ci, abyś rozniecił na nowo dar łaski Bożej, którego udzieliłem ci przez włożenie rąk moich. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości. Nie wstydź się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga”. [2 Tymoteusza 1,6-8](#). Wezwał Tymoteusza, by nie zapominał, że został powołany „powołaniem świętym” ([2 Tymoteusza 1,9](#)), aby zwiastować moc Tego, który „żywot i nieśmiertelność na jasnie wywiódł przez ewangelię, dla której jestem ustanowiony zwiastunem i apostołem, i nauczycielem; z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia”. [2 Tymoteusza 1,10-12](#).

W czasie swojej długiej służby Paweł zawsze pozostawał lojalny wobec Zbawiciela. Gdziekolwiek się znalazł — przed rozgniewanymi faryzeuszami czy przedstawicielami rzymskiej władzy, w rękach rozwścieżonego tłumu w Listrze czy wśród kryminalistów w macedońskim lochu, przemawiając do przerażonych żeglarzy na rozpadającym się statku czy broniąc swego życia przed obliczem Nerona — nigdy nie wstydził się sprawy, której był rzecznikiem. Najważniejszym celem jego chrześcijańskiego życia było służyć Temu, którego imieniem niegdyś gardził. Od tego celu nie były w stanie odwieść go żadne przeciwności czy prześladowania. Jego wiara, silna determinacją i czysta w ofiarności, podtrzymywała go i wzmacniała.

Paweł pisał: „Ty więc, synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać. Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”. [2 Tymoteusza 2,1-3](#).

W tym ostatnim liście do Tymoteusza Paweł wskazał młodszemu pracownikowi wysoki ideał, przypominając obowiązki spoczywające na nim jako słudze Chrystusa. Apostoł pouczał: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy. (...) Młodzieńcych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. A głupich i niedorzecznych rozmów unikaj, wiedząc, że wywołują spory. A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy”. [2 Tymoteusza 1,15.22-25](#).

[296]

Apostoł ostrzegł Tymoteusza przed fałszywymi nauczycielami usiłującymi wedrzeć się do Kościoła. „To wiedz, że w dniach ostatnich nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni (...), którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj”. [2 Tymoteusza 3,1-2.5](#). Dalej pisał: „Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczyłeś i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczyłeś. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu (...). Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”. [2 Tymoteusza 3,13-17](#). Bóg dostarczył wystarczające środki do skutecznej walki przeciwko złu, które jest na świecie. Biblia jest bronią, w którą możemy się wyposażać do tej walki. Nasze biodra muszą być przepasane pasem prawdy. Naszym pancerzem ma być sprawiedliwość. Musimy mocno dzierżyć tarczę wiary, osłonięci hełmem zbawienia, a mieczem Ducha, którym jest Słowo Boże, mamy torować sobie drogę przez bariery i sidła grzechu.

Paweł wiedział, że dla Kościoła nadejdą trudne czasy. Wiedział, że ci, których pieczy powierzone zostały zbory, muszą wykonać wierną, gorliwą pracę. Pisał więc do Tymoteusza: „Zaklinam cię tedy

[297]

przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sędził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego; głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem”. [2 Tymoteusza 4,1-2](#).

To uroczyste wezwanie skierowane do tak gorliwego i wiernego pracownika, jakim był Tymoteusz, jest mocnym świadectwem doświadczenia i odpowiedzialności związanych z pracą sługi ewangelii. Wzywając Tymoteusza przed oblicze Boga, Paweł wzywał go, by głosił Słowo Boże, a nie ludzkie mądrości i tradycję. Napominał go, by był gotowy świadczyć o Bogu gdziekolwiek nadarzy się ku temu okazja — przed wielkimi zgromadzeniami czy w prywatnej rozmowie, w miejscach publicznych i w zaciszu domowym, wobec przyjaciół i nieprzyjaciół, w bezpiecznych warunkach czy też wśród trudów i niebezpieczeństw, bez względu na oskarżenia i ponoszone ofiary.

Obawiając się, że łagodne, uległe usposobienie Tymoteusza może sprawić, iż zaniedba on ważne aspekty swej pracy, Paweł napominał go, by był wierny w karceniu grzechu i by upominał surowo tych, którzy dopuszczają się rażących przejawów zła. Jednak miał to czynić „z wszelką cierpliwością i pouczaniem”. Miał przejawiać cierpliwość i miłość Chrystusową, wyjaśniając i uzasadniając swoje upomnienia prawdami Słowa Bożego.

Paweł zakończył list osobistymi przesłaniami do różnych osób i raz jeszcze wezwał Tymoteusza, by przybył niezwłocznie, jeśli to możliwe — jeszcze przed zimą. Napisał o swojej samotności spowodowanej odejściem jednych i nieobecnością innych przyjaciół. Aby Tymoteusz się nie obawiał pozostawić zbór efeski bez opieki, Paweł zapewnił go, że posłał w tym celu do Efezu Tychikusa.

Kończąc list, Paweł wspominał o swoim procesie przed Neronem, podczas którego został opuszczony przez braci, ale był podtrzymywany dzięki łasce Boga dochowującego przymierza. Umilowanego Tymoteusza polecił opiece Największego Pasterza, który nieustannie strzeże swej trzody, nawet gdy niektórych z Jego pomocników zabiera śmierć.

## Rozdział 45 — Skazany na śmierć

[298]

Podczas ostatniego procesu Pawła przed Neronem cesarz był pod tak silnym wrażeniem słów apostoła, że odroczył wydanie wyroku w jego sprawie, ani nie uniewinniając, ani nie skazując oskarżonego sługi Bożego. Jednak złość cesarza przeciwko Pawłowi wkrótce znowu odżyła. Rozdrażniony nieskutecznością swoich działań, i to nawet na dworze cesarskim, mających położyć kres szerzeniu się chrześcijaństwa, Neron postanowił, że pod pierwszym nadarzającym się pretekstem skaże apostoła na śmierć. Nie minęło wiele czasu i ogłosił wyrok: Paweł ma zostać stracony. Ponieważ obywatela rzymskiego nie wolno było torturować, apostoł miał zostać ścięty mieczem.

Egzekucja miała się odbyć bez udziału widzów. Zezwolono na udział w niej jedynie kilku osobom, gdyż prześladowcy, zaniepokojeni szerokim wpływem apostoła, obawiali się, że jego męczeńska śmierć może się przyczynić do pozyskania kolejnych zwolenników chrześcijaństwa. Jednak nawet twardzi żołnierze, którzy towarzyszyli mu w ostatniej godzinie, słuchali jego słów i ze zdumieniem patrzyli, jak zachowuje pogodę ducha w obliczu śmierci. Dla niektórych świadków jego męczeństwa Pawłowy duch przebaczenia zabójcom i niewzruszona ufność pokładana aż do końca w Chrystusie okazały się wonią życia ku życiu. Wielu przyjęło Zbawiciela, którego głosił Paweł, a potem przypieczętowało swą wiarę własną krwią.

[299]

Aż do ostatniej godziny życie Pawła było świadectwem prawdy zawartej w słowach skierowanych do chrześcijan w Koryncie: „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby

i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło”. [2 Tymoteusza 4,6-10](#). Jego moc nie pochodziła z niego samego, ale czerpał ją z obecności i działania Ducha Bożego, który napełniał jego duszę i poddawał każdą myśl w posłuszeństwo woli Chrystusa. Prorok oświadczył: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał”. [Izajasza 26,3](#). Niebiański pokój malujący się na twarzy Pawła pozyskał wielu dla ewangelii.

Paweł niósł ze sobą atmosferę nieba. Wszyscy, którzy mieli okazję się z nim stykać, odczuwali jego więź z Chrystusem. To, że własnym życiem potwierdzał prawdę, którą zwiastował, nadawało przekonującą moc jego kazaniom. W tym właśnie leży moc prawdy. Niewystudiowany, nieświadomy wpływ świętego życia jest najbardziej przekonującym kazaniem, jakie może zostać wygłoszone na rzecz chrześcijaństwa. Argumenty, nawet takie, którym nie sposób zaprzeczyć, mogą wywołać jedynie sprzeciw, ale przykład pobożności ma moc, której nie sposób się oprzeć.

[300] Apostoł nie baczył na zbliżającą się śmierć, ale troszczył się o tych, których miał opuścić w walce z uprzedzeniami, nienawiścią i prześladowaniami. Nielicznych chrześcijan, którzy towarzyszyli mu na miejscu egzekucji, starał się wzmacniać i pocieszać, powtarzając obietnice dane prześladowanym za sprawiedliwość. Zapewnił ich, że nie zawiedzie żadne słowo, które Pan wypowiedział do swoich cierpiących i wiernych dzieci. Przez pewien czas mogą ich nękać liczne pokusy, mogą zostać pozbawieni ziemskich wygód, ale wówczas mogą pocieszyć swoje serca pewnością Bożej wierności, mówiąc: „Wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia”. [2 Tymoteusza 1,12 \(BT\)](#). Wkrótce skończy się noc prób i cierpień, a wówczas nastanie radosny poranek pokoju i doskonałego dnia.

Apostoł patrzył we wspaniałą przyszłość nie z niepewnością czy lękiem, ale z radosną nadzieją i tęsknotą. Na miejscu kaźni widział nie katowski miecz i ziemię, w którą wkrótce miała wsiąknąć jego krew, ale sięgał wzrokiem ponad pogodne błękitne niebo tego letniego dnia — ku tronowi Wiecznego. Jego wiara umacniała się, kiedy przypominał sobie, jak patriarchowie i prorocy polegali na Tym, który był także jego wsparciem i pociechą i któremu teraz powierzał swoje życie. Od tych świętych ludzi, którzy przez stulecia głosili świadectwo wiary, słyszał teraz zapewnienie, że Bóg



jest wierny. Słyszał także świadectwo innych apostołów, którzy głosili ewangelię Chrystusa, przeciwstawiając się religijnemu fanatyzmowi i pogańskim zabobonom, prześladowaniom i pogardzie, nie szczędząc życia, by nieść wysoko światło krzyża pośród ciemności niewiary — świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem świata. Z szubienic, stosów, lochów, jaskiń i rozpadlin ziemi dobiegał do jego uszu okrzyk triumfu męczenników. Słyszał świadectwo wiernych, którzy wygnani, uciskani i torturowani składali nieustraszenie uroczyste świadectwo wiary, głosząc: „Wiem, komu uwierzyłem”. Ci ludzie, oddając życie za wiarę, głosili światu, że Ten, któremu zawierzyli, może na zawsze zbawić.

Odkupiony przez ofiarę Chrystusa, obmyty z grzechu Jego krwią i odziany Jego sprawiedliwością Paweł sam w sobie miał świadectwo, że jego dusza jest cenna w oczach Odkupiciela. Jego życie było ukryte z Chrystusem w Bogu, a więc był przekonany, że Ten, który pokonał śmierć, może zachować depozyt powierzony Jego opiece. W myślach powtarzał obietnicę Zbawiciela: „Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym”. [Jana 6,40](#). Jego myśli i nadzieje skupiały się na powtórny przyjsciu Pana. A kiedy miecz został uniesiony nad jego głową i ciemność śmierci otoczyła męczennika, swą ostatnią myślą wybiegł w przyszłość, ku przebudzeniu i spotkaniu z Dawcą życia, który przyjmie go do radości błogosławionych.

Niemal dwadzieścia wieków minęło od czasu, kiedy sędziwy Paweł przelał swą krew za to, że świadczył o Słowie Bożym i Jezusie Chrystusie. Żadna wierna ręka nie zapisała dla przyszłych pokoleń ostatnich scen życia tego świętego człowieka, ale Natchnienie ocaliło dla nas jego przedśmiertne wyznanie. Jak głos trąby rozbrzmiewa ono odtąd przez wszystkie wieki, napęlniając odwagą apostoła tysiące świadków Chrystusa i budząc w przygnębionych smutkiem sercach echo jego triumfalnej radości: „Już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjscie Jego”. [2 Tymoteusza 4,6-8](#).

[301]

Minęło ponad osiemnaście stuleci, odkąd apostołowie spoczęli po swoich trudach, ale świadectwo ich działalności i ofiar ponoszonych dla Chrystusa wciąż należy do najcenniejszych skarbów Kościoła. To świadectwo, spisane pod kierunkiem Ducha Świętego, zostało zachowane, by pobudzać naśladowców Chrystusa we wszystkich czasach do większej gorliwości w dziele Zbawiciela.

[303] Kiedy posłańcy krzyża wyruszyli, by zwiastować ewangelię, towarzyszyło im takie objawienie chwały Bożej, jakiego nigdy wcześniej nie widzieli śmiertelnicy. Dzięki współdziałaniu z Duchem Bożym apostołowie dokonali dzieła, które wstrząsnęło światem. W jednym pokoleniu ewangelia została zaniesiona wszystkim narodom.

Uczniowie Jezusa byli ludźmi, którzy wiedzieli, jak szczerze przemawiać i modlić się, ludźmi, którzy potrafili polegać na potędze Mocarza Izraela. Jakże blisko byli związani z Bogiem! Swoją osobistą cześć podporządkowali Jego panowaniu. Jahwe był ich Bogiem. Przynoszenie czci Jemu było dla nich zaszczytem. Jego prawda była ich prawdą. Boleśnie odczuwali każdy atak na ewangelię i ze wszystkich sił walczyli po stronie Chrystusa. Potrafili głosić Słowo żywota, gdyż otrzymali niebiańskie namaszczenie. Wiele oczekiwali i dlatego wiele dokonali. Chrystus objawił im siebie i od Niego oczekiwali kierownictwa. Ich zrozumienie prawdy i siła do odpierania przeciwników były proporcjonalne do ich uległości wobec woli Bożej. Jezus Chrystus — mądrość i moc Boża — był tematem ich rozmów. Wywyższali tylko Jego imię — jedyne imię pod niebem dane ludziom, w którym mogą być zbawieni. Kiedy zwiastowali pełnię Chrystusa, zmartwychwstałego Zbawiciela, ich słowa poruszały serca słuchaczy, tak iż wielu przyjmowało ewangelię. Wielu tych, którzy niegdyś gardzili Zbawicielem i zniesławiali Jego imię, teraz przyznało, że są uczniami Ukrzyżowanego.

Apostołowie pełnili swą misję nie w mocy ludzkiej, ale w mocy Boga żywego. Ich praca nie była łatwa. Początki działalności Kościoła chrześcijańskiego były trudne i bolesne. W swojej działalności

uczniowie stale doświadczali niedostatku, pomówień i prześladowań, ale nie szczędzili sił i życia, radując się, że zostali powołani, by cierpieć dla Chrystusa. W ich działaniach nie było chwiejności, braku zdecydowania ani niepewności zamierzeń. Byli gotowi poświęcić wszystko, co mieli, i samych siebie. Świadomość spoczywającej na nich odpowiedzialności oczyszczała i wzbogacała ich doświadczenie, a łaska nieba objawiała się w zwycięstwach, jakie odnosili dla Chrystusa. Z potęgą wszechmocy Bóg działał przez nich dla triumfu ewangelii.

Na fundamencie założonym przez Chrystusa apostołowie budowali Kościół Boży. W Piśmie Świętym symbol wznoszonej świątyni wielokrotnie używany jest w odniesieniu do budowania Kościoła. Zachariasz nawiązuje do Chrystusa jako latorośli ([Zachariasza 6,12](#)), która zbuduje świątynię Panu. Mówi, że w dziele tym udział mieć będą także poganie: „Przyjdą z dalekich stron, i wezmą udział w budowie świątyni Pana” ([Zachariasza 6,15](#)), a Izajasz oświadcza: „Cudzoziemcy odbudują twoje mury”. [Izajasza 60,10](#).

[304]

Piotr tak pisał o budowie tej świątyni: „Przystąpcie do niego, do kamienia żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego jako kosztowny. I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa”. [1 Piotra 2,4-5](#).

Apostołowie pracowali w kamieniołomie żydowsko-pogańskiego świata, wydobywając kamienie i budując fundamenty. W swoim liście do wierzących w Efezie Paweł napisał: „Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu”. [Efezjan 2,19-22](#).

Zaś do Koryntian napisał: „Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa,

siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień”. [1 Koryntian 3,10-13](#).

[305] Apostołowie budowali na pewnej podstawie — na Skale Wiecznej. Na tej podstawie układali kamienie, które wydobywali ze świata. Praca budowniczych posuwała się naprzód nie bez przeszkód. Ich dzieło było niezwykle trudne wskutek sprzeciwu wrogów Chrystusa. Musieli walczyć z fanatyzmem, uprzedzeniami i nienawiścią tych, którzy budowali na niewłaściwym fundamencie. Tych, którzy budowali Kościół, można porównać do budowniczych muru obronnego Jerozolimy w czasach Nehemiasza. Czytamy o nich: „Ci też, którzy budowali mury, i którzy nosili brzemiona, i co nakładali, jedną ręką swoją robili, a drugą trzymali broń”. [Nehemiasza 4,17 \(BG\)](#).

Królowie i namiestnicy, kapłani i przywódcy starali się zniszczyć świątynię Bożą. Jednak mimo ciągłej groźby uwięzienia, tortur i śmierci wierni Boży kontynuowali dzieło, a budowla rosła piękna i proporcjonalna. Czasami pracownicy niemal gubili się we mgle uprzedzeń, jaka ich spowijała. Czasami niemal załamywali się pod okrutną siłą przeciwników. Jednak z niezawodną wiarą i niezłomną odwagą parli naprzód w swojej działalności.

Jeden po drugim najlepsi budowniczowie padali z ręki wroga. Szczepan został ukamienowany, Jakub — ścięty mieczem, podobnie Paweł, Piotr — ukrzyżowany, Jan — zesłany. Jednak Kościół wzrastał. Nowi pracownicy zajęli miejsce tych, którzy odeszli, i kamień po kamieniu był dodawany do budowli. Tak stopniowo wznoszono świątynię Kościoła Bożego.

Wieki zaciekłych prześladowań nastąpiły wraz z powstaniem Kościoła chrześcijańskiego, ale nigdy nie brakło ludzi gotowych podjąć dzieło budowania świątyni Bożej i ceniących je ponad własne życie. O takich ludziach zostało napisane: „Doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia; byli kamienowani, paleni, przerynani piłą, zabijani mieczem, błakali się w owczych i kozich skórach, wyzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani; ci, których świat nie był godny, tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi”. [Hebrajczyków 11,36-38](#).

Wróg sprawiedliwości nie pominął niczego w swoich wysiłkach, by powstrzymać rozwój dzieła powierzonego budowniczym Pańskim. Jednak Bóg „nie omieszkał dawać o sobie świadectwa”.

[Dzieje Apostolskie 14,17](#). Powstali pracownicy, którzy umiejętnie bronili wiary raz na zawsze przekazanej świętym. Historia zachowała świadectwo męstwa i odwagi tych ludzi. Wielu z nich, podobnie jak apostołowie, oddało życie na posterunku, ale budowanie świątyni posuwało się wciąż naprzód. Pracownicy ginęli, ale dzieło nie ustawało. Waldensi, Jan Wiklif, Hus i Hieronim, Marcin Luter i Zwingli, Kranmer, Latimer i Knox, hugenoci, Jan i Karol Wesleyowie oraz inni wznosili mury z materiału, który przetrwa na wieczność. W naszych czasach ci, którzy czynili szlachetne starania, by upowszechnić Słowo Boże, oraz ci, którzy przez swą służbę w krajach pogańskich przygotowali drogę dla zwiastowania ostatniego doniosłego poselstwa, także przyczynili się do wznoszenia budowli.

[306]

W ciągu stuleci, które minęły od czasów apostołów, budowanie świątyni Bożej nigdy nie ustało. Możemy spojrzeć wstecz przez wieki i widzieć żywe kamienie, w których odbijało się światło — jego promienie przenikały przez ciemność błędu i zabobonu. W wieczności te cenne kamienie będą jaśnieć coraz większym blaskiem, świadcząc o mocy prawdy Bożej. Jasny blask tych oszlifowanych skarbów ukazuje przeciwieństwo światła i ciemności, złota prawdy i żuźla błędu.

Paweł i inni apostołowie, jak również wszyscy wierni, którzy żyli dotąd, spełnili swoją rolę w budowaniu świątyni. Jednak budowla nie została jeszcze dokończona. My, którzy żyjemy obecnie, mamy także pracę do wykonania, rolę do spełnienia. Mamy budować z materiału, który przetrwa próbę ognia — ze złota, srebra i drogich kamieni, „rzeźbionych na wzór kolumn świątyni”. [Psalmsów 144,12 \(BT\)](#). Do tych, którzy w ten sposób budują dla Boga, Paweł kieruje słowa zachęty i ostrzeżenia: „Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, ten zapłatę odbierze; jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień”. [1 Koryntian 3,14-15](#). Chrześcijanin, który wiernie głosi Słowo żywota, prowadząc ludzi drogą świętości i pokoju, buduje z trwałego materiału, a w Królestwie Bożym zostanie uczczony jako mądry budowniczy.

O apostołach zostało napisane: „Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły”. [Marka 16,20](#). Jak Chrystus posłał wtedy swoich uczniów, tak dzisiaj posyła wyznawców swojego Kościoła. Ta sama

[307]

moc, którą mieli apostołowie, jest dostępna i dziś. Jeśli wyznawcy uczynią Boga swoją siłą, On będzie działał z nimi, a ich trud nie będzie daremny. Niechaj uświadomią sobie, że dzieło, w którym uczestniczą, nosi pieczęć Pańską. Bóg powiedział do Jeremiasza: „Nie mów: Jestem jeszcze młody! Bo do kogokolwiek cię pošlę, pójdziesz i będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę. Nie bój się ich, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować!” [Jeremiasza 1,7-8](#). Następnie Pan wyciągnął rękę i dotknął ust swego sługi, mówiąc: „Oto wkładam moje słowa w twoje usta”. [Jeremiasza 1,9](#). On nakazuje nam iść i głosić słowa, które nam daje, pozwalając nam odczuć swój święty dotyk na naszych ustach.

Chrystus nałożył na Kościół święte zobowiązanie. Każdy wyznawca powinien być przekazicielem, przez którego Bóg może słać światu skarby swej łaski, nieprzebrane bogactwo Chrystusowe. Zbawiciel niczego nie pragnie tak bardzo, jak ludzi, którzy będą reprezentować przed światem Jego Ducha i Jego charakter. Niczego świat nie potrzebuje tak bardzo, jak objawienia w ludziach miłości Zbawiciela. Niebiosa czekają na ludzi, przez których Bóg będzie mógł objawić moc chrześcijaństwa.

Kościół jest Bożym narzędziem służącym głoszeniu prawdy, wyposażonym przez Niego do szczególnego dzieła. Jeśli Kościół jest wierny Bogu, posłuszny wszystkim Jego przykazaniom, wówczas zostaje napełniony doskonałością Bożej łaski. Jeśli będzie wierny swemu powołaniu i będzie czcił Pana, Boga Izraela, to żadna moc nie będzie w stanie mu się oprzeć.

[308] Gorliwość dla Boga i Jego dzieła skłaniała uczniów do wydawania świadectwa ewangelii z nieodpartą mocą. Czy podobna gorliwość nie powinna rozpalać naszych serc determinacją do głoszenia odkupieńczej miłości Chrystusa, i to ukrzyżowanego? Przywilejem każdego chrześcijanina jest nie tylko oczekiwać przyjścia Zbawiciela, ale także je przyspieszyć.

Jeśli Kościół przywdzieje szatę sprawiedliwości Chrystusa, zrywając wszelkie niewłaściwe związki ze światem, wówczas wzejdzie dlań jasny i chwalebny dzień. Boża obietnica dana Kościołowi zostanie umocniona na wieki. Pan uczyni Kościół wieczną doskonałością, radością dla wszystkich pokoleń. Prawda przekazywana przez wzgardzonych i odrzuconych ostatecznie odniesie zwycięstwo. Choć czasami wydawało się, że jej dzieło ustało, to jednak

w rzeczywistości nigdy nie przestawało się rozwijać. Kiedy Boże poselstwo natrafia na sprzeciw, Pan dodaje mu mocy, aby wywierało jeszcze większy wpływ. Wzmocnione boską energią utoruje sobie drogę przez największe przeszkody i pokona wszelkie przeciwności.

Co podtrzymywało Syna Bożego w Jego życiu pełnym trudu i ofiarności? Otóż widział On rezultaty swego trudu i odczuwał zadowolenie. Patrząc w wieczność, widział tych, którzy dzięki Jego uniżeniu otrzymają przebaczenie i życie wieczne. Słyszał okrzyk radości odkupionych. Słyszał ich pieśń — pieśń Mojżesza i Baranka.

Możemy osiąść wizję przyszłości — błogosławionej, niebiańskiej egzystencji. W Biblii objawione zostały wizje przyszłej chwały, sceny nakreślone ręką Boga, tak cenne dla Jego Kościoła. Przez wiarę możemy stanąć na progu wiecznego miasta i usłyszeć wdzięczne powitanie skierowane do tych, którzy w tym życiu współpracowali z Chrystusem, uważając cierpienie dla Niego za przywilej. Kiedy wypowiedziane zostaną słowa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego” ([Mateusza 25,34](#)), wówczas rzucają oni swe korony do stóp Odkupiciela, wołając: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. (...) Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. [Objawienie 5,12-13](#).

Tam odkupieni spotkają się z tymi, którzy przywiedli ich do Zbawiciela i wszyscy połączą się w uwielbieniu Tego, który umarł, aby ludzie mogli otrzymać życie wieczne, mierzone życiem samego Boga. Walka się skończyła. Ucisk i zmagania dobiegły końca. Pieśń zwycięstwa napełnia niebo, kiedy odkupieni podchwytyją radosną nutę: „Godzien jest, godzien jest Baranek, który został zabity i ożył, zwycięzca”.

[309]

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka”. [Objawienie 7,9-10](#).

„To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. Nie będą już łaknąć ani pra-

gnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu”. [Objawienie 7,14-17](#). „I śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. [Objawienie 21,4](#).